

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, January 04, 2002 1:00 PM

Subject: Odp: szarość Payne'a

To mnie Pan zastrzelił. Wiem, że istnieje farba Payne's Gray ale klnę się na wszystko, że nie mam pojęcia jaki jest jej skład i nigdy w życiu tej farby nie używałem. Niech Pan sprawdzi czy jest trwała, to znaczy jakie jest na tubie oznakowanie. Najczęściej jest ono robione przy pomocy gwiazdek. Jeśli są to serie "budget", to może takiego oznakowania nie być, bo wszystkie farby są tam albo absolutnie trwałe albo trwałe z tym, że drogie kolory są imitowane mieszaninami tańszych. W farbach "artists" farby dzielą się na absolutnie trwałe, trwałe, trwałe z ograniczeniem oraz nietrwałe. Niech Pan sprawdzi czy gwiazdek jest tyle co na kadmach (trwałe) czy tyle co na ugrze (absolutnie trwałe). Niech Pan poda skład chemiczny o ile takowy jest na tubie. Wtedy będę coś wiedział. Koloru białego jak i szarego (jeśli ta szarość jest mieszaniną bieli i dajmy na to czerni) należy używać jak najrzadziej i z wycuciem o czym już pisałem gdy korespondowaliśmy na temat zlikwidowania czerni. Moje lumbago chyba jeszcze nie minęło pojawiło się też coś z zębami, ale zażywam inny środek znieczulający i dziś mogę już siedzieć przy klawiaturze. Mój komputer nadal w serwisie. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Saturday, January 05, 2002 11:37 AM

Subject: Odp: białe króliki

Myślę też, że to dobrze, choć nic nie trwa wiecznie ale literatura wpoila ludziom przekonanie, że seks jest konsekwencją miłości, a ja myślę, że jest akurat na odwrót z tym, że ja należę do ludzi przywiązujących się, a nie wszyscy są tacy. Pismo jednak powiada - aczkolwiek nieco innymi słowami, że życie jest krótkie i kończy się wieczną nocą, dlatego też należy radować się każdą chwilą wyrwaną wieczności. Amen. Co do farb, to osobiście radziłbym unikać kolorów będących mieszkankami, a poprzestać w miarę możliwości na farbach podstawowych. Chodzi o to, że np. rozmaite cynobry zielone są mieszkankami żółtych kadmów i ugrów z błękitem monestial (Phtalocyjanine Blue) lub kobaltem, więc można to sobie samemu pomieszać na palecie, a nie zaśmiecać jej milionem rozmaitych firmowych mieszanek, które wcale nie wzbogacają. Farb będących niejako podstawą całej reszty, jest stosunkowo niewiele - nie więcej jak 20-30 kolorów, a firmy robią rozmaite mieszaniny nazywając je potem egzotycznymi nazwami - można się w tym pogubić, a niczego się konkretnie nie zyskuje, natomiast traci się kontrolę. Oczywiście sam jestem pełen winy, bo nagminnie używam koloru "Turquoise Blue" który przecież jest mieszkanką błękitu i zieleni monestial z białą tytanową. Tym niemniej w moim wypadku wchodzi w grę to, że staram się konkretny obraz malować najmniejszą możliwą ilością barw w konkretnym walorze i konkretnej temperaturze barwnej, a wszystkie półtony uzyskiwać z ich mieszania. Gdy podejmuję decyzję o użyciu Turquoise Blue, to wiem, że przez cały czas malowania obrazu będę dysponować wyjściowo tym samym odcieniem w tej samej proporcji zmieszania, podczas gdy mieszając składowe na palecie miałbym za każdym razem nieco inny odcień. No ale to już tylko moja broszka. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Wednesday, January 09, 2002 6:10 PM

Subject: Odp: lublin, chłopak

Sam Pan teraz widzi jak to jest fajnie robić za Guru. Zieliński? Coś mi majaczy ale niejasno. W każdym razie nie ja go Panu nasłałem. Aha. Jakiś Zieliński z polecenia znajomych, był u mnie 16 grudnia w

sprawie rozmowy, gdyż pisze pracę z estetyki. Przeprowadził ze mną rodzaj wywiadu i chyba nagrywał na magnetofon. No ale to popularne nazwisko i wydaje mi się, że był to facet z Warszawy ale nie pytałem. Mądzika znam. Moje krzyże nieco lepiej ale nie wiem czy w wyniku leczenia Ibupromem, czy same z siebie. Zresztą ta poprawa jest nie całkowita i niestabilna. Komputera nadal nie zrobiono. Trwa to ponad miesiąc! Jestem lakoniczny, bo przed godzina zerwałem paznokieć, na szczęście z palca lewej ręki ale utrudnia to pisanie. Podałem przed tygodniem Pański przykład ale bez nazwiska i bez zamiaru młodemu i utalentowanemu chłopcu z Mielca, który jednak nie zowie się Zieliński. Jeden z jego obrazów w załączeniu. Koń jaki jest każdy widzi. Zarzucano mu, że maluje pod wpływem Beksiańskiego. Chcę zawsze dobrze doradzić ale jak to zrobić i mam przykre poczucie odpowiedzialności za czyjąś przyszłość. Pozdrowienia  
Beksiański



----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiński" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, January 14, 2002 11:51 AM

Subject: Odp: katalog

Coś podobnego napisałem do katalogu będąc mniej więcej w Pańskim wieku. Tzn. byłem sporo starszy ale ja późno zaczynałem więc należy to odczytać tak, że miałem ten sam staż w uprawianiu sztuki. Do 24-25 roku życia byłem porządnym człowiekiem, inżynierkiem, zarabiającym na życie na Wielkich Budowach Socjalizmu (kto dziś pamięta ten termin?) od godziny 7 do 15, a potem dopiero odbiło mi na to by zostać Artystą, a ponieważ byłem zapewne mniej asertywny niż Pan, to zanim zaistniałem w katalogu i w druku, to miałem, już chyba ze 30 lat. Aktualnie jestem w skrajnej rozpaczce z powodu komputera, który mi kompletnie rozłożono. Nic nie działa. Zamiana Windows 2000 na 98SE stała się trwającą 1,5 miesiąca gehenną. Szef firmy nie jest uchwytany, bo wyłączył jeszcze 4 grudnia komórkę i kładzie jakąś olbrzymią ogólnopolską sieć, po czym ma zamiar zostać milionerem, zastępcy nie bardzo umieją rozpoznać problem, nie mam zamiarów na nikogo z zewnątrz, bo jak niby mam wyselekcjonować kogoś naprawdę dobrego skoro każdy chce zarobić i za takiego się podaje. Dziś w nocy w ogóle nie spałem bo równocześnie pojawiły się terminowe zobowiązania do których duży skaner (podłączony do tego właśnie komputera) jest nieodzowny, a nie da się go z kilku przyczyn połączyć z innym. Nie umiem nawet pracować twórczo, bo mam ćwieka w głowie. Kurwa mać i tyle. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiński" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, January 17, 2002 8:32 PM

Subject: Odp: poczta, grypsierka, kurwica.

Muj Borze, nigdy nie siedziauem w wienzieniu. Kurwica związana w komputerem być może ma się ku końcowi o ile grat ponownie się nie zawiesi. Windows 2000 zamieniono mi na Windows 98SE, a potem

Windows 98 SE na Windows 2000 z powrotem. Straciłem prawie dwa miesiące i jestem tam gdzie byłem. Teraz facet ma mi sklonować twardy dysk na programie GHOST, którego obsługi sam jakoś nie umiem pojąć i porównał bym go raczej do prezerwatywy wykonanej z drutu kolczastego. Jutro wieczorem ma nastąpić to stymulujące wydarzenie. Kupę czasu straciłem też i jeszcze stracę na prace techniczne związane z nowym albumem w którym będą stare prace. Ku większej chwale borzej. Dla dobra ojczyzny. Fundacja dzieciom czyli jak określa podtytuł Fundacja Ludzi Wielkiego Serca, Umysłu i Talentu, zaprosiła mnie do współudziału w tworzeniu, no nie - muszę to Panu zeskanować. Wymyśliłem jedną bardzo wybitną złotą myśl ale była tak wybitna, że już nic innego od wielu, wielu lat, nie wpadło mi do głowy. Zna ją Pan, bo z dumą umieściłem ją jako screen saver: "Wszystko do dupy". Czy myśli Pan iż powali ona dostojne gremium na kolana? Jak już walić to z grubej rury. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, January 18, 2002 10:54 AM

Subject: Odp: Księga Dobrych Ludzi.

Hasło jakie przed paru laty widziałem wypisane sprayem na ścianie administracji naszej spółdzielni brzmiało: "Śmierć samobójcom!". Słynne hasło z WC w londyńskim metro brzmiało: "Jedź gównem! 800 bilionów much nie może się mylić!" Świadom doniosłości tych haseł i swych skromnych umiejętności, udam po prostu, że zaproszenia nie dostałem. Wykopię dołek (tyle, że nie mam hełmu) i schowam do niego głowę.

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, January 18, 2002 12:09 PM

Subject: Odp: niemiecki chór

Arbeit macht Frei o ile sobie przypominam. Chyba z małej litery, bo Macht z dużej oznacza - o ile pomnę Moc lub Potęgę, a macht z małej litery pochodzi od mache czynność czy też machen, czyli robić. Ja też jestem mniej niż kiepski z niemieckiego i z trudem porozumiewam się po polsku, a i to tylko wtedy gdy mam dobry dzień. Co do tekstów to szczęśliwy jestem, gdy ich nie rozumiem. O ile pamiętam, zaczyna się to od słów Denn alles Fleisch es ist wie Gras co się tłumaczy, że wszystkie ciała są jak trawa, co wołabym widzieć jako każde ciało jest jako ta trawa, ale właśnie: mam przecież książeczkę w pudełku z płytą i zeskanuję Panu tłumaczenie angielskie i francuskie, a Pan jest biegły w angielskim, to sobie Pan sam przełoży. Howgh. Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, January 18, 2002 3:50 PM

Subject: Odp: Banach nie filozofuj

Ten obraz to własność Dmochowskiego. Jak widać coś zostawił w Galerii na sprzedaż po wystawie w 2000. Myślałem, że oni już w ogóle nie funkcjonują - bo Alicja jest poważnie chora, ale jak widać upłynniają remanenty. Obraz 5 i ostatni są ode mnie ale nie wiem czy kupione czy tylko w komisie. Chyba w komisie. Niech się Pan nie dziwi ale ja po prostu nie kontroluję nigdy przyjaciół od strony merytorycznej, a mówiąc ściślej, to prawie nikogo nie kontroluję. W coraz większym stopniu świat i administrowanie moja własną osobą przelatują obok mnie, co wcale nie oznacza, że jestem aż tak bogaty. To dość trudne do wyjaśnienia. Boże, dzień taki gówniany, że po obiedzie przysnąłem starczo na tapczanie, a teraz obudziła mnie sprzątaczką dzwoniąc do drzwi. Jestem więc skołowany. Pozdrowienia

Beksiński

PS. Nicość jest raczej czarna jak nas uczy Biblia w wydaniu xiędza Wujka : Ziemia była pusta i próżna, ciemności były nad głębokością, a duch boży unosił się nad wodami (skąd się tam wzięły wody, tego pismo konkretnie nie wyjaśnia, ale wody symbolizowały od zawsze nieświadomość, a Jung twierdził, że pochodzi to od wód płodowych) cytuję z pamięci, bo gdzieś wciąło mi oryginał. Dopiero Bóg oddzielił światłość od ciemności słowami: niech się stanie światłość. Kolor biały jest sumą barw widma, kolor czarny brakiem czegokolwiek.

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, January 21, 2002 10:56 PM

Subject: Odp: split

Skojarzenie widział bym raczej z 15 Wielkim Arkanem Tarota. Bafomet czyli diablisko od płci z głową kozła, obdarzone jest nie tylko dwoma fiutami ale także symbolizowane ilustracją przedstawiającą mężczyznę i kobietę związanych łańcuchem przy czym facet ma go na szyi, a kobieta wokół brzucha. Co daj Boże Amen. Kończę, bom cholernie zmęczony jako iż dopiero wróciłem od szwagra, a jedzenie i wino bardzo mnie nie lubią.

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, January 22, 2002 8:19 AM

Subject: Odp: split

Bardzo kiepsko dziś spałem, bo obfite jedzenie i picie wina przed snem wcale mi nie służą, aliści dzięki temu uzmysłowiłem sobie, że podobny w układzie obraz malowałem w latach siedemdziesiątych i mam nawet zapewne jego czarno białą fotografię. Na pewno nigdzie go Pan nie widział, a układ jest bardzo podobny. Rano znalazłem fotografię i zeskanowałem. Pozdrowienia

Beksiński



----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, January 22, 2002 2:51 PM

Subject: Odp: Odp: split

Obraz to nie to co jest na nim namalowane ale to jak to jest namalowane. Dlatego to Panu wysłałem, bo zaskoczyła mnie zbieżność idei, a nie po to by licytować się kto był pierwszy, bo to nieistotne. Dobrze Pan pamięta, że jest obraz podobny (w muzeum w Łodzi) z kobietą siedzącą na krześle. Jest jeszcze jeden, bez liny, z trzema postaciami ludzkimi i pajakiem na czole jednej - tu postawą idei była jungowska czwórnia, a ja w tym okresie byłem pod bardzo silną presją wszelkiej maści ezoteryzmu. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, January 22, 2002 9:00 PM

Subject: Odp: noc w Warszawie.

Jeśli do lata nie złamie kości biodrowej lub nie zidiocieję, to mam Was gdzie przenocować, bo przecież mam już skończone mieszkanie dla ewentualnej księżej gospodyni. Jeśli nagle okaże się, że już ją mieć muszę, bo utraciłem władzę nad własnym ciałem, to w takim wypadku mieszkanie będzie zasiedlone i nici ze sprawy, a tak jak jest, to jest nie zasiedlone i w zasadzie są tam pełne warunki do spania w dwie osoby z tym, że jeszcze nie opracowałem regulaminu, który najogólniej brzmieć będzie tak: "zostaw to miejsce takim jakim go zastałeś". Np. garnki, sztućce, szlach, wanna i zlewozmywak muszą być doprowadzone do stanu czystości, bielizna pościelowa i ręczniki po zdjęciu z poduszki, kołdry, tapczanu i z wieszaka mają być poskładane i włożone do foliowego worka oraz odniesione do pralni w LAND obok mnie, a kwit do mnie, bym mógł to odebrać po wypraniu. I tak dalej. Regulamin w opracowaniu. Ja tam nie cierpię chodzić, bo to dawne mieszkanie Tomka. Na razie jeszcze jest dziewicze ale zapewne w najbliższych tygodniach przyjedzie tam na parę dni zaprzyjaźniony Amerykanin. Potem się zobaczy. Gdy zaklepiemy jakiś konkretny termin, to potem już będziecie mogli skorzystać z mego prywatnego hotelu.

Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Sunday, January 27, 2002 1:09 PM

Subject: Odp: zgoda

Dobra, niech umieszczają skoro mają na to ochotę. Z reguły się zgadzam na takie propozycje, bo po to się maluje i robi inne rzeczy by jakoś tam trafiły do ludzi. To w ogóle Wersal, że mnie pytają o zgodę. Nie zanikło dobre wychowanie w Narodzie. Czasami obawiam się, gdy proponują mi umiejscowienie moich obrazków na okładkach płyt, że może to ktoś uznać za moja super akceptację tej akurat muzyki, a z reguły nawet wiem co gra ten zespół. Co nie znaczy, że nie znam i nie lubię zespołu "The Legendary Pink Dots, na którego polskich reedycjach są moje fotomontaże zarówno na okładkach jak i w książeczkach z tekstami, bo akurat ten zespół lubię, a poza tym te reedycje są poświęcone pamięci Tomka. Ja osobiście nie mam swojej własnej strony i mówiąc prawdę nawet nie wiem jak to się robi, bo nie odczuwam potrzeby jej posiadania, a na dodatek obawiałbym się w związku z tym kłopotów i konieczności odpisywania, a to coraz trudniej mi idzie (dysleksja). Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, January 28, 2002 2:57 PM

Subject: Odp: nazwiska 2

Katarzyna Napiórkowska jest galerniczką z Warszawy. Nawet wisi tam u niej jeden mój wypożyczony obraz. Dostaję stale stamtąd zaproszenia, ale nigdy w Galerii nie byłem - natomiast pani Napiórkowska -



razem z córkami lub córką, była u mnie przed ponad rokiem po tenże obraz. Grzesiek – kolega Tomka były dyrektor TV Polonia zwany przez Tomka "dr Fucker", już ze trzeci raz wspominał w rozmowie ze mną, że pani Napiórkowska to ta pani, która ma fajną córkę lub córki, ale taki dziadek jak ja, nie potrafi nawet zapamiętać czy córka była jedna czy dwie. Może to niski pragmatyzm przemawia przeze mnie tekstem: nie dla psa kiełbasa. Nie wiem kto to jest pan Jacek Pałucha. Może ktoś od tych córek lub córki?

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Wednesday, January 30, 2002 8:00 PM

Subject: Odp: prezent

Pomysł z prezentem zabawny jeśli się go czyta i bawi samym rozbudowywaniem tekstu, ale obawiam się, że może okazać się cokolwiek mniej zabawny w percepcji. Nie śmiem jednak doradzać, by zamiast tego kupić kwiaty i perfumy, tym niemniej skoro się ma dostęp do oryginału, to po co rzeźba i fotografia. Poza tym scripta manet, jak nas uczą starożytni. Może już tą anegdotę opowiadałem ale starcy mają przywilej gadanie w kółko tego samego. Majster na jednej z moich budów w porywie młodzieńczej miłości, (jeszcze jako partyzant) poczuł się poetą i dał sobie poniżej pępka na brzuchu wydziarzać napis "Dla ciebie huj stoi Kasieńko". Sam tego nie wymyślił, bo był to na onczas wzorzec popularny, podobnie jak potem "Make Love no War". Pokazywał mi napis i było tam napisane przez samo "h". Potem nastąpił stalinizm i mój majster, który okazał się dla komunistów "zaplutym karłem reakcji", musiał cierpieć za ojczyznę w karnej kompanii na Śląsku, fedrując przez kilka lat węgiel. W trakcie tego Kasieńka poznała przystojnego fryzjera z włosom lśniącym od brylantyny, zagrały w niej hormony i wyszła za męża. Gdy po 56 roku doszedł do władzy Gomułka i mój majster wyszedł z kopalni na wolność, chuj nie miał już dla kogo stać, aliści na horyzoncie pojawił się atrakcyjny technik weterynaryjny pod tytułem Brygida (którego miałem zaszczyt osobiście poznać), a równocześnie weszły w modę slipy. Technik weterynaryjny pod tytułem Brygida, miała 20 lat i chciała ganiać z narzeczonym na plażę, aliści kazała nosić memu majstrowi starego typu majtki kąpielowe powyżej pępka, których się strasznie wstydził, bo czuła się poniżona tym, że chuj majstra stoi nie dla niej lecz dla jakiejś fryzjerskiej zdziry. Wtedy to właśnie zostałem wciągnięty w jądro dramatu i majster pokazał mi napis, który był nie do usunięcia, a nawet zastanawialiśmy się czy nie dało by się Kasieńki przerobić na Brygidę. Tyle kazania na niedzielę dzisiejszą. Piękna sztuka poezji miłosnej poczynająca się "Pieśnią nad pieśniami" ma także swoje ludowe odpowiedniki. Anegdota ta wskazuje w jaki sposób wiatr historii wpływa na los jednostek, oraz ma parę jeszcze innych implikacji. To w ogóle anegdota pouczająca. Można na marginesie zauważyć, że żadna kobieta na świecie do samej śmierci nie wyrzuci materialnych objawów męskiego entuzjazmu pod swoim adresem. Pozdrowienia.

Beksiński

PS komputer już działa i trochę już maluje ale głównie zajmuję się przygotowaniem albumu i walczę ze skanerzystami, którzy knocą skan za skanem i to na bębnowym skanerze.

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Saturday, February 02, 2002 7:18 PM

Subject: Odp: zaufanie, album

No cóż. Moja żona raz za moją sugestią spróbowała sama rysować ale nie bardzo jej szło, a poza tym nie ciągnęło jej to. Mój dziadek (budowniczy miejski) rysował, a mój ojciec rysował chyba lepiej ode mnie (bo widziałem jego studenckie prace, jako iż chciał zostać architektem) ale jakiś kretyn z tytułem profesora na Politechnice we Lwowie powiedział mu, że potrzebujemy artystów, a nie rzemieślników i ojciec się zraził, zmienił kierunek studiów, został geodetą i nigdy już potem za rysowanie się nie brał, a

artystów chyba zniechęcił, tak że malarzem zostałem - jak sądzę, na skutek kreciej roboty matki. Album. Wydawca uparł się wydać kolejny album książkowy zawierający prace, które przekazał do Muzeum sanockiego Tomek, prace które były własnością mojej żony, rysunki z początku lat 70, które nigdy w Polsce nie były publikowane, a posiadam ich negatywy (publikował je Dmochowski), fotomontaże komputerowe, najnowsze obrazy i prace najnowsze (grafiki z użyciem komputera). Odradzałem, bo nie widzę na to rynku, a nie chcę być przyczyną czyjejś klęski. Tekst ma napisać Ochman i ma to być tekst osobisty, a nie krytyczny. Tekst ma być ilustrowany kilkoma osobistymi fotografiami z poszczególnych epok. Aby uniknąć przekłamań kolorystyczno-walorowych z ostatniego albumu, sprawę korekty walorowo-kolorystycznej wzięłem na siebie. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Sunday, February 03, 2002 6:19 PM

Subject: Odp: album

W tym sęk, że nie jestem pewien czy przekłamania nastąpiły poprzednio w drukarni czy też już na etapie skanowania. Widząc jak skopano skany teraz i w jaki sposób faceci zapierają się, że nie mam racji, zaczynam podejrzewać, że poprzednio skany były do dupy. Mnie poprzednio nie pokazano niczego, wychodząc z założenia, że jako malarz i tak się na tym (ba skanowaniu) nie znam, a to procedura odpowiedzialna i nie dla jakichś malarzy. Jeśli teraz nasycenie i kolory również będą do dupy, zdecyduję z perspektywą na resztę mego życia, że nie ma się co strześcić i niech sobie każdy robi co chce, albo też trzeba się tym zająć od momentu fotografowania do momentu dolewania farby w drukarni. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, February 04, 2002 2:09 PM

Subject: Odp: księga

Człowieku! Nie wiem o czym piszą w gazetach. Czy nie można dokładniej? A kankrietno? Jeśli mój wypróbowany przyjaciel wydał coś kolejnego, to jestem tym mężem który ostatni dowiaduje się, że żona go zdradza. Być może dlatego przed rokiem uznał że warto się na mnie powtórnie obrazić?  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, February 05, 2002 8:06 AM

Subject: Odp: Odp: księga

Koszmarne mnie bolą plecy i dlatego bardzo telegraficznie: Z ta książką to na szczęście jakieś przekłamanie. Pierwsza moja wystawa w Paryżu miała taki tytuł i taki tytuł miał też film Dziworskiego nakręcony za forszę i na życzenie Dmochowskiego w tym samym okresie. Gruba księga nosi nazwę BEKSINSKI i ma ją Pan. Cała reszta musi być jakimś przekrętem prasy. Nie zaglądałem tam, bo bolą mnie plecy i nie umiem siedzieć przy monitorze, a ciągle muszę, bo przygotowujemy ten album. Co do pańskiego obrazu, to nie jest to krytyka ale mój stosunek do obrazu: mnie osobiście razi tam zbyt demonstracyjna lub nachalna ekspresja, która wyraża się szczególnie w głowie i ustach. Sam taki byłem, a więc to może kwestia wieku. Obecnie nadmierna ekspresja mnie ewidentnie razi, ale – jak napisałem, nie ma to być krytyka lecz moja opinia. Przepraszam, że nie mogę więcej ale od wczoraj dosłownie skręcam się z bólu, a to nie ułatwia zbierania myśli. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, February 05, 2002 8:57 AM

Subject: Odp: Odp: księga

Zacząłem szukać w tej ESTA ale nie umiem otworzyć NAPISALI O NAS albo jestem zbyt niecierpliwy na skutek bólu. Czerwona księga ze złotymi literami. JUŻ WIEM: to była księga wycinków prasowych w formie kserokopii, którą przygotował Dmochowski. W foliowych kopertach było wszystko co mnie wtedy znalazł, zebrane razem i wystawione dla gości, którzy mogli się doksztalcać. To leżało nawet w Warszawie w Muzeum Archidiecezji gdy była wystawa. O Boże więcej nie mogę pisać, bo zacznę wyć z bólu. Beksinski

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, February 08, 2002 10:43 AM

Subject: Odp: chłopak

Rzeczywiście mam cholerny zajob z tym albumem ale mój główny problem polega na trudności z samym pisaniem czyli dysleksji więc jeśli facet należy do tych, którzy uwielbiają co pięć minut wysyłać maila lub prowadzić w czasie rzeczywistym dyskusję na irc, czy jak to tam, to rzeczywiście wysiadam. Jeśli ma jakieś konkretne pytania to chętnie odpowiem ale proszę go ostrzec na temat mej dysleksji i wyjaśnić, że pisanie dużych listów to dla mnie tortura. Pozdrawiam. Za chwile jakaś pani w sprawie wywiadu do pracy socjologicznej o zielonych małpach, do których należę.  
Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 13, 2002 2:41 PM

**Subject:** Nostradamus

Przepraszam ale czy ten chłopak, o którym Pan pisał, wysyła maile z adresu „eurjacek”? Bo dostałem mail „Some Questions” z załącznikiem na widok którego mój Norton Anvirus aż zawył z radości, że nareszcie może się wykazać i wrzucił go do kwarantanny, twierdząc, że na razie nie umie naprawić, ale ja na wszelki wypadek wypieprzyłem wszystko jak leci bez otwierania. Chwile przedtem rozmawiałem z jakąś reżyserką o wykorzystaniu moich fotomontaży do filmu telewizyjnego o Nostradamusie. Czyli to Palec Boży. Środa popielcowa. O Boże! Zapomniałem i wyjątkowo ostro obzariłem się trzema Royalami z Mac Donalda. Zostanę więc potępiony na wieki. Pozdrowienia  
Beksinski

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, February 18, 2002 1:52 PM

Subject: Odp: klipy

O kapeli Marilyn Manson mam wyobrażenie raczej mętne, oparte na opiniach z ust trzecich, z reguły niewiarygodnych, bo ostatnio nie słucham oprawie nic: ani klasyki ani pop. Przed kilkoma dniami widziałem jakiś ich teleklip (chyba na "viva2") i zanotowałem w życzliwej pamięci, że mi się bardzo spodobał, chociaż nie zapamiętałem samego klipu. Zapamiętałem tylko pozytywne wrażenie jakie odniosłem i opinię na marginesie, że może ta kapela nie jest tak zła jak o niej mówią. Naprawdę nie znam ich muzyki, natomiast z tego co o nich pisały publikatory, odniosłem wrażenie, że jest to grupa specjalizująca się w otoczce skandalistycznej, coś jak współczesna wersja grupy Alice Cooper z



ubiegłego stulecia. Kto by nie chciał pobawić się klipami. Gdy chciałem przed laty zostać reżyserem, tak właśnie wyobrażałem sobie film i kino. Chodziłem czasem po kilka razy na ten sam fragment jakiegoś filmu, bo była tam "fuga" montażowa na którą pozwolono reżyserowi, bo akurat bohater miał koszmarny sen lub przypominało mu się dzieciństwo. Ja pewnie kręcił bym tylko tak i dlatego w momencie gdy pojawił się teleklip przeżyłem jakby urzeczywistnienie własnych marzeń o kinie i zawodzie reżysera.

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski)

**To:** [Łukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach)

**Sent:** Monday, February 18, 2002 3:44 PM

**Subject:** Rekfjem Mokarta

Jeszcze jedno a propos poprzedniego listu – jakby nie było o muzyce, a nie tylko o klipach.

Uwierzytelniałem dziś w spółdzielni upoważnienie dla mojego szwagra do kontaktowania się w moim imieniu ze spółdzielnią w sprawie administrowania mieszkaniem Tomka przy ulicy Mozarta. Przez lata całe tłukłem im do głów że Mozarta należy czytać jak Mocarta i dziś odniosłem pedagogiczny SUKCES na miarę epokową. Jestem Wielkim Nauczycielem! Pani administratorka, która najprawdopodobniej zaczęła stosować zasadę ze szkoły: „piszę Mozarta, a w rozumie Mocarta”, wykazała się wiedzą językoznawczą, która powaliła mnie na kolana. Wiedząc bowiem skądś (nie ja jeden jestem Nuczycelem Ludzkości), że literę C czyta się jak K, zafundowała mi dziś ul. Mokarta. Nauka nie idzie w las.

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

**Sent:** Monday, February 18, 2002 8:15 PM

**Subject:** Odp: Rekfjem Mokarta

Po angielsku jeszcze będzie zapewne Moukeert. Mokatekapuczino. Wokalista Alice Cooper też występował w damskiej bieliźnie i pończochach, poza tym rozpruwał na scenie nożem gumowego noworodka lub wydłubywał mu oczy, sikając na wszystkie strony "krwią". Osobiście nie zajmowałem się nigdy szokowaniem publiki ale moje zdanie jest takie, że wszystko zależy od poziomu twórczości. Jeżeli ta jest do dupy, to szokowanie ma szanse jedynie w krajach fundamentalistycznych, tyle że nie jest opłacalne w tych krajach fundamentalistycznych, w których za obrazę sacrum grozi ukamienowanie lub powieszenie. Z innej beczki: jeżeli poczciwa Kozyra wlaźła do męskiej łazni i porobiła zdjęcia, to miał to być w założeniu szok, ale tu są w sumie nie jedna, a cztery ewentualności. Kozyra w żeńskiej łazni - zero szoku. Beksiński w męskiej łazni - zero szoku. Beksiński w żeńskiej łazni – sprawa sądowa o podglądawstwo i naruszenie moralności publicznej. Czyli Kozyra - jako kobieta, nie miała szansy na maksymalne ryzyko, ale w sumie cała rzecz polega tylko na umowie i tabu. W Szwecji czy Finlandii mogła by sobie robić zdjęcia za zezwoleniem administracji z całą ekipą telewizyjną, bo łaznie są wspólne. W byłym ZSRR, który był cholernie nadwrażliwy na punkcie porno, lud kołchozowy nie wiedział o istnieniu strojów kąpielowych, więc całe tabuny kąpały się wspólnie w rzece nago i nikt nie widział w tym naruszenia moralności socjalistycznej. To samo w kinie byłoby wtedy nie do pomyślenia. Nawet dekolt budził zastrzeżenia uczonych komisji. Jeśli ktoś porusza się wyłącznie na obszarze łamania konwencji, to marny to powód do chwały. Konwencje nie są niczym więcej jak tylko konwencjami. Jest w tym także spora dawka infantyilizmu. Przeznaczone to jest dla ludzi, którym w dzieciństwie zabraniano mówić "dupa" i trzymać ręce pod kołdrą, stąd ta część populacji doszła do wniosku, że ukrywano przed nimi Prawdę, która mieści się w dupie i pod kołdrą. Jak wiemy ta właśnie populacja jest statystyczną większością, zapewne obaj też do niej należymy, ale nie wielu jest ludzi których stać na samodzielne myślenie. Stąd szokowanie = obsikiwanie i tak dalej. Nie działa już na salach teatralnych i

wystawowych, bo wyczerpało się w latach 60 i 70. Bodajże Otto Muehl protestował przeciw w wojnie w Wietnamie, obsyrując we Wiedniu gołą modelkę, której przynajmniej zapłacił, ale publiczności, która popijała weniśażowe wino i gryzła krakersy, nikt nie zapłacił za wachanie gówna, tym niemniej robiła to posłusznie, bo jeszcze powszechna była wtedy wiara w moc sztuki, aczkolwiek sama akcja nie wpłynęła na skrócenie wojny we Wietnamie - zapewne nawet zainteresowane strony się o tym nie dowiedziały. Ponieważ wtedy obsyruwanie weszło w modę, to w końcu któryś z niemieckich lewaków w trakcie politycznego procesu sądowego, wyskoczył jak małpa na stół sędziowski i wysrał się tam na papiery, co miało być też protestem który przejdzie do historii i wstrząśnie pokoleniami, aliści pozbawieni wyobraźni sędziowie zażądali analizy chemicznej gówna i udowodnili mu premedytację, bo zażywał środki na przeczyszczenie, poczym posadzili z jakiegoś tam paragrafu do mamra. No ale odbiegłem od tematu.  
Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, February 19, 2002 4:37 PM

Subject: Odp: syropek biały

Nie wiem co to za syropek ale coś zapewne silnie rozkurczającego. I tak fajnie, że ma Pan dziewczynę w wieku 21, a nie 28, bo panie pod 30 zaczynają się robić nadmiernie wymagające. Musi Pan sam zdecydować na czym Pan u bardziej zależy. Może opłacało by się pokochać prądnicę uruchamianą gałką oczną? Poszedł bym do tego lekarza raz jeszcze i powiedział mu co jest grane. Ja - jak podejrzewam, wysiadłem w tych sprawach w wieku około 65-67, od momentu gdy zaczęto u mnie leczyć nadciśnienie. Dziś bałbym się, skorzystać z dobrodziejstw viagry gdyż żyłka w mózgu, która może pęknąć, jawi mi się jako coś w ogólnym rachunku istotniejszego od seksu. No ale ja mam 73 bez 5 dni. Mój Boże. Wszystko marność jak napisał Kohelet albo Eklezjasta, co zresztą na jedno wychodzi. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, February 19, 2002 11:04 PM

Subject: Odp: urojenia

Ma Pan niestety rację. Na dodatek historia tego amerykańskiego komika żywcem przypomina zachowanie mego bliskiego kumpla hipochondryka, któremu wróżyłem, że kiedyś zemrze w przytomności całej rodziny, która nie będzie go traktowała serio. Na szczęście to się nie stało. Przy albumie siedziałem, nawet przez ostatnie trzy godziny uściślając daty inne takie w mailu do jakiegoś inter studio. Czeka mnie jeszcze co najmniej jedna korekta matchprintów w przygotowalni ale oni mają aktualnie kontrolę skarbową, a mnie odpiłowano wczoraj jeden ząb (dolną lewą dwójkę - wyglądam jak Belfegor) i poczynając od jutra, będę tam wstawiać sztuczny. Jednym słowem: nawał atrakcji. Na dodatek dawno już nie przeprowadzałem żadnego remontu, więc od jutra pracownia komputerowa będzie zdemontowana do soboty, bo wbudują mi tu klimatyzację sufitową, jako iż zarobiłem trochę szmalu więc chcę go wydać ku większej chwale bożej, zanim ktoś z ubogich krewnych przypomni sobie o mnie.  
Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, February 21, 2002 8:27 PM

Subject: Odp: remonty, katalogi

Ekspresowo, bom kurewsko zmęczony, chociaż nic nie robiłem. Wysyłam reportaż z Armagedonu i wyjaśniam, że klimatyzator jest dlatego tak blisko szafy gdyż w przeciwnym wypadku byłyby problemy z wyjęciem i wsadzeniem obrazów po prawej w uchwyt. Bardzo proszę o katalog jaki by nie był. Mój album ma wydać firma BoSz w takim samym formacie i wyglądzie zewnętrznym jak poprzedni. Nawet takie samo liternictwo. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, February 22, 2002 11:42 AM

Subject: Odp: Odp: remonty, katalogi

Na mój rozum czcionka ta nie nazywa się Futura tylko Avangarde, ale nie jestem ja mocny w czcionkach, a na dodatek Mac i PC te same czcionki nazywają inaczej, a tylko pierwsze dwie litery są zazwyczaj takie same np. Prestige w Mac jest tym samym co President w PC, Caslon to to samo co Casablanca, a Bookman to samo co Brooklyn. Nie ja wybierałem czcionkę tylko zespół prof Pluty na ASP w Krakowie. Widać taka jest teraz modna. Ja osobiście zupełnie inaczej zaprojektował bym swój album o ile w ogóle chciało by mi się to robić, ale mam taki zwyczaj, że profesjonalistom nie patrzę na ręce, a krytykować to ja w ogóle nie potrafię o czy już chyba pisałem. Zakładam, że profesjonalści wiedzą lepiej. Jedna z pornovideokaset z duszeniem panów ma tytuł Smother know best. Ładny tytuł. Pamiętam jednak jak musiałem oglądać w TV u znajomych beatyfikację ojca Kolbe i nagle pobożna pani domu zaczęła się dziwić dlaczego w ceremonii, którą celebrował papież zrobiono coś tak i nie inaczej. Powiało herezją! Aby spacyfikować umysły odezwałem się strofując: ależ proszę pani to wysokiej klasy profesjonalści ale wszyscy w pokoju uznali to za nietakt. Było w tym coś niewłaściwego? Przecież ta pani nie mogła się uważać za profesjonalistkę przebijającą w technice papieża! Mam szacunek dla profesjonalizmu. Faceci którzy tym razem zakładali mi klimatyzację byli w nieporównywalnie większym stopniu profesjonalistami niż ci którzy zakładali mi ją w czerwcu 1999 - mimo że i tu i tam była to firma reprezentująca SANYO. Solidnie to zrobili. To fakt, że nic w takim stopniu jak mały remont od czasu do czasu, nie ożywia krwi w starczych żyłach. Mocno stymulująca dla mnie jest panna Heather Spytek ale remont to jednak uderzenie mocniejsze. Poza tym remont mogę zrealizować, a Heather Spytek mogę tylko obejrzeć na fotografii. Teraz kombinuję, by kupić to mieszkanie obok mnie (którego nie chcieli zamieniać), wyremontować, a potem sprzedać oba mieszkania na ulicy Mokarta, bo tylko z nimi kłopot. Znowu byłby remont i już burzy się we mnie starcza krew. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

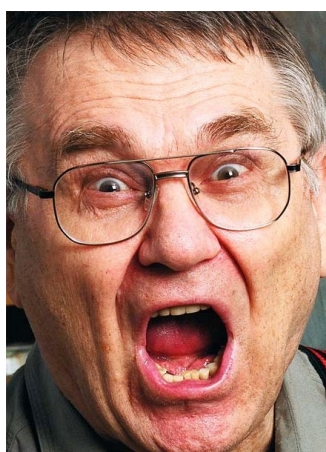
To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, February 25, 2002 8:43 PM

Subject: Odp: Odp: remonty, katalogi

Oдноśnie zakoli ośmielałem się dać rade ta samą, którą dawałem już przed wielu laty Tomkowi i której posłuchał dopiero gdy miał prawie 40. Generalnie na łysienie na razie nie ma rady ale lepiej wygląda ten który go nie ukrywa. Najgorzej wyglądają długie włosy plus łysienie dlatego też najlepiej wziąć byka za rogi i zerznąć wszystko na około 1 cm. Bez baków bez półśrodków. Ciach! Trzeba się wtedy trochę do siebie przyzwyczaić. Można na początek kupić jakieś szpanerskie ciemne okulary "do twarzy". Na dodatek proces łysienia będzie wtedy spowolniony. Nie straci Pan od tego talentu. Gwarantuję. Nie za często udzielam rad tym niemniej tym razem się ośmieliłem. Oczywiście wypadałoby uzyskać zgodę "osoby towarzyszącej". Więcej nie będę. Oдноśnie mieszkań to mam ich trzy. Tomek miał dwa mieszkania. Mieszkał w dwupokojowym i dokupił 3 pokojowe, które remontowano wg jego wskazań, ale które do dziś stoi rozbabrane i służy mi na razie za "strych" na który wynoszę, a to bieliznę pościelową, którą polecono mi wyrzucić w związku z walką z grzybem, a ja nie mogłem się na to zdobyć, bo mojej

żonie bardzo na niej zależało, a to drzwi z pracowni, które a nuż będę kiedyś chciał ponownie założyć, a to tapczan żony, który jeszcze jest OK. więc może mi się przydać et c. Mieszkanie 2 pokojowe wyremontowałem i jest przeznaczone dla księżej gospodyni. Chciałem je przed remontowaniem wymienić za kawalerkę, którą mam na styk z moim mieszkaniem i tą kawalerkę wyremontować ale ci ludzie się wycofali, mimo iż proponowałem im złoty interes: dawałem bez żadnych dopłat 2 pokojowe w zamian za kawalerkę. Nie wiem co było przyczyną. Może są przesądni ale nie chcieli mi tego powiedzieć, a może podejrzewali jakiś ukryty kant, bo niby dlaczego facet daje 2 pokoje za kawalerkę. Moje częste remonty i postępowanie limituje okresowy dopływ gotówki. Robię wtedy gdy ją mam i robię tylko tyle na ile mnie stać. Teraz gdy mam już zapewnione mieszkanie dla księżej gospodyni, dojrzałem do kolejnego ruchu: planuję kupno tej kawalerki obok mnie, wyremontowanie jej na wysoki połysk, a następnie sprzedaż obu mieszkań po Tomku: dwupokojowego (obecnie wykończonego) i trzypokojowego (w stanie rozbabrania). Utrzymywanie tych mieszkań jest dla mnie kłopotliwe, bo nie umiem administrować, NIENAWIDZĘ tam chodzić (z wiadomych przyczyn) i wykańczają mnie finansowo trzy wysokie czynsze, które muszę płacić. Może więc ci ludzie zechcą tą kawalerkę sprzedać, a wtedy uruchomię cały plan, czyli przeprowadzenie tam remontu buforowanego istniejącym i urządzonym już mieszkaniem. Aha: tego nie wykończonego 3 pokojowego mieszkania nie chcę wynajmować, bo to co zostało tam już za czasów Tomka zrobione, jest zrobione na wysoki połysk (np., parkiet, stolarka, łazienka et c) i nie chcę, by to ktoś użytkował, bo siłą rzeczy zniszczy, a tak mam szansę na uzyskanie lepszej ceny w wypadku sprzedawania. No i to by było na tyle. Niestety nie mam zdjęć którymi mógłbym się zrewanżować ale wysyłam jedno zdjęcie zrobione przez fotografa Rosikonía, który robił mi zdjęcie do albumu (to niestety nie wejdzie do albumu) i jeden rysunek komputerowy, które razem mogą nasuwać domniemanie, że nie to Banach zżyna z Beksiańskiego ale Beksiański z Banacha. Pozdrowienia Beksiański



----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiański" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, February 26, 2002 6:25 PM

Subject: Odp: piesek, dzieciak, Mama

To kwestia umowna komu lepiej z krótkimi włosami. Że chudemu gorzej? Można też powiedzieć, że kulturysta z krótkimi wygląda jak misiek z mafii, który ściął włosy, by w trakcie bójki nikt się mu w nie, nie wczepił. Wszystko to kwestia decyzji. Reszta jest tylko gadaniem. Niech Pan przeprowadzi symulację komputerową. Dziś to już nie problem. Co do obrazu to nijak nie mogę sobie wyobrazić o jaki obraz idzie. Jeden stary od biedy by pasował ale dziecka tam nie ma. Pozdrowienia, niech Pan wraca do wystawy Beksiański



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 27, 2002 1:43 PM

**Subject:** Odp: obraz, włosy, forsa, znaki, prezent, króliki.

No ale to nie miał być pies tylko koń! A facet w malarni transparentów pochwalił mnie przed laty słowami „Pan masz kurwa kossakowskie pociągnięcie”. Jak to można się omylić w ocenie czyichś umiejętności! No i katedry w tle nie ma. Obraz pamiętam. Dmochowski zrezygnował z niego przed laty jak i z kilku innych (zrobiłem w połowie lat 80 niesprzedaną wystawę w Galerii Wahl z materiału, który był przygotowany dla niego) wychodząc z założenia, że te paskudy namalowałem mu na złość, po to by go zmusić do zerwania umowy. Potem zmienił zdanie, ale obrazy się rozeszły.

W ostatnim mailu brak polskich diakrytyków i w to miejsce są jakieś nietypowe znaki. Być może zależy to od przyjętego kodu znaków?

Cieszę się, że prezent został zaakceptowany. Czyżby urodziny Pańskiej dziewczyny były mniej więcej w tym okresie co moje? Ja skończyłem 73 w dniu 24 lutego. Dołączam się do życzeń i pięknie pozdrawiam Beksinski

PS. Wstawiono mi dziś sztuczny ząb.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 27, 2002 8:43 PM

**Subject:** Odp: życzenia.....

Przyszły dwa listy zatytułowane „życzenia”: pierwszy całkowicie pusty, a drugi z polskimi diakrytykami, czyli OK. Znowu siedziałem nad tym pieprzonym albumem. Muszą przyjechać z tym do mnie, bo na ASP w Krakowie narobili tak nieprawdopodobną ilość banialuków i przekłamań, że początkowo nawet nie zauważyłem, że zrobili ze mnie Zbigniewa. Napisałem do wydawcy, że z projektem muszą przyjechać do mnie, bo inaczej nie dam rady wg 10 małych i nieostrych plików PDF akceptować lub odrzucać cały układ. Pozdrawiam

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 28, 2002 10:29 AM

**Subject:** Odp: tajemnica

Nawet w kancelarii Prezydenta robię za Zbigniewa. Znajomi chcieli sprostować ale prosiłem by tak zostało, bo w dzieciństwie marzyłem, by nie być Zdzisiem tylko Zbyszkciem bo zdrobnienie Zdziś cholernie mnie bolało, jako iż chciałem być czymś w rodzaju kowboja, a kowboj Zdziś brzmiał fatalnie. O wiele gorzej niż Zbyszek. Po drugie ilekroć pan Prezydent spotyka się z PT Twórcami i do mnie umyślny przynosi kwadratową kopertę z wytłoczonym orłem, to zawsze udaję (przed sobą), że to nie do mnie tylko do jakiegoś Zbigniewa, bo takiego spotkania w szeregu wraz ze zgrają innych Utalentowanych dupków, chyba bym psychicznie nie zniósł. Pozdrowienia

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, March 04, 2002 11:12 AM

**Subject:** Odp: fatalne sny i dni.



Jako ewidentnie starszy przerabiałem ten temat wielokrotnie. Na dodatek z wystawy naprawdę nie za wiele wynika. Człowiek nabuzuje się jakby to miał być orgazm życia, a to gdzieś bokiem przechodzi, przyjemność żadna i już po wystawie. Na wystawie ludzie plotą komplementy, które im lekko przychodzą, poczym wszystko wraca do Status Quo. Nasza (malarzy) kondycja jest nad wyraz sztuczna i nadmuchana, bo co niby ma wynikać z zasmarowywania farbą płyty pilśniowej lub płótna lepiej niż to robią inni. Biedne małpy ich głupi świat. Księża nie potępiają, a raczej pochwalą. Kościół od setek lat współżył z artystami. Ja to nawet dostałem ostatnio, propozycję by wymalować całą kaplicę w Sanoku. Gdy znajomi usiłowali wyjaśnić, że jestem raczej niewierzący, to Franciszkanie okazali zdrowy rozsądek, wygłaszając myśl: może być nawet Żydem, byle dobrze malował. Czego Pan chce więcej. Ja oczywiście zlecenia nie przyjmę, bo wprawdzie nie jestem Żydem ale jestem leniem. W każdym razie ma Pan publicity 1000 razy silniejsze niż ja w Pańskim wieku, bo mnie po prostu nikt nie zauważał. To chyba signum temporis. Sam widzę, że ilość informacji na mój temat w internecie rośnie w postępie geometrycznym ale to nie znaczy bym się stawał sławniejszy, lecz tylko to, że internet się rozrasta i każdy tam może napisać co chce. Niżej ściągnięty z internetu angielskojęzyczny życiorys niżej podpisanego, który w formie pliku tekstowego przytaczam ku poprawieniu nastroju. Pozdrowienia  
Beksiński

Życiorys:

From what I already know....Mr. Beksinski was just a school maths teacher. He was no good at art and he definitely couldn't paint. While driving to school he tried to speed over some railway tracks as he was in a hurry to get there. But alas, he was hit by a train in his haste. (Although that may not have been such a bad thing). He was in a coma for 6 weeks and when he finally woke up, he told an extra-ordinary tale about his experiences in the vast regions of hell. He then started painting a large series of pictures about this. During his time there, he says it was absolutely silent apart from the sound of his own footsteps, that it was very cold and desolate, and that he was constantly hunted by 'hunters' with ferocious hounds. He now is so afraid of silence that, when he's at home he has to turn on a vacuum cleaner to be rid of it.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, March 04, 2002 3:20 PM

**Subject:** Odp: megalo

Sami najlepiej wiemy jak siebie zadowolić. Nic nie można wiedzieć na temat tego: jak widza dzieło inni. Pański kolega nie jest wyjątkiem i Mann w swych dziennikach opisuje jakiegoś niemieckiego poetę czy pisarza, który nie był w stanie czytać swych tekstów głośno, bo nazbyt się wzruszał, głos mu się łamał i łzy spływały po twarzy. Podobno ten poeta został potem wyznawcą hitleryzmu ale to oczywiście nie ma związku z jego zdolnością zaspokajania samego siebie. Żadna najpiękniejsza kobieta nie jest w stanie zastąpić własnej kochającej prawicy, co odkrył już Onan.

Co do tekstu o mnie, to była to jakaś witryna z moimi obrazami. Przedwczoraj czułem się wieczorem fatalnie, nie byłem w stanie pracować, więc aby zabić czas, zacząłem krążyć po internecie. Wystukałem moje nazwisko w przeszukiwarce Google. Z literą „ń” i było 1.760 odpowiedzi, a z literą „n” 2.260. Nie przeglądałem oczywiście wszystkiego ale tak na chybił trafił i znalazłem kilka ciekawostek. Np. artystka pod tytułem Sarapata. Chciałem porównać ile informacji będzie o niej, bo bije rekordy autoreklamy (np. maluje i wręcza przy publikatorach portret Kwaśniewskiej) i wtedy nagle już w pierwszej dziesiątce Sarapaty natrafiłem na tytuł BEKSIŃSKI, a na tej stronie była tylko i wyłącznie madame Sarapata. Potem podobnych stron znalazłem więcej. Czyżbym był wabikiem ściągającym co zasobniejsze portfele? Internet jednak to zabawna zabawka, może za mało z niego korzystam, ograniczając się wyłącznie do sprzętu komputerowego i seksu. Tak więc nie umiem Panu podać adresu, bo skopiowałem i wysłałem znajomemu w celu przetłumaczenia tylko plik tekstowy, tym niemniej jeszcze przed 2 laty trafiłem (wystukawszy własne nazwisko na AltaVista) na Ruś Czerwoną (Red Rutenia), skąd dowiedziałem się, że znany malarz surrealistyczny z Rusi Czerwonej Beksinski, przeniósł się do Warszawy ale zbiory jego

malarstwa pozostały na Rusi w Sanoku. Ot co. To dlatego tak lubiłem zawsze ruskie pierogi.  
Pozdrowienia Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, March 08, 2002 6:03 PM

**Subject:** Odp: po.

No to wypada pogratulować utraty dziewictwa i udanego debiutu. Oczywiście, że należało sfotografować się z facetem. Skoro już robimy publiczną wystawę, to akceptujemy gangbang z PT Publicznością, a więc ściskanie spoconych rak, uprzejme wysłuchiwanie głupawych komplementów, wspólne fotografie, przyjmowanie kwiatów, składanie z uprzejmym uśmiechem na katalogach, folderach czy wydartych z kajetu kratkowanych i nieco wymiętych świstkach autografów, oraz zachęcanie do pracy utalentowanych 10 letnich pociech, które przyprowadzą mamusie, by im pokazać prawdziwego artystę. W końcu wystawa jest dla ludu bożego. Dlatego tak unikam wernisaży, no ale każdy musi przejść próbę ogniową i zdecydować czy to lubi czy nie lubi albo czy wprawdzie nie lubi ale bezproblemowo może się dostosować. Ja nie lubię, ale Duda Gracz tego potrzebuje jak kaczka wody. Ja w miarę możliwości (a więc jak do tej pory w ogóle) „nie bywam”, ale są tacy, którzy bywają prawie zawsze i wszędzie (choćby pani Napiórkowska z córkami, o której to żeśmy wymienili myśli). Wg Ochmana, który twierdzi o sobie, że nie lubi ale musi, najczęściej i wszędzie bywa niejaki dr Woj Wojciechowski, którego nie znam, ale gdy jest spotkanie w Belwederze, raut w Bristolu, otwieranie sezonu w operze, nowego szpitala, kościoła czy wodowanie w stoczni następnego statku, to dr Woj Wojciechowski tam jest. Kursuje podobno nawet anegdota, że gdy Bóg lepił z gliny Adama, to coś się poruszyło w krzakach, ale anioł przydupas uspokoił Stwórcę, że to tylko dr Woj Wojciechowski. No, ale odbiegłem od tematu. Wywiad fajny ale takie wywiady z napisanymi pytaniami to czysty komfort – nieporównywalnie gorsze są te na żywo i niech Pana Bóg broni przed zrezygnowaniem z autoryzacji, która z reguły polega na napisaniu wszystkiego raz jeszcze ale tak by miało ręce i nogi. W przeciwnym wypadku pozostaje tylko mieć nadzieję, że nikt tego nie przeczyta. Co się zresztą zazwyczaj dzieje. Pozdrowienia  
Beksiański

----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

**Sent:** Monday, March 11, 2002 9:40 AM

**Subject:** Odp: ?

Jak się ma lat 73 i maluje od około 30 roku życia, to się odpiardoliło tego sporą ilość, tym niemniej wszystko opamiętam, a na ta ofertę zwrócił mi już uwagę Ochman. Obraz z 1974 ze stojącą en face postacią, zaliczam do swych najlepszych i był przed paroma laty reprodukowany na okładce FANTASTYKI. Te obrazy są lub były własnością mego kumpla Olka Szydło (chemika) i fakt, że znalazły się en masse na aukcji, świadczyć może o kilku rzeczach, a wszystkie ponure. Albo Olek nie ma za co żyć, albo umarł. Od lat nie mam z nim kontaktu. Jest młodszy sporo ode mnie, no ale 60 na pewno już przekroczył. Olek za życia opchnął (w trakcie stanu wojennego) sporo moich obrazów Dmochowskiemu (w tym "kołyškę", która jakoś szczególnie podoba się PT Publiczności), bo był bez samochodu i kupił japończyka (Nissan), który w trakcie komuny uchodził za socjalny wyróżnik tej miary jak dziś własny samolot odrzutowy. Gdy w latach siedemdziesiątych, Olek rozwodził się z pierwszą żoną, pisałem nawet jakieś oświadczenia dla sądu, mające zapobiec rozpiłowywaniu na pół każdego mojego obrazu (żartuję). Teraz być może powody wstawienia na aukcję wszystkiego co mu ze mnie zostało, są bardziej ponure i aż boję się dociekać. Pozdrawiam  
Beksiański

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, March 14, 2002 11:27 AM

Subject: Odp: Wysyłka, Michaels

Przepisy poczty to jedno, a konserwator to drugie. Od wielu lat nie wysyłałem żadnego swego obrazu, lecz zwałam to na nabywcę, by sobie do tej czynności kogoś znalazł, bo ja jestem za stary. W okresie komuny był przepis, który - nie wykluczam, działa do dziś, że każdy (niezależnie od formatu) obraz namalowany przez żyjącego twórcę po 1945 roku, to kompletne gówno i może być wysłany nawet na Grenlandię, ale jeśli namalowany został wcześniej lub twórca zmarł, to stanowi skarb kultury narodowej. Decyzję w tej sprawie podejmował konserwator, ziewając i waląc pieczęcie nawet nie patrząc co jest na odwrocie namalowane. W ten sposób właśnie do Australii wysłałem za komuny potężne dzieło przedstawiające wynurzającą się zza horyzontu gigantyczną czerwoną czachę, która zamiast zębów miała nogi pająka, a na czole olbrzymi wyryty młot i sierp, co byłoby nie do przełknięcia dla ówczesnej cenzury, gdyby w ogóle ktoś patrzył na to na czym przywalane są pieczęcie. Przy mnie konserwator przywalił raz jednego na trzech moich obrazach pieczętkę (nazywałem ją pieczętka "This is Shit"), a nie wypuścił zepsutego budzika za grosze do którego dziadek pani, która go przyniosła wyciął laubzegą z dykty ramkę, a na niej orła z datą 1938 (a zrobił to wyjątkowo nieudolnie i obskurnie), bo był to już dowodnie skarb kultury narodowej. Nie wykluczam, że przepis ten działa do dziś. Gościna w Australii za 10 obrazów? Czy to drogo czy tanio? Zależy od rodzaju i czasu gościny i od obrazów i od zamiłowania do turystyki. Nie jestem w stanie określić złotego środka. Ja bym dał kilka obrazów aby się wykręcić gdybym musiał tam jechać, ale ja nienawidzę jazdy i już konieczność promocji albumu w Sanoku, Krakowie i Wrocławiu napawa mnie przerażeniem. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, March 14, 2002 3:06 PM

Subject: Odp: powiązanie, klisze

Nadal twierdę, że poczta to poczta, a konserwator to konserwator. Oprócz poczty istnieje także Hartwig, Cargo i przesyłki lotnicze, kolejowe, morskie et c. One chyba nie mają ograniczeń rozmiarowo-wagowych, a niezgodność naszych opinii na linii poczta konserwator bierze się (jak mniemam) z tego że nikt już w Polsce nie kontroluje ustaw pod tym kątem które i gdzie obowiązują. Może więc i na Cargo nie wiedzą o konserwatorze? Poczta od zawsze miała ograniczenie do 1 metra i do 20 kg, ale też miała przepis szczególny o wyjątkach od reguły, który być może nadal istnieje, a tylko pt. urzędniczka o nim zapomniała, podobnie jak o konserwatorze. Ten przepis szczególny pozwalał na rozmiar większy od 1 metra jeśli przesyłka spełniała warunek "niepodzielności" na mniejsze elementy. Cargo które latało za Gierka ruskimi samolotami miało limit 80 cm bo takie były włązy bagażowe w Tupolewach. Ja już od lat się tym nie interesuję ale tak to funkcjonowało w połowie lat 70. Co do albumu to prace olejne stare i nowe jak też montaż komputerowe będą w kolorze, a czarno białe będą tylko rysunki, które pochodzą z lat 70 i były już reprodukowane w albumie Dmochowskiego na stronach 139 do 161 ale w Polsce ten album był za drogi i nie wiele osób go nabyło. Miejmy nadzieję, że reprodukcje będą lepsze ale za to nikt nie może zagwarantować. Prosiłem o całkowicie matowy papier i ciepłą czerń ale oni za matowy uważają ten na którym producent napisał mat chociaż nawet ślepy widzi, że papier jest z pół-połyskiem, zaś za ciepłą czerń taką pod którą robią pod-druk czerwony. Nie sposób się z nimi dogadać i olałem to w końcu. Negatywy tych rysunków na formacie 6/6 zrobiłem jeszcze samemu (te same użył Dmochowski) – niestety robiłem je na materiale, który wtedy był dostępny, a nie zawsze był materiałem najwłaściwszym.  
Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, March 18, 2002 11:27 AM

Subject: Odp: ???

Katalogu'm nie dostał, lub jeszcze nie dostał. To też zależy od jego rozmiaru i od życzliwości mego doręczyciela, która bywa zmienna. Jeśli katalog jest wielki, a doręczyciel nie będzie w dobrym humorze, to wbije go butem do Hermesa (od tyłu gdzie ma szersze drzwiczki niż te które mam ja od przodu), a ja wydobywać będę po kawałku kleszczykami i pętlą z drutu. Jeśli doręczyciel będzie mieć dzień życzliwości dla zwierząt, to przyniesie mi do drzwi i zadzwoni, tak jak doniósł mi w piątek grubaśny album niejakiego N.G. Hammera, który uznał mnie za jednego ze swych mistrzów i prosił bym wyraził zgodę na umieszczenie w przedmowie w której figuruję jako "Den polske kunstner Beksinski..." trzech moich czarno-białych reprodukcji. Dzięki życzliwości doręczyciela, elegancko wydany album posiadałem w całości. Módlmy się zatem, by był równie łaskawy dla Pana jak dla Hammera. Co do obrażania się to uczucie do jest mi całkowicie obce. Mogę się czasami wkurwić ale w całym życiu nigdy na nikogo się nie obraziłem. Nocne idee bywają owocne szczególnie dla metafizyków i matematyków teoretycznych. Błędnie bywają utożsamiane w z procesem oddawania moczu w kiblu, bo chodzi raczej o nie pełną kontrolę kory mózgowej w stanie częściowego uśpienia, kiedy to czynimy, tym niemniej pańskie bryły geometryczne to zapewne ruch w tym właśnie kierunku. Problem jednak jak zawsze, polega na przetłumaczeniu doznania na język, a to niestety udaje się niewiele. Wyznawanie zamiarów z rocznym ostrzeganiem świadczy raczej o kunktatorstwie i ochronie samego siebie, a nie o uczciwości. Howgh! Pięknie pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, March 19, 2002 1:15 PM

Subject: Odp: słowa typu -

Słowo kunktatorstwo pochodzi od jednego z wodzów rzymskich pod tytułem chyba Fabius Maximus Kunktator, a oznacza zwlekanie, wahanie się, brak możliwości podjęcia jasnej decyzji, czyli "i chciałabym i boję się". Samego nazwiska słownik wyrazów obcych nie potwierdza, więc może coś źle zapamiętałem. Cała historia pełna jest nieprawdziwych powiedzeń jak choćby te ciasteczka, które lud powinien jeść, skoro nie ma chleba, a który to tekst pochodzi z antyrządowego pisemka satyrycznego gdzie włożony był w usta Marii Antoniny, która idiotką w końcu nie była, ale już tak zostało. Wracając do kunktatorstwa, to sam jestem cholernym kunktatorem, to znam ten mechanizm bardzo dokładnie. Nie jest on w końcu zły, bo oznacza prognozowanie wieloaspektowe. W jakimś sensie koresponduje z tym nerwica natręctw i stany niepewności jakie ze sobą niesie. Nie wiem jak to może odebrać pańska wybranka, bo już owa kura, która mi się przyśniła powiedziała mi, że nie znam się na kobietach. Ja bym to odebrał mniej więcej tak: Kasiu jeśli będziesz przez rok grzeczną dziewczynką, to ci się formalnie oświadczę. Przeciwnieństwem byłoby uczynienie tego od razu, bo wtedy traktował bym to jako zobowiązanie samego siebie, że sam będę przez rok greczny, a w każdym razie muszę się bardziej starać niż w sytuacji przeciwnej. To co powyżej oznacza tylko, że tak widzę mechanizm, a nie oznacza, że namawiam Pana do czegoś lub odradzam coś, bo przecież sam taki jestem, a na dodatek nie znam waszej sytuacji. Dostałem katalog i dzięki niemu poznałem ubiegłoroczny mechanizm zapomnienia klucza w hermesie (w lecie ub. roku, nie mogłem dostać się do własnego mieszkania). Gdy muszę wyrywać coś oburącz z hermesa, nie wyjmuję (jak się okazało) przedtem pęku kluczy z zamka, a uzyskawszy sukces jestem tak odprężony, że zostawiam klucze wiszące przy otwartym hermesie. Na szczęście tym razem nie wyrywałem korespondencji wychodząc z domu lecz wracając do domu, co pozwoliło mi (gdy w kieszeni nie namacałem kluczy) zjechać natychmiast w dół i klucze jeszcze wisiały przy otwartych drzwiczkach. Koperta przytrzaśnięta została w trakcie wkładania i musiałem ją rozerwać ale na szczęście katalog nieco pogięty udało mi się wydobyć w całości, a nie po kawałku jak to już czasem bywało. Wydany jest bardzo



porządnie i ładnie zaprojektowany. Wydaje mi się, że reprodukcje w poczcie mailowej (gnijące miasto) były bardziej intensywne kolorystycznie. Które są prawdziwsze? (Mojemu albumowi też grozi za mała intensywność) Tym niemniej całość wygląda bardzo fajnie. Gdybym Panu pokazał moje katalogi - nawet nie z okresu debiutu, bo wtedy nie miałem żadnego, ale z połowy lat 70, to wyglądały czasami jak drukowane kartoflem umazany w czarnym uszu. Żyjemy już w innych czasach. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Saturday, March 23, 2002 8:21 AM

Subject: Odp: miłość/nerwicowcy

Boże - co ja mam na to odpowiedzieć. Znam tą strukturę myślenia doobrzydliwości ale mnie opanowała o wiele później gdy pierwsza młodość i nawet małżeństwo miałem już za sobą. Dotyczyła też innego zakresu spraw, a nie układów między mną i moja żoną. To wszystko wynikało chyba stąd, że byłem wyjątkowo ograniczonym gówniarzem, a i świat był wtedy CAŁKOWICIE inny. Nie mieliśmy ani ja ani moja żona żadnych poprzedzających doświadczeń seksualnych. Dominowały - przynajmniej w środowisku, które było dla mnie wtedy opiniotwórcze, przykazania katolickie: zakaz stosunków przedślubnych i małżeństwo jako instytucja nierozzerwalna i decyzja na całe życie. Oczywiście istniały rozwody i ludzie rozwiedzeni ale to było coś podobnego jak napad na bank lub zamordowanie własnej żony: rzadki, losowy i wstydlivy przypadek, który z niewyjaśnionych bliżej przyczyn trafia się niektórym. Przynajmniej ja w swej niebotycznej głupocie tak to odbierałem. Uczyłem się rzeczywistości powoli ale chyba skutecznie, tym niemniej nie mogła ona już zachwiać kręgosłupem całej struktury wyobrażeń o rodzinie i nierozzerwalności związku małżeńskiego. Nie byłem wierzący ani nie byłem niewierzący. Można powiedzieć, że miałem to w dupie. Byłem niezwykle prymitywny i dziś myślę - patrząc z perspektywy 50 letniego szczęśliwego małżeństwa, że jest jakaś podstawowa acz "nieoczywista" słuszność w zakazach, które stawia Kościół. To tak jak wyjątkowo dumny ojciec pomaga nam rozkwitnąć w opozycji do "starego pieprzonego zgreda", tak bariery stawiane przez kościół, między naszym naturalnym popędem, a dorwaniem się do seksu, odsuwają w niebyt wszelkie inne problemy i myślimy tylko o tym jak obejść te bariery i zrobić to do czego predestynuje nas natura. Aktualnie żyjemy w okresie bardzo daleko posuniętej swobody wyboru zachowań seksualnych i jeśli przypadkiem nie jesteśmy arcybiskupem, to w zasadzie wolno nam wszystko, a niedługo zapewne po przekroczeniu 15 roku życia, będzie się także można rznąć w tym samym pokoju przy rodzicach, którzy w trakcie tego oglądać będą sobie telewizję. Wbrew pozorom, to wcale nie ułatwia jednostkom bardziej wrażliwym, a wręcz utrudnia. Miałem idealny tego przykład w wypadku mego syna, dla którego zasady funkcjonowania współczesnego świata stały się wręcz nienawistne. Oskarżam się o to, że byliśmy idealnym staroświeckim małżeństwem i on chciał mieć to samo, a to jest dziś w świecie seksualnego McDonalda, niezwykle trudno dostępna egzotyka. Oczywiście nie tylko jednostki wrażliwe i nadwrażliwe mają prawo żyć na tym świecie i daleki jestem od tego by cokolwiek w tej materii postulować. Moje dywagacje guzik Panu pomogą, bo nie zmieniają świata, a tacy jak Pan (i ja) i tak się do niego nie dostosują. Czyli może lepiej tego wszystkiego nie pisać? No ale pomyśli Pan, że olałem to co Pan o sobie bardzo wnikliwie napisał. Chciałbym nieść pomoc ale mogę ją nieść w ograniczonym zakresie: jakie farby można ze sobą mieszać, jakie głośniki można łączyć i do czego ale jak żyć? Jak uspokoić kłębowisko myśli? Jestem bezradny. Proszę więc wybaczyć. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Wednesday, March 27, 2002 9:16 AM

Subject: Odp: dwie prace małe



Dzięki za rysunki. Bardziej mi się podoba (o czym Pan na pewno wie) ten z tłumkiem ludzi (czyżby im fiuty sterczały - a więc może oczekują na spotkanie z naszą seksualną rekordzistką pod tytułem Klaudia Figura – jej podobno zabrakło pod wieczór facetów do podbicia rekordu jeszcze wyżej). Nie podoba mi się ta Chimera z katedry Notre Dame jako iż jestem starcem nastawionym wyłącznie na świntuszenie. Przepraszam, że piszę zwięźle ale mnie z kolei robota idzie jak krew z nosa, wobec czego cholera mnie bierze gdy komuś idzie dobrze. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, April 02, 2002 12:15 PM

Subject: Odp: nowe

No nie! W moim wieku już człowiek się nie zmienia, a jeśli to nie z roku na rok lecz z dziesięciolecia na dziesięciolecie. Ostatnio zresztą nie byłem nadmiernie owocny w swej twórczości i pomijając już czas jaki wygryzło mi przygotowywanie albumu i niesprawność komputera, to robiłem raczej czarno białą grafikę z użyciem komputera ale nie wyglądającą na komputerową lecz na klasyczna. Oczywiście mogę coś tam wysłać ale dowcip polega tu na dość sporej subtelności kreski, której w komputerze po prostu nie widać. Myślałem że coś już Panu posyłałem. Oczywiście maluję nadal ale w ostatnich dniach robię brudną robotę, a mianowicie obraz na zamówienie, co wybłagały u mnie przed Świątami panie galerniczki, które są w bardzo kiepskiej sytuacji finansowej, a mają zamówienie płatne z góry na mój obraz pod warunkiem, że będzie na nim albo morze albo architektura, no więc robię im coś z dobrego serca i niejako na siłę. Jak skończę to wyślę fotografię ale nie reprodukcję tylko fotkę z ręki cyfrowką. Przedtem malowałem sobie paskuda ale odstawiłem, bo chcę to zobowiązanie odwalić, by mi nie wisiało nad głową i nie psuło humoru. Teraz łączę dwie grafiki z zastrzeżeniem, że widać na nich tylko formę, a nie widać faktury. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Tuesday, April 02, 2002 1:46 PM

Subject: Odp: kontra (faktura)

Odczucie jest mi jak najbardziej znane ale tylko teoretycznie: NIGDY nie wziętem forsę ani zaliczki z góry, bo w takiej sytuacji bałbym się dosłownie wszystkiego. Gdy ktoś proponuje mi pomoc w kupnie i dowiezieniu do domu kilku kartonów pepsi, to przez cały czas drzę ze strachu, że stuknie się z kimś swoim samochodem i ja będę odczuwać odpowiedzialności za to, że gdyby nie jechał w mojej sprawie, to do wypadku by nie doszło. Odczuwam więc odpowiedzialność już na zapas. Dlatego też nie umiem oglądać występów na żywo: obojętnie czy idzie o popisy na lodzie, dyrygowanie czy strip tease. Denerwuję się za wykonawców. Moja technika to z ręki do ręki. Nawet takie zamówienie obecnie, dostatecznie nieostre (architektura lub morze) już jest dla mnie przykrym przeżyciem i chciałbym to mieć za sobą. Szczególnie, że (daję słowo) nie robię tego z zamiarem by zarobić - chociaż oczywiście zarobię, lecz by pomóc galerniczkom. Prace komputerowo graficzne robię tak jak już chyba Panu opisywałem. Rysunek dość pobieżny ołówkiem. Wprowadzenie przez skaner do komputera. Zagęszczanie, przekształcanie (w tym oczywiście filtrami) dorysowywanie tak jak to Pan robił u mnie i w końcu wydruk. Na wydruku rysowanie cienkopisem żelowym bardzo precyzyjne ale w zasadzie nie wnoszące już wiele do samej formy, a raczej do faktury. Ponowne skanowanie i wydruk całości na eleganckim matowym papierze w formie nakładu 30 czy iluś tam sztuk numerowanych na formacie A3+. Ta ostatnia faza została tylko przeciwczona pod kątem jakości wydruku i techniki wydruku i na razie nie drukowałem nakładów. Najdoskonalszą fazą jest oczywiście to co jest matrycą, bo ostateczny wydruk zmniejsza dokładność w szczegółach, precyzję kreski i ujednotolica fakturalnie całość co jest i zaletą i wadą no ale

sama matryca jest na kiepskim papierze bona nim najlepiej się pracuje, a poza tym wymaga sporo pracy, a ludzie i tak tego nie widzą. Mój kuzyn zauważył tylko: "aha, trochę przyczernełeś wydruk?" No więc używając określenia z wiersza Wyspiańskiego: "na ich użytek Tam-tam starczy". Pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Łukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, April 03, 2002 2:42 PM

**Subject:** brudna robota

No i na tym chyba poprzestanę. Jeszcze tu i tam drobny retusz (mur ma u góry niepotrzebne ściemnienie na obszarze połączenia z niebem) ale zdjęcie zrobiłem już teraz, bo za chwilę będzie za ciemno.

Pozdrawiam

Beksinski



----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

**Sent:** Wednesday, April 03, 2002 4:27 PM

**Subject:** Odp: sorry

Sam tak samo pomyślałem, że za mało szczegółów i pomyśla, że się poleniłem - co zresztą jest prawdą, ale prawdą jest też i to, że dopieprzenie na środku w odległości powiedzmy kilkunastu metrów lecącego en face ogromnego ptaka w koronie i z medalionem na szyi utrzymanego w kolorze czerwonym, gubiącego pióra i z rozdziawionym dziobem nie było by chyba meczące, podobnie złocistej korwety z zielonym żaglem i trupią główką lub gołą babą na dziobie, ale jakoś obecnie nie mogę sobie na takie numery pozwolić, jeśli mam rzecz podpisać bieżącą datą. Jak Pan wie coraz bardziej skłaniam się w kierunku umiaru. Pięknie pozdrawiam i na razie wyłączam komputer bo przyjechał do mnie na dwa dni kuzyn z Sanoka

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

**Sent:** Thursday, April 04, 2002 12:01 PM

**Subject:** Odp: stary obraz

No tak. Nawet mam to cudo zapakowane w papier pakowy u siebie na półce i leży tam od blisko pół roku, bo podobno pies na niego narzygał i właścicielka przyniosła mi bym coś z tym zrobił, a ja nawet jeszcze nie wypakowałem, bo się brzydzę rzygowin nawet rasowego psa - co tam psa, nawet samego pana Prezydenta po reprezentacyjnej kolacji. Dlaczego zawsze ja? To oczywiście moja rodzina. Nie psy tylko właściciele obrazu, którzy je hodują. No dziś bym się nie odważył walić z tak grubej rury. Wiekowi podeszłemu pasuje dyskrecja, umiar i wyciszenie. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, April 04, 2002 6:01 PM

Subject: Odp: Odp: stary obraz

Nie za bardzo umiem się skoncentrować na sprawach artystycznych, bo przed dwoma dniami pobrano mi krew na badanie PSA (markery nowotworowe we krwi). Jest to standardowe badanie, które winni co roku przechodzić panowie po 50 roku życia. Niestety po raz pierwszy w tym roku wynik, który odebrałem przed godziną, jest niepomysłny gdyż wynosi 5,99 podczas gdy górna norma wynosi 4. W ubiegłym roku miałem 3,71, a przed dwoma laty 3,86. To się zapewne waha w jakimś zakresie w górę i w dół i nie jest to jeszcze wyrok z terminem wykonania ale poważny dzwonek na alarm. Na jutro zapisałem się do urologa (idzie oczywiście o prostatę) o nazwisku dr Eichmann i na razie nie bardzo umiem się skoncentrować na czym innym. Muszę się najpierw z tym oswoić. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, April 05, 2002 10:57 AM

Subject: Odp: Pan.

Jeśli by użyć znanego wierszyka Fredry, to problem dotyczy u twardych koleśków tych obszarów, które z racji wieku stały się już miękkie. Oczywiście, że na coś w końcu trzeba umrzeć ale ja bardziej obawiam się psychologicznego mechanizmu utraty nadziei i jego wpływu na moją twórczość niż samego faktu, który jest nieunikniony. Nie mogę uciec od rozważań typu: czy jak się okaże, że mam już przechlapane, to wezmę się tym intensywniej do pracy, by wykorzystać uciekający czas, czy też raczej uwalę na tapczan i w półśnie oglądać będę telewizję, by zabić jakoś czas, który jeszcze pozostał. Bardzo poważnie liczę się z tą drugą opcją gdyż nie można przecenić mechanizmu nadziei, który napędzał od zawsze moją psychikę, wbrew nawet faktom. No cóż: pożywiom uwidim. Kuzyn nastraszył mnie wczoraj, że grozi mi biopsja prostaty, czyli wyszarpywanie z niej kawałka tkanki. To chyba tak jak ekstrakcja zęba. Miałem nadzieję, że pan doktor Adolf Eichmann po wsadzeniu mi palca w dupę, poprzestanie na pogonieniu mnie jutro na czczo ale z pełnym pęcherzem do USG na stereotypowe badanie: USG z pełnym pęcherzem, potem "sikanie na komputer" jak to obrazowo określają w klinikach urologicznych, a co ma na celu zapisanie tzw. strumienia mikcji i potem powtórne USG by określić wielkość zalegania, po czym zapisze mi jakieś damskie hormony. To jest ich standard od którego nie ma ucieczki i co przerabiałem już trzykrotnie. No ale zobaczymy. Może zaordynuje od razu komorę gazową. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski)

To: [Łukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach)

Sent: Friday, April 05, 2002 3:07 PM

Subject: elegancja i prostata

No więc na razie ulga: Jeszcze się nie przekręcę w najbliższym czasie. Pan doktor podtrzymał mnie nawet w zamiarze zejścia z własną prostatą, a więc nie będzie naciskał w sprawie operacji, czego się obawiałem. Na cholerę nie jest mi obecnie potrzebna prostata ale zawsze można mieć nadzieję, że nagle gazety doniosą, iż oto koreańscy naukowcy znaleźli gen, dzięki któremu w trzy miesiące wraca człowiekowi prostata 20 latka, trzeba tylko zapłacić 10.000 dol za zabieg i 2.000 za lot do Seulu i będę mógł nie tylko szybko siusiać ale i rznąć tak jak głupek u Fredry po włożeniu kondoma samojeba, co przerabialiśmy jeszcze w szkole i co daj Boże. Amen

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzislaw Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski@acn.waw.pl)

**To:** [Łukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach@o2.pl)

**Sent:** Friday, April 05, 2002 6:04 PM

**Subject:** rowerzyści

Znalazłem jakąś starą czarno-białą reprodukcję obrazu, który o ile pamiętam był czarno-brązowo-żółty. Trochę w ujęciu przypomina Pańskiego rowerzystę. Pochodzi chyba z lat siedemdziesiątych. Przypomniałem sobie o nim (nawet nie wiem gdzie poszedł) gdy zobaczyłem Pański obraz w trakcie roboty. Nie lubię oglądać starych fotografii, bo wtedy widzę ile razy powtarzałem już ten sam motyw. Ileż już było tych brzegów morskich... Nie chcąc się powtarzać, mam coraz trudniej. Humor jednak powoli mi wraca. Odprężenie po wczorajszym dniu. Pozdrowienia dla Pana i Pańskiej Dziewczyny.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** "Zdzislaw Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

**Sent:** Sunday, April 07, 2002 7:47 AM

**Subject:** Odp: pan, wiedza, rower.

Problem postawiony przez Pańskiego kolegę mógłbym w łatwy dla siebie sposób określić jako młodzieńcze teoretyzowanie, gdybym także wczoraj nie usłyszał prawie tego samego z ust - będącej po pięćdziesiątce, pani doktor psychiatry, która wypisywała mi recepty (ale nie na uspokojenie lecz na nadciśnienie i sikanie - to po prostu żona kumpla, która akurat była w zasięgu komórki). Owóż ona wygłosiła zdanie, że należy tak żyć, jakby to był ostatni rok naszego życia. Jak sądzę dopiero osobiste zetknięcie z problemem ustawia właściwe proporcje. Ja byłem już kilkakrotnie bliżej tego zetknięcia niż zapewne Pan i zaprzyjaźniona pani psychiatra. Oczywiście ostatni rok to nie to samo co ostatni miesiąc ale myślę że prócz sraczki i skurczu w brzuchu, odczuwał bym tylko potrzebę zrobienia jakiego takiego porządku po sobie i nic już więcej. Spalenie niektórych dokumentów, wyrzucenie do zsypu niektórych rzeczy, napisanie stosownych poleceń. Na pewno nie rozpoczął bym nauki języka angielskiego i nie przejmował się sejmem i jego obradami (co zresztą robię i dziś i robiłem też gdy byłem młodszy).

Chciałbym natomiast wtedy rozmawiać wielokrotnie z kimś bliskim na ten temat ale nie mam już nikogo z kim mógłbym to czynić i najczęściej nie ma już wtedy nikogo. Tak więc nie chodził bym z kumplem po parku, a wysiadanie przy jego grobowcu uważam za nonsens. Jest jeden pewnik, a mianowicie to, że zawsze dożyjemy do własnej śmierci, a czy dobrą jest rzeczą wiedzieć, że nastąpi za miesiąc, czy też lepiej jak nas zaskoczy? Chyba lepiej wiedzieć, by mieć czas na posprzątanie za sobą, chociaż z kolei zaskoczenie (np. spada nam na głowę gzyms) jest bardziej komfortowe, bo w końcu świat jest tylko złudzeniem jak na filmie Matrix - po co więc porządkować złudzenie? Umrze razem z nami. Pięknie pozdrawiam Beksiański

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiański" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Thursday, April 11, 2002 12:52 PM

Subject: Odp: what if?

Wydanie albumu wywołuje pewne zawirowania, które obecnie zaczęły sięgać czerwca. Początkowo 6-9 miałem mieć gościnne występy w Krakowie i Wrocławiu ale teraz podobno Targi książki artystycznej we Wrocławiu stoją pod znakiem zapytania, a jeszcze nie wiem jak jest z Krakowem. W Sanoku miałem być na promocji między 23-24 maja, ale wydawca chce tam widzieć też Ochmana, a on ma premierę 25 maja. Dzwonił więc dziś do mnie z roboczymi terminami wyjazdu do Sanoka na dzień 13 czerwca, na który zaklepana jest już konferencja prasowa w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Po konferencji, zabral by mnie swoim wozem do Sanoka, gdzie z powodu powiadania tam szeregu przyjaciół i znajomych, musiałbym zatrzymać się co najmniej trzy dni, by wszystkich odwiedzić, zjeść u każdego obiad lub kolację i mieć czas na to by to odchorować. Dokładne jednak dane mam dostać dopiero gdy wydawca wróci z HongKongu, gdzie drukować będą począwszy od 15 bm. mój album. Pisze o tym, bo wiem, że w czerwcu ma się Pan ze swoja dziewczyną wybrać do Warszawy, tak więc terminy te trzeba będzie z wyprzedzeniem zsynchronizować i najszybciej jak to tylko będzie możliwe, dam Panu cynk co do tego kiedy będę w Warszawie, a kiedy w służbie Narodu. Przepraszam, że nie odpisałem od razu ale byłem zapierdolony robotą. Za dwie godziny przyjadą panie po obraz z morzem. Oby tylko im się spodobał, bo inaczej okaże się, że Święta zmarnowałem po nic. Kuzynka zaczęła się w niedzielę domagać bym w końcu rozpakował i obejrzał obrzygany przez sobakę obraz. Przede mną więc parada atrakcji. Pozdrowienia Beksiański

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiański" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Friday, April 12, 2002 11:25 AM

Subject: Odp: pieczątki, terminy, rower, włosy.

Z mieszkaniem nic nie ruszyło i nie ruszy prze czerwem, ale chodziłoby wtedy o kupno mieszkania obok i potem po jego zaadaptowaniu sprzedaż dwóch mieszkań na ulicy Mozarta. Pani będąca właścicielką kawalerki obok mnie, której szwagier zaproponował ten interes, jest nauczycielką wiejską pod Warszawą i przed czerwem nie zaczęła na ten temat myśleć, a po tym terminie też nic nie jest pewne, bo ona jest przestraszona i myśli, że ktoś chce ją oszukać " a teraz to już nawet biskupowi nie można wierzyć" - to jej słowa. To mieszkanie, które na Mozarta przygotowałem jako hotel dla księżej gospodyni jest jakie jest. Wszystko tam niby jest nowe (tylko łazienka została bez zmian) ale brak w nim za grosz indywidualności ale tak miało być. Niech się tam urządzi ta dama co tam będzie miała zamieszkać. Na razie Was tam na okres pobytu ulokuję. Wysłałem kilka fotek jak to wygląda.

Pozdrowienia

Beksiański



----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Friday, April 12, 2002 2:35 PM

Subject: Odp: mieszkanie

Oba listy doszły w odstępie 8 minut. Nie odpowiedziałem, bo zaglądam do komputera sporadycznie poza tym najpierw miałem sprzątaczkę, potem atak bólu (czyżbym miał wrzód żołądka?) potem gościa, który jest pośrednikiem między mną, a panią, która napisze mój PIT, potem poszedłem zjeść do LAND, to tej podłej ale szybkiej knajpy, w której coraz częściej się odżywiam, a ponieważ nie odmówiłem sobie piwka, to potem zdrzemnąłem się przez godzinkę. Wypadałoby popracować, bo jutro mam klienta z prowincji i wyżre mi sporo czasu, nawet jeśli nic nie kupi. Paniom obraz się podobał, zabrały go i już jest w oprawie, ale forszę w całości dostane dopiero w poniedziałek, bo jedna z nich zostawiła torebkę w galerii a potem myślały, że ją ukradziono więc zawiadomiły policję i zablokowały wszystkie konta i nawet telefon komórkowy, a teraz same nie mogą się do własnego konta dostać, ani z czego zatelefonować. O Boże - piwko nadal działa, a więc nie za wiele dziś zrobię. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Sunday, April 14, 2002 11:53 AM

Subject: Odp: prosty chłopaczek ze wsi.

Moje gratulacje z powodu decyzji. Mnie się też jakoś nie podobają długie włosy u mężczyzn (szczególnie rzędzące) mimo iż sam takowe swego czasu zapuściłem - no ale na moją obronę można rzec, że wtedy (przełom lat 60 i 70) nie było prawie ludzi z krótkim włosiem, a ja nie cierpię się wyróżniać. Uwielbiam mimetyzm. Pamiętam, że nawet filmy wojenne z tamtego czasu (Np. Żelazny krzyż) demonstrowały armię Hitlera jako długowłosych facetów w mundurach co było w armii niemieckiej po prostu nie do pomyślenia tak że wyglądało to na orkiestrę rockową przed występem (tu z kolei mundury hitlerowskie były w modzie), a nie na zebranie sztabowe. Pięknie pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

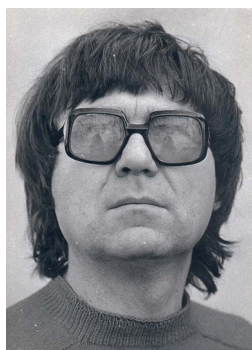
From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: <[morg\\_us@o2.pl](mailto:morg_us@o2.pl)>

Sent: Monday, April 15, 2002 10:46 AM

Subject: Odp: prosty chłopaczek ze wsi II.

Nie znalazłem zdjęcia, ale miałem też dłuższe włosy - tyle, że nie ściągałem gumką z tyłu, bo jeszcze wtedy nie było takiej mody. Gdzieś też mam film z telewizji krakowskiej, skopiowany na VHS, który odnalazł mi w archiwach znajomy w trakcie gdy był tam dyrektorem. W pseudo-skórzanej wiatrówce ze stojącym kołnierzem wyglądam jak ciota z gangu motocyklowego. Tylko brody nigdy nie miałem. Chciałem zapuścić i zrobiłem najpierw projekt na fotografii ale kurewsko się sobie nie podobałem.



Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Monday, April 15, 2002 2:26 PM

Subject: Odp: rower

Jest fajny! Moje gratulacje. Mogę zagwarantować, że ludzie dostrzegą przede wszystkim to, że brak łańcucha i koła nie mogą się obracać aż wrosły w ziemię, więc to na pewno coś znaczy ale co i tak dalej. Pozdrowienia. Tak trzymać Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Wednesday, April 17, 2002 10:28 AM

Subject: Odp: .....

Moim zdaniem dużo lepiej niż poprzednio z tym, że ja ściałbym jeszcze radykalniej ale to Pańska głowa, a nie moja. Nie wiem skąd Pan bierze informacje o urodzie chłopaczków ze wsi, bo dziś w dobie telewizji satelitarnej zarówno chłopaczkowie ze wsi jak panienki z miasta, mają dokładnie te same wzorce typu Lenny Krawitz czy Britney Spears (przepraszam jeśli barbarzyńskie nazwiska napisałem z błędami - to moja chrześcijańska specjalność). Postrzega Pan wieś w stylu Moniuszkowskim: Jontek i Halka ale to idealizm. Zdaję sobie sprawę, że łatwiej jest podskoczyć w wielkiej aglomeracji gdzie nikt cię nie zna, niż w rodzimej wiosce narażając się opinii, ale ta opinia też już jest inna - utuczona na prasie koncernu Alexa Springera i filmach z kanału Romantica, jak też programach typu Big Brother, co nie jest ani lepiej ani gorzej ani mądrzej ani głupiej niż było, jest natomiast cokolwiek inaczej: panuje demokratyczna urawniłowka. Howgh. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Thursday, April 18, 2002 9:51 AM

Subject: Odp: rozpoznanie pochodzenia

Chylę czoła przed Pańską wiedzą na temat chłopaków ze wsi. Mój pociot z Komorowa pod Pruszkowem jest obecnie fizykiem i specjalistą od sieci neuronowych ale jako chłopiec, zafascynowany był chłopakami ze wsi w znaczeniu oczywiście nie seksualnym, bo jest standardowym heteroseksualistą ile w znaczeniu jakiejś fizycznej przewagi jaką ci - jak to on nieustannie mówił: "chłopcy wiejscy" mieli nad innymi rówieśnikami. Chłopcy wiejscy to był ostateczny i niepodważalny autorytet. Na skutek tego część filarów tzw. "mafii pruszkowskiej" znana mi jest z fizjognomii, bo jako właśnie "chłopcy wiejscy" przychodzili się bawić do ogrodu w Komorowie. Nie zwracałem uwagi na to na ile mają spłaszczony czaszki ale jest szansa na to, że ująwszy swoją wiedzę w ryzy wywodu naukowego może Pan zająć miejsce opuszczone przez Cesarego Lombroso. Hi. Ten cholerny obraz, który odpierdalałem na zamówienie, wcale nie był przez nikogo zamówiony, a ja wpadłem w sidła pań z galerii, które być może były w przeszłości dziewczuchami wiejskimi (nie znam ich pochodzenia, czaszki z powodu włosów nie da się skontrolować, a włosy są ufarbowane). Tak więc jako hańba dla samego siebie zawisłem wśród ochów i achów w galerii i to za 38.000.- zł (ja biorę 20.000) aliści wczoraj wieczorem zaprzyjaźniona pani masażystka i rehabilitantka z TV, zadzwoniła mi, że już nie wiszę, a pracownik którego pytała o obraz powiedział, że już sprzedany. Może na razie go ukryły ale o ile sprzedały, to uznają to przy obecnym bezruchu (od września 2000 nie sprzedałem tam nic i moje obrazy leżą w schowku) za drogę do sukcesu i rozpoczną naciski bym wrócił do malowania "pięknych obrazów". Takie wracanie jest bardzo niebezpieczne, bo już nawet w tej chwili ta Meeridille zaczęła na mnie wywierać wpływ i obraz, który obecnie maluję (postać z kijem) zaczął być nową wersją obrazu z końca lat 60. To oczywiście

może dać dobry rezultat ale może też dać zły. Pięknie pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiński" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Friday, April 19, 2002 6:52 PM

Subject: Odp: kluczowe decyzje

Boże przenajświętszy. Nie kpię, a w żadnym wypadku nie z Pana, a jeśli tak Pan to odczytał to przepraszam. Mam taki styl który raczej nazwałbym ironicznym a nie kpiarskim. Jeśli znajomej pani, która w listach do mnie najwyraźniej informuje mnie, że życie poskąpiło jej uciech cielesnych i tylko gotowała mężowi, opisując dokonania panny Klaudii Figura, która zaliczyła w jeden dzień (od rana do godziny 19) aż 642 panów i napiszę "szczęśliwa dziewczyna - będzie miała o czym opowiadać wnukom", to ani nie myślę tym torem, ani nie kpię z tej pani, ani też nie kpię z dzielnej Klaudii Figura, a raczej patrzę na życie z ironią i dostrzegam jego komizm. Jestem jednak ludziom życzliwy w tym także chłopcom wiejskim. Jeśli Dickens (a lubię posługiwać się angielską ironią Dickensa) w "Oliverze Twiście" opisuje fenomenalne skąpstwo mieszkańców wioski, to cały ten fragment jest pełen ironicznej rzeczowości zabarwionej demonstracyjnym podziwem między innymi nad wynalazczością faceta, który postanowił przeprowadzić śmiały eksperyment i odzwyczaić konia od jedzenia i byłoby to wspaniałe osiągnięcie, gdyby jak na złość koń z niewyjaśnionej przyczyny nie zdechł w trakcie eksperymentu. Ta historyjka to pewien klasyk stylistyczny jeśli idzie o technikę narracji. Rozbawiły mnie te płaskie głowy i to że dzieci na wsi kładzie się na wznak (a w mieście inaczej? - nie zgłębiałem tego problemu), narzuciło się pierwsze skojarzenie z teorią Lombrosa, a także Hitlerowcami, którzy mieli wzorec głowy czysto nordyckiej i specjalne przyrządy do jej mierzenia. Przypomniałem sobie własną szwagierkę - antysemitkę, która przed laty zabraniała mi głosować na Mazowieckiego, bo po uszach poznała, że to Żyd. Jednym słowem natłok myśli i zabawnych (?) skojarzeń - czy ja jestem winien temu że świat mnie przede wszystkim śmieszy? W każdym razie jeśli odczytał to Pan jako kpinę to przepraszam. Co do zarabiania to przeżywałem te rzeczy na własnej skórze i chyba je Panu opisywałem. I tak jest Pan lepszy, bo ja na obrazach nie zarabiałem do około 43 roku życia nic i utrzymywały mnie żona z matką. Inna rzecz, że chwytalem się prac ubocznych jeśli takie były i nie wygryzały mi całego czasu z życiorysu - między innymi przez 6-7 chyba lat pracowałem na pełne pół etatu (codziennie 4 godziny plus dojeżdżenie) w Autosanie, równocześnie malując. Dziś jeśli pójdę do fryzjera, to jestem po tym do tego stopnia zmęczony że sobie odpuszczam. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiński" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Sunday, April 21, 2002 4:11 PM

Subject: Odp: plan

Dmochowski nie miałby nic przeciw środkom bogatym: np. Papież razem z Polańskim i Wałęsa razem z Miłozsem. Ja wstępu ani nic nie napiszę, bo nie potrafię. Od tego są profesjonaliści. Jeżeli ja jestem Michaelsonowi do czegokolwiek w sensie reklamowym potrzebny (któż mnie zna w tej Australii - nie jestem nawet podobny do kangura) to możemy sobie razem zrobić zdjęcie i niech je umieści we wstępie ku większej chwale bożej ale klientów ani zwolenników nie przysporzy to ani Panu ani jemu. Ludzie mają takie pomysły, bo mój obecny album ukaże się ze wstępem napisanym przez Ochmana (niestety wyszedł trochę panegiryk). Tak sobie wyglówkował wydawca. Pocziwy Ochman wszystko zrobił ale on jest najbardziej uczynnym facetem jakiego spotkałem w życiu. Wolę nie myśleć jak musiał mnie przeklinać gdy to pisał. Wstęp powinien być cegłą, której nikt nie będzie czytał w którym wśród licznych cytatów i odnośników do bibliografii poczynając Mircea Eliade a kończąc na Cioranie i Heidegerze najprostszym terminem byłby na przykład transgresyjny strukturalizm emocjonalny w aspekcie postmodernistycznym. Wstęp powinien powalać na kolana biednego nabywcę albumu i być

nieprzystępny jak Wielki Mur Chiński. Od tego są profesjonaliści. Oni tak potrafią i to od ręki. To ich chleb powszedni. Szkoda, że nie znam faceta, który rozmawiał ze mną przed około dwoma miesiącami. Chyba by mu takie pisanie lekko poszło. Poniżej kopia z mego dziennika z 2 lutego br. Rewanżuję się za opis spotkania z pijakiem, który Pana wycalował. Pozdrowienia  
Beksiński

Malowałem do około południa, chwile po obiedzie ale potem przeszedłem do komputera, bo farba zaczynała się już kleić. Kupcowa, która przyszła około 11:30 skończyła sprzątanie około 14:30. Potem pracowałem trochę przy komputerze i w końcu wybrałem się do LAND, by kupić mleko skondensowane słodzone, bo w ROBERCIE gdzie byłem rano, było tylko niesłodzone. W LAND sklep spożywczy był już zamknięty (chyba w sobotę otwarty jest tylko do 16?) więc podjechałem do HIT. Gdy wychodziłem z HIT i szedłem w kierunku metra, a spieszyłem się, bo cholernie zachciało mi się srać, zaczepił mnie siwy, krótko ostrzyżony ale młodszy ode mnie facet w okularach. Przedstawił się, ale ja oczywiście niedosłyszałem, a potem zapomniałem to co mi się wydawało, że jednak usłyszałem. Czyżby Burek? A może Kruczek? Chyba nie Kruczek. Burek to jakieś znane nazwisko ale nie kojarzę. Czyżby to był ktoś kogo należało rozpoznać? Ja i rozpoznać... Wolne żarty. Z urody był to Kiełczewski skrzyżowany z Diatłowickim ale wyższy i szczuplejszy. Coś w nim było z sanockiego magistra inżyniera leśnika obsadzacza, którego pamiętam jeszcze z okresu pracy w budownictwie i który był klasycznym paranoikiem z zespołem rozszczeniowym. Ten który mnie zaczepił, był najwyraźniej wykształconym maniakiem, którego po chwili, trochę się zacząłem bać. Zasypał mnie kwestiami, które rzekomo wynikały z moich obrazów i powinny (w jego opinii) stanowić dla mnie zasadniczy materiał do przemyśleń, zaś - o ile w ogóle go zrozumiałem, tezą podstawową było, iż perspektywa jest optycznym wyrazem grawitacji newtonowskiej, bo rzeczywistość nigdy się nie myli i wręcz nie może się mylić i dawać kłamliwych odpowiedzi i co ja o tym sędzę, bo na pewno to głęboko przemyślałem, skoro widać to z mych obrazów. Mówił doskonałą, literacką polszczyzną. Było to gadanie szybkie, podbudowane (chyba) solidnie nomenklaturą filozoficzną i licznymi cytatami zarówno z Pisma Świętego, św. Jana, Kanta, chyba Heideggera, jak nawet i z Czechowa, tak więc sam zapewne zacząłbym coś gadać, gdyby na wstępie - jeszcze przed wejściem na peron w Kabatach, interpretacja słowa "oczy" nie została przedstawiona jako "O! Czy?", zaś źrenice ("to małe czarne, które w oku odpowiada za widzenie" - tu pytające spojrzenie na mnie bym zgadł o co chodzi - w panice, zamajaczyła w mej niepewnej pamięci, żółta plamka na siatkówce ale: "małe czarne"?) jako "żre nice" (chyba w znaczeniu: żywi się nicością?) i to bez zauważalnego cudzysłowu, niejako tym samym potokiem słownym co owa teoria grawitacji odwrotnie proporcjonalnej do perspektywy czy też przeciwnie (napomknął też coś o tym, że Kościół używa określenia "zgrzeszyć wzrokiem" ale wyleciał mi z głowy kontekst) i to od początku spowodowało, iż zacząłem go odbierać jak maniaka, mimo iż samo spostrzeżenie współzależności perspektywy i grawitacji wydawało się sensowne, acz nie mające żadnego związku z malarstwem i raczej dla mnie nieprzydatne. Teraz dopiero sobie myślę jak miałyby się do grawitacji patrzeć przez szkło powiększające lub raczej przez lornetkę i to raz w jednej raz z drugiej strony. Czy grawitacja też ulegała by zmianie? Nie przyszło mi to wtedy do głowy, ale facet na pewno miał na takie pytania gotowe odpowiedzi, podobnie jak i na inne tego typu naiwne mącenie jasnej idei. Bałem się wdawać w dyskurs, gdyż idąc i przemieszczając się wraz z nim, nie czułem się wprawdzie filmowany przez ukrytą kamerę (na początku jednak, gdy chwile staliśmy - rozejrzałem się dyskretnie), ale cierpię zwracać na siebie uwagi, a facet był głośny, zaś przedział pełen ludzi, a poza tym moje myślenie przebiega jakby całkowicie innymi torami i początkowo nie bardzo rozumiałem o co w ogóle mu chodzi (a może i nadal nie rozumiem), co to wszystko ma wspólnego z malowaniem obrazów i co mam mu odpowiedzieć, gdy wybałuszając w oczekiwaniu oczy (o czy?) i zawieszając głos, pyta mnie jakie jest moje zdanie i co ja na to. Przekrzykiwał bowiem łomot metra, żądając odpowiedzi na postawione przez siebie kwestie, które jakoby wynikały lub miały być związane z moją twórczością, w końcu jak zbawienie pojawił się Służew, więc pożegnałem się i wysiadłem i wtedy zauważyłem, że facet za moimi plecami, jakby się kryjąc (bo odwracał głowę), też wysiadł i natychmiast wsiadł do metra idącego w przeciwnym kierunku. On więc przegapił zapewne w ferworze gadania swoją stację, a może przekonanie mnie do swych idei, uważał za ważniejsze od jakichś

tam uwarunkowań przestrzenno mieszkaniowych, mimo malejącej ich grawitacji i rosnącej perspektywy. Miał pod pachą w foliowej torbie, kupioną zapewne w HIT książkę, pod tytułem (chyba) KLERK. Trzymał ją pod lewą pachą na wysokości serca. Uchwyt klasyczny dla inteligenta z ery późnego Gierka. Klasyczny "klerk", którego gadania zapewne już nikt w rodzinie nie może słuchać, ale może rzeczywiście moje obrazy są dla niego istotne - lecz sądzę, że raczej stanowiłem dla niego wygodny pretekst do wygłoszenia wykładu. Może trzeba go było zapoznać z moimi "błyskotliwymi teoriami" z przed lat, głoszącymi, że wszystkie poczynania i całe życie człowieka, dadzą się sprowadzić do intercepcji i wydalania. Dyskusja dwóch przekrzykujących się maniaków w metrze, byłaby chyba interesująca. Był jeszcze jeden aspekt całego tego wydarzenia. Nie lubię być przepytywany. Lubię samemu prowadzić podobny wykład (kazanie na górze) z jakim teraz się zetknąłem. Bolesnie odczuwałem, że nie rozumiem faceta, nie nadażam za jego tokiem myślenia i nie wiem czego ode mnie oczekuje. Gdy jeden samiec rozwinie pawie ogon własnej inteligencji i wygadania, drugi bolesnie odczuwa fakt, iż nie może lub nie umie rozwinąć swojego. Obawiałem się, że uzna mnie za mało inteligentnego, bo na zadane mi pytania nie odpowiadałem, lecz tylko uśmiechałem się niepewnie w stylu "przede wszystkim: nie drażnić wariata", ale to wszystko co mówił, było z innego filmu niż mój - tak jakby mówił w obcym języku i mimo błyskotliwości wykładu, zbyt mocno zalatywało maniactwem. Poza tym obawiałem się wygłupić, biorąc go na serio maniaka (o ile był maniakiem) i wdając się w dyskusję. Czyżbym był taki sam jak on i tak był przez innych postrzegany? Było by to krzywe zwierciadło, podsunięte mi przez ową rzeczywistość, która rzekomo nigdy się nie myli? W sumie nader groteskowa przygoda, która jednak zostawiła za sobą osad niesmaku.

\*

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Tuesday, April 23, 2002 1:11 PM

Subject: Odp: dzienniki, victimus

Zdania są chyba we wszystkich dziennikach podobnie układane. Cel pisania mojego dziennika: żaden. Poprzednio nieostro myślałem o rodzinie ale przeżyłem swoją rodzinę, a do dziennika pisanego przez moją matkę nawet nie zaglądałem, dziennik Tomka nagrany na dziesiątkach kaset, muszę zniszczyć o co sam mnie prosił, a zresztą po fragmentach, które przesłuchałem widzę, że muszę to zrobić. Nie przyjdzie mi to łatwo. Mój dziennik składa się głównie z informacji jaka pogoda była rano i czy boli mnie głowa. Robię to chyba siłą inercji. Jeśli sam ze sobą siedzę przez trzy dni i nie dzwoni nawet telefon, a własne myśli nie wydają mi się warte zapisywania, a zresztą nie chce mi się, to pozostaje komunikat meteorologiczny. Maluje mi się średnio - może nawet lepiej niż średnio, ale na pewno zbyt leniwie i rozwlekle. Wczoraj po półtoce roku obrażania się przyszedł Dmochowski z żoną. Przyniósł, kupę moich wymiętych, nie podpisanych szkiców typu "pomysły na obrazy" w kilku kreskach, które swego czasu dawałem mu za darmo, a właściwie sam wygrzebywał je ze stert na poboczach mego stołu. Teraz każdy ma swoją foliową torebkę ale brak im podpisów w dla podniesienia wartości rynkowej. Nie wiem czy chciał się ze mną pogodzić, a rysunki stanowiły pretekst, czy też chciał podpisów, a w tym celu musiał się ze mną pogodzić. W każdym razie było miło. Uwielbiam atmosferę rodzinną. Wszyscy się kochają. Co ja na to mogę poradzić - taki już jestem. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski@poczta.onet.pl)

To: [Lukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach@poczta.onet.pl)

Sent: Wednesday, April 24, 2002 9:26 PM

Subject: Odp: skojarzenia

Żadnych powiązań nie widzę. Frykowsy podobno są z Łodzi i tyle co wiem to że Dmochowski przez jakiś czas był prawnikiem jednej z Frykowskich, która wyszła za jakiegoś naftowego milionera i że



ogólnie Frykowskich znał, bo nawet jakaś Frykowska, która chyba pracowała i może nadal pracuje w TV, przywoziła mi za komuny płyty kompaktowe od Dmochowskiego z Paryża. Polański ma dwa moje obrazy ale kupił je u Wahl. Może potem coś kupił ale nic mi Dmochowski o tym nie wspominał, a ja Polańskiego nie znam. Aha jeszcze jedno, co jakoś utkwilo mi w pamięci to, że ten Frykowski, który zginął, imponował jeszcze w Łodzi Dmochowskiemu, bo to był jakiś osiłek (chłopiec wiejski?), a Dmochowski przez jakiś czas był sztangistą i nawet jakimś akademickim mistrzem. Wszystko. Żona Dmochowskiego pochodzi chyba z Piotrkowa lub Tomaszowa. Chyba w Polsce skończyła liceum plastyczne. Nie nadaję się do plotek towarzyskich. Powiniennem mieć do tego celu sekretarza lub sekretarkę, którzy by przypominali mi nieustannie kto z kim kiedy i ile razy.

Było tu dziś dwóch biznesmenów. Nazwisko jednego (z Częstochowy) znam, a drugi nie wiem jak się nazywa, ale ma około 40, jest przystojny ma kilka moich obrazów, które kupił od Dmochowskiego i chyba Pan do niego lub on do Pana pisał. Może ma jakiś Pański obraz? Nazwisko Banach, które wyartykułowałem, gdy o Panu mówić, wywołało u niego gest zrozumienia. Aha: on zaczął o Panu gadać w trakcie oglądania szkiców jakie podpisywałem dla Dmochowskiego i był tam szkic z krzesłem i podobno przed dwoma laty Pan miał takie krzesło na sprzedaż, czy też może mu sprzedał. Ja jak zwykle wszystkie szczegóły zapomniałem ale wyrażałem się o Panu z uznaniem. To plotki z bardziej swojskiego podwórka. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, April 25, 2002 10:48 AM

**Subject:** Odp: Odp: skojarzenia

Tak mi się wydaje, że facet jest z Warszawy, bo zapraszał mnie do siebie gdzie ma jakieś super surround i projekcyjny monitor ale w tej chwili wymienia to na najnowszą generację ale nie mam pojęcia jak się nazywa, chociaż facet z Częstochowy o nazwisku Szkop, który go doprowadził i który w ciągu dwóch lat kupił sporo obrazów u mnie, podał mi (dzwoniąc z prośbą o spotkanie) jego nazwisko ale ja nic nie pamiętam. Inna rzecz, że Szkop też ma rezydencję w Warszawie mimo iż mieszka w Częstochowie. Nie gromił Pana. Raczej była mowa o chłopaku „chyba z Krakowa”, który namalował takie samo krzesło, ale czy on go miał kupować, kupił, czy też Pan do niego napisał z ofertą, tego ja po prostu nie zapamiętałem. Niestety ogromna ilość informacji tego typu przelatuje przeze mnie jak przez dziurawe sito. To ja użyłem nazwiska Banach, a on je zaraz skwapliwie potwierdził, więc powiedziałem parę słów o Panu i nowych pracach. No nic, zaraz zapierdalałam do dr Ejchmana, bo mam wyznaczone na 12:40 badanie USG. To nazwisko acz ze zmienioną pisownią prowokuje ciąg skojarzeń od Berlina poprzez Amerykę Południową aż do Tel Avivu, a jest to być może popularne nazwisko. Doktor jest facetem sympatycznym i łagodnym, gdzie tam mu do Adolfa Eichmanna – pewnie zresztą celowo zmienił pisownię. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, April 28, 2002 8:46 PM

**Subject:** Odp: chłód.

Jeden ma oczy na mokrym miejscu a drugi nie. To tak jak z piegami i rozwolnieniem. Jak mi się wydaje to wielkie szczęście umieć beczeć przy lada okazji, bo najprawdopodobniej w jakiś sposób to pomaga. Ja niestety nie umiem płakać ale kilka razy w życiu mnie jednak ścisnęło na płkanie. Nie zapłakałem ale głos mi się łamał. Kilka razy w całym życiu - nie będę wchodził w szczegóły. No i płacę czasami przy muzyce i pięknym, porywającym tekście (nie mogę go wtedy ludziom czytać) no ale to inny rodzaj płaczu. Myślę, że to co Pan opisuje jest całkowicie w normie i nie ma się z czego tłumaczyć. Gdy przydarzy nam się coś co przydarza się tylko raz, to mamy takie wrażenie, że to się śni, a do tego

dochodzi poczucie, że nie wiemy jak się zachować i świadomość, że każde zachowanie i tak będzie bez znaczenia. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, May 06, 2002 12:05 PM

**Subject:** Odp: terminy, obrazy, usg

W zasadzie mieszkanie stoi całkowicie puste od momentu gdy je skończono do dziś i zapewne będzie stać do momentu gdy nie będę potrzebować opieki lub go nie sprzedam (o ile przedtem uda się kupić mieszkanie obok mnie ale to mało pewne). Mam nadzieję, że nie załęgły się w nim myszy, bo ja tam byłem przez 10 minut tylko jeden raz, by je sfotografować (nienawidzę tam chodzić). Ponieważ jednak lichy nie śpi i gotowa się do mnie zapowiedzieć jakaś pieprzona kuzynka, której za skarby świata nie chciałbym nocować u siebie, to sprecyzujcie jakiś termin pomiędzy 21 czerwca i 8 lipca włącznie oraz zafiksujmy to, a ja już zakreskuję to w terminarzu i będę dawać w tym terminie odpór ewentualnym innym chętnym. Jak długo? Ja was podejmować nie będę, bo nie prowadzę gospodarstwa i jadam po partyzancku, czyli musicie sobie jakoś zapewnić wyżywienie, a nie wiem jakie ma Pan aktywa. W okolicy są sklepy i standardowa ale stosunkowo nie droga restauracja w LAND jak też McDonald's na rogu Puławskiej i Wałbrzyskiej (ca pół kilometra). W mieszkaniu jest kuchenka gazowa, lodówka, czajnik i chyba jakieś nakrycia. Jest też pościel, ręczniki et c. Mam nadzieję, że nie wysadzicie gazem mieszkania w powietrze, ani nie zalejecie sąsiadów pod spodem. Wyjeżdżając należy:

1. Zdjąć prześcieradła, poszwy et c z kołder i poduszek, ręczniki z łazienki i ścierkę z kuchni, zapakować je do 2 worków foliowych i ręczniki oraz ścierkę przynieść do mnie (wypiorę wraz z własnymi), zaś bieliznę pościelową zanieść do pralni w LAND, a kwitek z pralni przynieść do mnie. Możecie też wziąć własne ręczniki, to część problemu będzie z głowy.
2. Wyłączyć lodówkę, usuwając z niej wszystko co tam włożycie, aby nie zaśmierdziało się.
3. Zakręcić gaz, wodę et c
4. Zamknąć mieszkanie, wyłączając uprzednio światło i telewizor oraz zamykając okna.
5. Myślę, że niczego nie zapomniałem ale najogólniej obowiązuje zasada: „zostaw po sobie tak samo jak zastałeś”. Howgh.

USG wyszło niestety do dupy. Mam podobno tak wielką prostatę, że pan doktor złapał się za głowę i zaczął nieśmiało przebąkiwać o operacji. Kolejne badanie USG mam 24 maja, a potem będę podobno leczony Proscarem. Jeśli nie pomoże to niestety będę się musiał operować ale będę usiłował odsunąć to tak daleko jak tylko się da. Samopoczucie mam w związku z tym całkiem gówniane. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, May 07, 2002 10:14 AM

**Subject:** Odp: terminy, usg II

Różnice w ocenie mojej prostaty wynikały stąd, że pierwsze badanie było tylko palcem przez odbytnicę. To standardowe pierwsze badanie prostaty. Poza tym doktor uspokoił mnie wtedy, że wskaźnik PSA nie oznacza że mam nowotwór. Na własną rękę zrobiłem drugie badanie PSA i mam dziś odebrać wynik. Chcę zobaczyć czy to nie waha się tak samo jaki ciśnienie, które czasami bez widocznych przyczyn skacze mi pod niebiosa, a czasami spada poniżej normy. Drugie moje badanie polegało na USG, gdzie już można prostatę zobaczyć i pomierzyć. Następnie chodziło o siłę strumienia moczu i o zaleganie czyli ilość moczu jaka pozostaje w pęcherzu po odlaniu się i jaka grozi infekcjami. Wyniki były i dla doktora sprzeczne. Nerki mam całkowicie zdrowe. Patologicznej flory bakteryjnej w moczu nie stwierdzono. Prostate niczym pomnik dawnej chwały redukuje prawie całkiem światło pęcherza i przy takim układzie powinno być spore zaleganie i infekcja nerek, a tymczasem zalegania w ogóle nie ma, a na nerki w całym życiu nie cierpiałem. Siłę strumienia miałem gównianą. Do badania strumienia powinienem mieć wg

doktora bardziej wypełniony pęcherz niż miałem i mam powtórne badanie 24 bm. Mówiłem mu, że gdy przepełnię pęcherz, to zamiast wzmożenia strumienia i zmniejszenia zalegania, będę mieć efekt odwrotny, bo już się sam sprawdzałem na tą okoliczność i dlatego często biegam do WC aby nie dopuścić do przepełnienia pęcherza, co działa trochę tak jak wentyl w dętce czy oponie – im większe ciśnienie tym silniej się zamyka. No ale jego to nie przekonało, bo on wie swoje. Radę widzi w Proscar, który podobno może doprowadzić nawet do 20% zmniejszenia prostaty. Środek ten jak wyczytałem w ostatniej POLITYCE (z ub. tygodnia) służy także jako środek na porost włosów. Są tam fotografie dwóch łysiejących 40-latków będących bliźniakami jednojajowymi. Jeden dostawał placebo, a drugi Proscar i jeden porósł włosami, a drugi nadal ma łysinę. Ja mam włosy i nie mam tego typu kłopotów - co w moim odczuciu może rokować niepomyślnie, bo zapewne mam w organizmie to co powinien dostarczyć Proscar, a więc i moja prostata może się nie zmniejszyć. Ale być może chodzi o jakieś dwie składowe działania. Nie jestem w końcu lekarzem. Na razie, na pewno nie podejmę pochopnej decyzji o operacji. Szczególnie teraz, gdy modne obecnie komórki macierzyste pozwalają już na odbudowanie całego serca lub całego pęcherza, a więc do prostaty niedaleko. Może za trzy lat jeśli dożyję będę mógł moją prostatę zregenerować o ile jej przedtem nie usuną. No to tyle o chorobach. Jak Pan będzie znał termin, to proszę go podać. Ja też lubię planować, ale to nie znaczy, że mam nawał gości albo nawał zajęć. Trochę się zakotłuje około 19 maja i trochę około 13 czerwca, gdy będę musiał przed lub po pojechać na kilka dni do Sanoka. Przed chwilą zapaćkałem całkowicie farbą obraz męczony już od tygodnia. Był zbyt kolorowy i dekoracyjny.

Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, May 07, 2002 5:17 PM

**Subject:** prostata i proscar

A więc ten wynik się waha. Teraz miałem 4,68, poprzednio miałem 5,99, a norma w zasadzie jest 0-4, aliści dostałem przedwczoraj od kuzyna (który też to badał) jego badanie, a tam na odwrocie wydrukowane jest jak wół, że norma jest rozmaita i waha się w zależności od wieku:

Interpretacja

TPSA:

<40 lat - < 1,6 ng/ml

40-49 lat - < 1,8 ng/ml

50-59 lat - < 1,9 ng/ml

60-69 lat - < 3,8 ng/ml

70 lat - < 5,0 ng/ml

FPSA:>20%

Jako sędziwy starzec powyżej 73, mam prawo do 5, a zatem mieszczę się (ostatnio!) w granicach normy. Takiej informacji nie ma w prywatnym szpitalu Damiana, ale jest w przychodni sanockiej, gdzie badał się mój kuzyn. Gdy zrobię badanie jeszcze raz - a mam na to ochotę, to wynik może wyskoczyć na 8,99. Codziennie mierzę sobie ciśnienie i właśnie takie skoki ciśnienia są w normie. Podobnie jest z OB. Przepraszam ale w stosunku do Pana zachowałem się podobnie jak zarzucał Pan memu doktorowi. Jakoś zaaferowany sobą, zapomniałem, że Pan ma problemy z łysiną i napisałem o Proscar, nie biorąc pod uwagę, że Pan zapewne natychmiast się tego czepi, a ten środek jest poniekąd niebezpieczny dla kogoś w pańskim wieku, gdyż podobno zaburza i zmniejsza potencję. W moim wieku potencja jest tylko radosnym wspomnieniem z dawnych lat, więc mogę to mieć w dupie. POLITYKA o tym nie pisze (używają tam nazwy chemicznej leku – bo Proscar to nazwa firmowa ale jest to dokładnie to samo) ale znalazłem to w Spisie Leków z 1999 roku. Ostrzegam więc możliwie szybko i pięknie pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 08, 2002 9:25 AM

**Subject:** Odp: przemyślenia nt swiata

Napracował się ten Włoch. No cóż ja miałem takich entuzjastów przed laty w ZSRR. Malowali szubienice i na nich wisiała „sprawiedliwość”, a ja to cichaczem dostawałem do Polski, bo internetu jeszcze nie było, a faceci ryzykowali przesyłając to przez znajomków, którym udało się dostać paszport i odnaleźć mnie w Sanoku. Znajomy reżyser i scenograf, który wystawiał coś w Nowosybirsku powiedział, że pytali o mnie. Jak ja (kurwa) dotarłem w tych czasach do Nowosybirka, to stanowi dla mnie do dziś zagadkę. Rysunek Włocha swa poetyką przypomina malarstwo na murach.

Co do wyglądu, to ja też nieustannie mam z tym kłopot, że jakoś podobno nie pasuję do obrazów. Na dodatek powiedziano mi, że wśród dziennikarzy panuje opinia, że jestem facetem trudnym w rozmowie (???). Może to dlatego, że nie chcąc wyjść na idiotę, przerabiam każdy tekst, ale to dlatego, że mówię spontanicznie w sposób chaotyczny i nie uporządkowany z czego stenogram w którym ktoś inny zastosował ex post skróty, jest wręcz nieczytelny. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 08, 2002 11:37 AM

**Subject:** Odp: pozory

Może dlatego, że pańscy dziadkowie nie malują? Nie wiem nic o połykaczach ognia (może są głębiej?) ale o wystawie tak, bo byli u mnie Dmochowscy i nawet proponowali, że zabiorą mnie na wernisaż i odwiozą w tym samym dniu z powrotem ale ja akurat miałem wtedy USG prostaty więc udało mi się wyłgać. Cwaniaczek Stapowicz rozgłasza wszem i wobec, że Kwaśniewski zauważył jego galerię, a ja się chyba do tego na skutek nie przewidywania jego reakcji przyczyniłem. Po jakimś spędzie utalentowanych u Pana Prezydenta, zadzwonił do mnie Ochman (on takie imprezy zalicza) i mówi, że Kwaśniewski wymienił ważniejsze wydarzenia artystyczne w ub. roku i między innymi moją wystawę w Gliwicach. Jeśli wziąć pod uwagę, że wystawa była w małej firmie komputerowej, która mieści się w bloku mieszkalnym na peryferiach w wynajętym mieszkaniu, to nie sposób by ją zauważył prezydent RP, tylko ktoś mu podsunął ten tekst w sobie tylko wiadomym celu. Nieostrożnie powiedziałem wtedy Ochmanowi: zadzwoń do Stapowicza, to mu sprawisz cholerna frajdę, bo jest na takie rzeczy wrażliwy (Ochman też wystawiał u Stapowicza w tej samej galerijce). Po telefonie, Stapowicz uruchomił wszystkie magnetowidy u siebie i u znajomych i wszystkie programy i zadzwonił mi na drugi dzień, że faktycznie w jakichś wiadomościach był ten fragment. No to teraz mam za swoje. Nie znoszę reklamy. Chciałem by chłop miał przyjemność, a on działa trochę tak jak ten piekarz na wystawie wszechrosyjskiej w 19 wieku. Zna Pan to? Car zwiedzał wystawę i podszedł także do jego stoiska, a ów piekarz poczęstował go swoim wypiekem. Car rozłamał wypiek, a tam był karaluch. A to co – pyta piekarza. Piekarz wziął z rąk cara wypiek, wydobył karalucha i powiedział „rodzynek wasza wielmożność”, poczym go natychmiast zjadł, aby nie było dowodu. Carowi nie wypadało więc nic innego jak wziąć głęboki wdech, sprężyć się, ugryźć i przełknąć kawałek pieczywa, poczym poszedł dalej. Na drugi dzień piekarz wymalował sobie nowy szyld ze słowami „Dostawca Dworu”. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, May 09, 2002 9:57 AM

**Subject:** Odp: matura, but.

Nie wiem oczywiście jak to jest w pańskim przypadku ale malarzy oraz innych zapaleńców, postrzegałem przez całe życie jako facetów hołdujących postulatowi poza-pragmatycznym w przeciwieństwie do całej pozostałej reszty społeczeństwa. Moja niemożność dogadania się z rodziną polegała na tym, że wszystko co mogłem powiedzieć o sobie i o swojej pasji, kończyło się sceptycznym pytaniem „a ile ci to niesie?”. To, że teraz to pytanie przestano mi zadawać, nie wynika z moich - nazwijmy to nieskromnie: dokonań, ile z tego, że niesie mi to teraz więcej niż im. Nigdy nie wiązałem poziomu dochodów z poziomem twórczości i nadal tak nie jest, ale przynajmniej mam spokój ze sceptycyzmem rodzinnym. Sądziłem, że Pan ma te same problemy z dziadkami. Jeśli się omyliłem to przepraszam. Własne strupy dolegają najbardziej i człowiek skłonny jest świat widzieć poprzez osobiste problemy.

Miejmy nadzieję, że matura przejdzie OK. Dzisiaj bym jej nie zdał, bo zapomniałem historii, nie umiem nawet odejmować bez kalkulatora, nie wspominając o mnożeniu i dzieleniu, nie znam historii literatury, ale może z naukami humanistycznymi miałbym mniejsze problemy niż miałem. Ale właściwie nigdy ich nie miałem. Problemy miałem z fizyką i chemią i nadal je mam. O ile zrozumiałem, to pańska nerwica spowodowała zakończenie matury na bułce z szynką. Żeby to ja był w tym stopniu asertywny, to pewnie też nie miałbym matury. Ja jednak byłem wychowany w posłuszeństwie. Jeśli ojciec, rząd i kościół, nakazały by mi obciąć sobie fiuta lub popełnić samobójstwo, to też bym to zrobił. 90% moich decyzji wynikało z karność i posłuszeństwa. Malowanie, które zacząłem dopiero po śmierci ojca (był dla mnie ostatecznym autorytetem ale bardzo go kochałem) było pierwszą mą samodzielną decyzją. Pomijam oczywiście to, że się ożeniłem nie pytając go o zdanie, ale tak byłem wychowany, że życie uczuciowe było zagwarantowane decyzji indywidualnej. O tym mogłem zdecydować, nie pytając o zdanie. No to tyle bo znowu będę o sobie. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Thursday, May 09, 2002 9:18 PM

Subject: Odp: matura II, kwiaty dla gagarina.

Trochę obawiałbym się samemu malować wazon z kwiatami. Niesłychanie trudny temat aby nie wyszło całkowite gówno. Niedawno stereotypowy wazon z kwiatami namalowany w młodości (pewnie miałem tyle co Pan) a raczej nasmarowany pastelami chciała sprzedać moja 80 letnia znajoma, która miała to od swej matki, która przed 50 laty chciała mieć jakiś mój obraz ale nic się jej nie podobało z wyjątkiem tego wazonu, który oprawiony w złotą ramę, był własnością mojej matki i ta jej dała ten wazon - podpisany jak na ironię moim nazwiskiem, więc jest to obecnie obiekt handlowy. Malowałem albo raczej rysowałem - też w młodości ale już o 10 lat później, pojedyncze kwiaty w których były gnijące ludzkie głowy. Miałem wtedy hopla na punkcie cmentarzy i tanatofilii. Pański wazon dla Gagarina zaczął teraz we mnie kiełkować i już zmieniam zdanie z początku tego listu i kto wie czy się nie spróbuję zmierzyć z tym tematem. Skoro przedwczoraj napisałem znajomemu zza granicy, że rasy nie mogą być sobie równe, bo to przeczy teorii ewolucji, to tym samym puściłem w Dobrym Towarzystwie takiego bąka, że kwiaty w wazonie nie mogą mi już bardziej zaszkodzić. Niech mi Pan tylko nie wysyła mi fotografii swojego wazonu. Jeszcze nie wiem czy się za to wezmę ale nie chciałbym się sugerować. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Friday, May 10, 2002 9:34 AM

Subject: Odp: kwiaty dla gagarina II



Ja jestem chwiejny w moich postanowieniach. Jeszcze nie wiem czy do malowania kwiatów dojdzie. Na razie zapaćkałem przed paroma dniami prawie skończony obraz, bo był w moim odczuciu zbyt dekoracyjny i przerobiłem go na inny ale bez głowy, bo nie miałem "wizji" na głowę. Dziś domalowałem głowę (wczoraj farba pod spodem była jeszcze zbyt mokra). Obecnie zamalowałem rozdziawione jak u Banacha usta. To wszystko potrwa jeszcze z tydzień lub dłużej - szczególnie, że od poniedziałku chciałbym zacząć jakiś remont, bo dawno nic nie remontowałem i mam pewien niedosyt. Np. wykładzina tekstylna w pokoju komputerowym. Nie sposób jej zmienić bez straszliwej ruiny wszystkiego, a więc zmieniać jej nie będą, ale w miejscach gdzie są nogi od trzech krzeseł zaczyna się wybrzuszać i strzępić i niedługo wydrę tam dziury na wylot. Myślę, że każę zrobić pod krzesła takie niewielkie blaty z płyty pilśniowej lub pleksi i przymocować je śrubami do podłogi. Będzie to wyglądało trochę głupio ale nie widzę innej drogi. No i trzeba zabudować nowe połączenia klimatyzacji na balkonie, czego nie zrobiono od razu z powodu zimna. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Monday, May 13, 2002 2:15 PM

Subject: Odp: 2x

No, no, fajnie Panu idzie. Podoba mi się szczególnie suszarka do włosów. Mnie idzie cokolwiek gorzej, bo morduję jeden i ten sam obraz i przerabiałem go już tyle razy, że nie bardzo już da się na nim coś malować. Między innymi z włosami mam problem, bo (na niektórych obrazach mi się to udało, a na innych nie) chciałbym by włosy też miały formę (w swej istocie są bezforemne, a raczej anarchiczne i to nie tylko włosy ale trawa, chmury, liście. Teraz wydaje mi się, że znajduję jakąś formę dla włosów, ale znajoma powiedziała mi że namalowałem kołtuny i nie ma to wiele wspólnego z włosami. Może sie sugeruję... W dniu 19 mam podpisywać album. Już wiem (ale jeszcze nie widziałem,) że rysunki z lat 70 nie wyszły i są za blade. Jednym słowem im więksi fachowcy tym bardziej spierdolą robotę. Niestety jakiś pieprzony biuletyn EMPIK NEWS (o czym przed godzina zadzwoniono mi z jednej redakcji) umieścił zawiadomienie, że w dniu 23 bm mam o 18 czy też 17:30 spotkanie w EMPIKU w Krakowie, co ustalono za moimi plecami. Na dodatek 24 rano mam badanie prostaty i jeśli pojedę do Krakowa 23 i nie będę przez cały dzień jeść i pić ze względu na mój pieprzony przewód pokarmowy stymulowany nerwicą i moją prostatę, a następnego dnia nie mogę jeść do południa ze względu na badanie, to zacznę te spotkania przyplącać zdrowiem. Z kim się tam do cholery mam spotykać??? Dzwoniłem zaraz do wydawcy i to podobno on namotał ale też nie wiedział, że EMPIK taki termin ogłosił jako wiążący. Obiecał, że podrzuci mnie samochodem do Krakowa i odwiezie z powrotem tego samego dnia przed północą, bym mógł przed badaniem, którym denerwuję się już od początku miesiąca wyspać się we własnym łóżku. Niech to wszystko jasny szlag trafi!!! Dostałem wczoraj nowy Photoshop 7 i nawet nie miałem sekundy czasu, by się z nim choćby pobieżnie zapoznać. Nic nie jest mnie w stanie w większym stopniu wyprowadzić z równowagi jak konieczność przemieszczania się w przestrzeni. Na dodatek coraz bardziej głuchnę, a akustyka takich pomieszczeń, gdzie spędza się ludzi jest gówniana, a organizatorzy mają wprawdzie jeden mikrofon i jeden wzmacniacz z ery późnego Gierka, no ale mikrofon jest to innego wzmacniacza, sznur jest naderwany, a zamiast minijacka, wpycha się drut na zapałce. Znowu mam całe lato zepsute przez ten pieprzony album. Pozdrowienia  
Bekisiński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Tuesday, May 14, 2002 10:15 AM

Subject: Odp: mili

Nie chce się wymądrzać, bo nie wiem na czym polega u Pana to ustalanie tonu, ale istnieje pewna metoda pracy (przed laty ją stosowałem) by na gruncie akrylowym, zacząć obraz organizować przy pomocy farb akrylowych, które na obszarze chemicznej tożsamości pigmentów, są kompatybilne z olejami, a tylko mają inną refrakcję na skutek porowatej natury, innego spoiwa i matowej powierzchni. Nie musi się wtedy czekać na procesy technologiczne, bo to schnie pod pędzlem, a dodatkowo można to przyspieszyć suszarką do włosów. Gdy ma się już gotowy najogólniejszy układ form i koloru, można całość przetrzeć dłonią cieniutko olejem, by zmienić refrakcję (i tak w ciągu dwóch dni częściowo wsiąknie) i od ręki malować na tym olejno, nie przejmując się tym, że tu o tam przezierać będzie akryl, bo on jest chemicznie tym samym jeśli idzie o pigment. Oczywiście efekt ostateczny trzeba zaakceptować lub odrzucić samemu, bo ja tu nie wszystkie niuanse dam radę wyrazić w słowach. Pozdrawiam Beksiniński

----- Original Message -----

From: "Zdzisław Beksiniński" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

To: "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

Sent: Thursday, May 16, 2002 1:58 PM

Subject: Odp: 7 kwietnia

Z malowaniem nie idzie mi w ogóle, bo wczoraj dopiłowałem nareszcie przerabiany bez końca obraz i nawet nie wiem czy coś jest wart, a za kolejny się nie biorę, bo rozpoczął się wczoraj remont dla zdrowia i dobrego samopoczucia - na razie na balkonie ale potem sięgnie głębiej. Jeszcze nie wiem czy kwiaty we wazonie będę malować - po prostu narzuciła mi się a jakimś momencie po Pańskim liście idea (być może przelotna) by namalować kilka obrazów na klasyczne tematy idylliczne: kwiaty w wazonie, kot na oknie, akt damski na kanapie, ale nie tak odrealniony jak do tej pory - tym niemniej od razu powstały obawy, że ktoś zarzuci mi, że ponieważ obrazy nie idą, to sprzedajny Beksiniński maluje pod publikę, a naprawdę nie to miałem na myśli. Na razie trwa okres remontu i zawieszenia więc wczoraj przez cały dzień przerabiałem kwestię skanowania i końcowego wydruku grafik, które od pół roku robię i zatrzymuję się każdorazowo na etapie matrycy, nie archiwizując, nie numerując i nie robiąc wydruków końcowych. Chodzi teraz o ich archiwizację i ustalenie stopnia zmniejszenia pliku do wydruku tak aby z jednej strony coś na wydruku było widać, a z drugiej strony komputer nie drukował tego przez półtorej godziny. Żółty środek to wydruk z platformy Photoshopa z ustawieniem The Best. Gdy się skoczy nieco wyżej, choćby na 300 dpi, plik robi się zbyt wielki (ca 58 MB w skali szarości) i druk zaczyna cholernie zwalniać, a przyrost jakości nie jest na miarę wzrostu czasu druku i określić go można jako śladowy. Kraków pokręcił bardziej niż było można i w efekcie powiedziałem, że nie pojedę. Najpierw w eleganckim kolorowym biuletynie było, że mam wystąpić razem z jakąś grupą Golec uOrkiestra - pewnie łupu cupu chop dziś dziś, bo nie znam polskich zespołów ale na to wskazuje nazwa. Miało to być w dniu 23 bm i tak stało w EMPIK NEWS, aliści wczoraj gdy spytał o to w Krakowie mój kolega, okazało się, że ja mam być solo 24 bm. Pewnie chcieli bym się tam zameldować i kazali by mi czekać, no to od razu zaproponowałem by mnie w dupę pocałowali. Tak więc nigdzie nie jadę. Niech ich szlag trafi. Tyle zdrowia i nerwów straciłem. Album wyszedł do dupy. Kolorowe prace są dobre i czasami nawet bez zarzutu ale rysunki na których najbardziej mi zależało, bo w albumie Dmochowskiego nie wypadły zbyt świetnie, wyszły 5 razy gorzej niż u Dmochowskiego!!! Gwarantowano mi, że z rysunkami nie będzie problemu i nie robiono matchprintów, a wyglądają jakby przez 5 lat leżały na słońcu i speliły prawie do zera. Po co drukować aż w Hong Kongu, skoro lepiej wyszło by w Ostrowcu czy w Bochni. Mam już nowy Photoshop ale to największe rozczarowanie bieżącego sezonu. Napchali dosłownie setki kretyńskich pędzli (w listki, w kwiatki et c) ale nie potrafię znaleźć opcji zmiany grubości w efekcie nacisku na tablet (są tylko suwaki), skomplikowano do maksimum procedurę "zapisz jako" (sio pytań uściślających przed każdą decyzją) zmienili interfejs, nie działają starsze pluginy. Gównno. Wszystko gównno. Gównno nad gównami i wszystko gównno (trawestacja z księgi Koheleta). Oto i informacja na temat mego samopoczucia, o które Pan pyta. Pozdrawiam Beksiniński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, May 20, 2002 10:21 AM

**Subject:** targi książki

Zapieprzałem wczoraj w Pałacu Kultury od godziny 10:50 do 15, a wraz z dojazdem i powrotem zajęło to 5 godzin. Byłem już kompletnie wykończony. Dobrze, że Kraków odpadł - chociaż musiałem w tym celu stoczyć walkę i podpisać awansem co najmniej 200 albumów. Pozdrowienia  
Beksiński



----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

**Sent:** Monday, May 20, 2002 9:06 PM

**Subject:** Odp: frekwencja

Lwia część dopiero przede mną. Sanok 10-11 czerwca i potem 12 powrót do Warszawy i 13 spotkanie z dziennikarzami w bibliotece narodowej. W międzyczasie wydawca myśli o spotkaniu w empiku warszawskim. Kocham to. Wczoraj dziennikarka z Wiadomości zadała mi super błyskotliwe pytanie „Skąd pan czerpie pomysły do pańskich wizji”. Z głowy proszę pani z głowy – tu puknąłem się nawet w czoło. Trzeba było jednak powiedzieć, że mam w domu takie wiadro i czerpak. Echo albumu miałem już dziś. Jakaś pani z radia w sprawie aukcji na jakichś chorych. Pani prezydentowa dała złotą kulię i chodzi o to by były ze trzy takie „mocne” rzeczy, więc drugą byłby mój obraz. Boże przenajświętszy. Ileż mam dawać tych obrazów? Ja też jestem chory. Co dopiero dałem obraz na Szpital dziecięcy przy ul. Litewskiej i jeszcze nawet aukcji nie było, a obraz wisi na wystawie przedaukcyjnej w Hotelu Sheraton. Wyłągałem się więc i chyba wyszedłem na żłoba ale Ochman napisał we wstępie do albumu, że wspieram aukcje, no to mam za swoje. W domu szaleje remont. W jego efekcie zakryta i usztywniona zostanie rozdzierająca się podłoga tekstylna pod komputerami, zabudowane rury od klimatyzacji, czego nie dało się zrobić w zimie, inaczej zaszklony balkon, na którym mam teraz warsztat i z rozpędu zakładam anteny i instalacje na CyfręPlus, bo moja kablówka już tak śnieży i łapie zakłócenia, że niektórych programów nie da się już oglądać. Wszystko to robi mi Pan Krzysztof w ramach przepuszczania forsy zarobionej na Meer-idylle. Wysła kilka zdjęć. Pięknie pozdrawiam i gratuluje sukcesu.

Beksiński

PS: Co Knorr to Knorr ale Flaki Knorra typu Gorący Kubek XXL to gówno. Właśnie degustowałem gówno. Wyglądają jak gówna, pachną jak gówna i smakują jak gówna. To widać, słychać i czuć jak mówią słowa piosenki. Niech Pan tego nie je.

----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

**Sent:** Wednesday, May 22, 2002 10:11 AM

**Subject:** Odp: gagarin, lokomotywa

Nie mam głowy do malowania kwiatów ani w ogóle do twórczości, bo trwa remont. Wczoraj pan Krzysztof przykręcając do stropu płyty pod nową wykładzinę, trafił w przewód elektryczny (to tak jak trafić w 6 w toto lotku) który jakiś kretyn umieścił w podłodze. Przedłużyło to całą robotę o 2 godziny i jeszcze nie jest gotowa. Dziś powinien być finał. Moje kwiaty miały być (ale już zapewne nie będą) więdnąco-pnące i miały częściowo zwisać z wazonu i leżeć na blacie stołu jak glisty, a częściowo wypełzać na ścianę jak pnącza. Taki obraz "zobaczyłem" gdy przyszła mi ochota ale pewnie sobie w ogóle odpuszczę i to z zabawnego powodu. Ponad moje psychiczne siły jest znaleźć formę dla wazonu. Gdy go odrealnię jak kwiaty, to z całości zrobi się już kompletna secesja, a gdybym go zostawił realistyczny, to napawa mnie formalną odrazą. Kwiaty w wazonie to jak głowa św. Jana na tacy. Jak ujednoczyć formę? Posyła zdjęcia. Na jednym pan Krzysztof reperuje przecięty przewód w podłodze. Pozdrowienia Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, May 23, 2002 7:55 AM

**Subject:** Odp: podmokły rozkład

Kwiaty bardzo mi się podobają. Także jako kompozycja kadru. Poza tym w coraz większym stopniu uzyskuje Pan malarskość. Moje gratulacje! Mnie akurat nie poprawia się psychicznie ani twórczo, bo razem z panem Krzysztofem i gruzem pod nogami, przeżywam natłok gości. Przedwczoraj na wczoraj kuzyn, z wczoraj na dziś właściciel galerii ESTA Stapowicz - jutro czeka mnie – tym razem w szpitalu, spotkanie z panem doktorem Eichmannem, mieszkanie tonie w gruzie, na szczęście pracownia komputerowa jest już skończona i czynna. Jestem dziś od dwóch nocy nie dospany (zawsze reaguję bezsennością gdy kogoś nocuję u siebie) więc już kończę i życzę dobrego nastroju.

Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, May 23, 2002 1:01 PM

**Subject:** Odp: malarskość, boks.

A może spróbujcie walić po ryju? Będzie Pan mógł wtedy skrócić włosy na nul, bo spłaszczony nos na pewno doda Panu męskości. Banach na zero i z boksterskim nosem jak też z pionową blizną na wardze. Proszę zaprojektować to najpierw na komputerze. Malarskość, z którą chyba mam kłopoty ale chyba wiem o co biegnie, oznaczałaby w moim mniemaniu najogólniej takie budowanie obrazu, by był trudny do wyobrażenia jako rysunek. Np. Magritte był skrajnie nie malarski. Wracam do roboty

Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, May 24, 2002 1:02 PM

**Subject:** Odp: notka w gazecie

Bodajże Wańkowicz napisał raz, że obojętnie czy piszą o nas dobrze czy źle, byle pisali z nazwiskiem. I taki należy do tego mieć stosunek. Ma się czasami zabawę tak ja z tego odkurzacza, który zagłusza rejony piekieł, a ludzie i tak myślą takimi meandrami, a na dodatek czynią to niesłychanie rzadko, tak więc dobrze jest jeśli czasami pomyślą nawet głupio. Któż z nas zresztą posiadał receptę na mądrość?

Pozdrowienia Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)



**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 29, 2002 12:10 PM

**Subject:** Odp: Szostakowicz, przemiany

Ależ Szostakowicz to olbrzym jeśli idzie o obszar twórczości. Uważam go zresztą za jednego z największych lub największego kompozytora 20 wieku ale natrzepał nieprawdopodobną ilość utworów i nie wiem od czego zaczynać edukację. Radziłbym na początek kupić 5 symfonię i 13 symfonię. Z piątej spodoba się Panu zapewne largo (cała jest wspaniała) z 13 pierwsza część: „Babi Jar” i 3 część: „w magazynie”. To całkiem inny Szostakowicz, tym razem patetyczny ale też wspaniały. 13 najlepiej jest wykonana pod Haitinkiem na Decca – jak widać nie tylko Rosjanie mają patent na rosyjską muzykę. Uwaga: to trzeba słuchać głośno z silną dynamiką! Tańsze ale całkiem fajne wersje znajdzie Pan na NAXOS. Z kameralistyki polecił bym na początek słynny kwintet fortepianowy op 57 oparty o tematy żydowskie, oraz trio op. 67 poświęcone pamięci Solerńskiego. Oba na jednej płycie wydał Chandos w wykonaniu Borodin Trio. Oczywiście na tym nie wyczerpuje się Szostakowicz - to geniusz który potrafił wszystko: od prostego patosu 13 symfonii po groteskę w rodzaju opery „Nos” do tekstu Gogola i za każdym razem był doskonały.

Co do mojego malowania to ostatnio nic nie robiłem, bo dziś kończę remont i udało mi się skatalogować przez ten czas wszystkie 103 prace graficzne, a to spowodowało, że teraz przyszło mi do głowy by na ich bazie robić warianty czarno białe i kolorowe i to mnie tak wciągnęło, że nie wiem kiedy wrócę do sztalug. Ostatni obraz to ten przerabiany od podstaw, o którym pisałem i wysyłam te jego warianty, które w trakcie pracy sfotografowałem - oczywiście nie wszystkie. Zacząłem fotografować gdy obraz był prawie skończony i raził mnie swym kolorem i dekoracyjnością. Poprzednio też było kilka wariantów. Kolejność ponumerowana. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 29, 2002 4:38 PM

**Subject:** Odp: 1 klatka na sekunde

Mam wyrzuty sumienia, bo niby za darmo mógłbym Panu w wolnych chwilach skopiować te płyty na CDR, ale jak pomyślę, że mam stać na poczie i nadawać, to robi mi się niedobrze. Jeśli idzie o ściąganie krótkich skompresowanych kawałków na MP3, to czasami tego słucham w celach raczej poznawczych niż estetycznych. Jednym z marzeń mego dzieciństwa było stracić górny siekacz, bo ci bez górnego siekacza celniej pluli oraz zostać zboczeńcem, co mi się właściwie udało, ale teraz mnie to już mniej cieszy. Niedawno zastanawiałem się jak do tego doszło (skleroza i samotność, powodują, iż coraz częściej dokonuję pamięciowego powrotu w wiek dziecięcy) przypomniałem sobie, że motorem był niemiecki aktor filmowy Rudolf Fernau, który grywał morderców i zboczeńców i robił na mnie kolosalne wrażenie. Pomyślałem, że od czego mam internet. W przeglądarce graficznej Google odszukałem fotografie Rudolfa Fernau jako czcigodnego staruszka ale także z okresu świetności lecz w niczym nie korelował z moimi wspomnieniami. Przypomniałem sobie jednak wojnę i aktorkę nad fotografią której wszyscy waliliśmy konia, a zwała się ona Marika Roekk, (chyba przez o umlaut) i grała w filmie Kora Terry jakąś tancerkę-szpiega, która w sposób podniecający ówczesnych panów i młodzież szkolną, wila się na scenie (dziś pewnie nawet balet Sabat jest od niej bardziej sexy ale czasy były inne). Nawet Polański w jakimś wywiadzie powiedział, że jako chłopiec miał hopla na jej punkcie. No więc znalazłem Marikę Roekk, a potem hitlerowską Edit Piaf pod tytułem Sarah Leander, a następnie zacząłem przesłuchiwać pliki MP3 z Lili Marlen, nie tylko w wykonaniu Sarah Leander ale też jakiegoś tam pułku grenadierów (Goebbels chciał to przerobić na marsz wojskowy). No jak już byłem przy Goebbelsie, to poszedłem dalej i odszukałem Horst Wessel Lied na MP3 - jednym słowem sąsiedzi mogli myśleć (o ile w ogóle znają cokolwiek te czasy), że oto w moim mieszkaniu powstała organizacja neofaszystowska, a to tylko była sentymentalna podróż w świat dzieciństwa. Nawet mam kolorowe (to była nowość) zdjęcie jak wtedy wyglądałem (pierwszy od lewej). Ta lawina wspomnień to a propos plików MP3 ale



Szostakowicza możliwego do wysłania mailem na nich nie pomieszczę, a poza tym umiem tylko odtwarzać, a nie umiem nagrywać. Mogę nagrywać tylko zwykłe CDR bez kompresji. Pięknie pozdrawiam

Beksiński

PS: Miałem taki sam pomysł by fotografować w trakcie malowania ale odpadł, bo czułbym się podglądany przez samego siebie i to by mnie pętało. Robiłem dawniej taką dokumentację na kamerze video (zachowały się nawet urywki muzyczne utworów, które każdorazowo słuchałem w trakcie malowania) ale też nie dbałem o jakość.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, June 01, 2002 4:35 PM

**Subject:** Odp: profilaktycznie pytam

Dziękuję za troskliwość. Czy to dlatego, że nie odpisałem na ostatni mail? Był ściśle informacyjny bez pytań, a mnie się ciężko pisze i robię nieprawdopodobną ilość aliteracji - tak więc sobie odpuściłem. A propos koloru o którym Pan pisał, to w tym okresie nie istniała jeszcze (jak mi niemam) odbitka kolorowa. Istniały pierwociny filmu kolorowego w kilku standardach jak Technicolor i Agfakolor. Jako będący pod okupacją niemiecką, mieliśmy dostęp do Agfakoloru. Kupowało się film w sklepie fotograficznym w Sanoku i po naświetleniu wysyłało do Berlina skąd po tygodniu wracał wywołany w formie kolorowego pozytywu. Cena wywołania wklakulowana była w cenę filmu. Cięto się go na poszczególne klatki, wstawiało w dwie szybki (nie było jeszcze ramek) im wyświetlało na ścianie lub ekranie z projektora. Kuzyn który wraz z kuzynką (zmarła przed dwoma laty na raka – była psychologiem, socjologiem i członkiem Akademii Nauk) występują obok mnie na tym zdjęciu, znalazł oprawiony w szybki i datowany slajd robiony przez jego ojca, a mego wujka, zaniósł do fotografa, który wczytał skanerem slajd do komputera i odbił z naświetlarki na papierze foto, wywołał w fotolabie Kodaka i ja dostałem piękną błyszczącą kolorową odbitkę jak zrobioną przed tygodniem. Po wojnie, przez długi czas proceder wywoływania w zaprzyjaźnionym Berlinie (NRD odziedziczył laboratoria po Agfa) był niemożliwy, bo hitlerizm był tylko nieśmiałą próbą naśladowania stalinizmu, a za Stalina wszystko było zabronione z wyjątkiem oddychania. Wysłanie nie wywołanego filmu, nawet za zaprzyjaźnioną „granicę pokoju”, było czymś niewyobrażalnym i mogło skończyć się obozem lub powieszeniem za szpiegostwo. No ale to już inna bajka. Staram się od dziś wrócić do malowania. Remont skończony, a następny nie prędzej jak za pół roku. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, June 02, 2002 11:04 AM

**Subject:** psie rzygowiny

Przy okazji malowania nowego obrazu, zabrałem się za czyszczenie tych psich rzygowin. Gdy rozpakowałem dzieło, przekonałem się, że nie tylko pies ale zapewne też któryś ze stryjów wrażliwych na sztukę rzygnął po gołąbkach nieopatrznie zapitych nalewką wiśniową. Pewnie emocje wyrażał podobnie jak ten chłopczyk z kreskówki South Park, u którego napływ uczuć powodował wymioty i wymiotował nawet wyrażając miłość. Mogę się więc pocieszyć, że ów stryj również zachwycony był obrazem. Potem ktoś to czyścił cebulą i kartoflem oraz po wszystkim zapewne także przy użyciu Pronto. I tak dobrze, że nie mieli gļaspapieru. Na koniec dostałem rzecz ja i na razie udało się zmyć rzygowiny i cukier z nalewki. Zadrapania i inne efekty działalności domorosłych konserwatorów, muszę zostawić na później, bo dziś



jest zbyt ciemno. Jest zbyt ciemno i na fotografię, więc pstryknąłem pod kątem z fleszem ale odbłask po lewej pozostał. Pozdrawiam - w przyszłości i Pan będzie się tak bawił. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, June 02, 2002 6:31 PM

**Subject:** Odp: psie rzygowiny

Rzeczywiście w internecie pod hasłem Łukasz Banach znajduje się kupa prac z rozmaitego okresu, a w tym zapewne i z okresu zżynania. Z internetem tak to już jest, że jak się rybkę wpuści do tego akwarium, to mnoży się tam dalej już bez naszego udziału i nie sposób tego zatrzymać. Znalazłem raz nawet obrazy Yerki przypisane mnie. Facetka, której niedawno pokazywałem pańskie prace, które w moim mniemaniu nie miały nic wspólnego ze mną, stwierdziła apodyktycznie, że Pan jest pod moim wpływem. To jest nie do omińnięcia. Ja w pewnym okresie byłem pod wpływem Kieszkowskiego, a potem już przez dłuższy czas Linkego, Dali i Boscha. Nonsens (każdy z innej parafii) i choć nie wypieram się wpływów to nie tędy droga. Oczywiście to lepiej niż być pod wpływem zaledwie jakiegoś polskiego malarza ale to świadczy raczej o tym, że ludzie dziś, wychowani na Big Brother i prasie springerowskiej, zapewne już nawet nie wiedzą, że był jakiś Bosch. Trzeba to olać i tyle. Ludzie i tak gównie widzą.

Rzygi zeszyły ale poza obszarem jaki sfotografowałem (nie miałem się gdzie cofnąć), są niestety zadrapania i próby zmycia płynem po goleniu czy też zmywaczem do paznokci i to będę musiał zamalować. Najwięcej szkody robią zawsze próby oczyszczenia podejmowane domowymi środkami.

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 03, 2002 10:40 AM

**Subject:** Odp: rzygi 2 i kurz

Po pierwsze to w tym konkretnie domu psiki przez dłuższy czas były ważniejsze od ludzi. Szczeniaki noszono na rękach i obcałowywano. Teraz też „pieseczki” - bo tak je nazywają, są ważne, ale latorośl, która je hodowała (potrafiły z pokoju zrobić stajnię z obdrapanymi do gołej cegły ścianami na metr od podłogi) przeniosła się na Gubałówkę i mieszka w chałupie w kontakcie z naturą, a została tylko jej matka, która woli roślinki i falbaneczki (nawet wokół deski klozetowej) od pieseczków ale pozostałości pozostały. Rzygowiny to rzygowiny, obojętnie czy psie czy Leszka Millera lub kardynała Glempa.

Wszystko jest umowne. Zresztą to co się dzieje naprawdę nie istnieje jak mówią słowa piosenki.

Nie tylko pieseczki ale także firany, firanki, dywany, narzuty, makatki i tak dalej należałoby wypieprzyć z pracowni. Skoro to niemożliwe, to nie zaradzi temu żaden filtr powietrza i trzeba cierpieć. Jonizatory powietrza to w ogóle coś z całkiem innej beczki. Jonizować można przy użyciu rozpylonej wody ale nasza woda jest zbyt twarda i nawet chemiczne zmiękczacze nie pomagają. Dobowe zużycie ultradźwiękowego jonizatora wynosi od 10-14 litrów. Odpada więc kupowanie wody destylowanej, zaś zjonizowane ujemnie cząsteczki krzemu z twardej wody osiadają pod postacią quazi-szronu na wszystkim co zjonizowane jest dodatnio. Nie do opanowania. Wszystko będzie po dwóch dniach białe. Przerabiałem temat. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 05, 2002 9:52 AM

**Subject:** Odp: minus jeden

Jeśli to Pana pocieszy, to ja z kolei jestem na dolnym wierzchołku sinusoidy zdrowotnej ale też nie wiem czy jest to już szczyt krzywej czy dopiero spadek. Środek na prostatę pod tytułem Proscar, który ma być rewelacją, sprowadza na mnie jak na razie same cierpienia, a w perspektywie nadchodzącego tygodnia mam dwa spotkania z Narodem najpierw w Sanoku, a potem w Warszawie. Jak ja to przetrzymam, skoro muszę biegać do kibla i posikiwać i to z boleściami najdalej co 10 minut? Można powiedzieć, że od momentu gdy zacząłem się leczyć, kurewsko mi się pogorszyło. Może to przejściowe, a może pan doktor w ten sposób chce mnie zachęcić do operacji? Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, June 06, 2002 10:32 AM

**Subject:** Odp: peron

Nie widzę związków z moimi obrazami ale może nie to samo zauważamy jako cechę łączącą. Obraz mi się podoba i pewien opór budzą we mnie tylko postacie ludzkie na peronie, które odbieram jako nadmiernie deklaratywne – odczuwam potrzebę, by były jakoś zsumowane i równie odrealnione jak lokomotywa. Proszę jednak tego nie odczytywać jako „złoty rad” starszego kolegi, bo generalnie nie chcę nigdy nikomu doradzać, gdyż jest to narzucanie swego punktu widzenia. Ja maluję obecnie idylliczny zgoła obraz, przedstawiający prawie nie odrealnioną gołą panienkę, idącą wprost na widza (moje stałe ujęcie) przez wodę i poprzedzana przez malarsko zrośniętego z nią ptaka oraz oplecioną czymś co może przypominać węże, żyły, rury do polewania ogrodu w sumie mam ciągle ochotę by malować takie pokręcone kształty jak na obrazie, który widział Pan w Warszawie, a który przedstawiał reminiscencję krzyża oplecionego przez takie formy. Staram się zawęzić gamę barwną do dwóch podstawowych kolorów: ciepłego brązu i ciepłego błękitu i malować blado. Nie wiem jeszcze co z tego wyjdzie. Zdominowany jestem raczej przez problemy ze zdrowiem i oczekujący mnie wyjazd do Sanoka. Dziś muszę pokrążyć po Warszawie wraz ze znajomymi, którzy dysponują samochodem w poszukiwaniu za ramą dla ważnego profesora z Krakowa, który nabył ode mnie wczoraj obraz (widział go pan: duża facetka z kijem w ręce prowadzi małego facecika trzymając go dłonią za szyję i zaraz mu przyleje). Pięknie pozdrawiam – sama lokomotywa bez peronu bardzo mi się podoba.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, June 08, 2002 10:41 AM

**Subject:** Odp: Szwajcar

Nie mam pojęcia co o tym myśleć ale primo Morpheus nie ma do mnie jakichś praw. Znam Cowana ale on sprzedawał jakieś moje postery nawet wysyłał je do Polski bym je podpisał. Nawet nie wiem czy coś na tym zarobiłem czy nie, co nie znaczy, że jestem aż tak bogaty, ale jakoś o dzieciństwie olewam te sprawy. Gdybym chciał zarabiać forszę, gdyby to było moim celem życiowym, miałbym już co najmniej kilkadziesiąt milionów dolarów jeśli nie więcej i nie zarabiałbym ich malując obrazy. Ja chciałem i chcę być malarzem. Nie wykluczam, że poczciwy Cowan pojął to po swojemu czyli po amerykańsku i nie przysłał mi forsy o ile w ogóle jakąś forszę na mnie zarobił. A może przysłał? Nie studiuję przelewów bankowych, bo ich nie rozumiem. W każdym razie przed laty podpisywałem z nim jakąś umowę w sprawie albumu i posterów ale nie umowę o wyłączności.

Jeśli ten Szwajcar chce otwierać jakąś moja witrynę, to ma ode mnie zielone światło, pod warunkiem, że nie będzie to wymagało żadnego wysiłku z mej strony, bo cholernie nie lubię wysiłku i nie jest mym celem życiowym ani sprzedawanie obrazów w Europie i poza nią, ani robienie kariery w wieku 73 lat. W tej chwili interesuje mnie prawie wyłącznie moja biedna prostata i to czy jednak nie będę musiał się zoperować. Jeżeli Szwajcar napisze do mnie bym wykonywał i przysyłał mu reprodukcje, to niech go

szlag trafi, bo mi się po prostu nie chce. Nie założyłem np., w ogóle własnej witryny. Nawet nie potrafiłbym tego zrobić - nie dlatego, że byłoby to za trudne ale nie wiem (zero motywacji) jak to się robi, podobnie jak nie wiem jak przystąpić do wykonania kotleta dewolaj (de volaille). Pięknie pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Saturday, June 08, 2002 11:35 AM

Subject: Szwajcar 2

Ex post pomyślałem sobie, że pisząc wyłącznie o sobie, wykazałem zbyt mało entuzjazmu jeśli idzie o Pana. To co ja myślę o sobie i ewentualności ekspansji pod koniec życia na rynki zachodnie, nie dotyczy - rzecz jasna, Pana. Szczególnie, że w Zjednoczonej Europie będzie Pan miał nieporównywalnie większe szanse na uczestnictwo na równych prawach w rynku sztuki. Oba obrazy, które faceta zainteresowały są na pewno warte zainteresowania i on ma je szanse nabyć teraz tanio, a o ile zrobił by Pan karierę, miałyby też spore szanse, by na nich zarobić. O ile jednak jest to facet, który ma zamiar handlować sztuką, to proszę być bardzo ostrożnym w spisywaniu zbyt pochopnie czegokolwiek na przyszłość. Wiem, bo sam się umoczyłem. Przede wszystkim nie można podejmować żadnych zobowiązań co do stylu, ilości prac jak też ich ceny na okres dłuższy niż parę lat, a w miarę możliwości w ogóle nie należy wchodzić w zobowiązania, mimo iż na początku może to wyglądać atrakcyjnie jako stały i zagwarantowany strumień gotówki, ale po paru latach okazuje się najstraszliwszą formą zależności i niewolnictwa. To wszystko na wyrost, bo być może facet jest tylko entuzjastą i klientem, który ma ograniczone zasoby więc chciałby kupić obrazy póki są względnie tanie. To jednak, że wszyscy znają wszystkich, wskazywać by mogło, że jest z branży. Pięknie pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, June 09, 2002 2:33 PM

Subject: Odp: węzły

Ciało pedagogiczne w Liceach Plastycznych ma źle pod sufitem jeśli każe działwie robić kopie. No ale dobra. Odpisałem dziewczynie na pytania, chociaż może nie tak jak tego oczekiwała. Obejrzałem stronę internetową i napisałem, że nie widzę tam wpływów manga (bo to podobno poprzednio robiła) ile raczej wczesnego Banacha. Mam nadzieję, że nie naraziłem się dwustronnie. Może niepotrzebnie dmuchnąłem pesymizmem ogólnym co do mizernego celu naszej twórczości jako takiej. Młodzieży należy zaszcześcić entuzjazm. Beksinski jesteś stara świnia! Naprawdę jednak mam obecnie poczucie, że jestem chory, i głęboko nieszczęśliwy, chociaż odstawiłem już te pieprzone sterydy, po których myślałem, że się już przekręcę. Siedział tu teraz jakiś Kanadyjczyk polskiego pochodzenia z Toronto, który też chce zakładać moją stronę internetową i wydawać postery. Udzieliłem błogosławieństwa takiego samego jak Szwajcarowi. Tyle dobrego. Pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, June 09, 2002 5:10 PM

Subject: węzły chłonne

Boże. Zapomniałem się ustosunkować do węzłów chłonnych. Mówiąc prawdę nie bardzo wiedziałem na czym polega różnica między węzłami marynarskimi a chłonnymi ale to chyba nic groźnego? Świnkę Pan miał? Podobno przy tysiącu chorób, a nawet przy podrapaniu przez kota, mogą się pojawiać problemy z

węzłami chłonnymi. Podkształciłem się w internecie, mimo iż prawie że nie mogę siedzieć. Informacja przy sterydzie, który przez 11 dni posłusznie brałem (ale od trzech dni zarzuciłem) powiada, że niektórzy mężczyźni mogą stracić zainteresowanie dla seksu. Krista Pane! Jeżeli nawet śp. Casanova lub Ron Jeremy mieliby uczucie, że non stop siedzą gołą dupą na patelni na której smażone są ich wdzięki w roztopionej margarynie, to też stracili by zainteresowanie seksem. Ja pierdzielę taki leczenie! Przed dwoma miesiącami zdrowy udałem się do lekarza, a teraz zaczynam już myśleć o śmierci, która jest wybawieniem. Odstawiłem wszystko i wracam do status quo ante. Już trochę lepiej ale jeszcze nie jest dobrze. Na dodatek te wyjazdy i spotkania. Obym to tylko to przetrzymał. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 10, 2002 11:48 AM

**Subject:** Odp: szwajcar, zespoły męskie

I ze Szwajcarem i z dziewczyną to problem zaufania. To już Pan musi wyczuć na ile jej na Panu zależy. Nie znam się na kobietach, co mi już ta kura we śnie powiedziała, więc nie ośmielam się wyrażać własnej opinii, ale jeśli idzie o mnie, to preferuję i zawsze preferowałem zaufanie przed nieufnością. Jestem z tych co zasypiają na wznak w pozycji herbowego orła. Nie przeliczam też pieniędzy, które dostaję za obrazy, by nie zawieść się na ludziach i nie być zmuszonym do zmiany własnych preferencji, tym niemniej nie wysyłałbym nieznanemu facetowi obrazów najpierw, by otrzymać gotówkę potem. Dziewczyna to dziewczyna, a Szwajcar to Szwajcar. On obraz już widział na reprodukcji, a Pan gotówki jeszcze nie widział, a zapewne chciałby ją Pan zobaczyć. Żąda Pan bardzo niewiele. Raczej olać Szwajcara i zachować obraz. Niby po co ma najpierw oglądać obraz? Żeby pomarudzić, że inaczej go sobie wyobrażał? Niech sobie znajdzie pośrednika z ręki do ręki w Polsce, bo tak najczęściej te sprawy załatwiałem. To na dodatek oszczędzi Panu problemu wysyłania. Nawet szwajcarskie zegarki się psują, nie mówiąc o serze szwajcarskim w którym są same dziury. Wracając do dziewczyny, to czy ona śpiewa czy też gra na instrumencie? Bo nawet moje dwie poprzednie sprzątaczkę chciały zostać piosenkarkami. Jedna nawet przyniosła mi nagrania demo. To jest chyba zaraźliwe i przenosi się droga kropelkową w metrze, tramwajach, kinach i kościołach, tylko jeszcze o tym nie wiemy. Może kosmici rozpylają taki proszek? W czasach mej młodości chciały być aktorkami filmowymi. W USA i byłym ZSRR chcą zostać porno-gwiazdami. Będzie jeszcze jakaś Curie Skłodowska czy już nie ma na to szans? Tyle że Curie Skłodowska była podobno dosyć ostra w sprawach damsko męskich i w zaliczaniu panów, więc jeśli marzy się Panu kura domestica, to nie wykluczone, że piosenkarka stanowi lepszy wybór. Oglądam teraz od czasu do czasu liczne programy pop music na talerzu i trochę, przerażająca jest ta masowa replikacja Britney Spears – to trochę tak jak 40 osobowe grupy bliźniaków jednojajowych Bokanowskiego z „Nowego Wspaniałego Świata” Huxley’a, albo efekt klonowania: wszystkie te Shakiry - śliczne dziewczyny ale nie do słuchania. Wszystko staje się nie do słuchania ale na szczęście czasami trafi się coś do patrzenia – stara poczciwa Jocelyn Brown, śpiewa Ajm a Łómen i zrealizowany komputerowo klip jest brawurowy. Czekam zawsze na to nagranie, by nacieszyć oczy, bo na szczęście głuchnę.

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 12, 2002 8:29 PM

**Subject:** Odp: feminizm, śpiew

Przyjechałem przed chwilą z Sanoka kurewsko wymęczony. Normałka: Chrześcijananie dla lwów, tłum, podpisywanie, potem wyjazd do jakiegoś luksusowego kurortu z dziczy po to by odmawiać jedzenia krewetek razem z biznesmenami. Ktoś dostarczył mi ciekawy artykuł z prasy rumuńskiej, z którego tylko



tytuł wydał mi się zrozumiały. Jutro spotkanie z dziennikarzami w Warszawie, 20 bm. Kawa czy herbata, a potem może operacja. Za dużo jak na starca. Pozdrowienia  
Beksiński



----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, June 23, 2002 10:13 AM

Subject: szlachetne zdrowie

Co z węzłami chłonnyimi? Czyżby sygnalizowały jakąś chorobę? Nagle Pan zamilkł, więc zacząłem się obawiać, że coś może jest nie tak? Przez ostatnie dni zajęty byłem sobą, bo w środę przystojna pani doktor Keller wsadziła mi w dupę urządzenie, które kształtem i rozmiarami przypominało fiuta w stanie erekcji (podziwiam Amerykanki, które podobno uwielbiają stosunki analne) i potem rąbnęła mnie przy użyciu jakiejś sprężyny 12 razy poprzez jelito do prostaty, wrywając stamtąd kawałki tkanki, z których około 2 lipca dowiem się czym mam raka czy nie. Wróciłem do domu uszczelniony podpaskami jak kobieta i z obolałą odbytnicą. Dziś już jest OK. ale przyjemne to nie było. Sikalem krwią i z dupy kapala mi krew – jeszcze do tej pory łykam jakiś antybiotyk, ale dopiero post factum dowiedziałem się, że przed zabiegiem, powinienem być być zaszczepiony przeciw żółtacze, o czym nikt mi nie powiedział. Od wczoraj nareszcie wróciłem do pracy. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, June 23, 2002 3:22 PM

Subject: Odp: jak dziadki o chorobach

Kolejno:

Rentgen zęba – kosztuje grosze i nie boli. Najbardziej prawdopodobna przyczyna całego nieszczęścia. Miałem takie białe plamy po ekstrakcji na dnie zębodołu i najczęściej to był kawałek korzenia. Test HIV. Wstyd matki nie ma tu nic wspólnego. Jak w Bochni tak wszystko się roznosi, to niechże Pan skoczy do Krakowa. To dla świętego spokoju, chociaż jest bardzo mało prawdopodobne. Ja w takich sytuacjach mówię ze wylądowali przybysze z konstelacji Aldebarana i założyli w węzłach chłonnych bazę, informując macierzystą planetę, że ziemia jest organizmem żywym. Przewaliła się już promocja albumu i moje peregrynacje. Przedtem narzekałem na nadmiar, a teraz narzekam na nudę. Życzę rychłego wyzdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksinski](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Monday, June 24, 2002 10:38 AM

Subject: Odp: jak dziadki o chorobach II

Album duży Pan dostanie. No problem. Dostałem 10 egzemplarzy autorskich, więc odkładam jeden z napisem „Banach”, ale wysłać mi się nie chce. W zasadzie jestem w Warszawie non stop. Może wyjadę do Sanoka w sierpniu na kilka dni, bo teraz gdy byłem, nie odwiedziłem nikogo. Byłem „na styk”. Wykroilem tylko kilkanaście minut na cmentarz.

Co do korzenia (o ile to jest korzeń) to takie coś nie boli. Tam czasem może być ociupinka odłamanej kości szczękowej czy coś w tym stylu. Taki wiór, który tkwi w tkance, a nie jest już zrośnięty. Lubi się otorbić ale czasami sam się wydostanie. Ja na tej zasadzie miałem w dłoni odłamek, który po kilku latach nabrzmiał, zaczął ropieć i wyskoczył mi pod wpływem ucisku od wiosłowania – coś takiego może być przyczyną procesu ropnego, śmierdzieć w gębie i wpływać nawet na wątrobę. Chyba w udzie miałem też nabój, który wyskoczył po paru latach? Już nie pamiętam. Kurcze: czasami swą niepamięcią zadziwiam sam siebie. Może to wynik tej komy w trakcie której zwiedzałem odległe rejony piekieł? Pozdrowienia Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 24, 2002 5:53 PM

**Subject:** Odp: historyczny śmiech

Więc właśnie. Mam na nodze niewielkie dwie blizny. Jedna z kamienia jaki przypierdolił mnie na Zawracie, wypchnięty nogą mego ojca, który wspinał się przede mną, a druga od tego naboju. Pamiętam jak nabój wyszedł z nogi ale za cholery nie mogę sobie przypomnieć przy jakiej okazji nim oberwałem? Ma Pan pojęcie? To zaskakujące, bo nie należałem od osób walecznych. To jeden z argumentów za tym, że mam wszczepioną w mózg płytkę indoktrynacyjną z fałszywymi wspomnieniami i jestem zagubionym agentem GRU. Programista w Ałma Ata się pomylił i nie wkodował momentu gdy mnie postrzelono albo postrzelono mnie w innym życiu gdy jeszcze GRU mnie nie zwerbowało i nie przerobiło w drodze operacji plastycznej i prania mózgu, a byłem agentem Mossadu i miałem duży zagięty jęwejski nochal jak z propagandowej karykatury w „Der Stuermer”. No nie. Nie jestem obrzezany, zatem nie byłem Żydem i musiałem być w Intelligence Service lub w CIA lub po prostu GRU wygrzebało mnie z jakiegoś sowieckiego mamra, gdzie siedziałem za pędzenie bimbru i ubliżanie po pijanemu władzy radzieckiej. To by tłumaczyło moją niemożność picia alkoholu. I zamiłowanie do spania w zimnym pomieszczeniu. Wszystko się wyjaśnia. Przeprogramowano mnie na tyle na ile się dało. Ale skoro mój ojciec nie istniał, a ja nigdy nie byłem na Zawracie, to skąd się wzięła druga blizna? To są problemy dla śp. Philipa K. Dicka... Pozdrawiam ale już nie jestem pewien czy Pan istnieje?  
Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, June 25, 2002 10:34 AM

**Subject:** Odp: czasami łapią obawy, co?

No właśnie: To by się zgadzało. Zapewne jest jak w Truman Show i Oni Panu płacą. Ale ja podejrzewam, że Pana tak naprawdę nie ma, a tylko koresponduję z wirtualną informacją w mojej głowie. Skąd niby teksty o psach? Skąd by Pan wiedział, że przed 40 laty miałem analogiczne objawienie jak to, które wiąże Pan ze skrywaną inteligencją psów, tyle, że dotyczące muszek fermentacyjnych (tzw. „kwaśne muszki” lub drosofile)? To wyjaśnia wszystko: Siedzi Pan w mojej głowie!

Maluję właśnie „z grubsza”, bo z cieńsza, to nie pływam obecnie w sosie zadowolenia ze samego siebie, nie chciał bym więc owoców tego niezadowolenia fotografować i wysłać do swojej głowy. I tak zobaczy je Pan, gdy będzie mi się wydawać, że przyjechał Pan do Warszawy.

Co do „od kiedy nie pamiętam” to mogę tylko powiedzieć, że w ogóle po raz pierwszy w czasach dla mnie nowożytnych, to wspomnienie pojawiło się w mej głowie w momencie gdy pisałem list do Pana, podobnie jak przed miesiącem nagle w całej krasie usłyszałem melodię piosenki i jej słowa, które olśniły

mnie w czasie dzieciństwa. Zapominam, że i z kim umówiłem się wczoraj na wywiad, a zaczynam sobie ze szczegółami przypominać fragmenty dzieciństwa. Nie doszedłem jeszcze do momentu zjedzenia własnego gówna, co podobno nastąpiło gdy byłem z zagrodzie dla malucha ale bez paniki: przypomnę sobie. Zapewne także smak.

Nie wykluczam, że nabój w broni małokalibrowej ugodził mnie w nogę gdy położywszy go na kamieniu przypierdoliłem weń drugim kamieniem ale być może są to tylko wirtualne kreacje ex post. Faktu nie pamiętam. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 26, 2002 4:06 PM

**Subject:** Odp: czasami łapią obawy, co? 2

Młody człowieku

To malkontenctwo i defetyzm. Zbyt szybko przeszedł Pan do porządku dziennego nad tym rokiem urodzenia. Starsza pani Lalik jest z domu Beksińska i pochodzi z wioski Koprzywnica obok Sandomierza, natomiast ja nie urodziłem się w 1929 lecz w 28, a tylko mój ojciec w trosce, by nie zabrali mnie na roboty do Niemiec, pokręcił coś w mojej metryce, bo takie manipulacje były jego specjalnością. Dlaczego np. zacząłem chodzić do szkoły o rok wcześniej niż inne dzieci i do końca studiów byłem najmłodszy z otoczenia. Dlatego, że ta moja młodość była oszustwem. I już wszystko się zgadza. Jednego ze słynnych fanatyków Wielkiej Piramidy, który twierdził, że wszystkie wymiary świata, jego przyszłość i przeszłość, jak też tajemnice kosmosu są zawarte w wymiarach wielkiej piramidy, przyłapano podobno na skuwaniu jej kawałka, by wymiar pasował do teorii, a Pan zawahał się już przy samotnej staruszce pod tytułem Lalik. Małoduszność. Dopasować babcię! Mierz siły na zamiary! A swoją drogą gdybym idąc wraz z Anną Drwięga ulicami Sanoka znalazł portfel Anny Drwięga, wewnątrz z listem zaadresowanym do Anny Drwięga i oraz znalezioną przez tą Annę Drwięga kartą bankomatową innej Anny Drwiega, to jeszcze nie byłby to zbyt wielki zbieg okoliczności, bo w Saboku każdy kto nie nazywa się Żołnierczyk musi nosić nazwisko Drwięga. Podobnie w wiosce z której wywodzi się moja rodzina każdy złodziej kur i każdy policjant, który chwyci go na gorącym uczynku, jak też wikary u którego obaj się spowiadają, nosi nazwisko Beksiński, o ile nie nosi nazwiska Lipiński. Gdy w wykazie cheerladerek uniwersytetu w Iowa znajdę Doris Beksinski, to wiem, że jej rodzina wyjechała z Koprzywnicy, mimo iż ona o tym nie wie. Nie ma chaosu. Panuje boski porządek, a stary Sukinkot pociąga za sznurki.

Nie będzie mnie w Warszawie przez kilka dni po 19 sierpnia. Poza tym interwałem, będę. Chyba, że 2 lipca odkryją w moich próbkach nowotwór złośliwy. Howgh.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, June 28, 2002 8:08 AM

**Subject:** Odp: tańczący z lekarzami

Nie wiem co mam doradzać, bo sam też bym się zaniepokoił. W końcu w niektórych potencjalnie możliwych schorzeniach czekanie obraca się przeciw czekającemu. Tu dwa tygodnie tam dziesięć dni. Majamil może kosztuje tanio ale jest środkiem silnie działającym - z tym, że w chyba działa objawowo, a jeśli przyczyny są nieznane to może – nie rezygnując z terapii majamilem, należałoby jednak zrobić dodatkowe badania? W żadnym wypadku nie zaszkodzą. Zakładam, że świnkę ma Pan za sobą? Chyba już o to pytałem. Życzę szybkiego wyzdrowienia!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, June 28, 2002 11:48 AM

**Subject:** Odp: tańczący z lekarzami

W przeciwwskazaniach majamilu występuje uczulenie pacjenta na pochodne kwasu salicylowego i wrzód żołądka lub dwunastnicy. W sumie ten środek, gdy dostanie się do krwi (bo wchłania się w jelitach) może drażnić także żołądek. Jeśli zaczął by Pan srać na czarno byłby to sygnał do ostawienia środka, bo oznaczało by to krwotok wewnętrzny (ja taki miałem po proskarze). Bóle brzucha et c są typowymi objawami ubocznymi przy majamilu. Jeśli by to było nie do zniesienia, to trzeba go odstawić i poszukać czegoś innego. Informacje znalazłem w spisie leków z roku 1999. Nowszego nie mam. Wydaje mi się, że badanie krwi, o którym Pan wspominał, nie byłoby najgłupszym posunięciem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, June 30, 2002 11:49 AM

**Subject:** Odp: o obrazie

Jest Pan dość ostrym hipochondrykiem, więc może nie powinienem tego pisać co piszę, ale może powstać sytuacja w której zwlekanie będzie gorsze od ewentualnej niepotrzebnej paniki. Wahałem się przez kilka dni ale w końcu zaczynam myśleć, że należałoby wykluczyć w drodze odpowiednich badań krwi, występowanie w niej antygenów wirusa zapalenia wątroby typu C. To dla świętego spokoju. Jeśli wynik nie daj Boże byłby pozytywny, to im wcześniej zacznie się zapobieganie (między innymi stosowną dietę, bo samo leczenie jest na dzień dzisiejszy zbyt kosztowne) tym lepiej. Czas odgrywa w tym wszystkim istotną rolę. Przepraszam jeśli Pana spanikowałem, ale bardzo niedawno problem ten pojawił się w mojej rodzinie i zarażony jest młody fizyk (ten od sieci neuronowych, o którym chyba pisałem) tak więc jeszcze niedawno nie wiedząc o takim zagrożeniu, obecnie zaczynam je dostrzegać wszędzie. Strona internetowa z ogólnymi informacjami to

<http://www.resmedica.pl/zdart1008.html>

ale oczywiście są ich setki – niektóre po angielsku. Nie mylić z wirusem komputerowym o tej samej nazwie. Na razie

Beksiński

PS: Nie mam reprodukcji tej pracy, a nawet nie mam już tego katalogu z którego okładkę Pan skopiował. Ktoś mi go zakosił. To obraz z ostatniego okresu mojego kontraktu z Dmochowskim. Format 98/132. Na okładce jest jego górny fragment.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 01, 2002 11:14 AM

**Subject:** Odp: urok

Przepraszam ale - pisząc stylem cokolwiek blogowym: nie kapójem po jakoM Qrwę wLEWAć rzel marimieRI in suoitsheck, skoro jest pakowany najlepiej jak morzna czyli w tóbAch. Mniej wygniatać jednorazowo na paletę! Ja używam żelu pakowanego przez producenta w słoiczkach czyli Talens 007, to mam jakby większy problem niż Pan. Oczywiście wiele mi się marnuje - nawet przed chwilą skończyłem podmalowywać nowy obraz i spory smark żelu został tam skąd go pędzlem pobieram. Nic na to już nie poradzę. Manipulowanie żelem spowoduje, że nagle w nowym opakowaniu zacznie się miejscami ścinać i to na kryjąco (taka biaława kluska), co następuje z niejasnych (dla mnie) do końca przyczyn: albo od dostępu powietrza albo od wilgoci w powietrzu. W każdym należy przyjąć, że to co wygnięcione z tuby

lub wylane ze słoiczka, poszło po paru godzinach na straty. Po ilu godzinach, to zależy od tysięcy czynników: ciepła wilgotności et c.

O chorobach więcej nie będę! W tej chwili nadszedł list wtóry. No cóż. Ja też mam tak, że jak nie urok to sraczka. Jak dobrze idzie obraz, to źle ze zdrowiem jak dobrze ze zdrowiem, to nagle w rodzinie jakiś dramat. Zawsze marzę, że kiedyś nastąpi asfalt ale jeśli następuje asfalt to z kolei robi się nudno. SeLaWi, kończonc tak jako zaczouemm.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 01, 2002 8:28 PM

**Subject:** Odp: Odp: urok

No więc właśnie dowcip na tym polega, że ekonomiczne duże opakowania są czasami mniej ekonomiczne od małych – szczególnie gdy ktoś maluje oszczędnie. Ja miałem podobny problem z jakąś bielą przed laty i używałem do tego celu jednorazówek ale za komuny były inne przeliczniki. Biel w Anglii kosztowała majątek, a jednorazówki były w aptekach za pół darmo – teraz zapewne ceny uległy wyrównaniu. Zresztą jednorazówki mają bardzo krótkie szyjki, a przez igły nie da się tego pociągnąć. Chyba, że gel jest w słoikach o szerokiej szyjce. Myślę więc, że ma Pan przechlapane. Ja też przed laty sprowadzałem toto z za granicy ale innej firmy mianowicie LIQUIN Winsor & Newton i facet kupował mi to u Harrodsa, a potem przeliczał na złotówki – przeliczniki wydawały mi się nieludzkie, więc kupowałem największe butle po 500 ml ale w sumie lepiej bym wyszedł na tubach. Sporą część szlag trafiał, bo np. za wiele chlupnąłem, bo zostało na palecie, bo w butli zaczęło pod koniec wysychać et c. Biednemu zawsze wiatr w oczy. Byłem pewien, że Pan używa tuby. Sorry. Dwa dni mi zeszło na niczym, bo ocknęła się jakaś squaw z pisma dla kobiet VIVA, która przeprowadzała ze mną wywiad przed prawie 2 laty. Myślałem, że z tego nic już nie będzie i nagle dostaję nieaktualną cegłę na 12 kartek do autoryzacji. Jak można wysyłać wywiad po 2 latach? Nawet u mnie to i owo się zmienia. Na dodatek co dopiero autoryzowałem wywiad dla pisma PRZEGLĄD i połowa kwestii była identyczna, a moje odpowiedzi do przecinka takie same, więc połowę teraz musiałem wyrzucić z powodu redundancji, a druga połowę z powodu dezaktualizacji – narobiłem się jak osioł, a w konsekwencji znowu zaczną do mnie pisać egzaltowane panie w średnim wieku. Nie mam jeszcze wyników biopsji więc nie wiem czy mam raka czy nie. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 02, 2002 11:08 AM

**Subject:** Odp: viva

Możliwe, że ta dama była u mnie nie przed dwoma laty, a przed rokiem. Tempus fugit. Faktycznie przed dwoma laty była inna upierdliwa dama, która chciała pisać i napisała o Tomku. Dzwoniła nawet na moją komórkę gdy na drugi dzień po jego śmierci byłem w domu pogrzebowym. Zrozumiałem wtedy niedokładnie, że pismo nazywa się VISA, potem okazało się, że VIVA (pomyślałem, że to pismo rockowe), oczywiście niczego nie autoryzowałem, bo nie miałem wtedy głowy do takich rzeczy. Była nachalna. Wygrzebała z jednego z albumów Tomka fotografię jakiejś koleżanki w jego wannie i koniecznie chciała opublikować – wręcz jej to z rąk wydarłem. To pieprzony babski szmatławiec. Babsztyłe maja fioła na punkcie kto z kim i ile razy. Do dziś jednak nie wiem, czy przekrzywiona po jego śmierci fotografia mojej żony i moich rodziców w ramce i za szybką u mnie w domu to efekt mediumiczny, czy też ona to usiłowała wyszarpać gdy wyszedłem na chwilę z pokoju. O tyle myślałem o efekcie mediumicznym, że u jednej dziewczyny w okresie śmierci Tomka kilka fotografii zostało podobno tak poprzekrzywianych. Nie wiedziałem nawet wtedy, że ktoś to pismo zna. Inna rzecz, że ja nie



znam prawie żadnego poza POLITYKĄ, Newsweekiem, WPROST i FORUM. Jeśli to się ukaże to napisze do Pana ale to w sumie głupi wywiad – już nieco lepszy będzie w PRZEGLĄDZIE. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 03, 2002 10:17 AM

**Subject:** Odp: pudła kartonowe, lata 70

Problem wysyłki obrazów był dla mnie zawsze najbardziej koszmarnym problemem z wszystkich problemów związanych z malowaniem. Nie było mowy o zrobieniu pudeł z tektury, bo nie było tektury i nie było firm, które tym się zajmowały. Budowano Socjalizm, a nie jakieś tam pudła z jakiejś tam tektury i umacniano sojusz robotniczo chłopski. Partia wznosiła jeszcze wyżej niezwykły sztandar Marksizmu Leninizmu i umacniała braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, a ja robiłem zwykle skrzynie z mokrych desek o ile udało mi się je dostać. Oczywiście internetu nie było ale nie wiele on i teraz pomaga. Może zawiadomienie że paczka doszła, dostaje się szybciej. Ryzyko jednak zawsze było pewnie takie samo.

Kobietę z ptakiem namalowałem, już przed jakimś czasem ale wyszedł z tego obraz 19 wieczny i nie mam na jego temat zdania, a raczej mam liczne wątpliwości. Potem namalowałem mały 73/98 obraz przedstawiający leżącą postać kobiety w wysokich obcasach (kontynuacja dawniejszej grafiki).

Kolorowy. Taki sobie. Teraz maluję tą samą leżącą kobietę ale na formacie 98/132 i prawie czystą czernią. Na dramatycznie. Dopiero zacząłem. Nie jestem w dobrej formie. Wisi nade mną niepokój oczekiwania na wyniki z onkologii. Na dodatek uleczony (grzybica) paznokieć na lewej nodze zaczął mi po uleczeniu wrastać tak silnie, że chyba trzeba będzie przeprowadzić operację i w ogóle go usunąć. Po co więc leczyłem go przez prawie rok, wymieniałem buty, skarpetki, piżamy, pościel i podłogę? Pięknie pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 03, 2002 11:37 AM

**Subject:** wyniki

No więc podobno jestem zdrowy i nie mam ani komórek nowotworowych ani komórek, które mogłyby wskazywać na potencjalne skłonności do rakowacenia. Jak mniemam zawdzięczam to niezdrawemu trybowi życia i takiemu też odżywianiu się. Przepowiadano mi, że to prowadzi do nowotworów, a więc należałoby teraz zastosować wykładnię a rebours. Kamień spadł mi z serca. Może dożyję jak Jeziorański, nie tracąc inteligencji do 89 lat? Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 04, 2002 10:19 PM

**Subject:** Odp: prostowanie

Na mnie sprawia to wrażenie buciora o rozwarstwionej zelówce, który w coś tupie ale mi się podoba. Grubasa jakoś tam nie widzę. Może raczej krasnala, a może jestem wyjąłowiony, bo przez 5 godzin przesłuchiwał mnie kolega Jarek, który mówi cicho, jąka się i zacina ale jego myśl jest zawsze niezwykle skomplikowana. Chce o mnie pisać i w tym celu chciał ode mnie wydobyć informację czy posługuję się wizją czy wyobrażeniem, bo wyobrażenie jest wprawdzie samo w sobie ale nie jest z siebie tak jak jest z siebie wizja. Zahaczyliśmy o orgonomię Wilhelma Reicha i o to jak pieprzył naukowo w uprząży, która

mierzyła jego siłę orgonalną, który jak się okazuje miał jakiegoś znajomego polskiego specjalistę od kotłów we Lwowie, którego skrypty Jarek znalazł w Bibliotece Narodowej i który wpadł na to samo i o jakiegoś wiedeńskiego naukowca, którego nazwisko wyleciało mi z głowy, a który udowodnił, że najkrótszy odcinek czasu zwany terażniejszością nie jest jednak krótszy od 3 sekund, co by przeczyło moim wyobrażeniom, które mówią, że jest on bezwymiarowy, ale potwierdzało domniemanie Zenona z Elei, natomiast nie zgadzało się z myślą Heraklita, chociaż jeśli się zważy na dociekania Plotyna i tak dalej i tak dalej. W głowie mi się mąciło, szczególnie, że poprzez średniowiecze i Mikołaja z Kuzy doszliśmy aż do Rudolfa Stirnera i tu podzieliła nas różnica zdań czy można go uznać za ojca nihilizmu czy też solipsyzmu. Po takim praniu mózgu (wg Jarka ja to na pewno wszystko stale mam przed oczyma jeśli wizję samą w sobie i z siebie, zastępuję przez wyobrażenie, bo przecież jest całkiem oczywiste, że nie wiedział bym inaczej co i jak malować) nie wiedziałem już czy jeszcze żyję czy już umarłem. W końcu Jarek ożywiony bo wypiciu mojej krwi, poszedł by opracować nagrania i obiecał po dalszy ciąg przyjść w najbliższych dniach. Staję się już za głupi na takie dociekania. Zacznę chyba oglądać Big Brother. Pozdrawiam zanim nie zasnę ze zmęczenia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 06, 2002 8:53 AM

**Subject:** Odp: wieszanie, usg, przyjazd

OK. Tylko proszę o sprecyzowanie: Przyjadę wtedy i wtedy o godzinie tej i tej wyjadę wtedy i wtedy o godzinie tej i tej. Rzecz w tym bym wiedział z wyprzedzeniem na okoliczność innych podobnych okazji (np. rodzina z prowincji), gdyż jako logistyk, muszę mieć możliwość planowania.

Co do obrazu, to zobaczyłem go początkowo niejako w widoku od spodu: Widziana od dołu noga w rozwarstwiającym się bucie wali o coś od góry. Dopiero po jakimś czasie zauważyłem wyżej postać, a dopiero teraz widzę, że jest to ujęcie nie od dołu lecz z boku i nieco od góry. Jest to trochę mało czytelne. Osobiście stosuję technikę, którą zapewne już Panu opisywałem. Gdy malując psa zaczynam mieć wątpliwości czy nadal ludzie zobaczą tam psa, bo rzecz zaczyna przypominać budynek, pytam kilku osób: co sądzisz o tym budynku. Jeśli mi odpowiadają: „wiesz, ja tam widzę raczej psa” to uzyskuję potwierdzenie, że jeszcze nie oderwałem się od intersubiektywnego postrzegania, o co niestety łatwo. Hipochondria neurastenica jest jedną z pięciu podstawowych wyższych nerwic. Być może Pan ja ma, a może jeszcze częściowo drugą z piątki, czyli histerię. (u kobiet występuje tzw. cięża histeryczna – u Pana mogą wystąpić np. stygmaty – słynny malarz stygmatyk - to by się nawet dobrze sprzedawało). Moim skromnym zdaniem nerwicowca: z nerwicą należy nauczyć się żyć, a nie należy jej leczyć, bo lekarze znają tylko ogłupiacze, zwane środkami trankwilizującymi, po których nie tylko nie można (jak głosi ulotka) prowadzić samochodu ale nie można malować (bo człowiek zasypia nad obrazem), natomiast z nerwicą da się jakoś żyć. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, July 07, 2002 2:32 PM

**Subject:** Odp: przyjazd i tak dalej

OK. Potwierdzam 19 bm. Nie zakładam, że coś się stanie. Zakładam roboczo, że może zadzwonić do mnie ktoś z rodziny na prowincji, że "chciałbym u ciebie 3 dni zanocować i kiedy mogę", tak więc w tym celu chciałem wiedzieć, co mu mam odpowiedzieć i jaki termin podać. Teraz wiem, że od 19 mój osobisty hotel jest zajęty. Ewentualnie jeszcze (choć to mało grzeczne z mojej strony) wolałbym wiedzieć do kiedy. Dokładnie z tych samych powodów. Doświadczenie dowiodło, że przez tydzień nie ma żadnego telefonu i wręcz umieram od zapomnienia, a potem wychodzę do kibla, a wtedy dzwoni na raz normalny

telefon i komórka słyhać, że spływa mail, dzwoni ktoś do drzwi na dole oraz ktoś inny do drzwi na górze, a facet który zawisł na spadochronie o piętro wyżej, zaczyna dobijać się do okna. Wszystko w ciągu kolejnych 2 minut, gdy nie mogę wypłatać się z szelek. Gdy to w końcu uczynię, zapada znowu cisza na 10 dni. Tak więc chcę być przygotowany na wszystko.

Co do samopoczucia to najrozsądniejsza myśl jest taka: Były już takie stany i minęły. Ten też minie.

Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 08, 2002 4:22 PM

**Subject:** Odp: przyjazd i tak dalej 2

OK. Hilton zapewne będziecie musieli wywietrzyć, bo mniemam iż powietrze tam jest jeszcze z ubiegłego roku, jako iż ja wręcz nie cierpię tam chodzić, więc tam nie chodziłem od momentu odbioru technicznego. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 09, 2002 9:19 AM

**Subject:** Odp: przyjazd

OK. Potwierdzam 26 lipca. Ma szczęście Pański ojciec, że ktoś z nim może zostać. Mój problem wygląda tak: „kto w razie czego zostanie ze mną?”. Takie myśli nachodzą mnie np. dziś, bo ciśnienie mi spadło do 112/59 przy tętnie 69 (z jakiego na Boga powodu?) i czuję się tak, że jakby mnie ktoś pchnął palcem, to bym chyba runął na ziemię. Gdyby wszystko się tak prosto mogło zakończyć, to nie byłoby chyba źle.

Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 09, 2002 10:02 AM

**Subject:** Odp: telefon

Telefon komórkowy nie piszczy gdy dostaję maila, a tylko słyhać z głośników komputera dźwięk Microsoftu plllluum. Niby nic prostszego jak zrobić coś co zamiast dźwięku lub łącznie z tym dźwiękiem (który można zamienić na inny) uruchomi obraz na pulpicie (zrobiłbym, wtedy fotomontaż np. Kwaśniewskiego lub Wojtyły z dymkiem „nadszedł kolejny ważny list do jaśnie pana”, co znacznie poprawiło by moje samopoczucie. Niestety jest ze setka takich programików ale wszystkie gruntownie przerabiają Outlooka, tak że z żadnego nie skorzystałem. Na dodatek mimo tych przeróbek, nie umożliwiają wstawienia dowolnej grafiki. Oprogramowanie do PC robią jacyś idioci. W Macu nie było z takimi rzeczami żadnego problemu.

Co do spraw ciśnieniowych (moja obecna przeciętna norma to ca 140/80 przy tętnie 70. Gdybym odstawił liczne leki zapisane mi przez klinikę nadciśnienia to miałbym chyba 180/98 przy tętnie 84. Takie tętno i takie ciśnienie było dawniej od lat moją codziennością. Dlatego też teraz czuję się nieustannie stłamszony ale czasami to stłamszenie osiąga rozmiary takie jak dziś, stymulowane chyba aurą. No bo nominacja Kołodki tak na mnie nie wpłynęła. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 09, 2002 1:17 PM

**Subject:** Odp: sól, forsa.

Jeśli dalej dobrze pójdzie, to widzę inna bolesną perspektywę: Będzie Pan sobie pluł w brodę pod tytułem: po jaka Qrwę sprzedawałem tak tanio moje prace. Jako facet o dobrym sercu ale złośliwy, szczerze Panu tego życzę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 10, 2002 10:10 AM

**Subject:** Odp: forsa2

Nikt z nas nie jest o tym przekonany, ale po 20 latach widzimy, że gdybyśmy mieli stare prace, które wyprzedaliśmy po (w moim wypadku) 500 a nawet 100 USD, to dziś moglibyśmy je sprzedać bez trudu po 5.000 a nawet więcej. Być może jednak zachodzi taki mechanizm, że gdybyśmy ich przed laty nie sprzedawali za grosze, to nigdy nie doszlibyśmy do cen względnie wysokich. Osobiście radził bym nie pozbywanie się wszystkiego do samego końca, lecz zostawianie sobie pewnej ilości towaru „na zaś”.

Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 11, 2002 5:22 PM

**Subject:** Odp: sdi

Niech Pan napisze jak szybko to chodzi. Zanim połączono mnie do sieci kablowej AsterCity byłem połączony przez NASK ale złożyłem, podanie w sprawie SDI. Przez rok od tego momentu nikt do mnie w tej sprawie nie zajrzał ani nie zadzwonił, mimo iż mieli to zrobić w ciągu tygodnia. Jak widać były jakieś problemy z założeniem SDI w moim bloku. Trudno to pomierzyć ale ciekaw jestem czy będzie to chodzić szybciej niż moje łącze, czy wolniej, czy mniej więcej tak samo. Internet jest mi potrzebny o tyle o ile.

Do dnia dzisiejszego nie umiem skonfigurować łącza i zawsze gdy robię f-disk, muszę kogoś o to prosić.

Pozdrawiam

Beksiński

PS. Co do kibla to po godzinie 17 do północy muszę biegać i to czasami nawet częściej. Gazu dodają mi środki moczopędne, które biorę w związku z nadciśnieniem. Przedpołudnia i wczesne popołudnia mam spokojniejsze.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 12, 2002 12:58 PM

**Subject:** Odp: Odp: sdi

Łącze kablowe przez AsterCity NET ma trzy poziomy. „Twój Dom” po cenie podobnej jak SDI, „Twój Świat” prawie dwukrotnie drożej i „Twoja Firma” po ponad 600 zł miesięcznie. Ja najpierw wszedłem w „Twój Dom”, aliści szybkość była taka jak przy prowajderze NASK (maks 8 kb/sek, a z reguły 4 kb/sek). Mam więc łącze „Twój Świat” za ponad 250 zł/mieś. i szybkość różną w zależności od źródła pobierania danych. Czasami spada do 9 kb/sek ale potrafi też lecieć tak jak dziś przedpołudniem z szybkością 150 kb/sek. Ogólnie łącze przez NASK działało szybciej wieczorem, a gorzej przedpołudniem zaś Aster City przeciwnie. W soboty i w niedziele zawsze jest najgorzej. W każdym razie uzupełnianie definicji wirusów czy ściąganie upgradów i downloadów jest teraz bez porównania szybsze. Dawniej jak coś miało 5 MB to od razu rezygnowałem, a teraz 15 MB mnie już nie przeraża. Nie da się oglądać

plików filmowych na żywo. Może czasami. U nas pojawia się to jako slideshow pyk pyk co kilka klatek. Natomiast nagranie krótkich filmików jest możliwe ale na niskim poziomie. W końcu robiłem to tylko na obszarach porno, choć dziś wszedłem na jakąś koreańską stronę  
Na której pod tytułem w hołdzie Beksińskiemu, ktoś zrobił proste animacje z moich obrazów i fotomontaży ale nawet fajnie to wyglądało. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 12, 2002 3:45 PM

**Subject:** Noe

Kurcze. Zdenerwowałem się . Nie mogę nawet malować, bo ręce mi się trzęsą. Zalałem w pół godziny mieszkanie. Przepłukiwałem coś nad umywalką i zadzwonił telefon. Zostawiłem strumień (umiarkowany) ciepłej wody i otwarty odpływ, aliści rozmowa była z Kanady w sprawie wydruków limited edition więc kompletnie zapomniałem o łazience. Gdy ja skończyłem rozmowę to podszedłem do sztalug i zabrałem się do pracy, ale po chwili przypomniałem sobie, by sprawdzić coś w związku z rozmową w poczcie z Kanady. Idąc do komputera wdepnąłem w wodę. Nie wiedziałem co się stało: od sąsiadów z góry, może pękły rury, może awaria odpływu klimatyzacji (niedawno to miało miejsce). Kompletnie zapomniałem o łazience, a tymczasem z łazienki wylewała się już na mieszkanie woda, której nie odprowadzał dostatecznie szybko odpływ i która przelewała się przez muszlę umywalki. Zrzuciłem sandały i natychmiast omal nie wywinąłem kozła na śliskiej podłodze pokrytej ciepłą wodą. Gdybym coś złamał lub wyrznął głową i stracił przytomność, to odnaleźli bym nie chyba utopionego sąsiedzi, którym woda zaczęła by się łąć z sufitu. Miała właśnie przyjść sprzątaczką ale dziś akurat się spóźniła, więc najpierw walczyłem przez pół godziny sam, a potem ona z córką dokończyły dzieła ale cały się trzęsę. Najbardziej ze wszystkiego, lękam się w bloku braku wody lub zalania. To częściowo racjonalny lęk, a częściowo irracjonalny. Na szczęście sytuacja została już opanowana, sąsiedzi od dołu nie dzwonią do drzwi więc chyba ich nie zalałem. Pozdrowienia

Beksiński

PS. A właśnie planowałem drobny remont przed 23 bm lub po Waszym wyjeździe. Mam w związku z wiekiem narastające problemy ze staniem przy sztalugach, a przy poziomych formatach, muszę częściowo stać, bo nie da się opuścić formatu do dołu. Chciałbym to zrobić, bo robię się coraz słabszy.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 13, 2002 9:13 AM

**Subject:** Odp: medycyna i zdrowie

Z Waszym przyjazdem wszystko OK. Właśnie dlatego potrzebne mi były dokładne parametry, by ewentualne, potencjalnie kolidujące sprawy dopasować do sytuacji. Nie chciałem mieć remontu w trakcie Waszego pobytu w Warszawie więc wczoraj z panem Krzysztofem ustaliłem termin po Waszym wyjeździe, bo termin przed Waszym przyjazdem jemu nie odpowiadał. Jeśli teraz z kolei Pan coś zechce przełożyć na później, to będę musiał Pana dopasować do pana Krzysztofa. Parkinsona ma także Wojtyła, a chyba trudno znaleźć faceta bardziej zrównoważonego psychicznie. Wątpię by nerwice prowadziły do Parkinsona. Nawiasem: Od wczoraj trzęsie mi się kciuk lewej ręki ale chyba to nie Parkinson lecz nadwyrężyłem go, zbierając gorączkowo wodę i wykręcając szmaty. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)



**Sent:** Saturday, July 13, 2002 11:43 AM

**Subject:** Odp: sdi.

Bieżącego antywirusa Norton Antivirus 2002 mogę Panu skopiować jak Pan będzie w Warszawie. W zasadzie nie korzystam z innych. Jeśli nie wchodzi się na strony porno to w ogóle wirusy trafiają się od czasu do czasu raz na rok w mailu i są doskonale widoczne jako załącznik z ikonką DOS i dopiskiem exe. Na stronach porno też nie ma ich zbyt wiele, natomiast plagą są dialery, które instalują się wbrew naszej woli w kilku miejscach, ale to też daje się łatwo wywalić. W końcu nie należy Pan chyba do początkujących tak jak córka kuzynki (lub jej głupi mąż), która uczyniła z gołej Britney Spears lub raczej czegoś pod tą nazwą (sprawę znam tylko z telefonu z Zakopanego) swoją stronę główną, bo tak jej zaproponowano w dialerze i kliknęła OK., a teraz płaci ponad 30.000 zł za rachunek pocztowy.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** "Zdzisław Beksinski" <[bex@acn.waw.pl](mailto:bex@acn.waw.pl)>

**To:** "Lukasz Banach" <[morg\\_us@hotmail.com](mailto:morg_us@hotmail.com)>

**Sent:** Monday, July 15, 2002 11:15 AM

**Subject:** Odp: outlook

W tym niestety nie umiem Panu pomóc. Połączenie z serwerem przekracza moją, nadwątloną starczą inteligencję. Zwykle przychodzi w tej sprawie pan Marcin 1 lub pan Marcin 2. Pytania jakie zadaje mi program są dla mnie całkowicie niezrozumiałe. Pyta o jakieś protokoły (poznałem tylko dwa: Protokoły Mędrców Syjonu i protokół za złe parkowanie) jakieś sieci LAN. O czym ta mowa? Nawet numeru kierunkowego do mego kraju zamieszkania nie znam. Mam wpisane dialupie połączenie "Go in direct" i jak mniemam przy SDI i specjalnej karcie sieciowej też takie będzie ale ja z reguły w tej materii źle mniemam. Początkowo po przejściu na AsterCity nie łączyło mnie z niektórymi witrynami (np. digimarc) i dopiero przez telefon kazano mi w ustawieniach sieci LAN wpisać konkretny adres. Co dopiero wróciłem z OTICON gdzie badano mi słuch i dobierano aparat. Po odbiór mam się zgłosić 30 bm o godzinie 12, czyli w tym dniu od ca 11 do ca 15 będę mieć dziurę w życiorysie. Wasz wyjazd miał nastąpić w dniu 30 bm. ale nie wiem w jakiej godzinie ale o ile byłaby jakaś kolizja czasoprzestrzenna to ewentualnie może można go przenieść na 31 bm? Dopiero w domu wpisując w terminarz skojarzyłem te dwa fakty, bo ewentualnie od razu powiedziałbym o tym pani doktor. Pozdrowienia  
Beksiński

PS. Mam też starsze wersje Symantec Antivirus, a więc 2001 oraz jeszcze starsze. Nie wiedziałem że wymagają szybkiego komputera. Dwie ostatnie ładują się automatycznie nowymi definicjami. Starsze trzeba było doładowywać co parę dni. Najnowsze ważne są tylko na rok od momentu zainstalowania. Starsze były ważne ad infinitum pod warunkiem że nie upgradowało się Live Update, bo to w nim zainstalowany jest licznik czasu.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski)

**To:** [Lukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach)

**Sent:** Monday, July 15, 2002 2:19 PM

**Subject:** Odp:

Tak by oznaczało. Chyba, że pani doktor zadzwoni nagle do mnie (wzięła namiary) i powie, że się nie wyrobiła i przekłada na 31.

Cholernie gównianie to brzmi. Zdjęcie tego z ucha to ulga. Górna granica pasma to 5,4 kHz. No ale zaczynam nie słyszeć sam siebie, więc muszę to założyć. Używając Pańskiego stylu: 4.000 w plecy. I to na jedno ucho – na razie zrezygnowałem z dwóch. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](mailto:Zdzislaw.Beksinski)

**To:** [Lukasz Banach](mailto:Lukasz.Banach)

Sent: Monday, July 15, 2002 3:46 PM

Subject: Odp: ucha, limit.

Nie jest jeszcze dramatycznie ale jest coraz gorzej. Gdybym był Chińczykiem lub nawet Anglikiem nie miałbym problemów ale język polski zawiera ogromną ilość zgłosek szeleszczących, a ja właśnie nie odbieram wyższych częstotliwości, tak więc powyższy tekst słyszę tak:

Nie jet je--e drama-y--nie ale je-- -ora go--ej. Gdybym był Chiń--ykiem lub nawe- Anglikiem nie miałbym problemów ale ję-yk pol-ki -awiera ogromną ilo-- -gło-ek -ele----ą-ych, a ja wła-nie nie odbieram wy---ych -ę---o-liwo--i, tak więc powy---y -ek-- -ły--ę -ak:

Mniej więcej tak. Jeśli idzie o a u e o i tak dalej to słyszę to z taką samą siłą jak dawniej. W miejscach s c t f nie ma dziur lecz ich po prostu nie słyszę. Coś tam jest ale nie brzmi to zrozumiale. Zależy to też od poziomu artykulacji i dykcji. Niektórzy wprost bełkocą. Jakaś pani Szwarcneger czy podobnie, która budzi mnie codziennie w radiu ESKA czytając dziennik, ma chyba powybijane zęby z przodu. NIC nie mogę zrozumieć mimo iż wszystko doskonale słyszę. No ale to moja wina, bo dawniej słyszałem i to nawet ją. Zaczęło się w sierpniu ub. roku. Pozdrawiam i oczywiście nie musi Pan odpowiadać – ja do poczty zaglądam incydentalnie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 16, 2002 4:40 PM

**Subject:** Odp: chrz±szcz

Gdybym go nie znał, usłyszałbym e-e-y-e-o-i-i-e z właściwym rytmem. Tak słyszę panią Beatę Szwarceger czy jak jej tam w radiu ESKA. Głośno i bezproblemowo, tyle że nic z tego nie rozumiem. Myślałem, że o tym już pisałem. Problem pojawił się chyba 20 sierpnia i to od razu. Lewe ucho od dawna miałem do dupy ale prawe było dosyć fajne. Obudziłem się rano i prawe ucho było jak zatkanie. Poszedłem do laryngologa by je przepłukać ale niczego to nie dało. Potem jeszcze drugi laryngolog. Też nic. Potem audiolog i rozmaite lekarstwa przez pół roku. Opinia: zmiany stosowne do wieku. Jak widać mój wiek wykonał skok z 19 na 20 sierpnia ub. roku. Przestałem nawet słuchać muzyki, bo odbieram ją w sposób niepełny. Na dodatek (paradoksalnie) odnoszę wrażenie, że jest zbyt głośna. Z nikim jednak nie da się na ten temat pogadać. Specjaliści są za głupi, a metody badawcze stereotypowe i tyle.

Pozdrowienia

Beksiński

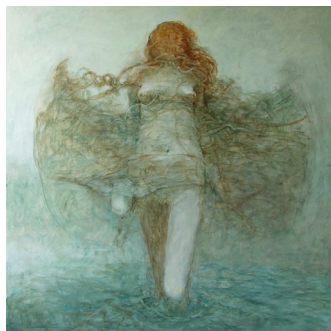
----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 17, 2002 9:36 PM

**Subject:** Odp:



To ten obraz z pierwszej połowy czerwca, o którym drzewiej wspominałem. Na zdjęciach oczywiście lepiej wypadają fazy wstępne od ostatecznej. Fotografia (pobieżna) cokolwiek fałszuje na korzyść wersji szkicowych. Ostateczna wersja wygląda na zbyt wylizaną i pozbawioną dynamiki, co zresztą jest chyba

prawdą. Przemęczyłem to. Nie jest to dzieło mego życia. Posyłam teraz, bo te „żyły i guzy” (z „Królowy Pizdolonej” Fredry) zaczynają nam podobnie wychodzić i jeszcze gotów mi Pan zarzucić, że teraz ja z Pana ściągam. Od tego czasu namalowałem, prawie dwa obrazy. Oba przedstawiają postać kobiecą leżącą w tym samym ujęciu. W pierwszej wersji partia włosów jest całkiem podobna do obrazu jaki posyłam, w drugiej którą właśnie kończę i z której chyba jestem zadowolony, na głowie jest kapelusz lub coś podobnego do nakrycia jakie nosi zakonnica. Piłuję ten drugi obraz od 1 lipca. Pozdrowienia Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 18, 2002 2:59 PM

**Subject:** Odp: Kreski i flaki. Ligeti.

Nie mam pojęcia o jaki utwór Ligetiego tam idzie. Fakt, że zawdzięcza on wiele Kubrickowi, bo mimo iż jest jednym z największych kompozytorów współczesnych, nigdy nie umiał się reklamować i popularność przyniosło mu to, że Kubrick wykorzystał jego kompozycje w „2001 odysei kosmicznej” i „Lśnieniu”. Iluż ludzi chodzi na koncerty muzyki współczesnej, natomiast filmy widział każdy, a muzyka Ligetiego gdy pojawiały się monolity, narzucała się z równą siłą jak wstęp do Zarathustry Ryszarda Straussa gdy wysuwały się w szeregu planety. To są niezapomniane momenty.

Wysyłam fotkę obrazu, który już jest skończony, a wymaga tylko niewielkiego retuszu gdy wyschnie farba w dwóch trzech miejscach tła. Tu akurat flaków nie ma ale stanowią one podobnie jak łachy i strzępy z dziurami od lat jakąś prześladowającą mnie formę. Ludzie tego nie lubią i to zdecydowanie, bo kojarzy im się to z robactwem.

Dziś dwa nieszczęścia po kolei. Najpierw telefon komórkowy wpadł mi do miednicy gdy spieszyłem się na taryfę, by podjechać do jednej pani, która przywiozła mi dwa programy z USA (już kupiłem nowy). Drugie gdy rozpakowałem programy. W jednym z zaplombowanych pudełek był tylko podręcznik, a nie było CD. Teraz zaczyna mnie boleć serce. Co to będzie? Trzecie nieszczęście? Pozdrowienia Beksinski



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 19, 2002 2:02 PM

**Subject:** Odp: Ból serca.

No cóż. But na wysokim obcasie jest czymś groteskowym, a więc należy do mego ulubionego repertuaru. W młodości rysowałem nawet brodatych i łysych starców w bucikach na takim obcasie. Mieli czasami prostą protezę jednej obciętej nogi, kule do podpierania się, a na drugiej czarną pończochę z damskimi podwiązkami i taki właśnie bucik. Teraz to jakby echo lub cytat z młodości. Poza tym chodziło o podkreślenie pozy. Firma Cerious Software z USA przysłała mail, że apologize i w ciągu dwóch tygodni mam dostać CD pocztą. Na tymczasem przysłano mi hasło dostępu do strony z której mogę ściągnąć pełną wersję tego programu oraz numer instalacyjny, ale wprawdzie na stronę dzięki hasłu wchodzę ale program nie daje się ściągnąć, a Microsoft wyjaśnia mi to zawile lecz po chrześcijańsku i poleca wejść na jakąś stronę Microsoft Active X, która podobno jest w stanie rozwiązać problem ale ona cała jest już w

narzeczu barbarzyńców i nic z tego nie rozumiem. Poczekam więc dwa tygodnie. I tak czekałem już ponad miesiąc. W sercu już nie boli. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 20, 2002 2:07 PM

**Subject:** Odp: Groteska, Hotel Hilton.

Czego jak czego ale czystych kompaktów do mnie przywozić nie trzeba. O ile z wyroku bożego nie padnie akurat kopiarka, to ja kompakty kupuję na szpindlach na setki i stale każdemu nagrywam kto tylko czegoś potrzebuje. To wypada już po półtorej złotego od sztuki, a gdybym kupował najtańsze to nawet po 50 groszy.

Co do Hiltona, to dzwoniłem dziś rano do mego szwagra, który jest czymś w rodzaju administratora i prosiłem by rzucił okiem czy nie należałoby tam czegoś odkurzyć lub wywietrzyć (ja tam od śmierci Tomka byłem 3 razy i zawsze z cholernymi oporami). Obiecał, że rozłoży jeden tapczan dwuosobowy, co podobno może być dla kogoś skomplikowane (on go kupował) i powlecze pościel dla dwóch osób. O ile wiem papier toaletowy tam jest, ale gdyby nie było, to jest u mnie lub można kupić obok. Lodówkę sobie włączycie, a przed wyjazdem opróżnicie na zero i wyłączycie. Prawie wszystko co tam jest ma charakter jak na razie dziewiczy. Radio z CD jest, ale nie jest to sprzęt wysokiej klasy. Zdalne sterowanie od niego leży od pół roku u mnie w kuchni, bo przedtem stało u mnie w kuchni. To chyba jedyny sprzęt nie mający cech dziewictwa. Jeszcze jakaś patelnia czy dwie patelnie były dwa razy użyte. Telewizor podłączony jest do kabla ale czy kablówka (której już od przeszło dwóch lat nikt nie płaci) nie wyłączyła programu, tego nie wiem. Może da się podłączyć do anteny zbiorczej? Gównianie się dziś czuje. Przez cały dzień kapuśniaczek i parno.

Aha. Pisałem, że w LAND jest tania knajpa ale zamieniono ją przed miesiącem na Pizzerię Dominium i nie bardzo jest tam co wybrać do jedzenia poza Pizzą – zdaje się, że tylko schabowy i filety z kurczaka lub mintaja z zapiekаныmi kartoflami i jakąś sałatą. Obok jednak w tymże LAND jest jeszcze jedna restauracyjka, której nie znam ale podobno dają tam jadać po chrześcijańsku czyli zrazy z kaszą i tak dalej. Reszta bez zmian. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 20, 2002 2:20 PM

**Subject:** groteska

Aha. Jeszcze a propos groteski. Jeśli zrobi Pan stereotypowe zdjęcie typu glamour (piękna goła dziewczyna w pozie estetyczno-seksownej) i z nosa będzie jej wisał glut, to właśnie będzie groteska. Wkurwiony komiksowo realistyczny Chrystus w cierniowej koronie plujący z kałasza tak, że gilzy wylatują strumieniem, to też będzie groteska. Swego czasu u świątkarza, który robił frasobliwe ale także od czasu do czasu rzeźbił jakiegoś hitlerowca, zamówiłem ss-mana frasobliwego. Niestety nie wykonał zamówienia, a byłaby to rzecz oryginalna i zarazem groteskowa. Nie miałem na myśli stereotypów w rodzaju Sętowskiego. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 20, 2002 9:44 PM

**Subject:** Odp: Krótka myśl o beksińskim

Pytanie: dlaczego za każdym razem daje Pan inne kodowanie: Raz środkowo europejski ISO, drugi raz środkowo europejski Windows i tak dalej. Jak już ustawię kodowanie by czytać maile od Pana bez przekłamań w polskich diakrytykach, to wszystko się w następnym mailu zmienia? A może to mój



solipsyzm płata mi figle? Pozdrawiam. Do tej pory po raz trzeci oglądałem Prawdziwe Kłamstwa, tylko ze względu na końcową rozpierduchę z Harrierami i helikopterami. W warstwie treściowej film jest co najmniej żenujący (to za słabo powiedziane) ale ta końcówka jest perfekcyjna. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, July 21, 2002 10:05 AM

**Subject:** Odp: Środkowoeuropejski iso

Ja mam właśnie upodobania z ósmej klasy podstawówki. Koszmarne raziła mnie na tym filmie durnowata dramaturgia, a najwięcej chyba facet podglądający własną żonę, co odbieram jako czynność haniebną - też w moim pradawnym życiu zdarzało mi się odczuwać zazdrość ale taki numer jak na tym filmie jest dla mnie czymś nie do strawienia. Tak więc moje upodobania z ósmej klasy dotyczą tylko scen lotniczo pirotechnicznych. Oczywiście rozbijające jest dla znawcy samolotów owo rozpieprzenie szyb w osłonie pilota. To tak łatwo się nie rozsypuje – kule albo się odbijają albo uwięzną w masie specjalnego wielowarstwowego plexi. Pamiętam taką scenę, gdy w moim kierunku ostro schodził w dół Me 109 i to na terytorium zajętych jeszcze przez Niemców. Gapię się jak głupi, a od niego odrywa się srebrne i błyszczące w słońcu coś i leci w dół. Wniosek: a więc to nie Me 109 tylko jakiś ruski i pierdolnął bombę! Padam na płask na brzuch ale kątem oka widzę (przestałem obserwować samolot, który przeleciał mi nad głową na wysokości ca 500 metrów), że srebrny przedmiot trafia w ulicę ale nie wybucha. Po pewnym czasie gdy ochłonąłem, podszedłem z innymi gapiami, a tam leżała osłona pilota nafaszerowana odłamkami zenitówki ale mimo tego i mimo przypierdolenia o ulicę, nadal tkwiły w niej wszystkie szyby. Zaraz zresztą podjechał łaźnik wojskowy i żołnierze zabrali grata. Nawet nie wiem czy pilot wyskakiwał, bo zafascynowany „bombą” straciłem kontrolę nad tym co się stało z samolotem. Nie jest to więc aż tak słabe, by rozsypało się w kawałki jak na tym filmie. No ale patrzyłem na ile perfekcyjnie zrobione były te sceny i jeszcze się nie zestarzały, mimo szalonego postępu w tym zakresie. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 22, 2002 12:10 PM

**Subject:** Odp: Papier, Szwajcaria

Nie wiem co zacz ten Darkworlds ale zajrzałem na wskazany adres i pod nazwiskiem beksinski znalazłem to co jest i było w Morpheus, czyli są to naczynia połączone. Pewnie Cowan nie może pozbyć się towaru. Wydruk muzykanta był konwencjonalny jeśli idzie o technikę i papier ale bardzo dobry. Katedra i ten paskud w pseudo-kołnierzu z kamienia (nienawidzę tej pracy – to zupełne gówno) drukowany był o rok później techniką giclee, co reklamowano mi jako rewelację ale moim zdaniem zwykły wydruk jest grubo fajniejszy. Na dodatek katedra była całkowicie sfalszowana kolorystycznie i niebiesiutka. Giclee w wydaniu tych dwóch prac (podpisywałem to en masse przed laty w Warszawie w mieszkaniu polskiej tłumaczki Cowana), różnił się tym od normalnego wydruku, że tracił cechy obrazu, a wyglądał na kolorową grafikę, wydrukowany matowo na grubym matowym kartonie mającym cechy nieco bibulaste. Gdzieś chyba mam te dwa egzemplarze, tylko gdzie? Jak Pan będzie to postaram się odszukać ale nie gwarantuję za sukces. Moim skromnym zdaniem jeśli giclee generalnie tak wygląda jak w moim wypadku, to ja wole normalną reprodukcję. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)



**Sent:** Tuesday, July 23, 2002 9:22 AM

**Subject:** Odp: DarkArts

Kodowanie było środkowoeuropejski ISO, a na moim komputerze czyta dobrze środkowoeuropejski Windows, więc były przekłamania ale to małe piwo bo przerabiam to jednym kliknięciem. Także nie rozumiem na czym to polega. W zasadzie najlepiej winien działać automatyczny wybór ale też raz działa tak, a raz inaczej. Póki z przekodowaniem nie ma problemów, to w ogóle nie ma o czym mówić. Czasami dostaję od ludzi maile które wyglądają jak napisane na Enigmie i na dodatek trzy rozmaite polskie diakrytyki są reprezentowane tym samym symbolem. Ani nie da się przekodować ani nie da się skonwertować. Globalna wioska ma swoje uprzywilejowane anglojęzyczne gospodarstwa i chaty „z kraja”. Do takich ludzi od razu pisze bez polskich diakrytyk, co dla mnie jest pracą wyężdżającą, bo robiąc nieprawdopodobną ilość aliteracji sprawdzam najpierw polski tekst na Wordzie, a potem dopiero konwertuję poleceniami znajdź zastąp wszystko. Zazdroszczę tym którzy mogą pisać jak tylko chcą, tak jak ja dawniej mogłem, robiąc w całym tekście 5 błędów podczas gdy ja robię ich 500. Jeśli natomiast mógłby Pan pisać do mnie czcionka o jeden czy dwa punkty większą, to byłbym zobowiązany. Cowan jest miłym facetem ale na pewno ma trudności finansowe, bo nie sprzedaje vanGoghów w Sotheby tylko fantastykę, a wbrew pozorom nie jest to fajny rynek. Na pewno odpisał Panu sam. Ja mu o Panu nie pisałem, bo ostatnio prawie z nim nie koresponduję – prawie z nikim zresztą nie koresponduję z przyczyn jak wyżej. Malowanie idzie mi znowu jak krew z nosa. Spróbuję odłożyć i zmienić obraz, a może jakoś ruszę z miejsca. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 24, 2002 1:38 PM

**Subject:** Odp: doszedł mail

Pisze Pan „do jutra”. Ja miałem zanotowany piątek, a nie czwartek, proszę więc o potwierdzenie. Mnie jest obojętne jaki dzień to będzie, a nawet o tyle w czwartek jest lepiej, że w piątek przed godziną 12 muszę być na konferencji prasowej w Zachęcie, jako iż ktoś wykombinował wystawę moich starych fotografii z lat 53-59, będących w zbiorach Muzeum we Wrocławiu i chciałem nawet pisać do Pana, by zorientować się o której godzinie będziecie, by to zsynchronizować. Pewnie prawie nikt na tą pieprzoną konferencję nie przyjdzie, bo kogo interesują artystyczne fotografie z czasów Bieruta i Gomółki. Jeśli jednak przyjdziecie w czwartek, to muszę tylko przedzwonić do szwagra, bo miał tam przygotować wszystko właśnie w czwartek przedpołudniem i niby teoretycznie powinien się wyrobić na czas ale ponieważ życie mnie nauczyło, że z reguły to co ma być zrobione przedpołudniem odkładane jest w ostatniej chwili na popołudnie, to po potwierdzeniu terminu przez Pana przedzwonię tam i popędzę mu kota. On jest grubo starszy ode mnie i wprawdzie pomagać mu będzie żona ale do szybkich nie należy, szczególnie że coś mu się stało w kolano. Nie powinienem się nimi wysługiwać, ale chodzenie tam jest ponad moje siły. Mam jakąś barierę psychiczną: udaję przed sobą, że tego mieszkania nie ma. Czekam zatem na potwierdzenie daty. Czy oba wczorajsze maile otrzymał Pan czy nie? Miałem przedpołudniem uszkodzona skrzynkę, a potem w południe po włączeniu komputera nagle bez żadnego ruchu z mej strony wszystkie maile odeszły ale nie wiem czy do adresatów czy do diabła. Pozdrawiam Beksiński  
PS: W tej sekundzie spłynął kolejny mail. Czcionka jest OK.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 30, 2002 7:12 AM

**Subject:** Odp: Już po.

Mnie również było miło. U znajomego chirurga jak zwykle gastronomiczny koszmar. Miał być na kolację hamburger, ale oni przez to rozumieli surowego tataru, a ponad to był łosoś, sałata liściasta – ja bym chyba umarł z obrzydzenia jakbym musiał zjeść albo tataru albo łososia, bo sałata mnie nie napawa

odrażą, a tylko jej nie cierpię (nie jestem królik) – tak więc pani domu na gwałt upiekła mi tatara na patelni, co było nawet fajne, ale pogłębiło mój kompleks winy (nie cierpię sprawiać kłopotu i zwracać na siebie uwagi) i poczucie, że jestem dziwakiem. Mogę tylko dziękować Bogu, że nie podano krewetek. Wróciłem przed północą. Pozdrowienia dla Marii i dla Pana  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 30, 2002 6:53 PM

**Subject:** Odp: Środkowoeurop. Windows.

Z tym jest właśnie problem. I to nie największy w tym by powiedzieć komuś, że mi się nie podoba ale jak ocenić szanse? Człowiek który uwierzy w siebie, zdolny jest do zrobienia więcej niż można by na początku podejrzawać. Z drugiej strony jak to ocenić: ma szanse czy nie ma szans. Obraz jest słaby, ale ile chłopak ma lat i od jakiego czasu maluje? To nie znaczy, że chcę go od Pana odziedziczyć, tylko po prostu zastanawiam się nad problemem odpowiedzialności za czyjeś życie. Pamiętam od czego sam zaczynałem i wcale nie sądzę, że dziś jestem lepszy, a tylko o wiele więcej potrafię i to zarówno wykonać jak też odmówić sobie. No bo emocjonalnie jestem jednak jak dogasające ognisko, a taki szczył buzuje pełnym ogniem lub dopiero się rozgrzewa. Nie da się go tak po prostu skreślić, podobnie jak nie da się sprecyzować kryteriów oceny. Nie zazdroszczę więc Panu problemu.

Oglądałem przed chwila ten clip Marilyn Manson, o którym Pan wspominał, czyli Sweet Dreams.

Rzeczywiście doskonale w swej niepohamowanej młodzieńczej ekspresji. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 31, 2002 9:28 AM

**Subject:** Odp: Morały. (Środk. Win.)

Wydaje mi się, że fajnie mu Pan odpisał. W końcu nie jesteśmy z porcelany i nasze ego wytrzymuje pewien zakres przeciążeń. To nawet zabawne, że ja zawsze łatwiej znosiłem negatywne opinie na temat tego co robię, od negatywnych opinii na temat tego co lubię (np. konkretnych kompozytorów). Te drugie bardziej mnie bolały i nawet domagały się repliki, a więc jak widać wszyscy potrzebujemy jakichś idoli. Czekam na jakąś squaw z firmy Agfa, która wymyśliła sobie, by moja praca znalazła się na kubku reklamowym firmy AGFA. Już z był tam Olbiński, Pągowski, Starowieyski i Stasys, a teraz padło na mnie, tyle że owi PT koledzy zajmują się z założenia także grafiką użytkową, a ja od razu powiedziałem, że projektować żadnego kubka nie będę, bo mi się nie chce i szkoda mi czasu, no a moje obrazy nadawałyby się tylko na kubki do trucizny. Pod wpływem jednak telefonicznego molestowania, zaproponowałem że może któryś z moich fotomontaży się nada jeśli ukryjemy fakt, że zawsze pracuję na materiałach Kodaka, a nie Agfy. Ma tu przyjść o godzinie 12. Może się zniechęci w kontakcie z rzeczywistością. To efekt mojego braku asertywności. Powinienem od razu na wstępie powiedzieć przez telefon spieprzaj babo i miałbym spokój. Pozdrowienia

Beksiński

PS: Przypadkowo widziałem w VIVA teleklip do jakiejś nie wzbudzającej mego entuzjazmu grupy (inna rzecz, że ja nie umiem słuchać patrząc) ale z bardzo efektowną grafiką komputerową (pękające skały et c). Zapisałem chyba z błędami ortograficznymi: CREED – ONE LAST BREATH.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 31, 2002 1:57 PM

**Subject:** Odp: Autoanaliza (Środk. Win.)

A propos grupy Creed. Tu chodzi nie tyle o grupę albo może w ogóle nie o grupę, ile o klip, a ściślej jakość plastyczną użytych elementów. Bardziej niż autor i wykonawca muzyki interesował by mnie autor klipu i ewentualnie jego styl w kontekście rozmaitych nagrań. Nie idzie tylko o grafikę komputerową ale w ogóle. Ciekaw jestem czy istnieje w Polsce rynek legalnych nagrań teleklipów, bo niektóre bardzo chętnie bym sobie kupił w celach estetycznych. Jeśli by to było do nabycia w pełnych lub singlowych nakładach nawet na DVD, to kupiłbym w tym celu odtwarzacz i potem kupował płyty, ale nawet nie wiem gdzie i jak by to można było kupować i od czego zacząć. Od katalogów? Niektóre klipy są - choćby w części, na tyle fajne wizualnie, że warto by to było zrobić. Oczywiście są w internecie kompletne pliki klipów, ale one są w niewystarczającej rozdzielczości. U mnie nawet ten Creed idzie z internetu z normalną prędkością (musi się najpierw z wyprzedzeniem przez kilkanaście sekund ładować ale potem już idzie) ale rozdzielczość jest żałosna i nie sposób tam nawet zauważyć jak pękają i osypują się skały. Gdy się wie, to się widzi ale niestety jak we śnie. No a pełnego pliku do nagrania na CDR lub DVD nie ma jak lub skąd ściągnąć lub ja nie znam dojścia. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 04, 2002 9:56 PM

**Subject:** Odp: b. krótko. (Środk. Win.)

W niedzielę nie powinno się podobno przeprowadzać transakcji ale dokonałem dziś chyba najgorszej transakcji w całym moim życiu. Oczywiście nie jest ona jeszcze sfinalizowana lecz nastąpiło ustne dogadanie się. Owóż zamieniam mój prywatny Hilton wraz ze wszystkim co tam jest, na zrujnowaną kawalerkę z wnęką kuchenną (całość do kapitalnego remontu wraz ze zrywaniem podłóg), dopłacając jeszcze awansem 25.000. zł. Przyznam się, że czuje się tym uszczęśliwiony, bo jest to kawalerka granicząca z moim mieszkaniem. Przede mną kolejny duży remont, a nic tak nie poprawia samopoczucia jak remonty. Od jutra zaczyna u mnie także działać (poszerzając dostęp do sztalug) pan Krzysztof Złota Rączka. Moja żona zawsze przewidywała że pójdziemy z torbami. Torby już mam, więc nie ma powodów do zmartwienia. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 05, 2002 10:05 AM

**Subject:** Odp: Lenistwo. cierpliwość. (Środk. Win.)

Qrwa! Qrwa! Pan Krzysztof Złota Rączka umówiony był „na bank” dziś na godzinę 8 rano. Czekałem do 10 i zatelefonowałem, a wtedy dowiedziałem się, że będzie mógł przyjść dopiero 19 bm. ale już „na bank”. Od czterech dni nie zaczynam nowego obrazu i czekam jak głupki, by potem sobie nie przerywać, a teraz okazuje się, że wszystko układa się inaczej. Polnische Wirtschaft. Ponieważ w dniu 20 lub 21 planuję (jeszcze nie „na bank”) wyjazd na kilka dni do Sanoka, to przełożyłem pana Krzysztofa ku jego radości na 26 bm. Ciekaw jestem co mu wtedy przeszkodzi. Pozdrowienia  
Beksiński

PS. Nasza natura ma charakter zwierzęcy. Malowanie jest cechą nabytą cywilizacyjnie. Najchętniej to byśmy się nażarli, popierdolili, a potem spali. Przedtem też. I w międzyczasie. Tyle wymyślił dobry Bóg, a cała reszta jest naszej produkcji więc zawodzi. Nie umiem nikogo nauczyć niczego. W tym zakresie życie dostarczyło mi samych rozczarowań. Zapomniałem spytać o te CDR. Jeśli u Pana nie idą, to czy sprawdzał je Pan może na Panasonicu w Hiltonie? Nie spotkałem się z zakłóceniami u siebie (cos tam dwa razy nagrałem) ale np. u Tomka na JVC nie szły np. niebieskie płyty.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 05, 2002 11:43 AM

**Subject:** Odp: victimus

No widzi Pan jaką mamy już wykształconą klasę robotniczą? Ja np. nawet nie wiedziałem o istnieniu jakiego GetRighta. Oczywiście zaraz zajrzałem do internetu i już wiem, że to coś w rodzaju GoZilla (której też nie próbowałem). Facet, który przed paru laty zachęcał mnie do korzystania z internetu i który ściągał gołe dupy, wręcz zaplawał się nad doskonałością GoZilla, zainstalował mi to z czystej sympatii, wklepał adresy jakichś klubów dyskusyjnych od pierdolenia, ale ja ani razu tego nie użyłem, a potem wypieprzyłem z komputera. Nie żebym był tak cnotliwy ale jakoś nie wiele ściągam. Może to jest przyczyną. No nic: lecę do fryzjera bo jestem umówiony na godzinę 13. Pozdrowienia Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, August 08, 2002 12:19 PM

**Subject:** Odp: Ciemnosc monitora.

Podkreśliłem monitor na 100% jaskrawości i 100% kontrastu (stale mam ca 70/70, gdyż nie znoszę jak wali mnie po oczach). Obejrzałem dokładnie. Czy w oryginale to jest ciemne? Bo dla odmiany ja zaczynam malować coraz jaśniej. Dla mnie grubas jest nieco mało czytelny i gdybym nie wiedział, że to tańczący grubas, to miałbym raczej skojarzenia z jakimiś stworami morskimi, szczególnie, że zadarta noga wygląda trochę jak płetwa jakiejś płaszczki. W tle stocznia gdańska? Ja maluje teraz którąś tam z rzędu wersję faceta grającego na instrumencie dętym. Chodzi mi po głowie, by w manierze zbliżonej do impresjonizmu namalować Zatopioną katedrę (Debussy) i Ponurą Gondolę (Liszt), może coś jeszcze u kompozytorów połowy i końca 19 wieku znalazło by się do impresjonistycznego potraktowania jeśli poprzestać na jednym utworze z każdego kompozytora (inaczej automatycznie narzuca się Światło księżycy Debussy). Pewnie idea upadnie „w praniu”. Pozdrowienia Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 11, 2002 10:41 PM

**Subject:** Odp: Nic tylko zart.

Niestety nie wiem Who is Who w Bochni. Czy skanowanie nie szkodzi na wzrok? Utalentowany młodzieniec z Krakowa pod tytułem Kozłowski, przystawiał w podobny sposób głowę do kserokopiarki – wychodziła zachwycająca ostrość – szczególnie wargi były niesamowite - niestety kserokopiarki nieco smużą i nie mają koloru.

Toczę beznadziejną walkę z Panem Mrówką czyli Królem Mrówek, który wysłał swoje oddziały mrówek Faraona. Zabiłem w końcu jedną, a pojawiły się dwie. Zabiłem dwie, pojawiły się 4. Zabiłem 4, pojawiło się 8. Okazuje się, że Pan Mrówka umie mnożyć przez dwa. Jestem na etapie 32. Przy 64 wysadzę kuchnię trotylem. Ze mną nie wygra. Pozdrawiam Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 12, 2002 6:49 AM

**Subject:** Odp: Nic tylko zart.

To co Pan pisze to defetyzm. Musze się jakoś rozgrzać do czekającej mnie beznadziejnej walki. Wielkie rzeczy wymagają wielkich ofiar ale nie stać mnie niestety na kupno na targu od Ukraińców głowicy nuklearnej, bo ona załatwiła by mrówki i mrowiska. Nie musiał by to być najnowszy model. Jeszcze kilka

wykończeniowych mażnięć przedpołudniem i powiniennem skończyć grajka. Tym razem szybko poszedł. Jutro o godzinie 16 spisuję kontrakt zamiany mieszkania. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 12, 2002 10:18 AM

**Subject:** Odp: Mrówki (srodk. Windows)

Ależ drogi Panie. Oczywiście, że próbowałem się dogadać z Panem Mrówką. Negatywną cechą mej natury jest brak asertywności i ugodowość do nieomal ostatniej chwili. Dopiero przyparty do muru, zaczynam się histerycznie bronić. To kompleks Chamberlain'a. Gdy raz wyjawilem ze wstydem swe kompleksy dziennikarce, ta durna baba w wywiadzie wstawiła w moje usta tekst: „moim idolem i wzorem zachowania jest Chamberlain” oraz twierdziła, że tak właśnie powiedziałem. Jako człowiekowi dla którego okres paktu monachijskiego jest bliższy okresowi Chrztu Polski i Bitwy pod Grunwaldem niż osobistemu doświadczeniu, wyjaśniam, że Artur Neville Chamberlain był premierem Wielkiej Brytanii, który podpisał w Monachium układ pełen ustępstw dla Hitlera, a potem przyleciawszy do Londynu powiewał tym papierkiem już na schodkach z samolotu, wołając: „przywożę pokój dla obecnego pokolenia” – w rok potem wybuchła 2 wojna światowa. Pan Mrówka okazał się kreaturą bardzo asertywną, która wierzy w nagą siłę i trzeba mu przyznać, że nią dysponuje. Stoję na straconej pozycji, bo tłukąc poszczególne mrówki, jestem dla niego tym samym co jakiś niezbyt szkodliwy wirus. Jeśli mnie nie zignoruje to jest w stanie zmieść mnie z powierzchni ziemi. Howgh – jak powiadają Apacze.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 12, 2002 1:17 PM

**Subject:** Odp: Mrówki 2, viva (srodk. Windows)

Niechże się Pan nie zniża do kupowania pisma VIVA tylko ze względu na mnie. Chyba, że Mama to kupuje. Nie wiem kiedy to będzie ale jak mi zapowiadano to we wrześniu. Pani od wywiadu ma mi przysłać jeszcze dodatkowe pytania i na razie biedzi się nad konwertowaniem tekstu z edytora NISUS 2 (Mac z polskim systemem) na edytor Word 2000 (PC) i przeciwnie. Oficjalna wykładnia (dla mnie - abym chętniej łyknął planowane przeróbki) brzmi, że wywiad jest taki ciekawy ale za długi na jeden numer – tak, że oni drukowali by chętnie przez dwa numery we wrześniu, a nikogo jeszcze nie drukowali przez dwa numery więc powiniennem to docenić, tym niemniej dla dwóch numerów jest za krótki. Ja dla świętego spokoju dopiszę co tylko chcą, byle nie było zbyt osobiste (i tak poruszyłem tam sprawy osobiste). To się koci od 2 lat, bo wtedy ze mną ta pani rozmawiała. Niektóre kwestie zjełczały, a na dodatek nie marzę o 2 numerach, a wręcz przeciwnie, bo ponownie będę musiał zacząć prowadzić prywatną rubrykę złamanych serc dla egzaltowanych pań około 50, a taką mam na to ochotę jak pies na jedzenie trawy. Wystąpienie w periodyku dla PT pań jest groźne nawet dla takiego starca jak ja. Przerabiałem to już parokrotnie w praktyce. Chyba, że ktoś jest gruboskórny lub też akurat na tym właśnie mu zależy. Mnie nie zależy ale też nie chcę nikomu sprawić przykrości. Koszmar. Po Waszym wyjeździe autoryzowałem traki więcej głupi wywiad dla pisma EMPiK news, oraz odpowiadałem na ankietę dodatku do Gazety Wyborczej WYSOKIE OBCASY, ale to już kompletne kretyństwo (pierwsza miłość, pierwsza walka na pięści et c) i podobno ma się ukazać 17 bm. Stale są jakieś wywiady ale wszystkie bez sensu. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)



**Sent:** Monday, August 12, 2002 4:48 PM

**Subject:** Odp: wątpliwy AFROdyzjak (srodk. Windows)

Jaki znowu afrodyzjak? Aha. Że niby malarze są atrakcyjniejsi od głównych księgowych? A bo ja wiem? Nie analizowałem problemu. Jeśli nawet tak jest, to ja nie skorzystałem, na tej rzekomej własnej atrakcyjności ale faktem jest, że było tak na własne moje życzenie. Ze strony płci przeciwnej miałem zawsze otwarte drzwi w stylu panie rzeknij tylko słowo... Byłem niesłuchanie mało przedsiębiorczy, bo to były inne czasy (a mnie nader trudno byłoby robić komuś przykrość zrywając), a potem wcześniej się ożeniłem, a prowadzenie ukrytego drugiego życia było i jest czymś czego psychicznie nie potrafię. Przerywam nawet oglądanie filmu szpiegowskiego w którym amerykański lub polski szpieg musi udawać przed antypatycznym Willi z Gestapo, że jest jego najlepszym kumplem – to dla mnie sytuacja psychicznie nie do przyjęcia. Albo jestem kumplem albo nie. Miałbym zgrywać się i przed żoną i przed hipotetyczną dziewczyną? Nic w tych rzeczy. Rodzaj kalectwa. Za niska asertywność. Tak więc w kwiecie wieku nie skorzystałem z własnego sexapilu. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 13, 2002 6:59 AM

**Subject:** Odp: Podwójne życie. (srodk. Windows)

Może po prostu podoba się Pan płci przeciwnej, co jak wyjaśniał w jakimś artykule jakiś naukowiec, polega na podświadomej ocenie materiału genetycznego przez samice - potencjalne matki. Być może jest to jednak bzdura, bo sam na Discovery widziałem pluszowego ale ogromnego samca lwa, którego ustawiono na sawannie i którego nieustannie usiłowały sprowokować liczne samice, nie pojmując dlaczego ma je w dupie. Zapewne brały to do siebie. Ssaki mają mocno zakodowaną tendencję do niskiej samooceny. Jeżeli samiec jest nie zainteresowany, to samice wpadają w panikę, iż są zapewne za mało atrakcyjne - stąd moda, kremy, odżywki, biżuteria, perfumy et c. Idzie o podniesienie i zabezpieczenie swojej atrakcyjności. Nie ręczę jednak za to, że filmowcy, ustawiając pluszowego lwa, odrobinę oszukiwali, nasyciwszy go np., hormonami samca lub coś w tym stylu, bo chcieli mieć zabawny efekt filmowy. Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 13, 2002 6:19 PM

**Subject:** Odp: Jeszcze sprawa Finchera.

Wszystko za jakiś czas. Dziś jestem kompletnie wykończony notariuszem i związanymi z tym sprawami, a jeszcze mam skończyć autoryzację wywiadu do VIVA, bo Madame przysłała dodatkowe pytania. U notariusza aplikantka także ma męża redaktora w imieniu którego prosiła o wywiad. Boże wybacz im, bo nie wiedza co czynią. Jak w takiej sytuacji nie powtarzać się, co zarzuca mi Dmochowski. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, August 14, 2002 9:26 AM

**Subject:** Odp: krótko.

Rzecz w tym, że nikt z "wywiadowców" tego co poprzednio mówiłem nie czyta i myśli że jest tym pierwszym i jedynym. Czytają to (o ile w obecnym zalewie tytułów na to trafiają) wyłącznie znajomi i przyjaciele. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 17, 2002 10:17 AM

**Subject:** Fischer

Dopiero dziś odetchnąłem na tyle, by zobaczyć zapowiedź filmu, o której Pan pisał. Musiałem w tym celu zainstalować QuickTime, którego nie cierpię bo stale pyta mnie o coś po angielsku, a potem ni z gruszki ni z pietruszki kojarzy mi ze sobą wszystkie pliki internetowe - może na skutek tego, że nie znam języka barbarzyńców i mimo woli wydają jakieś polecenia. No cóż, zapowiedź filmu jakby typowa i nie daje wyobrażenia o tym jaki będzie film. Zapowiedzi jeszcze przed drugą wojną światową wydawały mi się jako dziecku o wiele lepsze od filmów na skutek tego, że mam wrażliwość przede wszystkim wizualnie muzyczną, a potem fabuła, z reguły mnie rozczarowywała. Tak jest do dziś. Byle gównie jeśli wytnie się fragmenciki i szybko zmontuje, zapowiada coś lepszego niż jest w istocie.

Sprzedalem obraz z gołą facetką wychodzącą z wody i to też wygryzło mi trochę czasu, bo trzeba było go pokryć gelem, podpisać i sfotografować, czyli umówić się z fotografem. Zdobyłem jednak trochę forsy na remont przy sztalugach i na początek remontu kawalerki obok. Pozdrawiam Beksiński

PS: Posyłam, adres. To Mane Tekel Fares z wczorajszej Gazety Wyborczej.

<http://www1.gazeta.pl/kultura/1,34169,974761.html>

W dodatku WYSOKIE OBCASY do dzisiejszej Gazety jest moja telefoniczna odpowiedź na ankietę w której z Flash Gordona zrobiono autora komiksów.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 17, 2002 1:35 PM

**Subject:** Odp: bułgarka

Zdjęcia oczywiście mam, ale każde ma ponad 2 MB więc zmniejszyłem wielkość i jakość. Jeżeli któreś specjalnie się podoba to mogę go wysłać w pełnej rozdzielczości, w końcu nawet wszystkie trzy mogę wysłać w pełnej rozdzielczości ale chyba na 3 raty. Bułgarka jak Bułgarka. Pytania rzeczywiście więcej głupie i nawet nie wiem co na nie odpowiedzieć. Najbardziej żal było by mi Pana, bo przecież ktoś musiałby to przełożyć na język barbarzyńców, gdyż - jak sądzę, Bułgarka pisze po angielsku. Może to ta sama Bułgarka, która była z Cowanem, a potem porzuciła go dla jakiegoś Bułgara? Podobno była specjalistką od komputerów. Można by się zabawić w jasnovidza. Niech Pan sam zadecyduje co z tym zrobić. Nie chciałbym być żłobem, ale jak nie odpowiem to Bułgarka uzna mnie za zarozumiałego żłoba, a jak odpowiem, to Pan będzie mnie wyklinać, że musi tłumaczyć takie pierdoły. Osobiście mam taką ochotę na odpowiadanie jak pies jedzenie trawy. Bez przerwy odpowiadam na głupie pytania i sam powoli już od tego głupieję. Pozdrawiam Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 17, 2002 8:23 PM

**Subject:** Odp: bułgarka

Dobra. Odpowiem ale raczej lapidarnie i nade wszystko proszę o nie udostępnianie Bułgarce mojego adresu. Pan wyśle pytania do mnie (przetłumaczone z języka barbarzyńców na język chrześcijański). Potem ja wyślę odpowiedzi na Pański adres ale z polskimi znakami, bo inaczej nie umiem.

Z rzeczy weselszych to dostałem mailem z Radomia fotokopię tego samego falsyfikatu (Ptak kościotrup), który przed półtorej rokiem miałem u siebie w domu. Jakby jaskrawszy ale może to wina aparatu? Dzień potem dzwonił znajomy lekarz z Krosna lub z Jasła, że zaoferowano mu do nabycia mój autoportret. Poza wczesnym dzieciństwem nie robiłem autoportretów. W końcu wczoraj dorwała mnie w HIT na komórkę jakaś Polka ze Szwecji która ma dwa „przepiękne” moje dzieła z roku 1945 i 46 - na jednym żołnierz, a na drugim więzień. Nabyła podobno od jakiegoś profesora uniwersyteckiego z Krakowa. Co to może być, ale zaczynam się obawiać, że prace złożone w 1946 lub 47 roku wraz z podaniem o przyjęcie na ASP (zdałem egzamin i byłem przyjęty ale zdałem również na architekturę, a byłem zbyt leniwy, by studiować i tu i tam) nie zostały przez pedla spalone w kotłowni ASP lecz rozpełzły się po ludziach. Zaczyna się dla mnie horror, bo jak wszystko teraz stanie się przedmiotem handlu...

Pozdrowienia

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 18, 2002 10:18 AM

**Subject:** Bułgarski ślad

Przetłumaczone pytania od Bułgarki dostałem. Egzaltowana kobieta. Może to dobrze, że dostałem takie pytania, bo będę miał okazję przeciwżyć odpowiedzi i nie być potem zaskakiwany przez panie redaktor z mikrofonem w ręce. Damska egzaltacja jest na całym świecie taka sama. Z paru pytań jednak się wykręcę, bo przecież to, że jakoby nie lubię ciszy jest wzięte chyba wprost z tej kretyńskiej witryny w której ktoś napisał, że wpadłem pod pociąg i byłem w komie. A propos: W którymś numerze PRZEGLĄDU ktoś kto trafił na ta witrynę, napisał krótką wzmiankę na ten temat.

Przykro mi, że musiał Pan tłumaczyć, bo to spory wysiłek. Ja aktualnie męcę się nad obrazem z architekturą, bo facetka z galerii obiecała kupić go od reki (wciskała mi nawet forszę z góry ale nie przyjąłem) o ile z początkiem września będę go już miał, a mnie forsa potrzebna jest na remont prywatnego Holliday Inn (no bo Hilton należy już do przeszłości – obecnie warunki będą skromniejsze: tylko jeden pokój z łazienką i wnęka kuchenna). Pozdrawiam  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** Lukasz Banach

**Sent:** Sunday, August 18, 2002 1:01 PM

**Subject:** Odp: egzaltowane, komputer.

Wysyłam odpowiedzi na pytania. Starałem się pisać prostym stylem, by ułatwić jakiemuś Bułgarowi przełożenie na angielski. Mam fart u Bułgarów. Przed paru laty rzeszowska kapela rockowa „Milion Bułgarów” koniecznie chciała użyć mego obrazu na okładce swej płyty. Chyba się zgodziłem bo to znajomi znajomych i nie wypadało się wykręcać. Nie wiem czy coś z tego wyszło. Teraz egzaltowana Bułgarka... Pięknie pozdrawiam i wysyłam 3 wersje pliku, bo nie wiem, która w lepszym stanie ma szansę dotrzeć do Bułgarii. Przecież oni mają cyrylicę!

Beksiński

PS: W tej chwili dotarł kolejny list. Athlon (nie znam) uchodzi za najlepszy. Pentium za najbardziej sprawdzony, a Celeron to wersja uproszczona (nie polecam). Osobiście bazuje na Pentium 4/1.4 oraz Pentium 3/1000. Co do dysku i kontrolerów to radziłbym kierować się nie tyle rozmiarem ile szybkością dostępu i transferu oraz obrotami. To samo dotyczy kontrolerów jakie by one nie były. Trzeba pogadać od serca z fachowcem. Najszybsze są SCSI ale zwykle UltraATA już nie wiele wolniejsze – no ale ja nie jestem fachowcem, a poza tym mam informacje sprzed półtora roku gdy konfigurowałem swój komputer. Ja mam kontrolery SCSI 160. Dobrze jest mieć obecnie wejście FireWire ( ja nie mam). Pamięci po części zależą od procesora karty i slotów. Ja przy Pentium 4 mam Rambus 1 GB, przy Pentium 3 DIMM 512 MB. Musi Pan mieć minimum 256 MB. No ale ja tu zgrywam specjalistę, a nie jestem. To za co przed półtora roku dałem majątek kosztuje obecnie ¼ tej ceny albo mniej.

\*\*\*

*Wiem, że nie lubi Pan takich pytań, ale to dla mnie ważne - dlaczego zaczął Pan malować?*

Od najwcześniejszego dzieciństwa dużo rysowałem. Do dziś nie potrafię nikomu wyjaśnić niczego jeśli do dyspozycji nie mam karki papieru i ołówka. Muszę posłużyć się rysunkiem. To mój sposób porozumiewania się.

*Na jednej ze stron znalazłam informację, że miał Pan prawie śmiertelny wypadek, po którym obudził się Pan ze śpiączki i zaczął malować. Czy to prawda?*

Sam widziałem tą stronę w internecie. To wszystko jest wyssane z palca. Nie byłem nauczycielem matematyki, nie miałem wypadku, nie byłem w komie, nie wędrowałem po odległych rejonach piekieł. W jednym z wywiadów - po przeniesieniu się do Warszawy w 1977 roku, odpowiadałem na pytanie dlaczego wyprowadziłem się z prowincjonalnego i cichego rodzinnego miasta Sanok do hałaśliwej Warszawy. Odpowiedziałem żartem, że ciszy nie cierpię i gotów jestem włączyć odkurzacz, by nie słyszeć ciszy. Po prawie 30 latach ten odkurzacz wrócił do mnie jak boomerang poprzez odległe rejony piekieł. Ten odkurzacz to jedyna informacja, którą można udokumentować.

*Dlaczego boi się Pan ciszy?*

Nie lękam się ciszy - szczególnie, że powoli głuchnąc na starość, w coraz większym stopniu się w niej pogrążam. Przy pracy lubię słuchać muzyki. W ogóle lubię muzykę, a szczególnie muzykę neoromantyczną, np. Mahlera.

*Kim są istoty, które Pan maluje?*

To nie są konkretne istoty. Jeśli już miałbym możliwie zwięzłe odpowiedzieć na pytanie, to te istoty są mną. Nie umiem wyjść poza swego rodzaju autoportrety.

*Dlaczego pozbawione są ciała?*

Ja tego tak nie widzę. To po prostu forma, która mi się bez mego zamiaru i bez mojej świadomości narzuciła. Nie jestem w stanie tego zwerbalizować.

*Czy myśli Pan, że śmierć może dawać energię niezbędną do tworzenia?*

W moim wypadku tylko beznadziejna walka ze śmiercią i przemijaniem jest motorem twórczości. Jest to moja jedyna acz niedoskonała broń. Innej nie mam, bo nie jestem człowiekiem religijnym.

*Maluje Pan sporo wolnych przestrzeni, nieba - jest tam zbyt dużo powietrza - czy próbuje Pan uciec?*

*Przed czym?*

Nie sądzę by malowanie przestrzeni było spowodowane chęcią ucieczki – zresztą mam już 73 lata, miałem wiele okresów twórczości i nie zawsze przestrzeń na moich obrazach była taka sama.

*Zazwyczaj malarze nie lubią patrzeć na własne prace po skończeniu. A Pan?*

*Mój ulubiony obraz to przytulająca się para, oboje pozbawieni ciała. Wygląda to na wybawienie. Co czuł Pan wtedy, podczas malowania?*

Lubię otaczać się tymi własnymi pracami, ale tylko tymi, które uważam za najbardziej udane. To zresztą nie pokrywa się prawie nigdy z opinią innych ludzi. Te obrazy, za które bywam chwalony, prawie nigdy nie należały do mych ulubionych. Dotyczy to także tej przytulającej się pary (jeśli mówimy o tym samym obrazie). Sprzedałem go za pół ceny memu ówczesnemu marszandowi. On ten obraz posiada do dziś i twierdzi, że jest jednym z jego ulubionych. De gustibus non est disputandum. Nie jestem w stanie powiedzieć co czułem w trakcie jego malowania. Gdy obraz zaczynam, zawsze czuję nadzieję, która mnie rozpala i która gaśnie coraz bardziej w trakcie pracy. Bardzo, bardzo rzadko napięcie i euforia utrzymują się do końca. Maluję stosunkowo długo, nieraz kilka tygodni i bardzo wiele w trakcie pracy przerabiam. Czasami ukończony obraz jest czymś całkiem innym od tego jaki sobie zaplanowałem.

*Czy myśli Pan, że rodzaj ludzki może być uratowany? Bo widzę dużo agresji, dużo pustych ludzi, właściwie martwych - pomimo tego, że oddychają. Gdzie leży wybawienie, rozwiązanie?*

Nie jesteśmy koroną stworzenia lecz etapem ewolucji. W ten czy w inny sposób przeminiemy. To przykre, ale nawet świat będzie mieć swój koniec. Nie ja to wymyśliłem, ale na wszelki wypadek przepraszam jeśli sprawiłem Pani przykrość.

*Czy myśli Pan, że ludzie mogą nauczyć się dobra i miłości? Czy mamy to od początku zakodowane w świadomości?*

Na to pytanie nie da się prosto odpowiedzieć. Miłość jest pojęciem nie dającym się zdefiniować, a z kolei dobro ma zbyt wiele definicji sprzecznych. Dla islamskiego ekstremisty dobrem było zniszczenie WTC i zabicie wszystkich tych ludzi. Gdyby nie było dla niego dobrem, nie oddał by za to własnego życia. Nie lubię używać określeń „dobre i złe”.

*Czy żywi Pan nadzieję?*

Jestem skrajnym pesymistą ale żywię nadzieję na to, że się mylę.

*Czym jest według Pana miłość?*

Nigdy nie byłem mocny w stwarzaniu definicji. Przede wszystkim należałoby określić o jaką miłość chodzi, bo to pojęcie jest szalenie nieostre. Czym innym jest miłość do Boga, czym innym miłość ojczyzny, czym innym miłość do kobiety, czy innym miłość wszechogarniająca. Jeśli próbuję stworzyć własną definicję, natychmiast pogrążam się w tautologii. Nie potrafię powiedzieć niczego mądrzejszego nad to, że doznanie miłości mieści się u mnie gdzieś na obszarze pomiędzy płucami i głową. Ja wiem, że to głupie ale przynajmniej szczerze.

*Jeśli życie to tunel, to czy widzi Pan, niczym Wiktor Hugo, światło na końcu tego tunelu?*

W każdym razie przez całe życie usiłuję sam siebie przekonać, że tam jest światło.

*Przy okazji - odkryłam gdzieś, że dziękował Pan jednemu z moich przyjaciół - włoskiemu producentowi filmowemu, który przesłał mi jeden z pańskich obrazów (jest w formie załącznika) - gdzie prowadzi nas ta droga, Panie Beksinski? Bo jestem już trochę zmęczona, by iść... chcę wiedzieć, to tam jest - na zewnątrz, poza chmurami...*

Proszę Pani. Nie jestem Starcem z Gór, który zna odpowiedzi na takie pytania i wskazuje kierunek. Sam je sobie nieustannie stawiam i nie znam ani odpowiedzi ani kierunku. Może nie ma ani jednego ani drugiego?

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 19, 2002 7:05 AM

**Subject:** Odp: Sad.

Mnie się też podoba. Z faceta zrobił się bunkier? Nie pomogło nawet rozjaśnianie monitora: Twarzy nie widzę. Ja męczę się nad architekturą w nadziei zarobienia paru złotych na remont. Muszę dziś pojechać do miasta i kupić jakąś wiatrówkę. O tej którą mam, moja żona powiedziała w 1998 roku, bym nareszcie wyrzucił tego łacha i kupił sobie coś nowego, bo wyglądam jak dziad. Od tego czasu minęło 4 lata, a ja



nadal to noszę. Co ja mogę poradzić na to, że nudzi mnie kupowanie szmat, a gdy w końcu wejść do sklepu, to z reguły wiatrówki są albo w 5 kolorach i z kolorowymi frędzlami albo stonowane lecz (w złym stylu) wytworne – w stylu: Pawlak na wesele. Nie ma nic spokojnego ale broń Boże nie „eleganckiego” (taki jest właśnie ten mój ukochany styl). Niestety 25 bm o godzinie 19 ma być msza w intencji Tomka, na którą zaprosiła mnie jakaś jego znajoma, której nazwisko pamiętam ale której nie kojarzę. Musze jednak pójść, a nie chciałbym wyglądać ani jak ratownik GOPRu, ani jak dziad, ani jak Pawlak. Poradzono mi jakieś sklepy sieci JACKPOT & COTTONFIELD. Pojadę sprawdzić.

Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 19, 2002 8:53 AM

**Subject:** Odp: Sad.

Przepraszam ale kurwa mać. Wpatruję się już jak szpak w (o Jezu!) i od początku wprawdzie widziałem, że tam gdzie jest bunkier tam była głowa i że mający poniżej tułów i że perspektywa jest nawalona (o ile jest to bunkier, a za nim sad). Jednak mimo tego, że kilkakrotnie mówił mi Pan, że maluje faceta z kołem rowerowym zamiast kołnierza, na którym są jabłka – ja tam nadal widzę „bunkier”. Chyba występuje tu ten sam syndrom, przeciw któremu miałem opracowaną pewną metodę postępowania (o czym na pewno już mówiłem ale nie zaszkodzi powtórzyć). Gdy maluję leżący akt i po pewnym czasie manipulowania kształtem i formą nadal widzę tam to co zobaczyłem na początku ale zaczynam mieć wątpliwości czy inni nie dostrzegą tam psa, bo kształt jakby zaczyna się nieco do psa upodabniać, pytam przypadkowego widza „co sądzisz o tym psie”. Jeśli odpowiedzą „wiesz, ja tam widzę raczej coś w rodzaju leżącej kobiety” to wszystko jest OK. i nie straciłem jeszcze kontaktu z otoczeniem. Gdy jednak uzyskam odpowiedź „czy nie wydaje ci się, że uszy u tego psa są nieco za długie”, to widzę, że już jestem w lesie. Mechanizm odchodzenia od intersubiektywizmu opisał chyba jako pierwszy Balzac w opowiadaniu (chyba) „nieznane arcydzieło” czy coś w tym stylu. Malarz pogrąża się we własnej wizji, a ogół przestaje łączyć to co widzi na obrazie w sensowną całość.

Reasumując: Obraz jest fajny, ale nie widzę na nim tego samego co Pan – mimo wpatrywania się i tego, że zostałem wielokrotnie uprzedzony. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 19, 2002 3:34 PM

**Subject:** Odp: Sad.

Przepraszam, że odpisuję dopiero teraz ale biegałem po mieście w poszukiwaniu bluzy. Z głupoty kupiłem najpierw grubą koszulę, myśląc że to bluza, a potem kurtkę pułkownika Bundeswehry. W moim wieku powinienem być emerytowanym feldmarszałkiem ale nie zaszkodzi odrobina pokory.

Co do opisywania dowcipów to problem zasadza się raczej w teście „co widzisz”: Kielich czy dwa profile zwrócone ku sobie lub czy widzisz prostokąt wklęsły czy wypukły. Za chwilę przyjedzie kuzyn na nocleg, a ja chciałbym jeszcze się zdrzemnąć, bo wykończyło mnie to bieganie za kawałkiem szmaty z guzikami.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 20, 2002 6:37 AM

**Subject:** Odp: Sad.

Oż kurwa nie wiedziałem. Flag nie muszę malować flomastrem, bo przyszyte są na obu rękawach. Mam nadzieję, że nie przygrzewane ale w tym pokoju gdzie wisi kurtka, śpi jeszcze teraz kuzyn, więc trudno sprawdzić. Człowieku: nie będę drugi raz latać jak głupi po mieście za inną kurtką, bo ponownie kupię jakąś inną kurtkę-znak. Może tej pani, która przychodzi tu w piątek sprzątać, uda się to jakoś odpruć bo i tak miałem ją prosić o odprasowanie. Kompletnie nie interesują mnie subkultury ale jeśli nagle obiją mnie entuzjaści kurtek rosyjskich czy też serbskich? Nie wiedziałem - dzięki za informeszen. To fakt, że inne kurtki w tym sklepie były łaciate (moja jest gładka) ale myślałem, że taka teraz moda, a powinienem się domyślić, że to sklep z militariami. Idiota ze mnie! Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 23, 2002 7:08 AM

**Subject:** Odp: Nowy komputr.

Folder ze spakowana pocztą nazywa się IDENTITIES i znajduje w rozmaitych miejscach w zależności od numeru Windows i rodzaju instalacji. Najczęściej w DANYCH APLIKACJI wewnątrz WINDOWS. Trzeba polecić ZNAJDŹ, sprawdzić ścieżkę, a potem zaimportować zawartość z platformy OUTLOOKA. Odpierdalałem obraz z architekturą na zamówienie i o ile nie wpadnie mi dziś ochota na zmianę czegoś, to może uda mi się przed niedzielą skończyć. Od poniedziałku zaczyna się robota przy sztalugach i będę musiał przerwać pracę, bo przychodzi pan Krzysztof. Ustalimy też zakres i cenę robót przy remoncie kawalerki. Na gwałt usiłuję skołować kasę, ale chyba wszystko jest na dobrej drodze. Na jutro zapowiedział się właściciel wylęgarni i producent kurczaków z Kielc który ma ślub i potrzebuje obrazu. Jeżeli transakcja się uda, to chyba będę już mieć tyle ile potrzebuję. Miłej zabawy z nowym komputerem. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 23, 2002 7:28 AM

**Subject:** wojna totalna

Zapomniałem dodać, że wojna z Panem Mrówką osiągnęła dodatkowy wymiar. Od wczoraj proklamowałem Wojnę Totalną. Chleb zawijam w folię i wkładam po ukrojeniu do lodówki. Niestety skórka robi się twarda i mogę połamać sobie zęby, ale wielkie rzeczy wymagają wielkich ofiar. Przerobiłem tekst Roty i codziennie rano ruszam do boju z pieśnią na ustach:

*Nie będzie Mrówka pluł mi w twarz*

*W kuchni się bisurmanił*

*Oreżny wstanie hufiec nasz*

*Bóg będzie nam hetmanił*

Tak trzymać. Nie pytaj co kraj może zrobić dla ciebie lecz zastanów się co ty możesz zrobić dla kraju.

Pozdrowienia z frontu Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 25, 2002 7:16 AM

**Subject:** Odp: outlook

Nie wiem jak w tej chwili wygląda status tego co Pan ma, ale mniemałem, że ma Pan stary komputer z mailami i nowy komputer z zainstalowanym Windows jakimś tam. Jeśli maile nadal dadzą się odczytać na starym komputerze, to znaczy, że fizycznie nadal są, tylko nie wiadomo gdzie. W Windows 95 i

starym Outlook Express (już słabo to pamiętam) nie było chyba foldera identities ale nie pamiętam gdzie była spakowana poczta. Może w folderze mail? Nie wiem jak jest w 2000, bo nie mam go podłączonego do internetu. Najnowszych Windows nawet nie widziałem. Ja od lat robię regularnie kopie identities na zapasowym dysku ZIP lub na CDR. W razie reinstalacji ściągam pocztę stamtąd. Ja bym szukał poczty poleceniem znajdź, wypisując nazwę folderów np., „elementy usunięte” tak jak nazywają się one w outlooku. W ten sposób trafię na mrowisko gdzie będzie wszystko z outlooka, określe ścieżkę i zaimportuję to do nowego komputera. Jeśli nie są połączone w sieci, to robię kopie foldera z mrowiskiem na CDR i potem importuję z CDR do nowego komputera. Trudno radzić w ślepo nie wiedząc jak to u Pana wygląda. Można w końcu pożyczyć zewnętrzny napęd CDR jeśli w starym komputerze go nie ma. A może Pan przełożył stary dysk sformatowany na FAT 32 do komputera z systemem plików NTFS (Windows 2000)? Ja jestem w takich sprawach kompletnie głupi. W końcu to nie moja działka. Dopilowałem architekturę. Strasznie źle maluje się cudzym okiem. Nieustannie człowiek zgaduje: czy o to jej chodziło? Nigdy więcej. Facet od kurczaków zarezerwował postać leżącą z 2001 i kupi w ciągu dwóch tygodni. Mam już z więc chyba szmal na remont. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Łukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 25, 2002 1:02 PM

**Subject:** Odp: outlook etc

Jeśli by Pan zainstalował Norton Antivirus 2002, to on w ogóle uzupełnia definicje automatycznie ale pod warunkiem, że ma Pan: łącze stałe, SDI lub kablowe. Definicje wirusów znajdują się w folderze VirusDefs wg. ścieżki:

Program Files/Common Files/Symantec Shared/VirusDefs. Można je po prostu skopiować ale można też ściągnąć powtórnie. Zależy jakie szybkie ma Pan łącze. Oczywiście ściąga się przez LiveUpdate. Boże: wykręciłem się od kretyńskiego programu telewizyjnego na który przed dwoma dniami wyraziłem zgodę ale wyszedłbym na idiotę. Wyraziłem zgodę, bo nie znałem pytań. Jak dostałem pytania to zobaczyłem, że chyba obmyślało je 14-letnie dziecko. Pozdrowienia

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Łukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, August 29, 2002 8:33 AM

**Subject:** Odp: Anarchia, Chaos.

Tekst fajny ale powiedziałbym, że widzę to tak: Składniki są te same i zawsze nabyte lub choćby odziedziczone, natomiast „naszym sekretem jest ciasto” (jak mówi stale reklama TelePizza, która ma wyjątkowo chujowe ciasto), a więc naszą tożsamością są proporcje składników. Dwóch malarzy maluje tymi samymi farbami ale obrazy powstają jednak inne.

Co robię. Jak już wspominałem: dawno nie było u mnie remontu: pan Krzysztof od trzech dni poszerza mój dostęp do sztalug, co wbrew pozorom jest strasznie pracochłonne. Poza tym nie mam już hotelu Hilton a mam notarialnie kawalerkę obok. Przede mną okres trzymiesięcznego remontu od podstaw. Tylko ściany zostaną. Na gwałt staram się o kasę. Wczoraj sfinalizowałem sprzedaż obrazu posiadaczowi wylęgarni w Kielcach. Poprzednio (o hańbo) namalowałem „architekturę” bo galerzystka obiecała, że o ile do 5 września ją namaluję, to od ręki ją kupi. Teraz ludzie mi mówią, że za mało kolorowa. Patrzeć już na to nie mogę, ale może jeszcze dodam jakiś kolorek tu czy tam o ile terminy na to pozwolą, bo przed niedzielą nie będę miał szans i miejsca, by nad tym pracować. Muszę mieć sporo szmalu, bo ta kawalerka to robota od podstaw: podłogi, okna, łazienka - armatury, kuchnia – armatury. Posyłam, zdjęcia ze stanem na dzień wczorajszy. Pozdrawiam

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, August 29, 2002 12:54 PM

**Subject:** Odp: AVI.

Zabił mi Pan kompletnego klina, bo w podręczniku do Photoshop 6 i 7 nie występuje termin AVI. W obu tych programach jest program Image Ready do animacji ale aby dojść do „save as” i zobaczyć w jakim formacie da się to zachować, trzeba mieć najpierw jakąś animację, a ja ich nie mam, a nawet nie mam pojęcia od czego miałbym zacząć, bo się tym nie zajmowałem. Sądząc z podręcznika do PaintShop Pro 7, jest tam dodatkowy program ANIMATION SHOP i w podręczniku pisze coś w narzeczu barbarzyńców czego skan Panu wysyłam. Jeśli chce Pan ode mnie albo PaintShop PRO 7 albo Phostoshop 6 i 7 to chętnie je Panu skopiuję i wyślę pocztą. Nie wiem co warte jest AVI, ale gdy jako zadeklarowany świntuch ściągałem pliki AVI z facesittingiem (niestety nie dało się ich zapisywać) to były skrajnie denne pod względem rozdzielczości i nieporównywalnie lepsze były pliki w formacie RealVideo.

Zaraz, zaraz, cos znalazłem: w tutorialu ImageReady była główniana prościutka animacja i można ją było wyeksportować w formacie QuickTime Movie, natomiast w imporcie jest możliwość importowania plików AVI. Niby w internecie QuickTime sprawia wrażenie bardziej komfortowe niż AVI ale ja naprawdę na tym się nie znam i musiałbym posiedzieć, a właściwie nie bardzo mi się chce. Jakoś ruch mnie obecnie nie pociąga. Wolę skopiować Panu programy. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, September 02, 2002 8:52 PM

**Subject:** Odp: rendering

Przepraszam, że dopiero o tej porze ale mój były wspólnik zwał mi na głowę problem komputerowy, bo nie wiedział jak skonwertować pliki które w miejsce polskich znaków miały krzaki. Tego było prawie 2 mega w trybie tekstowym, a on wysłał mi to wszystko pokielbaszone w wielu krojach w dziwnych podziałach stron i tego po skonwertowaniu nie chciał kupić Outlook proponując mi albo czcionkę Unicode albo domyślną, a żeby on we Francji mógł czytać polski tekst posłałem mu przed jakimś czasem Lucida Casual polską i w tej czcionce Outlook nie chciał przyjmować plików które były skomplikowane edycyjnie i duże. W końcu przepuściłem na raty wszystko przez prosty tekst (Notatnik) i skleiwszy z powrotem z kilkudziesięciu kawałków wysłałem do Paryża. Miejmy nadzieję że będzie to czytelne. Od dwóch dni przerabiałem jednak trochę tą architekturę i jest teraz chyba lepsza chociaż nadal nie jest kolorowa. Dostęp do sztalug już jest.

Ciekaw jestem Pańskiej animacji. Ja już się za to nie wezmę. W którymś miejscu trzeba powiedzieć pas. Mam wprawdzie takie czy inne pomysły ale obawiam się, że ich realizacja w warunkach amatorskich nie



byłaby możliwa lub tak pracochłonna, że by mi się to nie opłacało w sensie twórczym. Może się myłę. Nigdy nie pracuje „w tle”. Jakoś tego nie lubię.

Zna Pan zapewne z internetu faceta pod tytułem Bagiński Tomasz. Podobno dostał jakąś nagrodę za animację, ale robił ją na udostępnionym mu profesjonalnym sprzęcie. Zdolny chłopak. Na razie. Padam ze zmęczenia.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, September 03, 2002 8:38 AM

**Subject:** Odp: rendering

No więc właśnie chodzi o ta kurwicę ale jeszcze o coś. Mnie się ten model zrobiony przez Rosjanina nie podoba, bo demonstruje w sobie wszystkie negatywne cechy 3D. Są to cechy bardzo trudne do werbalizacji ale składa się na nie jakiś rodzaj stereotypowej sztywności i braku swobody w budowie kształtu. Oczywiście może to być efektem słabego wycucia formy przez Rosjanina (i taki sam byłby w rysunku) ale może także wynikać i mnie się wydaje że wynika z niedostatków techniki 3D oraz założenia że ma to być zrealizowane tylko w 3D, czysto i bez miksowania z innymi technikami. Przecież ulepienie takiego siłacza z dowolnej masy modelującej, a nawet plasteliny na stelażu drewnianym, pozwalało by na nieskończenie większą swobodę w operowaniu kształtem i było by zapewne łatwiejsze. Nie chce za bardzo się mądrzyć, bo może to jest i tak, że sam zniechęcam siebie do tej techniki, nie czując się na siłach, by walczyć z oporną materią w sposób inny niż do tego przywykłem. Będąc przed laty fotografem, potem rysownikiem i potem malarzem, a także przez jakiś czas rzeźbiarzem, spotykałem się wielokrotnie z nierozsądną - moim zdaniem, ambicją, by fotografia była czystą fotografią (np. bez domalowywania niczego), malarstwo czystym malarstwem, grafika czystą odbitką, a teraz widzę, że komputerowcy pragną robić czystą sztukę modelowania komputerowego. Ja raczej widzę to tak, że celem jest dzieło i obojętnie jakimi i melanzami technik dojdziemy do niego, liczy się tylko ono. Spotykałem się już z zarzutami pod adresem kolegów w stylu: no tak ale to nie jest czyste modelowanie, dorobiłeś to ręką, bo facet pomógł sobie ręcznym retuszem, wycinaniem po konturze lub rozciągnął fragment w Photoshopie i potem zmiksował z fotografią. O Boże – strasznie ciężko mi się dziś nie tylko formułuje myśli ale nawet pisze. Jestem jakiś wykończony. Na razie

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 05, 2002 7:58 AM

**Subject:** Odp: rendering

Przepraszam za telegraficzny styl. Od paru dni jestem wykończony. Pomaga mi w tym lumbago. Przerobiliśmy jeszcze piramidę szufladkową na moim stole w pracowni, przenosząc szafeczki do przedpokoju tak, że teraz jest luźniej ale pojawił się mój były wspólnik Dmochowski z żoną oraz inne absorbujące czas rzeczy. Rosną zaległości korespondencyjne.

Oczywiście, że przy animacji należy już pracować w czystym 3D. Jakoś nigdy teraz nie myślę w kategoriach animacji. Zniechęca mnie do niej nie tylko własna petryfikacja i obawa, że efekt nie będzie na miarę wysiłku ale także ogromne ograniczenie jakości technicznej (rozdzielczość, dokładność szczegółów ety c) spowodowane klasą sprzętu.

Ból w klatce piersiowej może wskazywać nie tylko na serce ale także na wrzód żołądka lub na tętniak. Na razie tyle. Pięknie pozdrawiam i wysyłam dodatkowe zdjęcia z przeróbek.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)



**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 06, 2002 7:13 AM

**Subject:** Odp: 3x

Trochę nie rozumiem szyfru: Trzy prace czyli 1x obraz 1x rysunek. Nie powiedział bym o obrazie, że jest nieudany. Na mnie zrobił wrażenie, ale to Pan siebie ocenia. Właśnie płynne linie, którymi chciał się Pan pobawić, wydają mi się ciekawe i atrakcyjne. Ja jestem kompletnie wyżęty. Remont pogoda i Dmochowscy. Dziś pierwszy dzień w którym mogę i powinienem zabrać się do pracy i już zacząłem główkować: może jutro? Wyjątkowo gówniany okres albo też starość mnie ostatecznie dopadła.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 06, 2002 6:22 PM

**Subject:** Odp: 2 klatki

Trudno zorientować się po tych dwóch ujęciach. Gdybym nie wiedział, że tam ma siedzieć człowieczek, to bym nie skojarzył - zresztą nadal go nie widzę, a raczej wiem, ale ruch być może uczyni całość bardziej czytelną. Ruch rur oczywiście zauważyłem na tych ujęciach. Razi mnie rozdzielczość ale tu też ruch poprawi zapewne efekt. W jaki sposób załatwia się ruch? Czy ręcznie tak jak na filmie rysunkowym, przesuwając o odcinek w każdej klatce, czy w drodze jakiejś interpolacji (morfingu) pomiędzy dwoma położeniami kluczowymi. Nie mam bladego wyobrażenia na ten temat.

Ze starością to ma Pan rację. Zapewne jest to u mnie jakieś okresowe osłabienie. Dziś nadal nic nie robiłem ale też co chwila ktoś lub coś mi przeszkadzało. W kawalerce czyli prywatnym Holliday Inn wre już robota. Załączam dwie fotki ale nie da się ich animować. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 07, 2002 6:58 AM

**Subject:** Odp: 2 klatki

Przyznam się że zazdroszczę Panu nowej zabawki (animacji) ale sam jestem zbyt leniwy lub tchórzliwy, a może to powoli musi dojrzeć we mnie, podobnie jak poprzednio fotomontaż, który dojrzewał przez ładnych kilka lat (co nie było aż takie złe, bo wszedłem do biznesu w momencie gdy narzędzia i urządzenia peryferyjne, były o niebo bardziej efektywne niż w momencie gdy zacząłem o tym myśleć). Jednak nie mam już chyba na to czasu. Najbardziej przeraża mnie długi proces produkcji w którym mimo wszystko dominuje technologia, czyli oczekiwanie by komputer przeliczył scenę. Ja się przy pracy ślimaczę ale zarazem muszę mieć poczucie, że w każdej sekundzie mogę zaimprovizować zboczyć z kursu, a to - jak mi się wydaje, jest w animacjach bardzo ograniczone: scenariusz, chronometraż, pozycje kluczowe, budowanie, renderowanie. Jakoś się w tym nie czuje lub sam siebie usiłuję zniechęcić. No ale w tym jest przyszłość sztuki i nie mam co do tego cienia wątpliwości. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 07, 2002 3:48 PM

**Subject:** Odp: przyzwyczajenia

Kilka pytań:

Czy każda założona rozdzielczość jest możliwa przy plikach animowanych, czy też trzeba się trzymać NTSC? Np. w polskich warunkach, aby poszło w TV na full monitor, to dla systemu PAL potrzebna byłaby rozdzielczość nieco ponad 800/600 – nie pamiętam ile ma PAL linii ale albo 615 albo 675. W systemie telewizji HD musiały by to być klatki o rozdzielczości 1367/1025. Nie wiem czy dałby sobie w

tym radę np. mój komputer. Nie udaje mi się uciec od myśli jak to potem eksponować, bo zawsze robi się dla kogoś, co oczywiście nie znaczy, że zostałem już przekonany i kupuję jutro 3D StudioMax 4, bo problem „animacja-malarstwo” jest podobny jak u Pana (żyję ze sprzedaży obrazów) tyle że 1000 razy bardziej ostro postawiony. Musiał bym chyba pierdolnąć malowaniem i to nie tylko dlatego, że nie sposób nieustannie przeskakiwać od jednego typu wyobraźni do drugiego, lecz głównie z braku czasu i zmęczenia materiału. Nie sposób jednak bym nie zaczął się jakoś powoli przyzwyczajać do samej idei. Gdy Pan to obrabia to z jaką częstotliwością? 25 klatek na sekundę?

Pytanie drugie nie związane w ogóle z poprzednim. Czy orientuje się Pan może w takim problemie: Skopiowałem sobie wczoraj przy okazji Windows XP PL (Winxp\_pro), bo przyszedł do mnie facet prosząc bym wykonał dla niego kopię, więc zrobiłem ją i dla siebie. Owóż czy jeśli bym to sobie zainstalował na komputerze pomocniczym, nie odinstalowując Windows 98, tylko zastępując jeden system drugim, to czy on instalując się, dostosowuje dodatkowe oprogramowanie do siebie (o ile np. sterowniki drukarek pasują) czy też wymiata wszystko z dysku C i na to miejsce mam gołe Windows XP. W sumie dam sobie potem radę z zainstalowaniem wszystkiego powtórnie z wyjątkiem połączenia i konfiguracji internetu, ale nie marzę o kłopotach (np. ze sterownikami), skoro jak na razie wszystko chodzi, drukarki się nie zawieszają, czytnik do kamery pracuje, oba skanery nie powodują konfliktów (a NIKON do slajdów, bardzo to lubił) a potem mogą zacząć się jaja, a nie mam cierpliwości do zabawy w usuwanie problemów. Poza tym nie wiem co zyskuję na XP, gdyż facet, któremu to wczoraj kopiowałem, jako jedyny ważny powód przeinstalowania u siebie podał, że jest „ładniejsze”.

To tyle. Nareszcie podmalowałem jakiś obraz, więc może wygrzebię się z marazmu.

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 08, 2002 1:06 PM

**Subject:** Odp: przyzwyczajenia 2

Skąd ja to znam. Poczyszające jest, że wszyscy mamy te same rozterki. Z tym że u mnie dochodzi jeszcze poczucie uciekającego czasu i w związku z tym pytanie: czy warto zaczynać z animacją jeśli i tak nie zdążę, a z drugiej strony czy warto malować zamiast tego jeszcze jeden taki sam obraz. No i coś co mnie najbardziej zniechęca do 3D mimo iż widzę w tym szaloną przyszłość. Zniechęca mnie dystans technologiczny jaki mnie dzieli od tych co mają do dyspozycji lepszy sprzęt. Nie wiem czy widział Pan film „Człowiek Widmo” Veerhovena. Durnowaty film ale kilka wstawek komputerowych daje pojęcie o tym co można byłoby tym osiągnąć już dziś w połączeniu z bezradnością jeśli się weźmie pod uwagę własne technologiczne możliwości. Zapewne jest to na dodatek praca zbiorowa. Oczywiście w grę wchodzi i umiejętność i sama mrówcza praca ale nie odczuwam tego tak silnie przy malarstwie. Po prostu w malarstwie jeśli ktoś jest lepszy ode mnie to nie ma lepszych farb lepszych pędzli i tak dalej. Mogę się czuć równy, nawet jeśli jestem gorszy.

Co do formatu to jak widać odczuwam to samo co Pan, bo zamówiłem przed kilkoma dniami pewną ilość formatów wydłużonych w dwóch wariantach. Skrajny odpowiada dwóm kwadratam, mniej skrajny to 75/132. Nie będę ich miał szybciej niż późną jesienią, bo to trzeba nie tylko pociąć ale i zaimpregnować, a potem zmatować szlifierką oscylacyjną. Dawniej robiłem to sam, a teraz zleciłem panu Krzysztofowi.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 08, 2002 10:33 PM

**Subject:** Odp: nowe sceny

No to widać teraz do czego przydały się te płynne linie. Dmochowscy już wyjechali, a ja zacząłem malować. Życie na starość robi się jednak nudne. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, September 09, 2002 6:13 PM

**Subject:** Odp: nowe sceny

Sorry. Najprawdopodobniej robię coś nie tak, bo zarówno RealPlayer, Windows Media Player jak QuickTime odtwarzają tylko dźwięk bez obrazu. Pierwsze kliknięcie w ikonę od razu uruchomiło RealPlayer, mimo iż jak ognia unikam skojarzenia plików z konkretnym programem. Próba uruchomienia z czegoś co zainstalowałem z internetu jako AVI, oświeciła mnie narzeczem barbarzyńców, że czego brakuje. Z AVI zresztą zawsze były u mnie problemy. Może mi Pan wyśle skompresowany program do AVI. To chyba maleństwo. Albo raczej proszę o adres skąd go mogę ściągnąć.

Dmochowscy już wyjechali. Dmochowski z właściwym sobie wdziękiem, zawiadomił galerzystkę dla której mordowałem się w architekturę, że Beksinski nie namalował architektury, natomiast może ją kupić od niego, bo ma w Polsce dwa obrazy malowane przeze mnie, a przedstawiające architekturę. Mnie przedtem poprosił o telefon do tej galerzystki (Lenin mówił, że „kapitałiści sprzedadzą nam sznurek, na którym ich powiesimy” – wystąpiłem więc w roli „pożytecznego idioty”, jeśli nadal pozostać przy nomenklaturze Włodzimierza Iljicza). Dba o mnie bym się niepotrzebnie nie wysilał. Nie przewidział, że galerzystka zadzwoni dziś do mnie pytając czy to prawda, że on przywiózł moje obrazy. Kocham tego faceta! Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, September 10, 2002 7:33 AM

**Subject:** Odp: tym razem większy plik, ale raczej zadziała.

Zadziałało, ale mam pytania. Czy optyczny brum (pionowa rysa, którą widziałem już na pojedynczych klatkach i jakieś quasi zabrudzenie) to zamierzone efekty mające upodobnić rzecz do filmu 8 mm? Czy ostrość, która „nastawiona” jest na dziurę ale zmienia się i w środkowej partii filmu jest zdecydowanie większa, to efekt przypadku czy zamierzony? Czy to, że pracuje Pan bez koloru, to efekt celowy czy też wynika to z ograniczenia mocy obliczeniowej komputera lub właściwości programu? Przepraszam za kretyńskie pytania ale po 4 sekundach nie sposób zorientować się w idei.

Galerzystka kupiła wczoraj obraz i opowiedziała mi dokładniej, że Dmochowski przedstawił jej telefonicznie sprawę tak, że nie mogłem czy też nie chciałem namalować jej w terminie tego obrazu na zamówienie, więc dałem mu numer jej telefonu specjalnie po to, by mogła kupić taki właśnie obraz u niego. Ponieważ w końcu kupiła obraz u mnie, to gotów jestem założyć się, że od tej pory przedstawiane to będzie przez niego (i wypominane nawet mnie!!!) jako jeszcze jeden dowód mej nielojalności: ta świnią Beksinski zepsuła mu interes. On tego nie robi „przez rozum”. On taki jest. Miałem kumpla, który w sytuacji gdy nie mógł wepchać się na stopień tramwaju, warczał z obrzydzeniem „co za hołota, nie mogą się przesunąć, tylko stoją w przejściu” ale gdy wdrapał się na stopień od razu zmieniał front na „co za hołota, przecież widać, że wszyscy się nie zmieszczą”. Zawsze hołota była po przeciwnej stronie barykady niż on. Jako epitafium należałoby mu wykuć: Przez całe życie walczył z hołotą.

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, September 10, 2002 11:22 AM

**Subject:** Odp: tym razem większy plik, ale raczej zadziała.

Skali nie zarejestrowałem, chociaż zauważyłem głębie ostrości. Z tym jest największa trudność nawet w obrazach. Pomaga czasami umieszczenie typowego odniesienia np. postaci ludzkiej. Rzecz

potraktowałem jako abstrakcję. Toto sprawiło na mnie wrażenie żywego organizmu (np. elementu serca) na jakimś starym popularno naukowym filmie. Z tym że najbliższe skojarzenie to dziura w cieście w jakiejś mieszarce. Na odbitkach widzę kolor typu Giger, ale na powiększonym na cały monitor ruchu, sprawiło to wrażenie monochromu. Na razie nie mam żadnego zdania i opisuję tylko swoje wrażenia.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 14, 2002 7:34 AM

**Subject:** Odp: Rozpieprzony.

O ile cokolwiek poprzednio zrozumiałem, to ma to być obraz typu „Idzie samotna dusza polem, idzie ze swoim złem i bólem”. Owóż nigdy nie doradzam, ale tym razem (obraz na zamówienie – a więc mniej ważny) pozwolę sobie na to. Zapewne wobec zaawansowania samego dzieła i wprost proporcjonalnego obrzydzenia jego autora, będzie to musztarda po obiedzie, ale ja bym oddzielił postać od portretu na zasadzie np. postać niesie walizkę, trumnę lub transparent z portretem, postać idzie obok płotu, na którym naklejone są portrety Poszukiwany lub Głosuj na. Postać niesie obciętą głowę. Kamień na polu jest w kształcie głowy portretowanej lub też wokoło leżą poobcinane głowy, a jedną z nich jest portret et c et c. Pozwalało by to na zlokalizowanie paskuda w jakimś miejscu bez dezintegracji pomysłu plastycznego. Portrety to wspólne idee PT sponsorów. Dmochowski też sobie to wymyślił przed laty ale go spacyfikowałem. Współczuje w chorobie. Do wczoraj miałem nałożonego Holtera, więc jedną noc nie spałem, a przez dwa dni nie nadawałem się do niczego. Przez pierwszy opleciony Holterem, a przez drugi z powodu nie wyspania. W EMPiK news wydrukowały skurwysyny nie autoryzowany wywiad ze mną. (niewielka część była autoryzowana ale uzupełnili ją nieautoryzowanymi tekstami i przerobili w niej gramatykę – wyszło szkolne wypracowanie)

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 14, 2002 11:29 AM

**Subject:** Odp: Portretowanie Sponsorów.

Holter dlatego by nie tracić statusu stałego pacjenta pod kontrolą szpitala, gdyż to może się przydać gdy naprawdę zachoruję, bo wtedy nie będę (może się zawiodę?) musiał czekać na wolne łóżko przez trzy miesiące.

Michaelsem mi Pan nie zaimponuje. Mój poczciwy Stapowicz z Gliwic bije go ilościowo na głowę w wyzebrywaniu kolejnych obrazów. Ma technikę kota lub psa, który skrobie w drzwi. Ostatnio dałem mu odbitki 16 nowych grafik, którym robię numerowane nakłady i stary obraz z dwiema postaciami z których jedna ma fiuta w stanie erekcji. Nie mam szansy na sprzedanie tego obrazu, a wg Stapowicza przyjaciele artyści powinni się zrzucić na remont jego nowej galerii na Gliwickiej Starówce. Nie mam obecnie w ogóle towaru, a Stapowicz wyzebrał już ode mnie poprzednio chyba 4 obrazy – dałem mu więc ten „niechodliwy” obraz, bo on twierdzi, że bank po zastaw mojego obrazu udzieli mu kredytu, a urzędnicy znają się tylko na podpisie. Może ma rację ale powoli zaczynam czuć się oskubywany przez otoczenie. Dostałem kolejnego paskuda jako stały sponsor Aukcji Wielkiego Serca w Krakowie. Jest to mosiężne serce otoczone jakimiś wiosłami, co przypomina monstrancję ale podobno robił to specjalista od sztuki sakralnej. Zwieńczenie mej szafy jest coraz piękniejsze.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 18, 2002 10:42 AM

**Subject:** Odp: choróbska

Koty to nawet ja Panu odnalazłem przed paroma miesiącami w internecie. Czyżbym okazał się diagnostą? Ja generalnie jestem tzw. „złym człowiekiem”, bo nie cierpię ani dzieci ani żadnych zwierząt.

Wkurzyłem się na ten wywiad w empiknews, napisałem do wydawcy, wydawca do empiku, empik opieprzył mego znajomego dziennikarza, bo jak okazuje się, to on był odpowiedzialny za pomyłkę.

Dziennikarz zadzwonił z przeprosinami do mnie, bo był wtedy w szpitalu z załamaniem nerwowym i pomylił teksty, czuję się jak świnia, lubię tego faceta, nie chciałem go kopnąć, ale nie tak wyszło. Kurwa, kurwa, kurwa. Beksiński powinieneś żyć na bezludnej wyspie z dożywotnim zapasem coli, a na palmach winny dojrzewać hamburgery. Nie umiem żyć z ludźmi.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 18, 2002 12:47 PM

**Subject:** Odp: choróbska

Boże. Ja też bym chciał nie tylko odwrócić własne decyzje ale i przeredagować własne listy. Ileż ja głupot wypisałem!!! Chcemy być idealni niczym ksiądz Rydzyk lub Ben Laden, ale nam nie wychodzi, bo przebudowujemy poglądy i ja sprzed 20 lat już nie jestem akceptowany przez siebie dzisiejszego.

Kota znalazłem gdy po raz pierwszy miał Pan problemy z węzłami chłonnymi. Nie bardzo wiedziałem co to zacz węzły chłonne, a w takich sytuacjach wspomagam się niezawodnym internetem i tam wyczytałem o kotach.

Zaoferowano mi łącze NEOSTRADA PLUS (512 kb/sek). Czy wie Pan coś o tym? Jak to de facto chodzi i czy wymaga karty sieciowej? Ceny do przyjęcia, szczególnie że boję się iż AsterCity, która jest zaledwie tolerowana przez naszą spółdzielnię (brak umowy) w każdej chwili może zostawić mnie na lodzie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 18, 2002 7:56 PM

**Subject:** Odp: mail z podświetlonymi konkretnymi pytaniami

Płyty HDF znam. Z grubych płyt zrobione są moje szerokie ramy (z cieńszych nowa podłoga w pracowni komputerowej pokryta dodatkowo wykładziną), których już nie używam bo jakiś idiota źle zrobił kliny na rogach i ramy te łatwo się łamią. Teraz gdy zamówiłem nowe arkusze do malowania była nawet mowa o tym by użyć do tego celu laminowanych na biało płyt HDF. Generalnie nie mam pełnej opinii, ale jest to płyta elegantsza niż pilśni ale wg prób jakie przeprowadziłem jest nieznacznie bardziej higroskopijna i silniej się rozszerza pod wpływem nasiąknięcia woda z atmosfery. Być może zależne jest to od klasy tej płyty. Pewnie są rozmaite. W rezultacie jednak zdecydowałem, by facet wykonał mi formaty jak dotychczas z płyty pilśniowej, by uniknąć jakichś niespodzianek pod koniec żywota. Nie wiem np., jaka byłaby wytrzymałość na rogach, na złamanie et c gdy idzie o cienkie płyty.

Laminat także był problemem, bo nie wiedziałem na ile chronić będzie płytę od tyłu. To wymagało by wielu eksperymentów, a już nie ma na nie czasu. Płytę pilśniową nasycam lakierem ftalowo silikonowym, co oczywiście nie uchroni jej na wieki i glina pod pańskimi butami będzie nadal rozmiękać, ale opinie jakie słyszałem na temat płyt i moich obrazów, nie potwierdziły się na przestrzeni 34 lat w czasie których na nich maluję. Konserwatorzy Luwru ostrzegali przed laty Dmochowskiego, że malarze amerykańscy używali mazonitu (to ówczesna nazwa płyt pilśniowych) w latach 20 i dzieła te obecnie (połowa lat 80) się rozsypują ale jaki to był mazonit, jaka była impregnacja, gdzie i jak malowano, składowano, jak i czy



oprawiano obrazy o tym historia milczy. W końcu najsilniej obrazy niszczą ludzie na skutek wrodzonej głupoty, a za 10 lat najdalej skanery 1:1 osiągną taką jakość, że wszystko da się zdokumentować bezstratnie. W końcu i my pomrzemy i świat się skończy, a o wiele wcześniej malarstwo przestanie ludzi obchodzić. Czy utwardziłem choć trochę glinę pod nogami, czy wręcz przeciwnie, dolałem tam wody?  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 18, 2002 10:44 PM

**Subject:** Odp: Nadopiekuńczość.

Według mego doświadczenia najbardziej destrukcyjnie na płytę pilśniową wpływa wilgoć. Puchnie, deformuje się, rozwarstwa. Wilgoć płynie często od mokrej ściany. Impregnacja ma na celu zmniejszenie chłonności płyty na wilgoć. Im dalej impregnat wejdzie w głąb tym lepiej. Oczywiście ma to swoją odwrotną stronę: płyta strukturalnie składa się ze spilśnionej miazgi drzewnej, a więc komórek tracheidowych i ligniny sklejonych żywicą fenolową czyli tzw. bakelitem. Podobno olej lniany powoduje destrukcję komórek tracheidowych czyli jak mawiają malarze „spala” płytę (która staje się krucha) – stąd idea by nie impregnować. No ale wtedy silniej działa na płytę wilgoć. Ja wybrałem impregnowanie. Czy słusznie? Czas pokaże. Brzegi nasycam z tego samego powodu (wilgoć) i radzę też to czynić o ile w ogóle moje rady mają jakieś znaczenie. Najlepszy jest lakier ftalowy silikonowy (silikon posiada własności hydrofobiczne, czyli odtrąca wodę, ale nie zawsze takowy był do dyspozycji, więc impregnowałem czystym lakierem ftalowym. Nie sądzę by moje metody były idealne i dziś być może próbowałbym czego innego ale moje przyzwyczajenia pochodzą z okresu komuny, w którym prawie NICZEGO nie było i trzeba było oprzeć się na tym co jest, a na dodatek ja nie miałem forsy, więc trzeba było wybrać to co jest tanie. Nie mogę zatem polecić płyty i impregnowania jako metody najlepszej na dzień dzisiejszy gdy wszystko jest dostępne. Ja działałem już siłą inercji.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 19, 2002 10:01 AM

**Subject:** Odp: Mail ze złości.

Są jeszcze lakiery do podłóg drewnianych bardzo wytrzymałem ale cholernie śmierdzą ksylenem. Nie jestem pewien czy nie są chemoutwardzalne, bo nigdy nie miałem z nimi do czynienia (przed użyciem miesza się dwie substancje: lakier epoksydowy i utwardzacz i one wchodzi z sobą w reakcję chemiczną i po iluś tam godzinach (10?12?) wiążą na beton. Nie kocham lakierów chemoutwardzalnych bo po zmieszaniu trzeba je do końca zużyć lub wyrzucić gdyż w puszcze reakcja chemiczna także nastąpi i zawartość zmieni się w cegłę.

Mnie matka nigdy u mnie nie sprzątała ale wpadała w furję, że mam burdel i rozwalala wszystko jak czołg miotając przedmiotami we wszystkie rogi pokoju. Oczywiście nie wtedy gdy miałem już 20 lat lecz jak byłem dzieckiem. Obecnie sprząta u mnie już trzecia z kolei sprzątaczką i ta jest najporządniejsza, zapewne dlatego, że jest już starsza, odchowała dorosłe dzieci i jest gospodynią domową (żona pana Krzysztofa)... Poprzednie dwie były pannami: jedna miała 28, a kolejna 19 – nawet z prasowaniem miały kłopoty, a z porządkiem w szafie... lepiej nie wspominać. Wszystkie jednak powodowały znikanie przedmiotów. Np. co jakiś czas kupuję 10 metrów zwijanych i potem szukam: nigdzie nie ma ani jednego. Ilość metrów w moim domu na pewno przekracza 20 sztuk ale nie sposób zgadnąć gdzie w danym momencie są. Znajdują się czasami po dwa w najdziwniejszych dziurach. Łamię cholernie często paznokcie i w każdym kątku rzucam jeden pilnik, by mieć zawsze pod ręką. Wszystkie mi ginęły, aż raz w jakiejś szufladzie znalazłem na kupce ponad 40 pilników przykrytych z góry zapasowymi świecami i ściereczkami. Matka jednego z mych klientów przed laty miała na tle sklerozy ideę przewodnią, by cały

świat pociąć na paski. Piękna idea! Cięła tak swoją emeryturę, prześcieradła, gazety, książki, dywany. Wszystko na paski. Naprawdę piękna idea! Chowano przed nią nożyczki ale wystarczyło wyjść na dwie godziny z domu, a biedactwo już znalazło coś do cięcia i pracowało w pocie czoła. Powinna była zostać artystką. Mogliby ją wysyłać na jakieś biennale i reprezentowała by Polskę, zagraniczne gazety by o niej pisały, krytyka widziała by w tym nowe słowo w sztuce...

Beksiński

PS: Chętnie bym zobaczył tego Michaela na zamówienie.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 19, 2002 1:00 PM

**Subject:** Odp: michał

Człowieku! Nie było żadnego załącznika i zaczynam się obawiać, że mój prowajder coś fiksuje, bo przedwczoraj była wielogodzinna przerwa, a wczoraj wieczorem wysłano mi mail z galerii w Toruniu z zapytaniem czy obraz jest mój czy to falsyfikat i też nie było załącznika. Zawiadomiłem, że nie było załącznika ale nie uzyskałem odpowiedzi. Czyżbym się znalazł w fałdzie czasoprzestrzennej? Proszę o wysłanie Michaela raz jeszcze.

Windows 2000 instalował u mnie technik i nie pamiętam jak to robił ale chyba nie formatował dysku, bo to się instaluje wprost z CDROM podobnie jak w Macu, z tym że w Macu można było przeinstalować system 7.5 (na nim rozeszły się moje drogi z Macintoshem) a wszystko inne, czyli oprogramowanie robocze zostawało. Nie robiło się fdisk. Czy podobnie jest przy Windows 2000 nie pamiętam, bo w tym nowym komputerze sam dwukrotnie instalowałem Windows 98SE i dwukrotnie pojawiały się jakieś błędy (zapomniałem już jakie) i wezwany technik zainstalował przy mnie Windows 2000 ale już zapomniałem jak to robił. Jedno co wiem, to po zainstalowaniu Windows 2000 trzeba na dodatkowych dyskach lub partycjach (D,E i dalsze) przeformatować system plików z FAT-32 na NTFS (czy jakoś tak, bo może te litery pokręciłem). Mój komputer w tej chwili stoi odłogiem.

Beksiński

PS: Mam oryginalną płytę Windows 2000 Pro i po włożeniu do komputera na którym teraz piszę gdzie jest zainstalowane stare Windows 98 wyskoczył automatycznie taki napis jak na załączonym zrzucie.

Wysłałem ten zrzut także jako test czy załączniki ode mnie wychodzą czy nie.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 20, 2002 9:07 AM

**Subject:** Odp: win2000pro

Dobrze wiedzieć, że to się da w ten sposób zainstalować. Może zrobię taką instalację na swoim starym komputerze w pracowni, gdzie mam Windows 98SE. Inna rzecz, że w moim wypadku nic się nie wiesz, więc właściwie byłaby to sztuka dla sztuki. Ja zawsze boję się łączenia z internetem, które jest konsekwencją każdego przeinstalowania Windows. Od 4 lat mam internet i nadal to wywołuje u mnie paniczny lęk, że nie podołam. Jakoś dogłębnie nie pojmuję o co chodzi, gdy mi np. oferują dynamicznie włączany adres IP (a cóż to u diabła jest – nawet nie wiem czy to posiadam) lub program łączący zadaje dziesiątki podobnie brzmiących egzotycznych pytań. Jest to w moim odczuciu łączenie skrajnie nieprzyjemne dla użytkownika nie będącego fanatykiem sieci. Chcę tylko wysyłać i odbierać listy, a muszę zdawać egzamin z numeru kierunkowego do kraju zamieszkania, IP, sieci LAN, skryptu automatycznej konfiguracji, Net Beui, ActiveX, serwera Proxy, (brzmi jak reklama prezerwatyw) i co najmniej 20 innych szyfrów, których znaczenia kompletnie nie pojmuję! Zamiast tego powinno być polecenie: Połącz z siecią, zastosuj, OK. i połącz z pocztą, zastosuj, OK. Reszta ustawień, już po połączeniu, powinna być dostępna w Properties lub Settings.

W Windows 2000 niektóre rzeczy są w innych miejscach i inaczej posortowane. Inaczej także odwiesza się w wypadku zawieszenia, inny jest system plików, ale na poziomie programów graficznych nie widać nijakiej różnicy.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 20, 2002 10:35 AM

**Subject:** Odp: win2000pro

Miałem przed dwoma laty wieszanie mojego poprzedniego komputera. NIKT nie potrafił tego rozwiązać. Obecnie nic się nie wieszale ale ja nie używam 3dStudio. Może nie jest to dobra kopia programu? Często są konflikty sprzętowe. Jedynym wyjściem jest odinstalowanie wszystkiego, sformatowanie dysku, zainstalowanie Windows 2000, karty graficznej i 3dstudio. Sprawdzenie czy się nie wieszale. Potem karta dźwiękowa i znowu sprawdzenie czy się nie wieszale. Jeżeli karta dźwiękowa ma zdalne sterowanie (remote) to ono (po włączeniu i zainstalowaniu drajwera) lubi być przyczyną wieszania się. Potem skaner, drukarka et c i za każdym razem, sprawdzanie 3dStudio. Innej drogi nie ma. Ja w ten sposób odkryłem, że drajwer skanera do slajdów NIKON LS 2000 nie zgadza się z programem Painter. Painter się wieszale już przy starcie. Potem na innym komputerze odkryłem, że wieszale się drukarki i czytnik pamięci fotograficznych (oba do portu równoległego). Znowu zrobiłem fdisk i odkryłem w trakcie instalowania, że przyczyną był program do konwersji plików Mac na PC (Conversions PLUS), a ściśle opcja automatycznego tłumaczenia plików Maca w poczcie. To droga przez mękę ale jedyna. Oczywiście Studio 3D może się też wieszale od samego początku. Wtedy trzeba zmienić kartę graficzną ale najlepiej zrobić to próbnie w formie pożyczki innej karty z jakiegoś serwisu, bo może się okazać, że i to nie pomoże. Przy animacjach karta jest jednak bardzo prawdopodobnym źródłem nieszczęścia.

Mogę Panu skopiować Symantec Norton Antivirus 2002 lub poprzednie wersje ale problem polega na tym, że jutro poczta jest nieczynna, a dziś nie bardzo mogę wychodzić z domu i czekać na pocztę, bo mam w perspektywie kilka wizyt dosyć nieostro zapowiedzianych i muszę być non stop w domu. Mógłbym to nadać w poniedziałek. Jeśli jednak ma Pan jeszcze trochę czasu, to Symantec zapowiedział na koniec września wersję 2003 i ja ją natychmiast kupię gdy tylko będzie w sieci PROMISE, która współpracuje z Symantecem. Moja rejestracja upływa 23.11.2002, więc kupię, ale zarejestruję się dopiero 23 listopada, tym niemniej Panu mogę wysłać od razu kopię, chyba że skurwiele zaczną wymyślać jakieś tricki instalacyjne ze sprowadzaniem numeru z Symanteca w oparciu o numer rejestracyjny czy coś w tym stylu. Wtedy radziłbym prastary Norton Antivirus 5 lub 4, który działa równie dobrze i bez rejestracji - tyle, że nie uzupełnia automatycznie „w tle” nowych definicji.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 21, 2002 7:30 AM

**Subject:** Odp: win2000pro

Dobra - wyślę w poniedziałek kopie programów antywirusowych ale pomyślałem sobie, że jednak powinien Pan zainstalować AV 2002, bo z systemem Windows 2000 działać będzie chyba tylko AV 2001 i AV 2002. Poprzedni AV, czyli wersja 6, powstała w roku 2000, a poprzednie w latach 1999 i 1998 i nie będą działać z systemem 2000. Problem aktualizacji polega nie tyle na programie, co na dodatku LiveUpdate. Mnie się wydaje, że firma poczuła się oszukana w momencie gdy przestano kupować co roku program, bo było już sporo nielegalnych kopii i bezpłatnie ściągano nowe definicje. Począwszy od 2001 pojawiła się konieczność rejestrowania i uzyskuje się licencję na 1 rok. Jak sądzę pierwsze wysłanie zapotrzebowania na nowe definicje powoduje zapisanie Pańskiego adresu w skrzynce odbiorczej Symantec, która od tego momentu zaczyna liczyć czas. Nie wykluczam też (jeszcze tego nie

przerabiałem), że wraz z upływem roku kalendarzowego, wersja staje się nieważna. Ja kupuję to na bieżąco, więc co roku dostanie Pan kopię ode mnie. Do tej pory przy instalacji nie był wymagany numer instalacyjny, więc sama kopia jest chyba anonimowa, a rejestrowany bywa tylko adres. Na wszelki wypadek wyśle kopie wersji 6 (rok 2000) oraz wersji bieżącej (2002). Same definicje zapisują się (Win 98) w Program files/CommonFiles/Symantec Shared/VirusDefs, czyli przy kolejnej instalacji nowej wersji nie trzeba od nowa ściągać wszystkiego.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 21, 2002 9:46 AM

**Subject:** Odp: Dysk.

No ale jaki efekt pierdolnięcia? Czy wszystko stanęło? Komputer nie widzi dysku? Dysk jest nie do odczytania? Bo o ile nie, to najprawdopodobniej był to któryś wentylator, do którego wpadła nie dokręcona śrubka. To, że połowa dysków jest w NTFS, a połowa w FAT 32 nie ma żadnego znaczenia poza wydłużeniem transferu. Zdaję sobie sprawę jak to odbiera posiadacz komputera, bo ja w takich momentach zaczynam, sobie z reguły myśleć: po jaką kurwę mi to wszystko było? Czy źle mi się malowało? Niech to wszystko szlag trafi i gdyby nagle ktoś wtedy chciał ode mnie a pół ceny odkupić cały sprzęt tak jak stoi i samemu go zdemontować i zabrać to pewnie bym uległ.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 21, 2002 12:37 PM

**Subject:** Odp: Dysk.

Nie znam sposobu. Jestem zapewne za mało biegły albo bardziej niż Pan cierpliwy. Moje trzy nagrywarki YAMAHA sprzed około 2 lat są wprawdzie niezawodne ale zanim wystartują i zaczną czytać dysk można pójść do kuchni i wpięprzyć kolejny jogurt Jogobella, od którego rozrasta się mój brzuch. Inna przykładowa sprawa: W trzech komputerach mam stacje ZIP 250 służące do szybkiej wymiany niektórych plików roboczych, bo nie chcę mieć sieci ze względu na wirusy. Dwie z nich w obu starych komputerach Windows 98 i 98SE, to nagrywarki ATAPI (czy jak im tam) podłączone do kontrolera A-ide czy jak mu tam. Z założenia powolne. W trzecim komputerze Windows 2000, mam bajerancką stację ZIP zewnętrzna z wejściem przez USB czyli szybką, nie wspominając już o tym, że to mój najszybszy komputer. Owóż ona tak się niesamowicie ślimaczy, że czasami mam już ochotę rozwalić ją pięścią podczas gdy obie wolne stacje są bardzo szybkie. Drukarka hp model cp 1700, połączona przełącznikiem do portu równoległego zarówno w szybkim komputerze z Windows 2000 jak i w najwolniejszym z Windows 98, drukuje moją grafikę przez 10 minut z wolnego komputera i prawie przez 20 minut z najszybszego z tym samym efektem końcowym. Powiedziałem sobie: Beksiński nie zrozumiesz tego. Poddaj się. Bierz życie jakim jest... Tak trzymać, bo inaczej nigdy nie wyjdzie się z fazy udoskonalania, a ja chciałem na tym pracować.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 22, 2002 7:20 AM

**Subject:** Odp: Kobitka w locie.

Rzeczywiście: dla mnie to kompletna egzotyka. Sprawę komplikuje na dodatek fakt, że wszystko jest po barbarzyńsku. Na pomniejszych schematach nie wiele widać ale obiekt renderowany jest już nieporównywalnie bardziej ukształtowany niż schematy w rzutach. Pytanie: Czy kształt obiektu po jego

wykreowaniu poddawany jest animowaniu jako schemat, czy też kreowany we wszystkich kluczowych pozycjach? No nie. Chyba zbudowany z mozołem kształt sobie, a ruch sobie – tym niemniej i jedno i drugie musi być jakoś sprymityzowane. Pociąga mnie to ale zarazem zniechęca. Jeśli już ma naśladować naturę to należałoby wprowadzić w kształcie nieporównywalnie większa ilość „przegubów” (np. prawa stopa i łydka na drugiej klatce) bo inaczej ruch będzie jak u Pinokia. Chyba żeby ze słabości techniki uczynić siłę i olać wierność rzeczywistości ale wtedy należałoby to uczynić bardziej radykalnie... Sam nie wiem. Za mało wiem. Głośno myślę. Wprawdzie nudzę się już sobą, ale mam już za mało czasu, by się za to zabrać. Co zrobić z wszystkimi aukcjami na dobroczynność. Co chwile ktoś skrobie do moich drzwi, a umiem robić tylko jedno na raz. Gdy na dwa trzy lata przesiadłbym się na studio max musiałbym rzucić malowanie. Poczucie, że wszyscy oczekują na cud, a ja w ogóle nie wiem co z tego będzie, byłoby dla mnie zabójcze. Ile kosztuje Studio Max legalnie? Pewnie mnie na to stać, ale po co? Jak Pan widzi każda taka informacja stawia mnie przed licznymi i wręcz niekończącymi się dylematami. Trzeba by też kreować dźwięk. I to poczucie, że choćbym nie wiem jak się starał, to i tak będę o kilka długości za tym co jest już możliwe w Hollywood ale dla mnie nieosiągalne.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 22, 2002 9:48 AM

**Subject:** Odp: Kobitka w locie.

Tak oczywiście: ma Pan już wieloletnią podgatówkę i to odbębnią w wieku poniżej 20, gdy umysł jest bez porównania bardziej elastyczny, bo nie obciążony balastem przyzwyczajęń i nabytych stereotypów. Jestem wprawdzie człowiekiem dosyć podatnym na zmianę sposobu kreacji ale tak czy siak musiałbym mieć na rozbieg parę lat (Pan wspomina o 4-5), a może (zapewne) to już moje ostatnie parę lat? Nie umiem robić dwóch rzeczy na raz, a jeśli już, to maksymalnie zbliżone, np. rysunki i malarstwo – już z rzeźbą i malarstwem byłyby kłopoty. Czyli malarstwo i rysunek trzeba by było na 4-5 lat odstawić, a w zamian być może niczego nie dziać, zaś to co się umiało w malarstwie i rysunku gruntownie zapomnieć. Wyjść z wprawy, co wprawdzie mogło by być odświeżające, ale dla kogoś grubo młodszego. Pozostaje lizanie cukierka przez szybę, co w jakimś stopniu przypomina mi głodne oglądanie się starca za panienkami w mini. Czasu nie da się cofnąć. Śmierci nie da się odwołać. Trzeba już nadal nudzić się we własnym sosie. Przykre. Pewnym pocieszeniem jest, że nadal powszechne – no bo może kiedyś staniemy się nieśmiertelni i w nieskończoność będziemy mogli zaczynać od nowa.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, September 23, 2002 10:38 AM

**Subject:** Odp: Meta, Tekst w internecie

To w całości nie po chrześcijańsku – tak więc i tak nic nie zrozumieć. Poślę adres Dmochowskiemu, bo on intensywnie interesuje się sztuka wizjonerską. Czy pasuje to do Michaela? Nie wiem. W Południowej Afryce jest lub był niejaki Christian de Boeck, który nawet raz coś do mnie pisał. Siłą rzeczy zawsze znajdziemy się w jakimś worku. Ja w tej chwili w Polisce jestem w worku „dobrze zarabiających”. Nieustannie mam problemy z podróbkami i falsyfikatami. Ludzie są chyba ślepi jak szczeniaki. Podróbka, która od paru lat krąży po Polsce niczym w 19 wieku widmo komunizmu po Europie, to nieudolna kopia mego rysunku z 1969 roku. Ostatnio była w Toruniu, poprzednio w Radomiu. Pewnie to już pokazywałem, bo przed dwoma laty zawadziła o mój dom i sfotografowałem ją, ale teraz jakby to ktoś w celu zwiększenia porażającej siły wyrazu, pokrył po wierzchu nową warstwą farby (chyba niemożliwe by aparat aż tak sfalszował – a może ktoś z kopii zrobił kopię?). Z kolei na strychu u mojej zmarłej ciotki (???) znaleziono „przepięknę” trzy moje „płótna” zrolowane i nie podpisane ale bez



wątpienia to jestem ja (w życiu nie namalowałem nic na płótnie). Moja biedna mama gdy podpisywałem obrazy z tyłu przestrzegała mnie bym podpisywał z przodu, bo ktoś tył zamaluje i sam się z przodu podpisze. Nie przewidywała sytuacji odwrotnej, a ona właśnie nastąpiła. Inna rzecz, że w internecie widziałem także reprodukcję obrazu Jerki przypisaną mnie i to jako ilustrację do jakiegoś wiersza. Tak więc nie należy się przejmować. Internet to wielki śmietnik i tyle. Wysłałem Panu rano oba Antivirusy: 2000 oraz 2002. Nie pamiętam już jakie opcje były w 2000 ale był to pierwszy, który pasował też do Windows 2000. Osobiście radzę 2002. Działa bezboleśnie i jest OK. Gdy tylko zmobilizuję się, by pojechać do miasta i kupić 2003, zaraz go Panu wyślę. To niedrogie programy. Mam też Ghost 2002 ale to za mądre dla mnie i jak na razie nie skorzystałem. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, September 24, 2002 6:40 PM

**Subject:** Odp: Meta, Tekst w internecie

Boże – jestem dziś potwornie zmęczony, bo razem ze szwagrem musiałem wybierać armatury, glazurę, drzwi et c stojąc godzinami w jakichś magazynach, nogi mi drętwiały (moja obecna dolegliwość – z tego powodu przerabiałem dostęp do sztalug). Przyszedłem i padłem na wyro. Teraz się zwlokłem i czytam maile. No cóż: zazdroszczę Panu umiejętności poruszania się po Max i Brazil (czytałem coś o tym Brazil). Oczywiście nie chodzi o dokonania artystyczne, lecz o umiejętność prowadzenia, czyli licencję pilota. To wydaje mi się najtrudniejsze (w sensie czasochłonności) do opanowania. Chyba brak mi już sił. Poza tym tam są na pewno słabe punkty tylko trudno je zobaczyć na próbkach (dłonie, włosy?). Nieustannie chodzi mi po głowie, że naśladowanie natury nie jest najsensowniejszą drogą w tej zabawie i być może zanurzenie się w programie, umożliwiło by jego niekonwencjonalne wykorzystanie zarówno jeśli idzie o kształty i formę jak też jeśli idzie o ruch. W końcu ołówki, pędzel i dłuto służą do tego samego ale pełnię uzyskuje się poprzez wykorzystanie specyfiki narzędzia. Chyba studio max taką ukrytą specyfikę posiada i może bez sensu jest naginanie narzędzia do wykonywania nie swojego zadania (to tak jak mieszać herbatę łyżeczką trzymaną w nodze) co raczej pozwolenie by narzędzie poprowadziło na za sobą?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 25, 2002 7:31 AM

**Subject:** Odp: realizm w max

Ależ panie Łukaszu. Ja kompletnie nie mam wyobrażenia o 3D studio max ani o innych programach 3D. Po prostu usiłuję się od Pana tego i owego dowiedzieć. Pańska droga by od opanowania warsztatu przejść dopiero do ewentualnego niekonwencjonalnego wykorzystanie narzędzia, jest taka sama jaką sam bym wybrał. Wprawdzie nie pociąga mnie uzyskanie konkretnego realistycznego efektu ale zazdrość budzi samo opanowanie narzędzia. Moje pytanie zresztą nie zostało bez odpowiedzi: nie zdawałem sobie sprawy, że programy tego typu mają wpisane w swój cel uzyskanie iluzji tzw. rzeczywistości. Myślałem, że mają wpisane trójwymiarowość i ruch, a iluzję uzyskuje się w drodze naginania możliwości narzędzia. Tak więc Pański mail trochę mi wyjaśnił. Oczywiście mówiąc o wykorzystaniu możliwości narzędzia, nie tyle miałem na myśli glutę i abstrakcje ile silne i dynamicznie zmieniające się (z klatki na klatkę) zaburzenia proporcji, ruch w zakresie renderingu (płynnie lub skokowo zmieniający się rendering), a przede wszystkim silniejsze możliwości wzbogacenia struktury tak by przedmioty, stwory i ludzie niekoniecznie mieli charakter nadmuchiwanych lalek lecz np. tworów ażurowych, złożonych ze struktury przypominającej szkielet lub gąbkę (w sensie idei, a nie dosłownie), rozsypywanie się ich, powtórne sklekanie, przenikanie przez siebie et c. Nie wiem na ile i czy w ogóle jest to możliwe przez program

bez mrówczego rękodzieła, czyli czy po prostu pewne niezwykle trudne do ręcznego wykonania działania nie są zawarte już immanentnie w możliwościach programu. Jak Pan sam wie, operując tylko sposobem dodawania warstw w Photoshopie, można uzyskać efekty nie zamierzone przez twórców programu, którzy pewne mechanizmy stworzyli dla zupełnie innych celów. A takich luk jest tam dziesiątki. Myślałem, że daje je także Studio Max. Np. nałożenie swobodnej nieregularnej siatki na siatkę konstrukcyjną, następnie usunięcie podstawowej siatki konstrukcyjnej i „wessanie” renderingu jak do oplecionego drutem balonu z którego usunięto powietrze. To wszystko to pobożne życzenia ale jeśli miałbym kreować swoją wizję, to ideą nie byłyby możliwość uzyskania aktu jak żywego lub fałdów jak żywych (podobno jest taki plugin do tkanin) lecz swobodne tym manipulowanie w celu wykreowania jakiejś meta-rzeczywistości. Oczywiście do tego nie dojdzie się inaczej niż przez opanowywanie techniki pływania po programie czyli tego co nazwałem licencją pilota. Z wersji na wersję możliwości programu będą rosły, a dojść można tam tylko po schodach – czyli Pańska droga jest właściwa.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 25, 2002 4:23 PM

**Subject:** Odp: realizm w max2

Przepraszam, że odpowiadam dopiero teraz ale byłem w mieście i dopiero teraz wróciłem. Niechże sobie Pan nie zadaje trudu. Powstaje jednak pytanie na marginesie (bo zrozumiałem, że tkanina nie da się pomarszczyć i pofalować). Czy siatka którą kreuje się pod balon musi być siatką geometryczną (południki równoleżniki) czy też może być tak, że zarówno południki jak i równoleżniki rozmieszczone są nieregularnie, a na dodatek rysowane jak kura pazurem: krzywo, tak, że siatka wyglądać będzie jakby była zrobiona z drutu przez pijanego druciarza z zespołem Parkinsona na dodatek potem walono w nią kamieniami. I czy można mieć nad tym pełną kontrolę? Moje pytania nie mają za zadanie egzaminowanie Pana z umiejętności, lecz poszerzenie własnych informacji na temat. Nawiasem: Czy gdyby powłokę balonu wykonać programem do robienia tkanin i fałdów na sukienkach (widziałem, że taki plugin istnieje), a potem dopiero „zassać” ją do wewnątrz to czy to nie byłby sposób na obwisłą powłokę? Zapewne na przeszkodzie stoi jakaś struktura matematyczna, że np. sfałdowana sukienka nie jest tym samym co rendering balonu czy przeciwnie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 27, 2002 1:43 PM

**Subject:** Odp: Tylko potwierdzenie

Ostatni mail od Pana był 25 bm i dotyczył gotowości zrobienia próby z wessanym renderingiem balonu. Moja odpowiedź poszła tego samego dnia późnym popołudniem, żeby sobie Pan odpuścił oraz pytaniami o inne sprawy. Potem nic już nie dostałem. Ja namalowałem poprzednio maszerującą z prawej na lewo postać z profilu na którą rozwijają się jakieś ni to szmaty ni to blachy. Przemęczona. Potem błyskawicznie namalowałem wściekle kolorową (jak na mnie) postać damską w stereotypowym moim ujęciu en face. Ja to ujęcie traktuję poniekąd jak wieszak na ubrania lub wieszak na formę. Namalowałem już ze 20 jeśli nie więcej takich obrazów ale za każdym razem co innego na nich wieszam. Tym razem miało być kolorowo z myślą o sprzedaży ale w trakcie roboty obraz mi się spodobał i kto wie czy nie namaluję innych podobnych. Na razie po głowie chodzi mi balon spowodowany listem do Pana. Będzie to balon trochę jak na moim dawnym obrazie ale bardziej jak na fotomontażu komputerowym (wydłużony i chyba ze zwisającym krzyżem). Zacznę jednak dopiero pojutrze (o ile nie zapeszyłem) bo mam zapieprzone gośćmi et c. najbliższe godziny i dni.

Obraz kolorowy sfotografowany z ręki przedpołudniem gdy było jasno. Obraz starszy też z ręki ale teraz leje i są ciemności więc ISO 800 i 1/30 z pełnym otworem. Pewnie wyjdzie jak z waty.  
Wysyłam zdjęcia z robót przy kawalerce. Mój szwagier w stanie upojenia. Uwielbia rozwalać a więc ma pole dopopisu. Kosowo. Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 28, 2002 4:49 PM

**Subject:** Odp: Tylko potwierdzenie

Rozumiem, że to są obrazy w założeniu statyczne? No cóż: wersja oszroniona wygląda imponująco i nie czuje się w niej absolutnie z czego została zbudowana. Ponieważ wrzeciona - o ile rozumiem, są materiałem wyjściowym do budowy mięśni, to czy można je jakoś względnie prosto ugniatać i deformować już po renderingu? Bo ustawiłem zdjęcia wg kolejności ale nie wszystko jest dla mnie przejrzyste. W każdym razie o ile ta forma (początkowo pomyślałem, że jest to fotografia Waszej anteny telewizyjnej pokrytej lodem – gdyż obraz ten otwierał zamiast zamykać całą suitę) zbudowana jest z przekształcania tych paskudnych czerwonych wrzecion, to w zasadzie nadaje się to do wszelkiego kształtowania i jest chyba działaniem o którym pisałem czyli wykorzystaniem możliwości narzędzia bez trzymania się celu dla którego zostało stworzone. To wygląda dla mnie nader zachęcająco. Jeśli druty były dorysowana to w jaki sposób wtopiły się tak idealnie w lód?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 28, 2002 7:12 PM

**Subject:** Odp: Z teksturami.

Ja po prostu myślę w kategoriach statycznych – ruch obecnie nie wiele mnie interesuje: na ile by ta zabawa umożliwiła produkowanie obrazów takich jakie z reguły chodzą mi po głowie – umożliwiła w inny sposób niż robię, a ten „kołowrotek” zainteresował mnie swoim bogactwem kształtu i struktury. Oczywiście ja bym, nie stosował tu tak drastycznego spłykania głębi ostrości, bo nawet na fotografiach za tym nie przepadam (szczególnie nieostrości pierwszego planu wręcz nie cierpię – rzecz zaczyna wyglądać na makrofotografię, ale wiem, że Pan to lubi) ale to jak sądzę jest kwestią decyzji tak jak stopień blur. Zapewne można to ograniczyć. Tym niemniej jak widzę: sklejjąc te pieprzone ohydne wrzeciona, można ulepić także coś w rodzaju moich architektur czy mojego siłacza wychodzącego z wody, czy też mojego konia, który pogubił nogi, a to zaczyna już być dla mnie interesująca opcja. Nie wiem oczywiście na ile

można tu panować nad niuansami formy (np. nieruchome oddanie tanecznego ruchu), a na ile rzecz staje się w momencie sklejenia szkieletu martwa i nie do ruszenia. Przy połączeniu jednak z Photoshopem i ręcznym domalowywaniem zaczyna to wyglądać na interesujące narzędzie.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

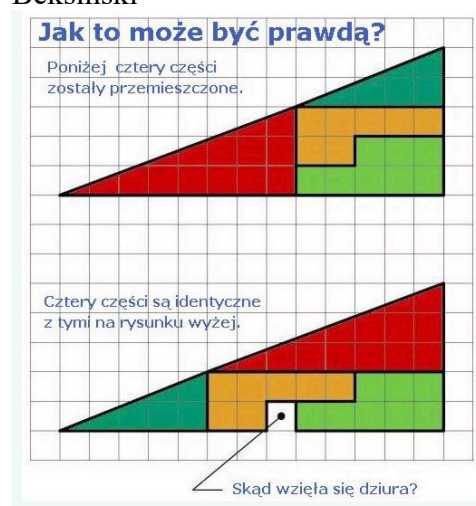
**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, September 30, 2002 1:01 PM

**Subject:** problem

Ni cholery tego nie rozumiem. Vide załącznik. Czyżbym był głupszy niż sądzę?

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 01, 2002 7:12 AM

**Subject:** Odp: problem

To jest złudzenie optyczne. Po prostu cała figura nie jest trójkątem, gdyż przeciwprostokątna nie jest linią prostą lecz załamana do środka i w trakcie innego przestawienia figur geometrycznych, przeciwprostokątna staje się linią załamana na zewnątrz, tak więc obszar rzekomego trójkąta wzrasta o to jedno nie mające pokrycia pole. Decydują dwa trójkąty stanowiące części składowe całej figury.

Wysłałem to 5 znajomym w dużym rozrzucie wiekowym i nikt tego nie zauważył. Ja też.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 01, 2002 7:17 PM

**Subject:** Odp: jedno konkretne i drugie niekonkretne pytanie.

Uwielbiam dzielenie pytań na konkretne i niekonkretne. Miałem przed dwoma laty taką upierdliwą entuzjastkę, która nawet się potem we mnie zakochała, ale na szczęście była w odległości ca 300 km. Owóż po którymś 3-godzinnym telefonie zaproponowałem jej by była bardziej konkretna, bo zawsze najchętniej odpowiadam na konkretne pytania. To moja stała kwestia, wynikająca – jeśli idzie o korespondencję z dysleksji: nie mam fizycznej siły na to, by pogrążyć się w mistycyzmie gdyż paluchy źle mi chodzą po klawiaturze. Tym razem wygłosiłem ją do telefonu, ale nie byłem już w stanie wytrzymać jej pleple. Owóż w następnym dniu gdy powiedziałem, że właśnie jest u mnie sprzątaczką, zadała mi pytanie „czy pan śpi ze sprzątaczką”, bo była chyba zdeterminowana przez zazdrość, a na



dodatek przeceniała moje starcze możliwości. Gdy się zachnąłem, powołała się na moje życzenie, by była konkretna. Od tej pory nie sposób bym nie pomyślał o tym gdy mowa o konkretności. A więc konkretnie: Nikt nie wpadł na rozwiązanie. Skopiowałem rysunek z efektownie i starannie wykonanej strony jakiejś dziewczynki, która ma upodobania do demonów, krwi, czarnych strojów et c, a która także w swej życzliwości uznała, że należę do cenionych przez nią malarzy i zamieściła linki do moich niektórych stron, a więc natrafiłem na to szukając na oślep po swoim nazwisku. Ponieważ zamieściła tam też złudzenia optyczne, to zajrzałem i ten trójkąt zabił mi klina, bo inne były mi znane i raczej proste. Było tam wyjaśnienie ale dla mnie początkowo niezrozumiałe, więc wysłałem rysunek wsiem ale nikt nie zrozumiał. Ponieważ dłuższy czas nad tym myślałem, to w końcu zrozumiałem o co chodzi, ale ja znałem wyjaśnienie tyle, że go początkowo nie rozumiałem. To by było jak na spowiedzi.

Nie sądzę by w komunizmie ludzie byli inni lub głupszy lub mniej pokręcani, tyle że mieli oficjalnie zaklejone dzioby ale w warunkach polskich (najweselejszy barak w obozie socjalizmu) nie istniała (za Gierka i Gomułki) cenzura w układach takich jak między mną i Panem lecz tylko na platformie oficjalności. Ironia i groteska były czasami warunkiem zaistnienia publicznego lub kluczem do oficjalnego występu, a nawet uznania – to co było przenośnią, groteską, parabolą et c nie zawsze było odczytywane przez politycznych bossów lub też było przez nich świadomie akceptowane (bo w końcu nie wszyscy byli idiotami), a więc intelektualiści mieli nieustannie okazję za okazją, by ćwiczyć się w tym stylu i bawić się niejako „w ukryciu”. Dziwiło nas niejednokrotnie, a nawet raziło, że satyra na Zachodzie bywała dla nas trochę zbyt prosto z mostu. Wielu stanęło wobec niemożności twórczej, gdy nagle wszystko stało się dozwolone. Nie posiadali wytrychu. Umieli robić oko, ale nie bawiło ich walenie na odlew. Kojarzyło się z prostactwem.

Czy odpowiedziałem na Pańskie niekonkretne pytanie?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, October 02, 2002 1:28 PM

**Subject:** Odp: Pytanie o 3d studio.

Sam nie wiem. Informacje mnie interesują, a czasem nawet poruszają, nie tyle tym co zostało zrobione lecz przewidywalnymi (czy słusznymi?) możliwościami do wykorzystania dla siebie. Z drugiej strony może mnie to zniechęcać do tego co sam ślamazarnie robię, a to tym, że niby umyka mi sprzed nosa nowe medium. Zwykle jednak oczarowanie konkretnym efektem trwa krótko i może działa tu zniechęcając wbudowany w mój homeostat czyli tzw. pogarda dla jabłek, które rosną zbyt wysoko, lub eunucha dla ucieszek seksualnych. Jakby nie było, jest to narzędzie w którym razi mnie pewna sztywność realizacji w stosunku do swobodnego mazania pędzlem. Tu obawiam się, że mamy nieco inne podejście dla formy – zapewne łudzę się w swoich poszukiwaniach, które wymagają wielokrotnej zmiany czegoś, czego nawet nikt poza mną nie zauważa, a to trochę głębsze wcięcie koło szyki, a to przenikanie się części włosów z chmurą et c co wymaga zunifikowania koloru et c. Oczywiście obróbka ex post w Photoshopie umożliwia spory zakres działań tego typu. Męczę się leniwie i ślamazarnie przy moim balonie i nadal nie umiem odpowiedzieć czy dałbym go radę równie niezdecydowanie opracowywać w 3Dstudio (a to trochę ściemnięcie a to trochę podkręcenie, a to cos tam zatrę a coś uwypuklenie et c.) Umiem pracować wyłącznie niezdecydowanie.

Mam już Antivirusa 2003 ale ciekaw jestem jaką datę ustania licencji wyznaczył Panu 2002 po zainstalowaniu? Bo 2003 wygląda na oko, że niczym się nie różni od poprzedniego i ma tylko bootujący dysk. Po co? Na razie go tylko obejrzałem, bo moja licencja wygasa 23 listopada. Mam też najnowszy (11) CorelDraw ale wygląda, że w stosunku do 10 i do 9 (który uważam za najlepszy do tej pory) prawie nic się nie zmieniło na obszarze PhotoPaint. Drobiazgi.

Beksiński





----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 03, 2002 10:22 AM

**Subject:** Odp: Balon, diagnoza.

Pewnie doctory postawiły na mononukleozę. Także Tomek na to się leczył. Gównu wiem o chorobach i nic Panu nie doradzę. Jestem chory na nieuleczalną chorobę zwana naukowo zgrzybienie i w porównaniu z nią wszystko inne wydaje mi się łagodne i do wyleczenia. Balon jeszcze może zostać przerobiony na arcybiskupa zabawiającego się z pielęgniarką o dwóch głowach. Na tym etapie nic nie wiadomo. Zamówiłem dziś u introligatora 120 tek na moje prace graficzne, bo trzymanie ich w teczkach konwencjonalnych w których wydają pojedyncze grafiki PT Klientom (poprzednio introligator wykonał mi 100 sztuk) powoduje zniekształcanie papieru, a już trochę tego wydrukowałem i trochę mi się rozeszło. Na razie na prezenty i dary. Może jednak w jakimś momencie coś sprzedam. Dlaczego nieustannie chce mi się spać. Tu slip tu dajd... Nawet Szekspir bał się złych snów. Gombrowicz napisał: a jeżeli TAM są tylko pająki? Jakiś kretyn z książki typu życie po życiu jaką „koniecznie” poleciła mi przeczytać nawiedzona pierwsza żona mego kumpla, unosił się w kosmosie ale był tam sam i z rzadka tylko natrafiał na innego unoszącego się kretyna, by sobie pogadać. Na szczęście nie było tam pajaków ale w takiej sytuacji nawet pajak mógłby stanowić pociechę. Jeśli się nie staniecie jako dziadki nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Kretyn chyba spełniał takie warunki? To dlaczego nie wszedł do Królestwa?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 05, 2002 7:50 AM

**Subject:** Odp: Promienie.

Nie umiem służyć informacja czy ktoś kiedyś wpadł na jakiś motyw czy nie. Nie wspominam już o tym, że z opisu nie wiele można się dowiedzieć. W końcu w moim odczuciu nie o motywy idzie, a o styl, formę, sposób kładzenia farby. Ileż osób na świecie malowało leżący akt i to jeszcze przed Tycjanem, a ja to robię bez wyrzutów sumienia, bo robię to (jak mniemam) po swojemu. Pańskiego obrazu sobie nie potrafię wyobrazić z opisu. Musiałbym go zobaczyć. Od snopów światła był Caravaggio, ale on nie robił żadnych eksperymentów z ich rozwarstwianiem i płątaniem. W końcu snop światła (moja żona na krajobrazach określała to ironicznie jako „łaska boża”) w zakurzonej lub mglistej atmosferze, to zjawisko optyczne i nic poza tym. Stosowanie lub nie stosowanie jest tym samym co malowanie lub nie malowanie chmury.

Co do mojego gadania o śmierci to będę się starał poprawić. W jakimś momencie życia spada to na człowieka i zaczyna nieustannie zdręczać tym otoczenie. Gada o tym w kółko, podobnie jak szczeniaki o

seksie. Gdy mówili to moi rodzice myślałem, że chcą mnie nastraszyć bym był grzeczny. Gdy potem mówili inni, starsi ode mnie, myślałem, że po to by im zaprzeczać i mówić: świetnie wyglądasz, będziesz żył sto lat., No, a teraz zeszło na mnie. Zejdzie kiedyś i na Pana. Kądicjo chómana.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 05, 2002 2:33 PM

**Subject:** Odp: Dziadek.

Losu nie trzeba kusić. Jest na tyle dobrotliwy, że sam przyjdzie. Myślę też, że nie idzie o hobby w popularnym tego słowa znaczeniu, lecz o coś bardziej skomplikowanego i nie da się tego nabyć. To taka mieszanka: wyobraźni, skłonności do psychicznej masturbacji, czyli zabawy ze samym sobą, oraz talentu. Nie każdemu jest dana. Wystarczy zaobserwować liczne strony z 3D gdzie jedni wysyłają, a inni oceniają. Czytam te oceny i np. najwyższej oceniony jest nóż od srebrnej zastawy z tłoczoną w spatynowanym srebrze rękojeścią, który leży na obrusie obok solniczki i talerza. Zazdroścę temu, który umiał go zbudować z niczego tak, że wygląda jak prawdziwy, ale wypada zadać sobie pytanie o wizję artystyczną i wyobraźnię. Z noża na obrusie nic nie wynika. Tak jak ze zbierania znaczków. Myślę, że liczy się kreacja. Bowiem sama wyobraźnia bez umiejętności realizacji to też gówno. Czyli na to „hobby” musi się złożyć kilka cech, a nie każdy je posiada. Mam w rodzinie w Niemczech zdolnego psychiatrę, którego hobby to samochody i łowienie ryb w szwedzkich fiordach. Też starość będzie mieć gównianą, a przecież psychiatria jako twórczość, służyła Jungowi czy Pawłowowi do śmierci i nie była tylko hobby. Tak więc twórczość jest chyba tym oszustwem, które w najdoskonalszy sposób pozwala nam do czasu wyłączać się spod przemijania i odgrodzić od rozpaczy jaką ono niesie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, October 09, 2002 7:29 AM

**Subject:** Odp: 10x10

Niechże się Pan nie zżyma na Michaela. Są w nim zadatki dobra, widoczne w tym, że nie zwrócił się także do mnie z propozycją, a przecież odpierdałam masowo ukrzyżowania. Oszczędził mnie. Miał litość nad starym człowiekiem. Trzeba to dostrzec i ocenić. Poza tym mógł przecież wyglówkować ukrzyżowanie na łupinie pustego jaja strusia. Piękne splątanie symboli jaja jako symbolu przeistoczenia i odrodzenia z ukrzyżowaniem czyli symbolem odkupienia. Struś jest ponadto symbolem Australii, a puste jajo symbolizuje beznadziejność naszych wysiłków i wzbogaca scenę ukrzyżowania elementem rozpaczy. Rozesłał by wydmuszki jaj strusia wszystkim artystom. Połowę by potłuczono na poczcie, część artyści rozgnietli by drżącą po pijaku dłonią. Ponowne pakowanie i wysyłanie. To z kolei symbol Syzyfa, co znakomicie wzmacnia symbol pustego jaja. Cóż za pole do duchowej inwencji...Nie mam lepiej: znowu dałem się złamać i odpierdałam dwie „architektury” na zamówienie. Po co się zgodziłem? Dla towarzystwa Cygan dał się powiesić. To określa moją motywację. Pięknie pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, October 11, 2002 8:54 AM

**Subject:** Odp: Wody.

Trochę to wygląda jak negatyw latający nad pozytywem. Zależy co z tego ma wynikać. Przepraszam, że nie odpisywałem ale zapierdałam jak kto głupi, by zrzucić ze siebie jarzmo pracy na zlecenie. Jeden

landszaft już prawie gotowy. Jutro zabiorę się z kolejny. Zrobił bym to dziś, ale około 16-17 ma wpaść do mnie australijski krytyk pańskich poczynań sprzed dwóch lat razem ze swym bratem, który jest moim starym kumplem i już nie dam rady. Dobrze jeśli uda mi się skończyć pierwszy landszaft. Jeśli zarobię „po świńsku” ten szmal, to w całości wypieprzę go na kupno „prawdziwego” aparatu cyfrowego z 11 lub 14 milionową matrycą.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 13, 2002 4:48 PM

**Subject:** Odp: twarde płody II

Wie Pan: Ja w ogóle nie cierpię pracować „w tle” tzn. gdy komputer ma równocześnie dwa rozmaite zadania, bo z reguły coś szlag trafia. Przynajmniej w moim wypadku zdarzało się to już wielokrotnie, więc gdy mam coś długiego do roboty to odłączam wszystko co się da wraz z wygaszaczem monitora i staram się nie dotykać ani myszy ani tabletu. Niby mocny komputer powinien umieć wykonać co najmniej dwa zadania na raz i wszyscy mnie informują, że tak pracują, ale ja wiem swoje... Może to wynika też z mego charakteru. Nie cierpię równocześnie napuszczać wody do wanny i gotować kiełbasy na gorąco oraz nagrywać CDR, bo albo kiełbasa się spali albo woda zaleje mieszkanie, zaś o płycie przypomnę sobie na drugi dzień rano. Mam skrajnie niepodzielną uwagę. No cóż: balon został być balonem (wysyłam), a ja po jego skończeniu odwalam brudną robotę. Jeden landszaft już zrobiłem (wysyłam). Zrobiłem nawet niebiesiutkie niebo. Jak się już szmacić to na całego. Na drugim maluję także kościół jak przystało na faceta pobożnego ale na tle pomarańczowo żółtego nieba. W tej chwili in statu nascendi. Wczoraj zacząłem malować czarną wieżę na tle całkowicie ciemno-czerwonych chmur ale wczoraj to zamalowałem, bo nie ma słońca i nic nie wskazuje by szybko się pojawiło, więc muszę zrezygnować z pewnych barw.

Płody wyglądają interesująco ale cokolwiek obrzydliwie. Brakuje tylko by przy dźwięku przypominającym cos pośredniego między smażeniem jajek, a oddzieraniem taśmy adhezyjnej, zaczęły się otwierać jak ostrygi i rozwarstwiać, ciągnąc cienkie gluty jak z sera mozzarella i pokapując jakiś czarnym płynem. Coś takiego często wychodzi z grobowców w USA jeśli wierzyć filmom.

Gości nie miałem w Pański zrozumieniu tego słowa. Po prostu miewam czasami wizyty ale one czasami trwają 5-6 godzin ale zazwyczaj nie dłużej niż godzinę. Zapewne napisałem goście ale miałem na myśli wizytę. Aha: byli Nyczek z bratem. Potem przyszedł 26 letni sąsiad, którego dziewczyna jest utalentowana i on przyniósł rysunki bym się wypowiedział. Mój Boże. Czy ja wiem co z kogo wyrośnie? Na razie wykręcałem się (bo ona chce zdawać na ASP ale ma już 21 lat), że o przyjęciu na ASP nie będzie decydować to co ja powiem, tylko to co ona narysuje na egzaminie wstępnym. Byle tylko nie chciała bym jej udzielał lekcji. Jakaś polskojęzyczna pielęgniarka z Wiednia dzwoniła z taką propozycją przed kilkoma dniami i ledwie jej wyperswadowałem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, October 14, 2002 7:26 AM

**Subject:** Odp: prawa autorskie, digital fusion

Co do praw autorskich do muzyki, to niestety musi Pan uzyskać od kompozytora copy right, bo to cały tajemny dla mnie obrządek związany z ZAIKS (byłem przed laty jego członkiem, a teraz nawet nie wiem czy automatycznie jestem członkiem ZAIKS, czy nie), który strzeże praw autorskich etc. Nie znam Pendereckiego i nie wiem czy udziela praw autorskich z równą łatwością jak robię to ja, gdy komuś potrzebna jest reprodukcja mego obrazu na jakąś okładkę od płyty lub książki. To zależy od człowieka. Mnie np. nie zależy na forsie, lecz trochę jednak zależy na tym, by pośrednio nie firmować jakiegos

gówna, ale nawet i na to przymykam z lenistwa i braku asertywności jedno oko, a nawet drugie. Szostakowicz nie żyje, ale nie mam pojęcia jak zachowują się jego spadkobiercy i do kogo trzeba się w takim wypadku zwracać. Najsensowniej byłoby zwrócić się do nieznanego nikomu kompozytorów młodego pokolenia, bo oni chcą zaistnieć podobnie jak chce tego Pan i być może w porozumieniu z Panem, napisali by specjalnie podkład muzyczny, ale o ile mam wyobrażenie jak to będzie wyglądać, to wydaje się, że albo muzyka musiała by być pisana specjalnie, albo pisana częściowo najpierw (podobnie jak to robił Prokofiew do filmu „Aleksander Newski”) a długość sekwencji ex post dostosowywana co do jednej klatki do rytmu muzyki, bo czasami łatwiej jest wydłużyć jakieś ujęcie niż dopisać kawałek frazy. Najlepszym jednak rozwiązaniem w takim wypadku, jest potrudzić się samemu i chyba praca na Cubase i Cakewalku jest łatwiejsza niż na 3D studio. Uproszczone (mniej kanałowe) Cubase Steinberga pod nazwą Cubasis, mam nawet w oryginale w domu, gdyż dostałem je jako dodatek do karty dźwiękowej SoundBlaster Platinum. Chciałem coś na tym robić (ale nie muzykę sensu stricte, lecz to samo co na Photoshopie, tyle że budowane z przekształcanych dźwięków), ale coraz bardziej grunt usuwa mi się spod nóg jeśli idzie o prognozowany czas rozbiegu i wszystko z czego trzeba by zrezygnować, aby być może niczego już nie osiągnąć. Gdy pomyślę o aukcjach na dobroczynność, których organizatorzy w wypadku gdy nie miał bym nowych prac, oskarżali by mnie o to, że nie mam serca... O Kurwa! Nic z tego. A umiem robić na raz tylko jedno. W Cakewalku Pro 8 są nawet bodajże dwie klawiatury i można na tym pisać normalną muzykę ale trzeba by (jak sądzę) kupić lub wypożyczyć do tego celu jakiś Keyboard. Tu zresztą strzelam w ciemno. Oglądałem tylko ten program (razem z Wavelab i Sound Forge) po zainstalowaniu go z pirackich kopii, które miałem od Ani Orthodox i pukałem w klawisze Yamahy i Rolanda myśląc, ale nic poza tym.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, October 18, 2002 2:43 PM

**Subject:** Odp: porwanie

Wprost przeciwnie: podoba mi się. Miałbym wprawdzie zastrzeżenia do górnej partii postaci po lewej stronie ale czerwień sukienki i włosów bardzo fajnie podkreśla dramatyzm i obcość. Też mam 5 milionów ale robię z ręki i w skrajnie (obecnie) ciemnym świetle z okna. Obecnie weszły do handlu aparaty 11 milionów (Canon) i 14 milionów (Kodak z obiektywami Nikon). Niestety trochę drogie ale mają już wymienną optykę i standardową wielkość matrycy, która odpowiada klatce 24/36. Nareszcie odpiardoliłem oba zamówienia (jeden obraz potrafię malować przez prawie miesiąc, a tu dwa odpiardziłem w tydzień ale to świadczy o moim stosunku do tego co robiłem). Obecnie męczę się już nad czymś, na czym mi na razie zależy ale jeszcze nie wiem co z tego wyniknie. W założeniu jest to postać en face ale jeszcze nie wiadomo co tam z niej będzie. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----





**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, October 18, 2002 4:02 PM

**Subject:** Odp: porwanie

Jeśli maluje się cienko i rozrzedza benzyną, to farba wysycha w ciągu doby, a jeśli maluje się cienko i mokro w mokro (jedno rozmazuje drugie) to można obraz dosyć szybko podgonić. Malowanie pastą (częściowo tak robiony był pierwszy obraz) wymaga schnięcia do drugiego dnia. Malowanie siankiem cienkich linii umożliwia babranie mokrym na mokre, byle do czasu nie korzystać z bieli i jasnych kolorów kryjących oraz raczej nie korzystać z czerni, bo wtedy robią się ewidentne brudy. Rozjaśnianie tu i tam i skrajne przyciemnianie tu i tam, należy sobie zostawić na koniec. W końcu wiele zależy od tego co robimy. Zadziałanie „na pewniaka” i bez niespodzianki, czyli na zasadzie działania prezentera telewizyjnego (nie będzie jąkania i kiksów ale nie będzie też zaskoczenia oryginalnością i głębi) wymaga obniżenia progu własnego oczekiwania i poruszania się przeciwnym sposobem po sprawdzonym terenie. Przy „brudnej robocie” na zamówienie, stosuję tą metodę, bo z własnej woli nie miałem teraz ochoty robić architektury co nie znaczy, że nigdy ochoty mieć nie będę. Robota przy kawalerce nadmiernie się ślimaczy. Ciągłe nie jest wykonana (jest zaczęta) zabudowa balkonu i wbudowane okna, a robi się coraz zimniej i coraz bardziej mokro. W dniu 26 będę podpisywać album na Targach Książki w Krakowie. Muszę pojechać 25 i wracać 27. Nie cierpię takich imprez. Jak małpa w boksie, sikać się chce ale nie ma gdzie wyjść, trzeba się uśmiechać, niech to szlag trafi. Czekam jeszcze Wrocław w grudniu i Empik w Warszawie 23 listopada.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, October 18, 2002 7:43 PM

**Subject:** Odp: aparat.

Żeby to ja wiedział. Mam pewne rozeznanie w cenach nowego sprzętu. Starego nigdy nie sprzedawałem lecz dawałem rodzinie i kolegom. Przedostatnią moją cyfrówkę (4 megapiksele OLYMPUS E-10) dałem kumpłowi w Warszawie. To co mam obecnie, tego jeszcze nie upłyniam, bo mam niejako każdy z 3 aparatów z innymi możliwościami. Jeden nawet tylko 3,3 megapixele (nie produkowany już Canon S 20) ale za to mały i do kieszeni. Nie wiem jeszcze czy zrobię krok do przodu, bo te najnowsze cyfrówki są cholernie drogie, a ja nie zajmuję się teraz fotografią, więc byłoby to trochę wywalanie pieniędzy w błoto. Uczciwie mówiąc chodzi mi to po głowie, ale opanowuję się i walczę ze sobą, by nie zapaliło mi się pod siedzeniem, bo wtedy już przepadło. Poza wszystkim, chciałbym najpierw znać ich testy, a ich jeszcze nie ma. Canon (8.000 dol. za body) jest dla mnie za drogi. Mógłbym się połasić i przymierzać się do Kodaka (4.000 dol. za body) ale nie ma jeszcze testów ani jednego ani drugiego, a na dodatek OLYMPUS też zapowiedział na ostatniej Photokinie aparat 4/3, a na pewno wypuści go też NIKON. Nie mam pojęcia jakie będą ich ceny i oceny. Stosowna i moim zdaniem najlepsza witryna w internecie to:

<http://www.dpreview.com/reviews/specs.asp>

Większość moich informacji biorę stamtąd. Musi Pan zdecydować do jakich celów chce Pan tego używać. Do zwykłej dokumentacji spotkań towarzyskich i wycieczek, całkowicie wystarczy 2,1 megapiksela i aparat typu idiotenkamera. Najlepszy i prawie że najmniejszy w tej klasie to Ixus Canona. Mniejsza jest Kyocera ale ma złą ocenę jeśli idzie o rozdzielczość i optykę. Jeśli chce Pan mieć materiał do fotomontażu możliwość stosunkowo dobrych reprodukcji i przyrząd do fotografii „artystycznej”, to polecałbym jednak model typu lustrzanka i co najmniej 4 megapiksele. W tej chwili w swojej klasie, najwyżej jest oceniany SONY DSC-F717 (5 megapiksela. Streetprice 1.000 dol.). Ma tylko jedną istotną dla mnie wadę: ogniskowa transfokatora zaczyna się od ekwiwalentu 38mm. Minolta DIMAGE 7, która mam, ma ogniskową poczynającą się od 28 – niestety nikomu bym tego akurat aparatu nie polecał. Ma więcej wad niż zalet. Używam go stale tylko dlatego, że jest bardzo wygodny we wnętrzach. I tak dalej.



Do dobrych zdjęć używam OLYMPUS E-20. Niech Pan otworzy tą witrynę, a potem chętnie służę dodatkowymi wyjaśnieniami.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 19, 2002 8:01 AM

**Subject:** Odp: Monitory.

Na Boga: nie jestem fachowcem od monitorów ale mam tu własne zdanie, które być może zabrzmi naiwnie. Wielkość plamki ma kolosalne znaczenie. Moim zdaniem wielkość plamki nie powinna przekraczać geometrycznej wielkości obszaru jaki wynika z podzielenia długości i szerokości monitora przez wielkość ustawionej rozdzielczości, a więc np. 1600/1200. Jeśli plamka jest większa od tego kwadracika, to pojawia się subiektywne wrażenie nieostrości. Mam dwa monitory 21". Starego Philipsa z plamką 0,25 pośrodku i 0,27 po bokach, oraz stosunkowo nowego SONY z plamką 0,22 na całym obszarze. W obu rozdzielczość z karty, ustawiona jest na 1600/1200, a różnica ostrości jest przepastna. Gdy w SONY podciągnę kartą rozdzielczość na 1920/1440, to wprawdzie obraz staje się niejako dokładniejszy ale pojawia się subiektywne odczucie rozmycia. Ten sam efekt występuje przy aparatach cyfrowych. W matrycy 2/3" wielkość 4 megapiksele stanowi jakby wartość krytyczną. Aparaty o 5 megapikselach sprawiają czasami subiektywne wrażenie gorzej rysujących niż te o 4 milionach, bo tzw. krążek rozproszenia obiektywu zaczyna przekraczać geometryczny rozmiar jednego piksela. Należałoby więc powiększyć rozmiar geometryczny matrycy, no ale to wymagałoby zmiany obiektywu i obudowy – tak więc 5 milionów to była ta granica dla modułów 2/3" i opartych na nich aparatów, po której trzeba było podjąć decyzję co dalej. I tak nastaje generacja nowych 11 i 14 milionowych matryc 24/36mm. To wszystko to oczywiście tylko moje domysły, bo nikt dosłownie na ten temat nie pisał. Tak więc reasumując: gdybym stał przed wyborem tym samym co Pan, kupiłbym Samsunga („twój kot kupowałby Whiskas”). Zalecana rozdzielczość wynika nie tylko z analizy częstotliwości ale także z wielkości plamki w stosunku do rozmiaru monitora. Oczywiście nie wiem co wart jest ten monitor w sensie awaryjności, ergonomii et c. Tyle mogę doradzić

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 19, 2002 8:41 AM

**Subject:** Odp: Monitory.

Trudno tu cokolwiek doradzać i wypowiedzieć by się musieli serwisanci, którzy codziennie naprawiają sprzęt. Mnie się wydaje, że nadmierną wagę przykładamy do firmy. Koledze z Krakowa padały koldejno twarde dyski właśnie IBM. Ja piszę w tej chwili na dysku Samsunga i jakoś od trzech czy nawet czterech lat nic się z nim nie dzieje, mimo iż ten konkretnie komputer idzie codziennie od rana do wieczora, nawet gdy ja na nim nie pracuję i jest najbardziej wyeksploatowany. W obu komputerach do pracy mam dyski Seagate ale wybrałem, je ze względu na parametry, a nie na firmę. Nie jest też wykluczone, że gdy rozbierze Pan monitor Samsunga, to okaże się że na kineskopie nadrukowana jest nazwa Philips lub SONY. To wszystko naczynia połączone. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 27, 2002 12:16 PM

**Subject:** Odp:

Byłem przedwczoraj wieczorem i wczoraj przez cały dzień w Krakowie gdzie podpisywałem albumy. Młyn, raban, setki ludzi, co najmniej setka wystawców, jakieś takie maszkarony łążyły wśród tłumu, co ma zapewne kolosalny wpływ na rozwój czytelnictwa. Odbębniłem swoje. Kawalerka dla Wirtualnej Księżej Gospodyni in aufbau. Roboty nareszcie ruszyły nieco ostrzej. Na zdjęciach stan z ubiegłego tygodnia. Pozdrawiam  
Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, October 28, 2002 1:55 PM

**Subject:** Odp: Kraków.



Cały dzisiejszy dzień z doskoku. Teraz poszedł facet od wywiadu, który na szczęście sam mnie fotografował, a za chwilę ma się pojawić klient po obraz razem z kolegą który też niby coś chciał kupić. Miał być mój fotograf, bym mu wyjaśnił opracowywanie zdjęć w Photoshopie, bo przymierza się do aparatu cyfrowego ale na szczęście z powodu wiatru gdzieś go zatrzymało i odwołał. Potem sprzątaczką, bo nie było mnie w piątek. W Krakowie nocowałem w hotelu WANDA na Bronowicach. Jakoś spałem ale nie za fajnie. Wszyscy bardzo mili – może mój wydawca tak ich ustawił. Na razie tyle, bo chcę jeszcze wysłać ten mail. Mój pokój w hotelu na zdjęciu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 29, 2002 1:44 PM

**Subject:** Odp: Zdjęcia.

Na zdjęciu z profilu wygląda Pan jak Włodzimierz Lenin w młodości. Może należałoby zgolić także bródkę? Chyba zaziębiłem się w Krakowie i zaczyna się katar.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 29, 2002 4:13 PM

**Subject:** Odp: Zdjęcia.

Rozumiem, że ma Pan zainstalowany program antywirusowy? Bo to też może być wirus. Jeśli wygląda jak program DOSu (białe pole, otoczone granatową ramką) to prawie na pewno jest to wirus. Najczęściej coś takiego jest w formie załącznika w poczcie ale to się lokuje bezpośrednio i jako skrót w wielu miejscach i trzeba zapisać nazwę oraz uruchomić „znajdź”. Jeśli to jest dialer, to zazwyczaj ma jakąś ikonę: albo z damską buźką albo z dupą albo z literkami, czasami tworzy w Program Files folder o nazwie WebDialer i w środku siedzi. Druga wersja lub skrót leży na pulpicie. Trzecia w Menu Start, czwarta w Programy, piąta w Windows lub w System. W System dodatkowo lubi siedzieć program Uninstal tego czegoś, ale kliknięcie w Uninstal wcale nie deinstaluje, a ponownie instaluje. Poza tym lubi się zadomowić w folderze Dial-Up pod postacią drugiego lub kolejnego połączenia, ponadto w folderze Templ. wewnątrz Windows, a czasem jeszcze gdzie indziej. Jeśli rezydujący w Windows Dialer nie chce się dać skasować bo twierdzi, że jest częścią Windows (np. polski dialer LOLIDKA przez D) tzn., że ma wpisane uruchamianie i aktywację łącznie ze startem komputera. Należy wtedy wystartować w Trybie Awaryjnym i wtedy to gównie się nie uruchomi, otworzyć Windows i wypieprzyć do diabła. Program antywirusowy nie zapobiega instalowaniu się dialerów ale zapobiega wirusom. Stąd moje pytanie na wstępie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 29, 2002 4:18 PM

**Subject:** PS

Zapomniałem jeszcze dodać, że dialer siedzi także w Temporary Internet Files i tam ma czasami wygląd programu DOS ale to nie jest wirus. Trzeba skasować zawartość Temporary Internet Files. Ja to robię automatycznie codziennie lub dwa razy dziennie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 29, 2002 5:56 PM

**Subject:** Odp: sdi

Znam na ten temat tylko opowieści jak to moja kuzynka uczyniwszy z gołej Britney Spears swoje łącze 15 minutowe z internetem (po 15 minutach samoczynnie się rozłączało, ale to jej nader niejasna opowieść) działała tak przez miesiąc, a potem płaciła ponad trzydzieści tysięcy rachunek telefoniczny na naszej poczcie. Tyle, że ona miała banalne połączenie na Poczta Polska. Moim zdaniem jeśli Pan z tego nie korzysta ani nie chce zobaczyć jak sobie poczynają z facetami ukraińskie licealistki, to rachunek nie przyjdzie. Ja jestem w sieci kablowej, ale SDI to chyba jednak połączenie telefoniczne? Nie mam pojęcia. Ja nigdy nic nie płaciłem, ale takie programiki często oferują usługę: „uczyn nas swoją stroną główną” (postaw ptaszka) i wtedy pojawiają się w oknie Opcje internetowe jako strona główna, a to zapewne już zaczyna coś kosztować. Można zapewne przez nie wchodzić nawet na witrynę Księdza Rydzyka, bo to zapewne działa tak jak AltaVista ale nie za darmo.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 29, 2002 11:38 PM

**Subject:** Odp: sdi

To działa maszyna, a nie sekretarka, a w związku z tym nie wie kto się z nią połączył i się przykleja jak rzep do psiego ogona. Nawet i dziesięć razy przyklei się błędnie, ale działa prawo wielkich liczb. Za którymś razem to chwyta. To tak jak z panem Felkiem Fuckerm, gdy go pytano jak podrywa: każdej od razu pcham rękę pod spódnice. No a w mordę pan nie bierze? Czasami biorę, ale częściej pierdołę.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 31, 2002 3:43 PM

**Subject:** Odp:

Doklejałem tak głowę mego krewniaka – mocno starszego pana, ale chciałem mu sprawić przyjemność, więc leżał w ciekawej pozycji razem z panną Giną Ryder, która jest jedną z najatrakcyjniejszych pornomodelek. Michaels wyszedł bardzo przekonująco. Mnie się tak nie udało, ale nie byłem dostatecznie cierpliwy, bo mój krewniak i tak ma oczy z guzików, a ponieważ cielsko ma 70 latnie, więc musiałem znaleźć takie ujęcie gdzie go nadmiernie nie widać, bo pornomodele z reguły bywają kulturystami. Photoshop rzeczywiście może bardzo wiele w zakresie manipulacji. W Krakowie zaziębłem się i od dwóch dni nic nie robię, lecz tylko tamuję wyciek z nosa i ciąmkam Strepsil. Może jutro będę nareszcie w stanie zabrać się do pracy. Oczywiście nie wychodzę z domu, a jadło donoszą mi znajomi. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 31, 2002 6:38 PM

**Subject:** testament

Zapomniałem jeszcze o testamencie. Problem polega między innymi na tzw. majątności. Nie jestem bogaty ale mam jakby nie było trzy mieszkania (dwa in aufbau czyli kawalerka i częściowo wykończone drugie mieszkanie Tomka, którego jeszcze nie sprzedałem), trochę płyt i elektronicznego śmiecia, kilka obrazów i lokatę terminową w banku, która stanowi dla mnie rodzaj buforu bezpieczeństwa i której nigdy nie naruszam, natomiast nie mam już bezpośrednich spadkobierców. Musiałem coś napisać, by nie zasilać skarbu państwa ani tych dalekich krewnych, a raczej ich zstępnych, których mam kompletnie w dupie i to z wzajemnością, bo nawet nigdy się ze mną nie kontaktują. Stąd ten testament, który być może jeszcze zmienię, gdyż jest to jedyna rozrywka starców. Na razie całość dostaje jedna instytucja, ale nie jest to Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Beksiński

PS: Zwłoka w wysłaniu wynika stąd że akurat gdy pisałem, wpadł do mnie szwagier.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 01, 2002 8:25 AM

**Subject:** Odp:

Bardzo fajny tekst. Tylko tak dalej, a nie będzie Pan wyklęty lecz zostanie Banachem z Bochni, a potem pojawia się uczniowie. Nawiasem mówiąc: Satanizm nie różni się przecież od wiary w Boga. Razem z

Pański listem dostałem Wichtige erotik informationen ale te skasuję bez czytania w obawie o wirusy. Jestem cholernie chory i nie pracuję. Leje mi się z nosa i kaszlę tak, że omal się nie porzygam. Kraków spowodował ten stan, ale w moim wypadku może się to przeciągnąć nawet do kwietnia lub maja.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 01, 2002 11:56 AM

**Subject:** Odp:

Nie jestem w stanie z Panem dyskutować, bo zarówno oficjalna religia jak i satanizm wiążą się z wiarą i komuną wiernych, a ja mając wprawdzie silny pociąg do metafizyki i mistycyzmu, mam zdecydowaną niechęć do funkcjonowania w grupie i ceremoniału, czyli do religii, jaka by ona nie była. Poza tym personifikacja zarówno Boga jak i Szatana jest mi z gruntu obca i niepojęta. Skłonny ją jestem uważać za relikwiarz naiwnego myślenia magicznego. Moja wiedza w dziedzinie Marylin Manson, ogranicza się do obejrzenia klipów, które mi się raczej podobały ale od strony ekspresji rodem z Ensora, a nie naiwnym na moje wyczucie przekazem ideologicznym. Szefa grupy oceniłem i zaszukowałem raczej od strony psychologicznej (dzieci zakompleksione i nieprzystosowane) niż filozoficznej. Pism zebranych nie czytałem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 01, 2002 2:35 PM

**Subject:** Odp:

O Jezu! Dobrze Pan myśli! Dokładnie tak! Na dodatek jestem chory. I w końcu jak się ma już 73, to ma się ochotę zacytować Witkacego: „wszystko zostało już wygadane do cna” (Szewcy). Czyżby próbował Pan animować dziadka i wciągnąć go do dyskusji? Próżny trud jak napisał inny poeta. Czasami jeszcze, gdy mnie coś wyjątkowo wkurwi, ale generalnie coraz rzadziej...

Gdy kaszlę to ból łomocze mi w głowie. Nie jestem w stanie nawet rysować na komputerze, bo łzawią mi oczy i kicham, a z kolei na papier kapie mi z nosa. Do dupy ze wszystkim. Cały dzień leżę i posypiam.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 04, 2002 5:14 PM

**Subject:** Odp: podatki.

Sprawa podatków: Trudno mi się do tego przyznać ale ja jestem skurwysyn, który oszukuje fiskusa. Gdy sprzedawałem via galeria, nie było to możliwe ale teraz z reguły mówię zainteresowanemu, że jeżeli nie bierzemy do spółki ministra Kołodki, to obraz kosztuje tyle, a jeśli bierzemy, to około 40% więcej, bo powyżej pewnej średniej rocznej, taki podatek stanie się dla Pana normą. Generalnie kupują biznesmeni, którzy też musieliby wyjaśnić fiskusowi skąd wzięli pieniądze na obraz, więc jeśli nie muszą tego robić, a na dodatek zapłacą mniej, to taka forma jak najbardziej im odpowiada. Gdy miałbym transakcję z kimś niepewnym, to trzeba by było zapłacić podatek ale w takiej sytuacji najczęściej wykręcam się, że nie mam obrazów. Nie wiem czy kiedyś nie poślizgnie mi się noga ale jak myślę opisana niedawno w mailu do Pana technika Felka Fuckera jest techniką uniwersalna, która jak na razie się sprawdza także w stosunku do fiskusa. Idzie by per saldo wyjść na swoje. Panu tego nie polecam, a tylko informuję jak ja to robię i proszę pokornie o dyskrecję. Oczywiście tak zarobione pieniądze są „czarne”, więc można je wydać na „wino kobiety i śpiew” oraz dyski do komputerów, aparaty cyfrowe sprowadzane nielegalnie z



Singapore, ubiór oraz pożywienie, ale kupując np. samochód, może być Pan wezwany do fiskusa, by wyjaśnić skąd miał Pan na to środki. Nie mówiąc o budowie domu. No ale to na razie są dla Pana odległe perspektywy.

Co do nadmiernie szybkiego rozchodzenia się obrazów, trzeba koniecznie podnieść ceny pod rozmaitymi pretekstami, a to współczynnik inflacyjny i porównanie do koszyka towarów, a to że właśnie szejka z Kuwejtu chce kupić od pana obrazy i obiecał dać dwa razy więcej niż zainteresowani w kraju (oni też podniosą, by przelicytować szejka) i tak dalej. Trzeba to robić na raty i z wyczuciem. Nie szkodzi chować lepsze obrazy, bo ceny mogą raptownie pójść w górę, a Pan będzie bez obrazów lub zechce Pan zmienić styl, a publiczność będzie chciała obrazy takie jak dawniej i będzie gotowa zapłacić za nie pięciokrotnie. Wiem to po sobie. Nawet Picasso odpiardolił ex post kilka obrazów z okresu błękitnego, bo tego chcieli klienci, ale „po co się męczyć, mister brain cię wyręczy”: należy ukrywać obrazy „na zaś”. To wszystko rady starego wujka.

Mój katar dobiegł końca ale kaszlanie jeszcze nie, a na dodatek boli mnie przy ucisku na linii szyj-szczęka i wewnątrz na szczęce. W moim wieku wszystko zaczyna się sypać gdy tylko posypie się jedna rzecz. Po 9-dniowej przerwie trochę dziś malowałem. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, November 05, 2002 8:14 AM

**Subject:** Odp: podatki.

Problem polega na tym, że w wypadku podatku jest tzw. progresja czyli im wyższe roczne zarobki tym rośnie stopa podatkowa. Sadzę, że moje skromne rozeznanie w temacie jest absolutnie niewystarczające, szczególnie, że przepisy stale ulegają zmianie. Musi się Pan poradzić prawnika. Może Pan wierzyć lub nie, ale moim podstawowym „zniechęcaczem” do płacenia podatków jest skomplikowany system zeznań i biurokracja. Nie wiele z tego jestem w stanie zrozumieć – to podobny mechanizm, jak niezdolność starców do obsłużenia sprzętu elektronicznego. U mnie występuje ona na innym obszarze. Dawniej podatki płaciłem, ale od czasu do czasu miałem „tajny ubój” (wyrażenie w okresie Bolesława Bieruta, gdyż w gospodarstwach wiejskich trzeba było po każdym uboju oddawać kontyngent państwu). Zresztą jaki ja mam obrót? Kilka obrazów rocznie i to nieregularnie. Przez ostatnie lata PIT za mnie wypełniała główna księgową galerii Alicji Wahl. Ja nie potrafiłem. W ub. roku zapłaciłem jakiś duży podatek, bo zaległe dochody Tomka wypłacił mi ZAIKS jako jedynemu spadkobiercy. W tym roku postanowiłem, że przestaję zarówno zarabiać jak i składać zeznania (w galerii Wahl już od dwóch lat niczego nie sprzedałem), ale miałem ostatnio kilka pozaplanowych „tajnych ubojów”, a właściwie mógłbym już w moim wieku naruszyć bufor finansowy jaki odkładałem przez całe życie i poprzestać na mojej emeryturze, z której zeznanie składa za mnie ZUS. Chyba tak w przyszłym roku uczynię.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, November 06, 2002 9:46 AM

**Subject:** Odp: sprzedawanie i nie.

Obawiam się, że tak łatwo to nie będzie. Trudno mi się będzie wypiąć na sympatyczną kierowniczkę galerii, która dawniej niejednokrotnie kupowała wtedy gdy byłem w potrzebie – wprowadzie nie z humanitaryzmu lecz do handlu ale żyłem i obsprawałem się w komputery i aparaty cyfrowe dzięki jej galerii. A co zrobić z tymi co przyjdą i molestują? Są wśród nich nawet księża. Mają na to już sposób, że chcieliby mnie poznać i porozmawiać, a potem okazuje się, że idzie także o kupno obrazu, a ja jestem mało asertywny, natomiast nie chcę odcinać się od ludzi i rozmowy, bo zostanę absolutnie sam i będę mógł co najwyżej rozmawiać ze sobą. Nie wiem więc jak te ambitne plany sprawdzą się w praktyce.

Choroba rzuciła mi się na zęby. Powstał jakiś cholerny ropień pod mostkiem. Dziś idę do dentystki. Już przez drugi tydzień odrabiam ten pieprzony Kraków. Na dodatek zaczęły 18 ub. miesiąca obraz mi się „przeczekal” i dziś dałem spokój dalszemu piłowaniu. Na dodatek jestem słaby jak kawałek gówna.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 07, 2002 2:20 PM

**Subject:** Odp:

No, no. Zostanie Pan niedługo gwiazdą off off Broadway.

Akryle zasychają na matowo jeśli są silnie rozwadniane wodą lub na prawie matowo lub pół-matowo gdy są gęste. Tak czy siak bliżej im do matu niż do połysku. Można je rozwadniać zamiast wodą, za pomocą medium gloss lub matt ale jedno i drugie medium osłabia zamiast wzmacniać mechaniczną odporność powierzchni. Na dodatek medium ma wygląd mleka, a robi się przezroczyste dopiero po wyschnięciu, co na początku utrudnia pracę. Pewnym rozwiązaniem, jeśli chce się mieć połysk (stosowałem je sam, jako najmocniejsze mechanicznie), stanowi pokrycie gotowego obrazu przy pomocy medium alkidowego dla farb olejnych. Wprowadza to oczywiście silne zmiany waloru i intensywności koloru i trzeba najpierw parokrotnie zwilżać obraz wodą by być pewnym, że zmiany jakie nastąpią są zmianami pożądanymi, bo potem nie ma już odwrotu.

Do malowania można używać rozmaitych pędzli ale jedno trzeba wiedzieć, że pędzle non stop muszą moczyć się w wodzie (bo bezpowrotnie obsychają po kilkunastu minutach farbą) co powoduje w pędzlach szczecinowych pęcznienie szczeciny i jej deformację (rozcapierzenie się). Oblepione przez nieuwagę zaschniętą farbą pędzle można odmoczyć w alkoholu ale najczęściej rozpuszcza on i oparty na kalafonii klej którym sklejone są włosy. Nie ma róży bez kolców. Co do kolorów to najpiękniejszy efekt uzyskuje się na matowym obrazie bez żadnych werniksów i powłok wyblyszczających ale jest on niestety mniej trwały na zabrudzenia, gdyż akryl ma strukturę porowatą, a czyszczenie przy pomocy wody odpada, bo malowidło pęcznieje i ulega uszkodzeniu. Niech Pan zacznie, a wtedy odpowiem na inne pytania jeśli potrafię. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 07, 2002 8:38 PM

**Subject:** Odp: Akryle, nagrywarka.

Nie wiedziałem że 40x nagrywarkę można już dostać za 350. Ja mam nagrywarki 16/10/40 i to bez burnproofu. Czas kupić coś nowego, choć Bogiem a prawdą wydają mi się dostatecznie szybkie. Swoją drogą, że zaczynałem od nagrywarki x2 Hewlett Packard, którą zalecano używać x1 i która co 5 płyt robiła na płycie CDR, która kosztowała wtedy ca 12 zł. błąd nagrania, o którym dowiadywałem się po godzinie nagrywania. Monitor wyświetlał informację, że płyta jest do wyrzucenia i trzeba było zaczynać od początku. Potem miałem nagrywarkę LG x4, która wydawała mi się rewelacyjnie szybka. Po 20 minutach nagrana płyta! Bomba! Demon prędkości! Teraz mam Yamaha x16 i nagrywa mi płytę w ca 5 minut. Nie uległem więc zepsuciu przez postęp techniczny. Zadowolam się małym, ale już słyszałem o tych superszybkich nagrywarkach. Inna rzecz, że walczyć o to by zamiast 5 minut mieć trzy minuty, to nie to samo co walczyć, by zamiast prawie półtorej godziny mieć 20 minut.

Ci do akrylu to suchy bywa od razu. To czasami kwestia nie tyle dwóch dni ile dwóch minut. Zależy od grubości malowania ale można kupić suszarkę do włosów i podsuszać od razu na obrazie. Są zarówno plusy jak i minusy. Inne dla każdego i zależne od sposobu malowania. Można natychmiast malować po wierzchu tego co namalowane było przed 5 minutami. Ja uwielbiałem malować po wierzchu ultramaryną, która zostawała w zagłębieniach i dawała śliczny efekt ale nie należało tego werniksować, bo połysk niweczył ten efekt.

Jeśli w okresie najbliższych tygodni nagle na kilka dni zamilknę, to będzie to efekt oddania komputera do serwisu, bo wentylatory już tak hałasują, że zaczyna mnie to wkurwiać.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 08, 2002 1:48 PM

**Subject:** akryl

Kupiłem sobie obiad na garmażu. Szynclę wieprzowę. Nastąpił w tej dziedzinie olbrzymi postęp. Przed dwoma laty takie szynclę wyglądały jak gówno i smakowały jak gówno. Obecnie wyglądają już jak prawdziwe szynclę. Smakują nadal jak gówno ale defetyzmem byłoby niedocenianie postępu i nie zauważanie kierunku tendencji rozwojowej. Ponieważ w nocy spadł pierwszy śnieg, to nareszcie pojawili się szklarze, którzy zabrali się za szklenie balkonu w kawalerce. Wszystko więc zmierza we właściwym kierunku. Alleluja! Jak tam praca przy acrylu? To co w oleju było łatwe w acrylu będzie trudne i przeciwnie. Można malować bardzo szybko i bardzo precyzyjnie. Jak ołówkiem. Sam mam ochotę by na jakiś czas do tego powrócić. Pozdrowienia

Beksiński

PS. Aby pokazać jak łatwo maluje się acrylem wysłałem stare czarno białe fotografie 2 prac akrylowych. Nie było wtedy możliwości fotografowania w kolorze. Głowa to była moja pierwsza próba użycia akrylu i malowałem ją pół dnia. Obraz był mocno różnokolorowy. Liście pomarańczowe, chyba z zielonymi cieniami, twarz chyba niebiesko fioletowa et c. Drugi obraz malowałem już o wiele później. Buł utrzymany w ciepłych i zimnych błękitach (o ile pamiętam). Widać na ile łatwo uzyskać można szczegóły. Największy problem i najwięcej pracy kosztowało mnie gładkie niebo. To w akrylu stanowiło (przynajmniej dla mnie podstawowy problem). Chciałem nawet sięgnąć w tym celu po aerograf i nawet mi go zbudowano na ASP (niczego wtedy nie było w handlu), ale potem oszczędłem w ogóle od akrylu, bo pojawił się kontrakt paryski i konieczność malowania olejem.



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 08, 2002 6:17 PM

**Subject:** Odp: Akryle, nagrywarka.

Trochę mało tych kolorów. Czerwień Marsowa nie wiem jak się mówić powinno na Mars Red, to czerwień żelazowa o kolorze jaskrawej rdzy. Nie jest to czerwień zbyt czerwona a raczej brązowawa. Materialnie jest to rdza o określonym odcieniu (tlenek żelaza). Wydaje mi się, że to za mało by poczuć iż ma się to czym można swobodnie pracować ale oczywiście zdolnemu i chętnemu wystarczą dowolne dwa kolory i tło by zrobić arcydzieło. Grunt typowy akrylowy. Nie ma żadnych przeciwwskazań, a raczej jest to grunt polecany. Nie powinno się malować akrylem po oleju, bo farba zacznie się łuszczyć, natomiast można malować olejem po akrylu. Pozdrawiam Beksiniński

PS: O Jezusie: idiota ze mnie. Zamiast czerń przeczytałem czerwień. Nie wiem co to jest czerń marsjańska. Może też pochodna tlenku żelaza, czyli czerń wpadająca w brąz lub brudną czerwień?

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 11, 2002 11:23 AM

**Subject:** ?

Mój komputer pomocniczy jeszcze wczoraj hałasował niczym motocykl. Byłem przekonany, że we wtorek muszę go oddać do serwisu i nagle ucichł. Pracuje jak dawniej. Albo wentylator ostatecznie szlag trafił i za chwilę coś się tam przegrzeje i spali, albo nastąpił cud nad Wisłą. Być może jednak ze za chwilę wszystko wróci do normy o ile normą było hałasowanie. Jak idzie praca w akrylu?

Beksiniński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 11, 2002 1:00 PM

**Subject:** Odp: ?

Impregnowanie lakierem ftalowym zawsze wypadaloby zrobić ze sporym wyprzedzeniem. Gdy robi się to z dnia na dzień, radził bym to robić lakierem epoksydowym do podłóg, bo ma on charakter chemoutwardzalny. Tyle, że jest to upierdliwe (jest dwuskładnikowy i śmierdzi). Tym niemniej jedno nie wyklucza drugiego... Impregnować lakierem ftalowym na zapas, a to co do użycia od razu impregnować lakierem epoksydowym.

Kupcy myślą prostymi kategoriami: brać zanim nie podrożeje, bo da się na tym za kilka lat zarobić. Pomijam tu oczywiście miłośników, którym to się po prostu podoba. Cała reszta podchodzi pragmatycznie. To jest inwestowanie w tanie papiery wartościowe firmy mającej szansę na giełdową wyżkę. Póki co też nie rozumiałem tego mechanizmu. Niech się Pan tylko przedwcześnie nie zwiąże z jakąś galerią w sensie wyłączności i ustawienia cen na określonym poziomie, mimo iż warunki wydadzą się Panu atrakcyjne. Ja w ten sposób związałem się niegdyś z Galerią Dmochowskiego. Rzecz jasna w wypadku Dmochowskiego układ był nietypowy, bo on jednoczył w sobie wodę i ogień czyli pośrednika z miłośnikiem, na czym obaj ucierpieliśmy, bo jest to mieszanka samobójcza. Pan jednak może dostać propozycję od kogoś bardziej pragmatycznego, co jednak wcale nie musi rokować dobrze.

Beksiniński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 14, 2002 12:16 PM

**Subject:** Odp: Woda.

Jak najbardziej wystarczy zwykła woda. Ja nawet jej nie przegotowywałem. Niech Pan pamięta, że pędzle muszą być non stop mokre, bo farba błyskawicznie wysycha i je zniszczy. Najlepiej trzymać je w wodzie. Można malować bardzo rozrzedzona w wodzie farbą lub gęsta wprost z tuby lub pośrednio. Prawie natychmiast można malować drugą warstwą i trzecią warstwą i tak dalej.



Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 14, 2002 11:29 PM

**Subject:** Odp:

Od południa chcę odpowiedzieć na list ale jestem taki wypłuty, że żadna jako tako rozsądna myśl nie kołacze w mej głowie. Odpisywałem dziś kilkakrotnie Dmochowskiemu na tematy filmowe, zrobiłem pranie, ugotowałem jadło, oglądałem potem dwa filmy ale na drugim zasnąłem. Cholerny niż. To fakt, że jak się namaluje coś fajnego, to potem ze dwa kolejne obrazy są mniej niż przeciętne. Jak się długo nic nie maluje, to pierwszy obraz jest do dupy, a drugi najlepszy od dłuższego czasu. Mechanizm zastosowany przy malowaniu psów, stosuję wielokrotnie ale najczęściej w rysunkach. Plamy pobudzają wyobraźnię. Nic więcej nie wyduszę ze siebie. Idę spać z kurami i tyle.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 16, 2002 6:39 PM

**Subject:** Odp: Malowanie akrylem.

Od lat tym nie malowałem, a więc nie wiem jaki towar obecnie dominuje na rynku. Używałem farb akrylowych Talensa i Rowneya. Talens był nieco rzadszy od Rowneya ale Rowney tobił też farby akrylowe flow formula i te były o wiele rzadsze. Dźwięczność (saturartion) kadmów akrylowych jest niestety niższa niż w oleju, a trwałość nie zależy od gęstości. Chyba te rzadsze są nawet trwalsze, bo mają większy udział spoiwa. Obecnie nie maluje tak gładko jak dawniej i być może nie narzekał bym już na trudności z założeniem gładkiej przestrzeni. Trwałość akryli nie tyle zależy od ich gęstości ile od samej struktury. Obraz olejny, jeśli po 10 latach jest nieco pobrudzony i podrapany można umyć wodą i poretuszować. Nie wiadomo jak oczyścić obraz akrylowy. Od wody niesłychanie łatwo pęcznieje i można go uszkodzić. Nie wiem jak jest z retuszem. W każdym razie akryl wymaga od użytkownika o wiele większej troski. Dawniej oprócz akryli produkowano także tzw. polimery (polimer colours), których spoiwo miało skład chemiczny identyczny z farbą emulsyjną do wnętrza. Akryl ma skład identyczny z farbą emulsyjną na ściany zewnętrzne. Charakterystycznym zapachem akryli był amoniak, a nie guma. Nie pamiętam jak pachniały polimery. W sumie było to niby to samo tyle, że podobno polimery były mniej trwałe w sensie spoiwa i używane były raczej do celów projektowych i plakatowych. Poruszenie tego tematu zaczęło owocować we mnie myślą czy by do tego na czas jakiś nie wrócić?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 16, 2002 7:45 PM

**Subject:** Odp: Malowanie akrylem.

Lud boży ma swoje wyobrażenia, które poznają teraz na obszarze budownictwa, bo kuzyn jest na etapie kupowania mieszkania dla syna. 2 piętro w niskiej zabudowie jest czymś lepszym niż drugie piętro w 10 piętrowcu, cegła jest czymś lepszym od ramy H, a rama H od wielkiej płyty, parkiet od wykładziny PCV, a ciemna kuchnia to zło absolutne i tak dalej. Na obszarze miłośników sztuki olej na płótnie jest lepszy niż olej na pilśni, a każdy olej lepszy niż akryl. Jeśli pokrywać Pan to chce gelem Maimieri (ja w takim wypadku stosowałem też retusz olejny) to proszę mówić, że to olej. Nikt się na tym nie zna, a nie będzie fafrać. Czuje się dziś chory, bardziej kaszlę niż poprzednio, a na dodatek kompletnie wyżyło mnie ponad dwu godzinne nagranie dla telewizji krakowskiej (ale pójdzie w jedyńce) dla programu "rozmowy na



początek wieku” czy jakoś tak, co robiono w jakimś pustym o tej porze, nowym, ogromnym i postmodernistycznym klubie nocnym KULT w Warszawie, który wyglądał jak skrzyżowanie Centrum Pompidou z Folies Bergere. Jestem wykończony. W moim wieku wystarczy pogadać przez dwie godziny siedząc na krześle, by być wykończonym. Redakcja “Świata Elity” przysłała mi zaproszenie na przyjęcie z okazji pierwszej rocznicy ich istnienia. Zaproszenie kończy zdanie “Gwarantujemy miło spędzony czas w elitarnym gronie”. Najwyższy czas, by zaczął wychodzić “Świat Kretyna”!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, November 17, 2002 8:03 AM

**Subject:** Odp: Malowanie akrylem.

Wystarczy nie informować, że obraz malowany jest akrylem. Sprzedaje Pan po prostu obraz i tyle. Tysiące malarzy maluje akrylem i nie ma w tym nic zdrożnego. Gdy pokryje Pan to szczelnie żelem, to - jak mi się wydaje, obraz będzie trwalszy niż olejny, gdyż spoiwo akrylu jest optycznie trwałe, czego nie da się powiedzieć o linoksydzie, który jednak żółknie i brązowieje. To struktura (emulsyjna i porowata) akrylu jest przyczyną jego nietrwałości na zabrudzenie i trudności z oczyszczeniem. Poza tym spoiwem akrylu jest to samo pleksi z którego buduje się osłony kabin w samolotach. Jeśli zaleje Pan to żelem alkidowym o strukturze koloidalnej, to zatka pan wszelkie niewidoczne pory i stworzy coś (na moje wycucie) odpornego na czyszczenie, a na dodatek na zabrudzenie. Traci się tylko bezpowrotnie pewien urok kolorystyczny ale to już zależy od tego co nas w fakturze obrazu urzeka. Może dla Pan nie będzie to strata.

Nic nie mam przeciw porównaniom z Lemem, ale nie wiem gdzie mam znaleźć jego wywiad.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 21, 2002 1:09 PM

**Subject:** Odp: Akryl, Lem itd.

W akrylach nie używałem w zasadzie takich samych kolorów jak w olejach, gdyż bardzo mi się podobały maty, a tylko obawiałem się, że to ktoś nadgorliwy powerniksuje i efekt raz na zawsze szlag trafi. Przed dwiema godzinami obejrzałem kiepskie (kolor 8 bit) reprodukcje ogromnej ilości starych prac, bo podawałem technikę i zapamiętane wymiary. Większość bez koloru, bo to z moich starych zdjęć robionych w czasie gdy kolor de facto nie istniał w handlu, a jeśli nawet, to tylko od czasu do czasu i to kiepski (ORWO). Było tam sporo akryli. Materiał jest wstępną przymiarką do kolejnego CD. Na razie ustalamy co jest co, na tyle na ile się to da zrobić. Mam te reprodukcje ale nie sposób ich wysłać, bo na skutek kiepskiej jakości są na nich plamy jak od posteryzacji. Oczywiście do CD wejdzie to samo ale w normalnej jakości. W sumie sporo tego w życiu natrzaskałem – zapomniałem o większości. Aktualnie maluję i robię grafiki z użyciem komputera. Czuje się średnio. Pojutrze podpisuję w EMPiK albumy.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

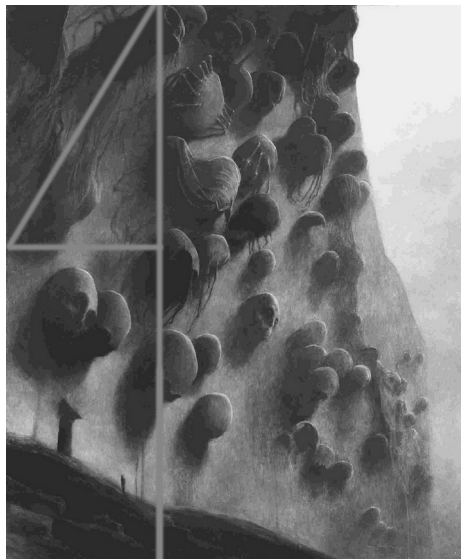
**Sent:** Thursday, November 21, 2002 5:54 PM

**Subject:** Odp: Reprodukcje, anegdoty, tournee

To prawdopodobnie te same pliki tyle, że teraz jest ich 586 i zajmują ca 66 MB, czyli może Pan mieć wyobrażenie jakiej są jakości. Rzeczywiście przypominam sobie wiele anegdot zarówno z okresu malowania jak i z okresu późniejszego. Niektóre jednak prace pojawiły mi się teraz jakby ze snu. Fakt, że

sobie przypominam, iż to jest moje, ale już w ogóle tego nie pamiętałem. Wysłałem czarno białą fotkę pracy, która już nie istnieje, bo porżnięto ją na kawałki (opowiadałem). Tą największą część widziałem tego roku w internecie mocno podrapaną i za niewielką forszę. Obrócona w poziom i tekst głosił że jest to wybrzeże morskie na które wyszły kraby. Mała dolna część jest w Niemczech. Ktoś pytał mnie co znaczy podpis “pars pro toto”, bo w końcu lat 70 proszono mnie bym to podpisał. Część przekreślona miała podobno dziurę. Marność nad marnościami...

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 25, 2002 12:44 PM

**Subject:** pytanie o monitor

Panie Łukaszu

Czy w rezultacie nabył Pan nowy monitor? Problem polega na tym, iż nie jest wykluczone, że także zafunduję sobie nowy monitor do komputera pomocniczego, bo zamówiłem już nowy komputer (ten stary rzezi i ma za mały dysk, więc dam go do remontu, a potem uszczęśliwię ubogich krewnych) i zaczynam rozmyślać nad tym czy nie kupić także nowego monitora. Trochę brak na niego miejsca, ale od biedy wcisnął bym tam tego samego SAMSUNG'a, którego doradzałem Panu, więc o ile przez jakiś przypadek nabył go Pan, chciałbym ewentualnie wiedzieć co w Pana opinii jest on wart. Przejrzałem kilkadziesiąt ofert krajowych i jak widzę w tej chwili najbardziej zaawansowaną technologicznie ofertę zarówno w klasycznych monitorach jak i w ciekłokrystalicznych oferuje SAMSUNG. Jeśli wszedł bym w monitor 19", to SyncMaster 957DF stanowi najciekawszą ofertę. Niby przebija go plamką 957FS ale dla odmiany spada w nim odświeżanie tak, że nie dało by się bezszmerowo uzyskać 1600/1200 przy 75Hz.

Komputer kupuję "z półki" bez bawienia się w konfigurację, bo to droga przez mękę. Wbudują mi tam tylko stację ZIP 250 i kartę sieciową dla AsterCity. Zamówiłem w firmie VOBIS model HIGSCREEN XPOWER 2845E. Oczywiście miałem nadzieję, że zamawiając "z półki", dostanę go na drugi dzień, aliści potrwa to prawie 2 tygodnie (o ile) i do Warszawy ma dotrzeć pojutrze. Oczywiście wywalę Windows XP i zainstaluję 2000 Pro, bo wszyscy mnie ostrzegają, że przy XP pojawiają się kłopoty w połowę programów. Konfiguracja wygląda na taką, która wystarczy na jakieś 3 lata tak jak poprzedni komputer. Miejmy nadzieję, że nie pojawią się od razu problemy. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, November 27, 2002 9:52 AM

**Subject:** Odp: monitor z plamką 0.20

Cena takiego 19" monitora z plamką 0,20 to około 1.700.-, ale oczywiście zależy to od firmy. U mnie decyduje nie tyle cena ile ustawność. Mam geometrycznie ograniczone miejsce. Myślałem też o małym tanim tablecie TRUST za ca 700 zł, na którym mógłbym kłaść klawiaturę, bo tak przywykłem już do tabletu, że prawie nie umiem posłużyć się myszą w żadnej istnej sprawie z wyjątkiem klikania w ikony i korekty tekstu. Mnie częstotliwość 60 zupełnie nie przeszkadza, a więc musi to być coś z indywidualnej fizjologii widzenia. Mam tak od lat ustawiony monitor w starym komputerze, bo inaczej nie uzyskałbym na nim 1600/1200. Problem w nowym komputerze polega na tym, że w zasięgu pola ekranu pulsuje kursor na tablecie i to tym bardziej im bardziej spada częstotliwość. W starym tablecie tego nie było. Nauczyłem się z tym żyć ale na początku bardzo mi to przeszkadzało, a szczególnie na nawigatorze Photoshopa z którego nieustannie intensywnie korzystam. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 03, 2002 4:14 PM

**Subject:** syzyfowe prace

Jestem już dostępny poprzez pocztę internetowa. Niestety walczę nieustannie z programem Windows XP, który okazał się jedynym możliwym do zainstalowania w tym komputerze. Pytanie podstawowe brzmi: w jaki sposób usunąć do wszystkich diabłów najbardziej upierdliwe dobrodziejstwa XP, aby z tego się zrobił jako tako przejrzysty komputer. Sporo już dokonałem, a ostatnio szukam sposobu na usunięcie raz na zawsze komunikatu „co mam uczynić” plus oferta możliwości po włożeniu każdego nowego nośnika do każdego napędu: ZIP, CDR, CompactFlash et c. Gdyby tak dało się usunąć wszelkie ułatwienia i udogodnienia byłby to całkiem fajny system.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, December 04, 2002 3:29 PM

**Subject:** Re: syzyfowe prace

Nie wiedziałem, że kolor tła listu przenosi się wraz z pocztą. Oryginalne tło jest białe i zawsze mnie oślepia, tak więc staram się pisać na tle neutralnym i mało jaskrawym. Możliwe, że w tej chwili przesadziłem z ciepłą szarością, ale dopiero przyczajam się do nowego monitora. Nie wiem co jest wart Pański LG, ale Samsung moim zdaniem jest do dupy i chyba gorszy od mego starego 17" Philipsa. Przykro mi, że Panu go doradzałem, ale tak to jest uwierzyć danym technicznym. Pewnie nim obdaruję kumpla (bo ma w ogóle denny monitor), a sam kupię jakiś inny, jak trochę poprawi się mój mocno nadszarpnięty status finansowy. Philipsa obiecałem już bratanicy mojej żony, a zresztą ma tylko 17". Problem polega na tym, że SAMSUNG jest to monitor dla miłośników bajerów (np. Magic Bright rozjaśniający wybrany fragment monitora), a nie do pracy. Nie sposób go wyregulować, a pojawia się tam wszystko co tylko może się pojawić: zniekształcenie beczkowate, trapez, mora, złe proporcje, złe ogniskowanie – niektórych rzeczy nie da się nawet wyregulować, bo brak stosownych narzędzi np. lekkiego ugięcia w dół tak, jakby kartka zwisała po środku. Rzecz w tym, że może miłośnicy gier tego nie widzą ale mnie to kurewsko razi. Philips miał o niebo mniej regulacji ale też nie było czego tam regulować, bo był w swej klasie OK. Kupiłem w końcu najnowszego SAMSUNGA, bo tamten o którym pisałem był już niedostępny czyli mam SyncMaster 957 MB i na niego tak narzekam. Komputer jest stosunkowo bardzo szybki i w końcu chyba został wyregulowany. O co chodzi? Owóż fabrycznie nie miał on stacji ZIP 250, której używam zamiast sieci do przenoszenia plików (mam trzy komputery) oraz trzeba było wbudować dodatkowe łącze SCSI dla skanera do slajdów NIKON, które w końcu okazało się do niczego nie potrzebne, bo ten skaner nie współpracuje z XP. Nie ma nawet do ściągnięcia innego sterownika ze strony NIKONA, bo ten który oni oferują, to w ogóle do niczego się nie nadaje. Może

sobie go w ogóle odpuszczę, bo obecnie nie robię fotomontaży, a za rok aparaty na film staną się przeżytkiem w świecie, na który właśnie wchodzi matryce 11 i 14 milionowe. Dodatkowo potrzebowałem podziału dysku na dwie partycje czyli małą ca 15 GB na oprogramowanie i dużą ca 100 GB na moje pliki. Tego nie było w fabrycznej instalacji. Zrezygnowanie z partycji, spowodowało by nieustanne ryzyko utraty danych. Trudno wszystko od ręki archiwizować. Ponieważ utworzenie partycji wymagało powtórnej instalacji, poprosiłem telefonicznie o zainstalowanie Windows 98 SE. Niestety mimo jakichś specjalnych metod, których użyto w serwisie, Windows 98 SE dawało u mnie nieustanne przekrety, komunikaty o błędzie et c, bo dysk (120 GB) był za wielki jak na ten system. Do mnie do domu więc po dwóch dniach nieustannych prób i zmagani przyszedł w sobotę technik, by zainstalować mi 2000 Pro, które mam na komputerze do pracy. Pracowaliśmy non stop od godziny ca 17 popołudniu do godziny 6:50 rano, gdy odjechał taryfą do Piaseczna, gdzie mieszka. Ja położyłem się wtedy na dwie godziny, by się przespać. Tyle roboty wynikło stąd, że mimo wielu prób nie chciała się na tym zainstalować podstawowa drukarka do moich grafik, która bez problemów drukowała ze starego 98 ale miała poprzednio pewne problemy z szybkiego komputera do pracy gdzie jest Windows 2000 (drukowała wolno i z przerwami). Tu nie chciała się po prostu zainstalować. Palił się granatowy ekran HP i wszystko stawało. Wróciliśmy więc do Windows XP, które poprzednio było zainstalowane fabrycznie. Widok ikon komunikatów i zasady działania poraził mnie swym boskim idiotyzmem, ale na szczęście po dwóch dniach walki udało mi się to wszystko upodobnić na 90% do Windows 2000. Windows XP Home Edition, to Windows dla idioty takiego jak go sobie wyobraża programista Microsoftu, a więc z interfejsem, który idiocie w niczym nie ułatwi, a nie-idiocie utrudni wszystko do maksimum. Np. włożenie do dowolnego napędu dysku, pamięci foto, CDR et c, powoduje pojawianie się fontanny „ułatwień” w stylu „co chcesz bym zrobił” (bo na dysku są rozmaite pliki), a więc: grał muzykę, wyświetlił zdjęcia, przeczytał tekst, czy też nic nie robił. Przy każdym obrazek. Chciałbym polecić: „Chcę abyś się raz na zawsze odpieprzył” ale takiego polecenia nie ma i trzeba go per partes szukać, ale zmiana wyświetlania na ikony zamiast kafelki, wyłącza drania na tyle, że pojawia się i zaraz znika, nie zadając pytań. To zresztą zaledwie jedno z „ułatwień”. Sam program byłby lepszy niż poprzednie gdyby nie ten interfejs. Ma kupę wygodnych możliwości np., wyświetlania szybkiego podglądu zdjęć. Zaczynam się do niego przyzwyczajać i gdyby nie wpadka z monitorem, byłbym już usatysfakcjonowany. Najogólniej przypomina to Windows 2000 tyle, że z podklejanymi bajerami dla wirtualnego idioty i „ułatwieniami”, które nie zawsze dadzą się raz na zawsze wyłączyć. Niektóre programy na tym nie chodzą ale na szczęście Photoshop 5.5 i PhotoPaint 9 z których korzystam najczęściej, podobnie jak ThumbsPlus 5, chodzą bezproblemowo. Czytnik DVD, który dostałem niejako jako z dobrodziejstwa inwentarza, czyli potrzebny mi był jak pryszcz na dupie, ale był w fabrycznym komputerze – mocno mnie rozczarował. Jakość jest taka jak z kasety video, obraz ciemny ale może dlatego, że w prezencie od EMPiK dostałem Władcę Pierścienia który taki być może jest, a w każdym razie jest tak przeraźliwie nudny, że nie wytrzymałem więcej niż kilkanaście minut, resztę przewijałem ale nawet przewijania nie wytrzymałem i dałem spokój. Wygląd komputera jest idiotyczny jak noga od fortepianu (dyrektorka z naszej szkoły miała takie nogi jak od fortepianu – gdy patrzę na ten komputer przypomina mi się ta dyrektorka) i najgrubszy w miejscu gdzie trzeba naciskać guziki, do których nie sposób się dostać gdy szuflada jest wysunięta. Debilizm projektantów obudów jest na miarę debilizmu programistów. To co przyklejone jest do obudowy to nowy czytnik pamięci, zawdzięczający swoje umiejscowienie debilizmowi projektantów tego urządzenia, którzy wyposażyli go w 60 cm kabelek USB z nietypową końcówką od strony czytnika.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 05, 2002 9:15 AM

**Subject:** Re: Strzykawa



Strzykawka imponująca. Nawet Pan nie wie jak zazdrościć Panu umiejętności kreowania w 3D, chociaż gdybym to umiał nie kreowałbym strzykawki. Podobnie zazdrościłem młodemu facetowi z którym w nocy z soboty na niedzielę walczyliśmy z moim komputerem. W serwisie instalując mi Windows 98, zagubiono gdzieś numer instalacyjny oprogramowania DVD. Błyskawicznie klepiąc w klawisze, znalazł jakąś stronę w USA z której ściągnął hackerski numer, mówiąc, że wszystko jest proste. Spytałem więc czy potrafi odczytać mój supertajny kod wejścia w sieci kablowej. Zajęło mu to około minutę i znalazł 11 znakowy kod zawierający litery i cyfry. Powiedział, że w każdej chwili można wejść na każdy odpalony komputer w sieci i grzebać w plikach. Uwierzyłem i zazdrościć. Ja się już tego nie nauczę. Jeden umie to, a drugi tamto.

Trudno DVD oglądać na 19" monitorze ze sztywnego krzeselka służącego do pracy. Może kupię DVD do telewizora gdzie mogę rozwalić się na fotelu i chrupać krakersy. W komputerze DVD służy mi raczej jako czytnik do CDR. Być może, iż mam za ciemno wyregulowany monitor ale jak już pisałem: nienawidzę jak mnie coś wali jaskrawością po oczach, a przestawianie jaskrawości jest jednak upierdliwe i trudno to robić częściej niż dwa razy do roku. Do czego regulować? Do wzorca Adobe? Do wzorca Kodaka? Oba te wzorce dają monitor zbyt ciemny dla DVD o ile Władcę Pierścienia traktować jako wzorzec, bo innych kaset nie mam. Rozdzielczość DVD jednak mnie nie poraziła i nie bardzo wiem gdzie i jak reguluje się obraz DVD o ile w ogóle można podnieść rozdzielczość i jasność samą regulacją DVD. Szkoda mi na to czasu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 05, 2002 7:16 PM

**Subject:** Re: Strzykawka

Nie wiem co to jest IP. Pojęcia związane z internetem są dla mnie czarną magią i nawet nie próbuję tego zrozumieć tak jak nie próbuję zrozumieć formularza podatkowego. Jeśli oszukuję na podatkach to (nie uwierzy Pan ale to szczerą prawdą) głównie z tego powodu, że nie pojmuję jak się składa zeznania. Za komuny było prosto. Przychodziłem do Urzędu Skarbowego i podlizywałem się dziewczynie za biurkiem, jaka to ona mądra, że to wszystko rozumie, a ja ni w ząb, co zresztą było prawdą (zazdrościłbym jej jak hackerowi, gdybym chciał zostać księgowym). Tak więc kazała mi siadać obok i pisać: pierwsza rubryka po lewej pisze pan... i tak dalej aż do podpisu, a sama na kalkulatorze liczyła. Boże, jak było fajnie. To moja jedyna nostalgia za komuną. Tak więc połączenie i konfigurowanie internetu zawsze robi u mnie ktoś z branży. Podobno jednak mam u siebie jakąś firewall, która uszczęśliwił mnie Outlook Express 6, a nim z kolei uszczęśliwił mnie Windows XP. Na moje życzenie technik pokazał mi jak wyłączyć większość funkcji zabezpieczających, bo były dla mnie samego upierdliwe, a jak ktoś chce wędrować po mojej korespondencji i po moim pomocniczym komputerze, to niechże sobie wędruje. Co drugi dzień Microsoft włącza mi się w połowie buszowania po świńskich stronach w internecie, z kolejnym komunikatem bym zamiast gapić się na pierdolenie, ściągnął sobie kolejne update zabezpieczające Outlooka. Microsoft zaczęło zamieniać się w Symantec Antivirus.

----!!!---- Nagle nastąpił grom z jasnego nieba. Zapiszczał przez pół sekundy UPS i wszystko zgasło. Nie zgasł drugi komputer nie wyzerowała się kuchenka mikrofalowa, która zeruje się w ułamku sekundy, ale mój nowy komputer zgasł i ciemny jak noc nie dawał się uruchomić nawet wyłącznikiem zerującym. Zadzwoiłem do serwisu z przekonaniem, że oto za moją pychę spotkała mnie kara Niebios: jakiś hacker włamał się i czytając co piszę pomyślał „ja ci pokażę” i pokazał. Z serwisu obiecali przyjechać wieczorem, aliści gdy wyłączyłem i powtórnie włączyłem gniazda zasilające z zabezpieczeniem przeciwprzepięciowym, nagle pykło i komputer się włączył. Szyna była przez cały czas pod napięciem, bo paliła się dioda. Chyba coś się w zasilaniu zablokowało i potem odblokowało. A już przez moment pomyślałem sobie „dość internetu”. Lepiej biegać do skrzynki.

Nie znalazłem elementów regulacyjnych w odczytywaczu DVD ale być może jest to gównno, bo w sprzęt fabryczny z reguły pchają gównno. Nagrywarka x40 nagrała pełną płytę w 4.18, a nagrywarka x16



nagrywała ją przez 5.42. Nie taka znów przepastna różnica. DVD jest jakiejś firmy CyberLink Power DVD XP 4.0 Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 10, 2002 11:26 PM

**Subject:** Re: syzyfowe prace

Przepraszam za brak odpowiedzi. Walczę jeszcze z komputerem. Wymieniłem dziś monitor, bo firma VOBIS zechciała w swej łaskawości zabrać poprzedni (SAMSUNG) i przywieźć inny, który wybrałem w sytuacji w której nie było w Warszawie SONY (wycofało się z monitorów), nie było iiYama (muszą dopiero zamówić), nie było nawet NEC (będzie w styczniu). Jest to więc PHILIPS BRILLIANCE 109P4 lub 40 jak kto woli i jak na razie sprawia wrażenie, że już przy nim zostanę. Na razie kończę i idę spać. Pozdrawiam Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, December 11, 2002 8:04 AM

**Subject:** Re:

Obraz bardzo fajny i ja osobiście nie widzę tutaj żadnych związków z moim malarstwem. Jeśli już z czymś się powierzchownie kojarzy, to z klasycznym surrealizmem. Wprawdzie stare wyścigowe samochody chodziły mi po głowie ale tylko chodziły tak jak od 10 lat chodzi mi po głowie samolot wraz z załogą z epoki barona von Richthoffena. Romantyczny okres lotnictwa plus te dziwne formy jakie wtedy przybierały pokryte płótnem aeroplany dwupłatowce, pełne zastrzałów, drutów, szprych, osmalenia od silnika et c. No ale to też pomysł, a raczej tylko idea, której pewnie nie będę już mieć okazji zrealizować. Od ponad dwóch tygodni nie maluję, a tylko trochę grzebię przy grafikach. Głównie walczyłem z komputerem. Miejmy nadzieję, że mam to już prawie za sobą. Nieustannie mam wyrzuty, że doradzałem tego Samsunga Panu. Nigdy więcej nie udawać fachowca!

Wczoraj, dziś i może jutro, pan Krzysztof złota rączka wymienia mi w przedpokoju wykładzinę, która zdeformowała się po zalaniu w lecie i płytę pleksi w kuchni, która zdeformowała się od palników i trzeba tam wstawić osłonę z grubej blachy. Kawalerka ciągle w proszku. Miejmy nadzieję, że nie zaraziłem się wczoraj od faceta z VOBIS, który przytargał nowy monitor oraz zabrał stary i gadaliśmy potem przez trzy godziny prawie do północy, a miał początki grypy. Niby się szczepiłem na przełomie września i października, więc powinienem być odporny, ale człowiek strzela, a pan Bóg kule nosi.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, December 18, 2002 4:26 PM

**Subject:** Re: Panorama.

Zrobiłem raz eksperyment gdy z drugim bodajże OLYMPUSEM dostałem PhotoStitch, czy jak się to zwie ale potem już tego nie robiłem. Natomiast pan Krzysztof złota rączka przygotowuje mi już od sierpnia na 1 połowę stycznia (o ile dotrzyma terminu, bo już mu nieopatrznie awansem zabuiliem i za materiał i za robociznę) pewną ilość formatów, które zarówno poziomo jak i pionowo będą miały nie co inne proporcje niż do tej niż do tej pory, by można to było wykorzystać na nieco inne kompozycje. Po zakończeniu walk z komputerem, zabrałem się nareszcie do jakiejś rozwodnionej pracy. Rozwodnionej, bo i wiek i nieustanne przeszkadzanie przez wydarzenia losowe. Dziś przyjazd kuzyna. Jutro rano fotograf, który w obawie, że mu umrę, chce mnie zdokumentować, wczoraj do północy klient, któremu sprzedałem „kure”. Na dodatek bolą mnie nie tylko krzyże ale i plecy, co powoduje, że nawet kichnięcie

przypomina wybuch granatu wewnątrz organizmu. Niedługo już powiedzą, że zżynam z Banacha, bo ciągle przyplątują mi się jakieś kolorowe i pogmatwane linie łączące. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, December 25, 2002 4:50 PM

**Subject:** Re: filtr na fotoszopie, cyfrowka.

Nie mam jeszcze zdjęcia skończonej pracy, bo ja taki szybki nie jestem, ale jeśli jutro będzie pogoda taka jak była dziś, to strzelę i wyślę, bo mniemam, iż już nic prócz wylizywania do obrazu nie dodam. W sumie, mam już wraz z tym, który właśnie robię, trzy obrazy z tym i zawijasami, które to zawijasy, są nieco ukryte tzn. namalowane i potem zamalowane tak aby tu i tam przezierały. Patronuje im namalowany jeszcze w kwietniu czarny „chór starców”, który w miarę upływu czasu, coraz bardziej sobie cenię. Może powstanie z tego jakaś nowa mutacja stylistyczna. Obecnie namalowane obrazy są jasne i raczej kolorowe ale w moim odczuciu nawiązują do tamtego. Trochę robiłem przy grafice, bo mam od dwóch tygodni nieprawdopodobnie silne lumbago, które chwilami nie pozwala na najmniejszy swobodny ruch. Dogodziłem sobie chyba wstawiając monitor dla rodziny na półkę, by nie leżał do nowego roku na stole w mojej pracowni, a tymczasem rodzina przyjechała na drugi dzień po tym i wszystko zabrała. Z aparatów cyfrowych jest w tej chwili tani jak barszcz Canon EOS 1 Ds. Razem ze względnie uniwersalnym transfokatorem zamknie się w Polsce w 11.000 Euro. Gdybyśmy chcieli dokupić jeszcze krótki transfokator to wyjdzie około 13.000 Euro, a gdyby jeszcze średnie tele ze zmienną ogniskową, to 15.000 Euro. Wypadało by jeszcze dokupić zapasowe akumulatory, lampę błyskową, futerał i trochę innego baracha. Myślę, że za 17.000 Euro byłoby wszystko. To zaledwie głupie 18.000 dolarów czyli jakieś 70.000 złotych. 11 milionów pixeli. Boże! Co za jakość techniczna zdjęć. Niech Pan zajrzy na stronę <http://www.dpreview.com/reviews/specs.asp>, choćby po to, by mieć o czym marzyć.

Kawalerka dla księżej gospodyni w proszku, a w sytuacji w jakiej jestem, księża gospodyni byłaby potrzebna. Przynajmniej do momentu gdy minie lumbago. Pozdrawiam

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 26, 2002 9:26 AM

**Subject:** obraz

Jak obiecałem wysyłam zdjęcia obrazu, który obecnie kończę. Dziś rano było –19. Koszmar!

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 26, 2002 11:49 AM

**Subject:** Re: Pytanie o żel jeszcze.

Generalnie to ja nie lubię terpentyny, która jest balsamem i nigdy nie wiadomo jak się zachowa. Oczywiście rozrzedzi gel ale może potem powodować po latach ściemnienia et c. D o rozcieńczenia gelu użyłbym benzyny lakowej (nie ekstrakcyjnej lecz lakowej – dla celów artystycznych benzyna taka sprzedawana jest jako WHITE SPIRIT). Z akrylem ani terpentyna ani benzyna lakowa nie wchodzi w żadną reakcję. Z opisu Pańskie zamiary wyglądają jak obrazy Dobkowskiego ale mam nadzieję, że nie o taką materię idzie. Znowu plecy bolą i ledwie siedzę.

Czy chce Pan zostać sportowcem od rwania sztangi? Opuść sobie człowieku – jedni obrastają mięśniami, a inni nie. Nawet sztanga tego nie zmieni. To tak jak z opalaniem. Jedni na piękny brąz, a inni na raka. Jeśli już Pan musi, to sugerowałbym coś co nie obciąża kręgosłupa, jakieś sprężyny et c.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 26, 2002 2:17 PM

**Subject:** Re: Dobkowski, sztanga

O Kurwa. Żebym to ja mógł tyle ważyć, oczywiście nie za cenę jakiejś choroby! Oddałbym za to cały sprzęt komputerowy i fotograficzny! Dziewczyny mają kompleks modelki i cierpią potem na anoreksję, a nawet zanik miesiączki, a chłopcy chcą wyglądać jak kulturysta. Nikt nie chce być sobą. Ja też. Dziwny jest ten świat.

Jeszcze jedno, abym mimo woli nie wprowadził Pana w błąd. Ja nigdy nie rozpuszczałem na większą skalę gelu w żadnym rozpuszczalniku z wyjątkiem benzyny ekstrakcyjnej, w której gel rozpuszczał się tylko na gorąco w łaźni wodnej. Robiłem to w małych buteleczkach po lekarstwach. Raz wywołałem tym wybuch benzyny w kuchni, bo buteleczka była pęknięta i strzeliła w kipiącej wodzie. Używałem tego do wykańczania szczegółów takich jak włos, żyłka, trawa gałązka et c. Roztwór ten, nieco mętny, mętniał coraz mocniej z godziny na godzinę, a po dwóch dobach lub prędzej wytrącała się jakaś substancja i całość trzeba było wyrzucać. Nie wiem jak zachowa się to terpentynie i benzynie lakowej. W każdym razie nie należy ryzykować rozrabiania od razu pół litra.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, December 27, 2002 8:41 AM

**Subject:** Re: Olympus c-300

Kurcze blade. Nie mam odwagi już czegokolwiek doradzać lub odradzać. Ja tego modelu nie używałem ani nawet nie miałem w ręku. Podałem Panu adres strony, prowadzonej przez Phila Askey, którą oceniam jako najlepszą znaną mi stronę w internecie, poświęconą aparatom cyfrowym. Askey ocenia tam bardzo rzetelnie i na jego opinii można polegać. Niestety ten konkretnie model nie został tam oceniony. Jest tam jako OLYMPUS C-300Z. Nie wiem czy były jakieś inne modele bez tego Z. Jego cena wynosi 300\$.

Ja posługuję się OLYMPUSEm ale z o wiele wyższej półki (E-20). To, że głównie OLYMPUSEm, to dlatego że ta firma jako jedna z pierwszych weszła na rynek popularnych cyfrówek. Gdybym kupował teraz aparat tej klasy (box), to bezwarunkowo bazowałbym na firmie CANON, a nie OLYMPUS.

Gdybym mógł wysypać nieco więcej forsy (ca 2.990 do 3.200) to kupiłbym Canon PowerShot G3 lub S45 (są w Polsce w handlu i na półkach i w internetowej sprzedaży), gdybym miał jej mniej, wszedłbym w CANON Digital IXUS v3 (inna nazwa: PowerShot s230 Digital Elph). Sam przymierzam się do jednego z tych aparatów. Ostatni z nich można nosić w kieszonce od koszuli. Miałem przez dwa lata Canona PowerShot S20 (już nie produkowany) i dałem go ostatnio bratanicy mojej żony, razem z moim poprzednim komputerem. Złego słowa o tym aparacie nie powiem (a o kilku posiadanych przeze mnie

prostych boxach OLYMPUS dało by się te złe słowa powiedzieć). Przynajmniej wszystkim zadowolą mnie ostre rysunki, nie spotykany przy tych rozmiarach i tej klasie.

Pamięć typu SmartMedia wychodzi z użycia i zastąpiona będzie mniejszą gabarytowo a większa pojemnościowo pamięcią, której nazwa w tej chwili wyparowała mi z głowy. Rynek zdominowany jest dziś przez pamięć CompactFlash.

Niech Pan wejdzie na tą (bardzo obszerną!) stronę którą Panu polecałem i nadal gorąco polecam. Znajdzie tam Pan bardzo dogłębną ocenę i pokazowe zdjęcia (pod warunkiem, że model był testowany o czym świadczy niebieski napis „full review”). Niech Pan zobaczy powiększone zdjęcia z nowych PowerShot. Cierpliwość w ściąganiu pełnych rozmiarów na pewno się opłaci. Jeszcze raz adres strony: <http://www.dpreview.com/reviews/specs.asp>

Pozdrawiam. Moje krzyże nadal do dupy i ledwie się poruszam.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 31, 2002 7:15 PM

**Subject:** Re: Wybrany aparat.

Na Boga dobry człowieku. Przecież to w jakimś sensie jest głupi Jasiek, tyle że cyfrowy i całkiem pokazną matrycą. Nie wiem co jest wart, bo jakoś nie kojarzę HP z aparatami. Focus ma tylko automatyczny, ale nawet w profesjonalnym sprzęcie odczyłem się używać innego (w moim Canonie EOS 50E na film, ostrość ustawiać można żrenicą oka – mechanizm wzięty z celowników w myśliwca). Rzecz jednak w tym jak sprawny autofocus to jest tzn. jak często nie umie ustawić, jak szybko ustawi i w jakich warunkach świetlnych się sprawdza oraz jaką masz możliwość zweryfikowania tego, że działa. W Canonie EOS 50E jest to ułamek (ca 1/5) sekundy potwierdzony zapaleniem się kwadracika na obszarze na który popatrzyłem i piśnięciem głośniczka oraz na matówce widzę jak skokowo ustawiła się ostrość. W cyfrowej Minolta Dimage 7 jest to urządzenie wyjątkowo ślamazarne i mylące się przy łada głupiej przeciwności losu (za ciemno, za gładko et c), a na cyfrowym wizjerze (równie gówniany jest w HP!) nic nie widać czy zadziałało czy nie. Zapala się tylko kwadracik który teoretycznie potwierdza nastawienie ostrości. W cyfrowym OLYMPUS E-20 działa to prawie tak dobrze jak w Canon na film. Nastawienie widać na wizjerze TTL i słychać piśnięcie głośniczka. Trwa to ułamek sekundy dłuższy niż w Canon (ca 1/3 do 1/2) ale także krótki. W większości głupich Jaśków zarówno Canon jak i innych firm, musisz wierzyć na słowo, że ustawiło. W Canon PowerShot najczęściej mi się to potwierdzało sukcesem. Szczególnie gdy wizjer ma charakter optyczny.

Układ cyfrowej stabilizacji obrazu nie jest stosowany przy aparatach fotograficznych tylko przy kamerach. Teleobiektywem zawsze trzeba pracować ze statywu, chyba że jest to czerwiec na pustyni Sahara. Cyfrowy zoom to zresztą tylko bajer który operuje interpolacją. Liczy się tylko optyczny.

Dla mnie pewną wadą byłby raczej za mało szeroki kąt szerokiego kąta czyli ekwiwalent 37. Do zdjęć w pomieszczeniach to trochę za wąsko i tu gówniana Minolta Dimage 7 ma zdecydowaną przewagę nad innymi aparatami ze swym szerokim kątem, będącym ekwiwalentem 28.

Wyostanie NIKONA. Nie bardzo wiem o co idzie ale może to chodzi o to, że w jednym z popularnych modeli NIKONA wprowadzono na matrycy prostokątne pionowe pixele i układ optyki podobny jak w panoramicznym filmie, który sprasowuje obraz, który potem jest elektronicznie rozciągany.

Do wgrywania zdjęć najlepiej jest kupić stację, którą obecnie można dostać już za około 100 zł. Instaluje się ją pod USB i ona melduje się w Moim komputerze jako jeden lub więcej dysków (jeśli np. jest na kilka typów pamięci). Wtyka się do stacji wyjętą z aparatu pamięć i ona pojawia się jako folder Dcim wraz ze zdjęciami w środku. To najszybsza i najprostsza metoda. Jako przeglądarka najlepszy jest moim zdaniem ThumbsPlus 4, 4.5 lub 5 (w słabszych komputerach polecał bym starsze wersje). Można jednak użyć też ACDSee. W razie potrzeby, jeśli nie będzie jak dziś oblodzone i zimno, mogę Panu wysłać albo dowolny ThumbsPlus albo ACDSee 4 lub 5. Wszelkie IrfanView to gówno.

Szczęśliwego Nowego Roku dla Pana i całej Rodziny!

